

# Faust, część druga





Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

---

JOHANN WOLFGANG VON GOETHE

# *Faust*

TEŁUM. EMIL ZEGADŁOWICZ

# TRAGEDII CZĘŚĆ DRUGA

# AKT PIERWSZY

## PROLOG

FAUST, ARIEL, CHÓR ELFÓW. *Uroczą okolicą. FAUST leży na łące kwiecistej; znużony; pogrążony w śnie niespokojnym. Jutrznią. Płaskający krąg małych, nadobnych duchów.*

ARIEL

*śpiew przy akompaniamencie harf eolskich<sup>1</sup>*

Wiosna wstaje z nocnych cieni  
i kwiatami w koło sieje  
wraz<sup>2</sup> z soczystych ziół zieleni  
wykwitają serc nadzieje.  
Kręgu elfów uśmiechnięty,  
lotne duchy — śpieszcie — śpieszcie —  
czy kto grzeszny, czy kto święty,  
jedną miarą miłość mierzcie.  
Duchów powietrznych łaskawa gromado,  
cierpiące serce rozpogódź pieśniami;  
przewiej sciszeniem nad tą twarzą bladą,  
wyrzut sumienia pogrzeb pod kwiatami  
i ten lęk duszy przed złem i zagładą.  
Wypełnijcie noc jego miłością po brzegi,  
godziny gorzkie zmieńcie na słodkie noclegi;  
niechaj strudzoną głowę na wezglowiu złoży  
pachnących kwiatów; — skropcie go zapomnień rosą,  
aż zmarzłe wyprostuje członki — wiew zrozumie boży.  
aż pieśni wasze z mroków na dzień go wyniosą —  
na dzień jasny i rześki jak powietrze płucom;  
niechaj go tchnienia wasze światłości przywróca.

CHÓR

*no przemiany: pojedynczo, dwugłosem, spolem<sup>3</sup>*

Bezszelęstną, wonną ciszą  
na zielonie kwietnych łąk  
i na mgły, co się kołyszą,  
zmiersch się kładzie modry w krąg;  
budzi szepty, ukojenia,  
snem dziecięcym barwi tła,  
cicho — sprawnie — od niechcenia —  
złote drzwi przymyka dnia.

Noc się wądołami<sup>4</sup> skrada,  
przebudzone gwiazdy drżą,  
możne światło, iskra blada —  
w bliży — w dali — mżą i skrzą;  
łśni jeziora toń ruchliwa,  
szepty śle do gwiezdnych pól —  
ciszy, szczęścia, snów przedziwa  
przędzie księżyc, nocy król.  
Chwila w chwilę się przemienia  
mija szczęście, mija smęt —  
wypręż ręce! — Wyzwolenia

<sup>1</sup>*harfa eolska* — instrument, którego struny poruszane są przez wiatr. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*wraz* (daw.) — razem, równocześnie. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*spolem* — razem. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*wądół* — dolina o podmokłym dnie. [przypis edytorski]

zdrowie jutrzni niesie z pęt.  
Góry budzą się w zaraniu  
w jęku dygocących iw<sup>5</sup>,  
w fal srebrzystych kołysaniu  
kłosi się uroda żniw.

Twe tęsknoty — tam — zza świata —  
spełni światło gwiazdnych dróg,  
senna omgła cię oplata,  
sen twój mara — wiarą Bóg!  
Wstań i głowę wznies w wicher,  
która straszy śpiący tłum —  
szlachetnego wznosi w górę  
szybkich skrzydeł wielki szum.

*Potężne fanfary wieszczą wschód słońca.*

ARIEL

Słyszcie! Zamęt! — Warczy burza,  
wypełniona godzin kruża<sup>6</sup>,  
nowy dzień się z mgieł wynurza!  
Rozwierane<sup>7</sup> skrzypią brony<sup>8</sup>,  
rydwan słońca wynaglony —  
na step nieba! Wieczny ruch!  
Hejnał trąb — krzyk zolbrzymiony!  
Ślepną oczy! Głuchnie słuch!  
W górę serca! Świt! Czuj duch!

świt

Lecz wy, duchy nocy cichej,  
w kwiatów skryjcie się kielichy,  
niech was wonny cień osłania,  
lotne duchy przedświtania.

FAUST

Budzi się życie w wartkim serca tętnie,  
jutrznia przybrała krajobraz odświeżenie,  
ziemia w radości przebudzonej, świeżej,  
u nóg mych młoda, odurzona leży.  
Uroda twoja, o, ziemio, tęsknoty  
krzesi i pręży na najwyższe wzloty.  
Świat się podnosi z modrości jutrznianej,  
las szumi pieśnią — urok niesłychany  
z jaru do jaru przerzuca się strugą —  
i płynie śpiew ten dróg omglonych smugą.  
Z turni<sup>9</sup> się jasność przechyla w doliny,  
budzi gałęzie i liście w ćmie<sup>10</sup> sinej  
i z dna przepaści, z wilgotnych podcieni  
woła do życia lśniący sen strumieni.  
Budzi się życia najwyższa potęga,  
barwa się z barwą rozwodzi i sprzęga,  
kolory szemrzą jak drżące pogłosy  
i łzami kwiatów skrzą — rubinem rosy.

<sup>5</sup>*iwa* — odmiana wierzby. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*kruża* (poet.) — czara. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>*rozwierać* — tu: otwierać. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*brona* (daw.) — brama. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*turnia* — szczyt górski. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*ćma* (daw.) — ciemność. [przypis edytorski]

Spójrz w górę! Tam — ku onym gór koronom,  
które jak wici żarzą się i płoną;  
one pierwsze modlitwą jutrznianej godziny  
wyprzedzają roraty<sup>11</sup> tęskniącej doliny;  
a oto zórz gołębie nad halą kołują  
i po zboczach, upłazach<sup>12</sup> ku niżom<sup>13</sup> zlatują —  
tak wyprzedzają słońce, co za nimi kroczy!  
Jawi się! Roześmiane! —

— Blask rani me oczy!

O, tak! Ilekroć chęci nasze na wierze oparte  
przymkną się ku nadziei z radosną otuchą,  
znajdują wrota ziszczeń na oścież otwarte;  
lecz wnet przepaście nagle oddzwaniają głucho,  
płomień wybucha z szczelin, stajemy zmartwiali,  
bo oto świat się cały pod nogami pali!  
Pochodnię życia chcieliśmy rozżagwić<sup>14</sup>! — Gorze!  
Bezmiar ognia nas zżera; zalewa skier morze!  
Czy to miłość? nienawiść? — nie pytaj! — nikt nie wie;  
— bólu i szczęścia spala nas zarzewie —  
powracamy ma ziemię, a złudy młodzieńcze  
łowią przyszłe dni nasze w niewody<sup>15</sup> pajęczce.

Odwracam się od słońca! —

— Zachwycone oczy

chłoną cud wodospadu, co ze skał się toczy,  
spada z hukiem, spieniony, szarfami strumieni  
rozwiany, stu barwami iskrzy się i mieni,  
i w łuk sprężony skacze przez śliskie urwiska,  
i deszczem chłodnych kropel mży, siępi i pryska —  
aż pod płonącym słońcem z przeszkloną obręczą  
wodospad cały zawisł siedmiobarwną tęczą —  
mostem świetlistym złuczyl się ponad przestrzenia,  
zadumany błękitem, rozśmiany czerwienią.  
Oto zwierciadło ludzkich zabiegów! Te cuda  
to jeno<sup>16</sup> załamanie barw, tęczowa złuda.

## GRÓD CESARSKI

CESARZ, MEFISTOFELLES, KANCLERZ, HETMAN, SKARBNIK, MARSZALEK, ASTROLOG, DWORZANIE, TŁUM. *Sala tronowa. Rada koronna oczekuje CESARZA. Hejnaty. Wchodzi wszelaka czere-da dworska wspaniale odziana. CESARZ wstępuje na stopnie tronu. Po prawicy jego ASTROLOG.*

CESARZ

Witajcie wierni lennicy,  
przybyli z bliska, z daleka;  
mędrca widzę po prawicy,  
gdzież błazen? — dlaczego zwleka?

błazen

<sup>11</sup>roraty — wczesna poranna msza odprawiana w okresie Adwentu. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>upłaz — stok górski porośnięty trawą. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>niż — tu: nizina. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>rozżagwić — rozpalić. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>niewód — rodzaj sieci rybackiej. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>jeno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

DWORZANIN

Szedł za twym tronem — tuż — blisko,  
potknął się — krok nieszczęśliwy —  
upadł i leży chłopisko,  
pijany, a może nieżywy.

DWORZANIN DRUGI

Lecz wraz z pośpiechem już drugi  
kwapi się<sup>17</sup> na twe usługi,  
a szata na nim jaskrawa  
na cyrk coś niecoś zakrawa,  
straż broni i protestuje  
i halabardy krzyżuje;  
nie zważa, nie stracha się niczem —  
przed twoim staje obliczem!

MEFISTOFELES

*klęka na stopniach tronu*

Cóż jest wyklęte, a pożądane?  
cóż wytęsknione, a przepędzone?  
cóż zawsze w pieczę skwapliwie brane?  
cóż zwymyślane i pohańbione?  
czegoż zabronić pragną pochopni?  
kiedyż pragniecie, by do was pito?  
któż to się zbliża do tronu stopni?  
kto dobrowolnym chce być banitą?<sup>18</sup>

CESARZ

Pobrzęk słów swoich zastanów,  
nie czas dziś na kryptogramy<sup>19</sup> —  
— zresztą to sprawa tych panów;  
zagadek za dużo mamy.  
Błazen stary już odszedł, daleko, tak wnoszę,  
chciej zająć jego miejsce, stań koło mnie, proszę.

MEFISTOFELES *wstępuje na stopnie; staje po lewicy CESARZA.*

POMRUK W TŁUMIE

1. Nowe sito na kołku —  
2. nowy — będzie chwalił —  
3. żałuj, stary matołku,  
żeś kitę odwalił.

CESARZ

A więc witajcie, poddani —  
z bliskiej, z dalekiej podróży;  
wiedzcie, panowie kochani —  
horoskop dobrze nam wróży.  
I nie wiem dlaczego właśnie  
w tych dniach zabawy i śmiechu,  
gdyśmy i troski, i waśnie  
pokryli w żwawym pośpiechu,

<sup>17</sup>kwapić się (daw) — spieszyć się. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>kto dobrowolnym chce być banitą? — Mefisto stawia tu zagadkę, której rozwiązaniem jest słowo „błazen”.  
[przypis edytorski]

<sup>19</sup>kryptogram — tu: zagadka. [przypis edytorski]

a utrefiwszy<sup>20</sup> swe brody  
wedle najświeższej mody,  
użyć pragniemy swawoli —  
dlaczego właśnie w tej chwili  
życzeniem waszej jest woli,  
byśmy poważnie radzili.  
Lecz że to zawsze, jak wicie,  
chęć waszą przed swoją kładę —  
niechaj się stanie, jak chcecie;  
koronną otwieram radę.

#### KANCLERZ

Cnota jak aureola  
czoło cesarskie otacza —  
i jego jedynie wola  
bieg sprawom państwa wyznacza.  
W nim sprawiedliwość, co ludzi  
kształci, podnosi i budzi;  
przeto w cesarza lud wierzy  
i nie chce bogów nieznanym;  
od waszej mości zależy  
szczęście i dobro poddanych.  
Niestety — na cóż się zdadzą  
rozum i zapał najświętszy,  
gdy tłumy niezgodne się wadzą  
i groza na grozie się piętrzy.  
Ktokolwiek spojrzysz z tej sali  
na ziem ojczystych obszary —  
ujrzesz, jak pożar się pali —  
ujrzesz krwi żywej opary;  
zatkasz — nakryjesz wraz oczy,  
jak przed upiornym widziadłem,  
bo oto zło za złem kroczy  
pod nieba sklepieniem wybladłem.  
Tu — w domy zakrada się złodziej,  
ówdzie znów — *raptus puellae*<sup>21</sup>  
i gorzej — niewiasty uwodzi  
nikczemnik jawno i śmieje;  
i grzech, co o pomstę woła! —  
tam — świętokradca z kościoła  
wynosi krzyże, monstrancje  
i bezkarnością się puszy! —  
owóz sędziowskie instancje  
trwogę i lęk mają w duszy;  
próżno do sądu kołata  
skrzywdzony, cóż, sędzia siedzi,  
lecz drży — bo oto dolata  
pogróżka mściwej gawiedzi.  
Ten się do skarbów dobiera,  
kto na współwinnym się wspiera;  
niewinny winnym się staje,  
gdy na swej cnocie przestaje.  
Taki to oto świat-kałuża,  
w którą zapada wartość wszelka

Sąd

<sup>20</sup>*utrefić* — ufrizować. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>*raptus puellae* (łac.) — porwanie dziewczicy. [przypis edytorski]



i aż po szyję się zanurza.  
A kędyż ratownicza belka?  
kędyż tu światło w ciemnej nocy?  
kędyż ten głos, co krzyknie: — cisza! —?  
Sędzia, co karać nie ma mocy,  
sam się z zbrodniarzem stowarzysza.  
Czarny to obraz! — tak! nie przeczę,  
lecz, mniemam, prawdą może was uleczyć!  
*cisza*

Świat cały płonie jak pochodnia!  
Panowie, radźcie — czas obrony!  
gdy z męką w parze idzie zbrodnia  
majestat na szwank narażony.

#### HETMAN

Któż zło tych czasów ogarnie!  
Ci — giną u włości swych granic,  
tamci — mordują bezkarnie,  
a zakaz, komenda — na nic!  
Mieszczanin za murów obroną,  
rycerz w zbroicy zakuty,  
sprzysięgli się razem pono,  
byśmy *fugare*<sup>22</sup> z reduty,  
której nam bronić potrzeba  
do tchu obrony — i basta!  
Jurgieltnik<sup>23</sup> woła w głos: „Chleba,  
żołdu — bo wpadnę do miasta,  
na kopiach mienie rozwłóczę,  
a was rozumu nauczę!”  
Zapłaty żąda, lży jawno,  
lecz jeszcze z ucieczką zwleka,  
porzuciłby nas już dawno,  
lecz wierzycielem jest — czeka.  
Jak się salwować<sup>24</sup> w rozpacz,  
w czymże posłuch jest głosie?  
dziś rozkaz wydać to znaczy  
kij w gniazdo zanurzyć osie!  
Kraj pusty — — na wszystkie strony  
inwidia<sup>25</sup> z gniewem go toczy;  
cierpliwiec czeka obrony,  
aż rosa wyżre mu oczy.  
Wszak są królowie i możni  
— sawant<sup>26</sup> z sawantem dowodzi —  
królowie są, lecz ostrożni,  
cóż ich to wszystko obchodzi!!

#### SKARBNIK

Któż zważa na sojuszników?  
Subwencje, które przyrzeczono,  
to jeno papier — bez wyników —  
a zabieg sam kosztuje słono.

<sup>22</sup>*fugare* (łac.) — uciekać. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>*jurgieltnik* — żołnierz najemny. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>*salwować* (daw.) — ratować. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>*inwidia* — z łac. *invidia*: zawiść. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>*sawant* — tu: mądry. [przypis edytorski]

Cesarska mości — któż oto  
w twym państwie posiada złoto?  
Gdzie spojrzysz, tam *homo novus*<sup>27</sup>!  
Jeden drugiego popiera,  
pałace, splendory, powóz —  
jak karmazyn się rozpiera;  
a przywileje sialiśmy jak śmiecie,  
aż przywilejów zabrakło w kalecie.  
I cóż? stronnictwa — ? — tu jest sedno!  
szaleniec, kto by liczył na nie!  
miłość, nienawiść — wszystko jedno,  
byleby wrzeszczeć mogli, panie!  
Prawica czy lewica — cóż?  
nic zaśpi nikt w popiele grusz,  
skąd może, grosz dla siebie dusi,  
a dla bliźniego? owszem: nóż!  
dla siebie jeno zgarniać musi!  
To chciałem rzec! — Zobaczyć trza  
szaleńców i ich zapusty,  
gdzie każdy jeno o sobie dba —  
skarb państwa musi być pusty!

#### MARSZAŁEK

I ja już cierpię od miesięcy;  
mówią: kto prawy, dziś oszczędza;  
a potrzeb co dzień coraz więcej  
i co dzień większa nędza.  
Z kuchnią to jeszcze jako tako —  
są dziki, sarny i jelenie,  
kury, pantarki<sup>28</sup>, kaczkę, gęsi,  
więc jest dziczyzna, są pieczenie:  
warzy się, kuchci, mięsi, tęsi —  
z tym wszystkim jeszcze jako tako;  
to prawda — zawsze brak zapłaty,  
lecz nas ratują deputaty<sup>29</sup>  
i dziesięciny<sup>30</sup>; ale szczerze  
trza wyznać: wszystko w łeb już bierze:  
Panowie! przyjdzie ta godzina,  
że nam zabraknie w dzbanach wina!  
Jakie to ongi, mój ty Boże  
— w piwnicy, w którą spojrzysz stronę,  
gąsior się wspiera na gąsiorze,  
wszystkie brodate i omszone;  
pito też, pito, aż wypito,  
jakby kto lał w dziurawe sito;  
i — skończyło się! — Daj to katu,  
już pożyczone z magistratu —  
i to wypito; tak tu społem  
wszyscy leżeliśmy pod stołem.  
A teraz wszyscy do mnie: radź!  
kto wypił — ty, marszałku, płąć!  
Płąć!! ale z czego? więc do Żyda!  
dobrze — lecz procent! — no — ma rację;

<sup>27</sup>*homo novus* (łac.) — dorobkiewicz (dosł.: człowiek nowy). [przypis edytorski]

<sup>28</sup>*pantarka* — perliczka. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>*deputat* — wynagrodzenie w naturze. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>*dziesięcina* — podatek w naturze, 1/10 plonów oddawana na rzecz kościoła. [przypis edytorski]

sumę zdwojoną sumie przyda —  
procenty i amortyzacje —  
nim się rok łoni<sup>31</sup> w nowy zmieni,  
już siedzisz u Żyda w kieszeni;  
zastawiasz piernat<sup>32</sup>, gdzie co padło —  
ni świnia nie porośnie w sadło —  
a potem zjadaj chleb z ościami —  
za czerstwy? — ano popij łzami!

CESARZ

*zamysłony; po chwili do MEFISTOFELES*  
Wystąpże, kpie<sup>33</sup>, i ty z skargami!

MEFISTOFELES

Ja? — nie! — przeciwnie — raczej ku nauce  
kilka spostrzeżeń właściwych dorzucę.  
Patrzę w twarz waszej miłości,  
w waszą i całego dworu,  
skądże ten brak ufności?  
— ja nie pojmuję sporu.  
Wola twa włada, o, panie,  
podparta przęsłem rozumu,  
więc zaraz tu zgoda stanie  
wśród zwaśnionego tłumu.  
Noc umyka przed słońcem w złocistej koronie!  
Czyliż może być ciemno, gdzie tyle gwiazd płonie?

POMRUK TŁUMU

1. Toć sowizdrzał<sup>34</sup>, jak nas zwiódł!
2. Kłamie bestia, niczym z nut!
3. Ten szczęśliwy, kto uwierzy!
4. Sens tej mowy? — projekt świeży!

MEFISTOFELES

Wszystkim czegoś brak na świecie,  
każdy swe minusy zlicza,  
a was brak gotówki gniecie;  
z piasku nie ukręci bicia,  
lecz od czegoś mądrość przecie?  
gdy pieniędzy brak lub chleba —  
wyrwać z ziemi, gdy potrzeba!  
Przypominam wszystkim oto,  
że w ruinach, złomach gór,  
leży lite, bite złoto,  
jeno kopać, zgarniać w wór;  
kto je znajdzie? — krótka rada:  
kto przyrodą, duchem włada,  
ten mamony w bród posiada.

<sup>31</sup>łoni (daw. a. czes.) — ubiegły. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>piernat — materac wypełniony pierzem. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>kiep (daw.) — głupiec. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>sowizdrzał — spryciarz i żartowniś; Till Eulenspiegel, postać z XVI-wiecznej literatury ludowej. [przypis edytorski]

#### KANCLERZ

Duch? Przyroda? Mowa mglista;  
to niechrześcijańskie słowo;  
niejeden już ateista  
przyplacił je własną głową.  
Przyroda to grzeszne baśnie,  
duch jest oczywiście czartem —  
z nich zwątpienie, które właśnie  
tamtych dwojga jest bękartem.  
U nas nie tak! W naszym kraju  
przed innymi prym<sup>35</sup> swój bierze  
święty w bożym gronostaju  
i rycerz przysięgły wierze;  
oni na ojczyzny straży  
stoją, Kościoła są tarczą,  
z nimi wielkość się nam darzy,  
oni nam jedni wystarczą.  
Gmin obłąkany przewiną  
pozory za prawdę bierze;  
przeto wśród gawiedzi słyń  
czarownicy i kacerze<sup>36</sup>.  
Oni to swymi sztuczkami  
nam szkodzą, choć żądzom dogadzać,  
ichże to chcesz błazeństwami  
w wysokie progi wprowadzać?  
Tyś, mospanie, krewki raptus<sup>37</sup>!  
bronić czeredy onej!  
Rzeknę, żeś jest *mente captus*<sup>38</sup>  
lub kiep z diabłem spokrewniony!

#### MEFISTOFELES

Męża nauki w każdym wietrzę słowie!  
Czego nie dotknie — nie istnieje — powie,  
czego nie ujmie — tego być nie może,  
czego nie zważy — ach! — to nieprawdziwe,  
a czego nie spienięży — jest bardzo wątpliwe.

#### CESARZ

Kazanie nam postne prawisz?  
dość tego! — skończ jak najprędzej,  
gadaniem nic nie poradzisz,  
tu trzeba pieniędzy, pieniędzy!

#### MEFISTOFELES

Dostarczę wam, czego chcecie;  
wprawdzie nie łatwe, co łatwe —  
chcąc buty uszyć, wszak wiecie,  
trzeba mieć szydło i dratwę.  
Pzypomnę jeno — rzecz drobna —  
lecz nie mniej przeto ważka:  
ziemia w bogactwa zasobna,  
a dobyć je? — toż to igraszka!

<sup>35</sup>prym (daw.) — pierwszeństwo. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>kacerz (daw.) — heretyk. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>raptus (daw.) — człowiek gwałtowny. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>mente captus (łac.) — szalony. [przypis edytorski]

Przypomnijcie rzymskie dzieje,  
wędrówki ludów i wojny,  
zamieszki, rozterki<sup>39</sup>, nadzieje —  
o zasobek niespokojny  
obywatel, co bogatszy,  
skarb krył przed siły<sup>40</sup> wrogiemi;  
skarb swój cenny i najrzadszy  
zakopywał w łonie ziemi.  
Tak to było, jest i będzie!  
człowiek rządzi się obawą;  
a któż, pytam, w pierwszym rządzie  
ma do skarbów takich prawo?  
Wszystko w ziemi zakopano —  
czyja ziemia? — cesarzowa!  
więc i wszystkie skarby — a no  
są cesarskie —

#### SKARBNIK

— Ani słowa,  
błazen mówi, alic racja.

#### KANCLERZ

Cała błazeńska oracja<sup>41</sup>  
diable koloryzowanie<sup>42</sup>,  
lecz rzecz sama nakazuje  
mieć się na bacności, panie!

#### MARSZAŁEK

Niech no waszeć sprokuruje  
dary, które tak wysławia;  
— wszelkie ziarno zdrowe ptakom —  
niechby trochę i bezprawia,  
byle było jako tako.

#### HETMAN

Mądry błazen! — w lewo, w prawo  
skarbów mrowiem w oczy szasta,  
żołnierz nie pyta o prawo,  
ni skąd — byle żołd — i basta!

#### MEFISTOFELES

Przypuszczacie, że was mamie?  
że niepewna moja droga?  
że podchodzę, łżę i kłamię?  
oto macie astrologa —  
on niech mówi!!  
— Nuże! — rozkop  
kanały w nieba rozłogu<sup>43</sup>  
i odczytaj nam horoskop,  
dobry panie astrologu.

<sup>39</sup>rozterk (daw.) — spór, konflikt. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>siły — dziś popr. forma N.lm: siłami. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>oracja — przemowa. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>koloryzować (daw.) — kłamać, zwł. upiększając rzeczywistość. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>rozłóg (daw.) — rozległa przestrzeń. [przypis edytorski]

#### POMRUK TŁUMU

1. Już się zwałchał szelma z szelmą.
2. Im to gratka — dla nas biada.
3. Wnet nam wzrok zasnuje bielmo.
4. Wróż mówi — kiep podpowiada.

#### ASTROLOG

*mówi* — MEFISTOFELES *podpowiada*

Słońce to szczerze, lite złoto<sup>44</sup>,  
Merkury dany nam jest do pomocy,  
Wenus zapładnia nas tęsknotą  
O każdej porze dnia i nocy;  
panieńska Luna<sup>45</sup> uludnie kaprysi,  
zwłaszcza gdy wdzieje swój kołpaczek lisi<sup>46</sup>;  
Mars godzi siłą w nas, a pięknym Jowisz  
i Saturn — choć go ledwo okiem złowisz;  
metal nieosobliwy w nim, choć przecie  
waga jego dosadna we wielkim wszechświecie.  
Ba! gdy się słońce z księżycem skojarzy  
— więc złoto z srebrem w godnie lśniącym chórze  
wtedy jest szczęśny — czas — wszystko się darzy  
w tej złotosrebrnej, dźwięcznej koniunkturze<sup>47</sup>:  
masz i pałace, skarbcę, wirydarze<sup>48</sup>,  
stromie piersiątką i nadobne twarze.  
Dla nas ta droga niezdojta, płona<sup>49</sup>,  
lecz ten mąż świątły sprawi to, dokona!

#### CESARZ

Słucham z wzmożoną uwagą,  
jak dziarsko słowem szermuje —  
mówi z sensem i powagą,  
lecz mnie to nie przekonuje.

#### POMRUK TŁUMU

1. Cóż nam z tego — banialuki!
2. Scjencja<sup>50</sup> kalendarzowa!
3. Chemiczne szalbierkie sztuki!
4. Stare głupstwa — kusa<sup>51</sup> mowa!

#### MEFISTOFELES

Oto stoi cała sfera  
w niepewności głuchej, marnej;  
jednym śni się mandragora<sup>52</sup>,  
drugim pies kudłaty, czarny.

<sup>44</sup>*Słońce to szczerze, lite złoto etc.* — nazwy planet, zgodnie z tradycją alchemiczną, oznaczają tu metale; Słońce to złoto, Księżyc — srebro, Merkury — rtęć, Wenus — miedź, Mars — żelazo, Jowisz — cyna, Saturn — ołów. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>*luna* (z łac.) — księżyc. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>*kołpaczek lisi* — tzw. lisia czapa, obwódka wokół księżyca świecącego we mgle lub w wilgotnym powietrzu. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>*koniunktura* — właśc.: koniunkcja, pozorne zbliżenie się do siebie dwóch planet widocznych na niebie. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>*wirydarz* (daw., z łac.) — ozdobny, ocieniony ogród. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>*płony* — jałowy. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>*scjencja* — z łac.: *scientia*, tj. nauka, wiedza. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>*kusy* (daw.) — krótki. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>*mandragora* — roślina śródziemnomorska, której korzeń, przypominający postać ludzką, uznawano za cudowny talizman. [przypis edytorski]

Łatwo mówić: „czarnoksiężta —  
sprawa czarcia — rzecz przeklęta —”  
trudniej skrzesać nieco męstwa.  
A tu, bracie, swędzi pięta,  
a tu każdy w sobie czuje,  
w najtajniejszych warstwach ducha,  
jak pokusa w nim harcuje  
i żądź ogniem do łba bucha!  
Gdy tak ta pokusa pcha cię,  
gdyś po szyję w matnie zalazł —  
kop! grzeb! krzyknij: „kuraż<sup>53</sup>, bracie!  
tum cię szuka! tum cię znalazł!”

#### POMRUK TŁUMU

1. Mnie w ręce strzyka —
2. mnie rwie w nodze —
3. podagra pewnie —
4. brzuch jak olów —
5. kciuk puchnie —
6. w krzyżach łamie srodze —
7. znaki, że tu jest walny<sup>54</sup> połów.

#### CESARZ

Prędko! Ej — nie ujdiesz cało,  
jeśli skłamał, gardłem skarżę!  
Więc do dzieła! pokaż śmiało,  
w jakiej skarby tve pieczarze.  
Złożę berło, miecz odpaszę,  
sam się wezmę do łopaty,  
ale wara pluć nam w kaszę!  
Więc do dzieła — albo baty!

#### MEFISTOFELES

Cóż za pośpiech! Wskażę drogi  
mimo groźby tve pohańskie,  
lecz któż zliczy te rozłogi,  
wszystkie te skarby bezpańskie,  
których bezmiar! — Z wyorzyska  
chłop orzący — pod bruzdami  
— patrzy — aż ryngraf<sup>55</sup> wyblyska,  
lub żeleźniak<sup>56</sup> z dukatami.  
Indziej, spojrzj, aż w oborze  
ściany się saletrą<sup>57</sup> pocą —  
— nie saletrą! — miły Boże!  
to czerwienice<sup>58</sup> tak się złocą!  
Ileż sklepień, kurytarzy  
zasypanych, poniechanych,  
w których splendor skrzy i żarzy  
wielkich skarbów, niesłychanych!  
Aż w podziemia, w kraje duchów

<sup>53</sup>kuraż (z fr.) — odwaga. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>walny — tu: wielki. [przypis edytorski]

<sup>55</sup>ryngraf — medalion z Matką Bożą. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>żeleźniak — żelazny garnek a. kociołek. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>saletra — związek azotu, stosowany m.in. w nawozach i do produkcji prochu strzelniczego. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>czerwieniec — czerwony złoty, dawna złota moneta obiegowa. [przypis edytorski]

łowca skarbów schodzi śmieje —:  
przepych! wśród złotych łańcuchów,  
kolie<sup>59</sup>, kolce i manele  
piętrzą się i w poniewierce  
plączą pośród rozpadliny;  
wszystko skrzy, aż rośnie serce!  
brylanty, szmaragdy, rubiny!  
A pobok — to nie do wiary —  
rzędem beczki wina stoją,  
lecz dąb dawno spróchniał stary;  
wino przemyślnością swoją,  
jak ów kokon jedwabnika —  
kamienie winne wylania,  
przez które ciecz nie przenika,  
lecz dostałość swą osłania.  
Likwor<sup>60</sup> taki osędział<sup>61</sup>  
dorówna złotu w wartości.  
Jednym słowem, mędrzec śmiały,  
ciągnie zysk ze swej mądrości.  
Dzień? cóż dzień! — to omamienie,  
wielkie nic lub większa złuda —  
jeno nocy mroczne cienie  
mistryjne jawią cuda.

#### CESARZ

Noc dla siebie ostaw, błaznie,  
na *nocturno* strój basetę —  
mnie daj jasno i wyraźnie,  
co masz dać, przy dziennym świetle.  
W nocy wszystkie koty szare,  
precz z tym „może”, „cichcem”, „niby”  
Rozkop w dzień skarbów pieczarę  
i w dzień odwal pługiem skiby.

#### MEFISTOFELES

Weź, wasza mość, do rąk łopatę,  
znój chłopski nic ci nie zaszkodzi,  
miło samemu wziąć zapłatę —  
każda garść ziemi złoto zrodzi.  
Potem przywdziejesz diadem złoty,  
kochance kolie sprawisz nowe,  
bo któż zaprzeczy, że klejnoty  
zdobią i tron, i białogłowę?!

#### CESARZ

Prędziej! Prędziej! Po cóż zwlekać!!

#### ASTROLOG

*jak poprzednio; podszept* MEFISTOFELES  
Wasza cesarska mość, ja radzę czekać —  
nicch się odbędzie fest zwyczajnym torem;  
zważ — roztargnienie złym bywa doktorem;

<sup>59</sup>*kolia* — naszyjnik w ozdobnej oprawie. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>*likwor* — napitek. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>*osędział* — sędziwy (dosł.: osiwiął). [przypis edytorski]



wpierw nam się trzeba skupić, wzwyżć w duchu,  
by to, co niższe, zmusić do posłuchu.  
Dobrym być musi ten, co dobra pragnie,  
kto chce radości — niech będzie jak jagnię,  
kto łaknie wina — niech gromadzi grona —  
wszak przywołuje cud — wiara wzmożona!

CESARZ

A więc niechaj radość włada  
przed popielcowym memento<sup>62</sup>!  
Niechaj herold zapowiada  
mięsopestu<sup>63</sup> wielkie święto.

*Trąby.  
Wychodzą.*

MEFISTOFELES

Poszli! Ot głupcy! — Zresztą skądżeby wiedzieli,  
że szczęście i zasługa splata się jak strofa,  
gdyby filozoficzny kamień w ręku mieli,  
byłby jedynie kamień, lecz bez filozofa.

Głupota

## ZAPUSTY

FAUST — PLUTON<sup>64</sup>, MEFISTOFELES — ZOILOTERSYTES<sup>65</sup> — SKĄPIEC, CESARZ — PAN, HEROLD, KWIECIARKI, GAŁĄŻ OLIWNA Z OWOCAMI, WIENIEC DOŻYNKOWY. WIAN FANTASTYCZNY, RÓWNIANKA FANTASTYCZNA, PRZEKORA, PĄKI RÓŻANE, OGRODNICY, MATKA I CÓRKA, DRWALE, POLISZYNELE<sup>66</sup>, PASOŻYTY, PIJANICA, GRACJE: AGLAJA, HEGEMONA, EUFROZYNA, PARKI: ATROPOS, KLOTO, LACHEZIS, FURIE: ALEKTO, MEGERA, TYZYFONA, BOJAŻŃ, NADZIEJA, ROZWAGA, EFEB — WOŹNICA, PLOTKARKI, GŁODOMÓR, HEROD — BABA, FAUNOWIE, SATYR, PODZIOMKI, OLBRYZMY, RUSAŁKI, RYBACY, PTASZNICY, SATYRYK, POECI, TŁUM.

*Olbrzymia sala z komnatami pobok, strojnie, zdobno, maskaradowo.*

HEROLD

Nie na groźne śmierci pąsy,  
diable igry rybaltowe<sup>67</sup>  
wołam was, ale na pąsy,  
na zabawy jasne, nowe,  
abyście tak spąsowieli,  
jak krzew róż pod słońca tchnieniem  
tej mięsopestnej niedzieli  
bezpamiętnym rozbawieniem.  
Cesarz w swej rzymskiej podróży  
spoza Alpów stromej ściany  
gościniec<sup>68</sup> nam bardzo duży  
przywiózł: wigor roześmiany.  
W tej stolicy nadtybrowej  
sam koronę — w równej parze  
zyskał dla nas — stroik nowy:

Błazen

<sup>62</sup>*memento* (z łac.) — przypomnienie; tu mowa o formule „z prochu powstałeś, w proch się obrócisz”. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>*mięsopest* — karnawał bądź jego ostatnie trzy dni. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>*Pluton* (mit. rz.) — bóg śmierci i świata podziemnego; tu połączony z Plutosem, gr. bogiem bogactwa. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>*Zoilotersytes* (neol.) — Tersytes to kłótniwy i brzydki uczestnik wojny trojańskiej, a Zoilos to retor gr. z III w. p.n.e., zjadliwy krytyk Homera, a przenoście: złośliwy i niesprawiedliwy krytyk. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>*Poliszynel* — postać z fr. teatru lalkowego, zdradzająca sekrety, zwł. te od dawna znane. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>*rybaltowy* — charakterystyczny dla rybałta, śrdw. śpiewaka i komedianta. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>*gościniec* (daw.) — prezent przywieziony z podróży. [przypis edytorski]

czapczkę błazeńską w darze.  
Tym przybraniem odrodzony  
każdy z nas się dumnie puszy,  
rad<sup>69</sup> z dzwonkowej czapki onej,  
z śmiechem wciąga ją na uszy;  
i choć w tej mycce<sup>70</sup> do błazna podobny,  
udaje rozum, w rozum niezasobny.

Już się kupią<sup>71</sup> i gromadzą.  
w pary łączą i kołują —  
tu pod pachy się prowadzą,  
tam z osobna krążą, snują.  
Dalej bracia, dalej żywo,  
z sercem szczerym i przyjaznym,  
byle chwilkę mieć szczęśliwą —  
tak czy owak świat jest błaznem.

#### KWIACIARKI

*śpiew, mandoliny*

Poklask dajcie nam niezwłocznie!  
Wymuskane w tańcu szranki  
już ruszają śpiewnie, skocznie  
urodziwe florencjanki.

Kosy<sup>72</sup> nasze utrefione<sup>73</sup>,  
wonne kwiatów i ziół wonią,  
krasne wstążki rozpuszczona  
owijają nas i gonią.

O, nie więdną nasze kwiaty,  
kwitną cały rok i dłużej —  
kunszt ten, czar i aromaty  
niechaj wam, panowie, służy.

A przyznajcie, pomysłowo  
każdy na nas strzęp swawoli —  
wyszydzicie to czy owo,  
jednak całość was zniewoli.

Prawda — bierze was ochota  
zbadać, co ukrywa szata? —  
czar niewieści i prostota  
dziwnie się ze sztuką splata.

#### HEROLD

Dziew korowód łśni, pomyka;  
wielki wybór — herold wita —  
dajcie zajrzeć do koszyka,  
co na głowach waszych skwita.  
Prędzaj, prędzaj, niechaj sala  
ogrodowym wionie czarem,

<sup>69</sup>rad (daw.) — zadowolony. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>mycka — rodzaj okrągłej miękkiej czapki. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>kupić się — gromadzić się, zbierać grupkami. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>kosa (daw.) — warkocz. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>utrefiony (daw.) — ufizyczny. [przypis edytorski]

a z was każdy niech zachwala  
ogrodniczki wraz z towarem.

#### KWIACIARKI

Targ to targ, lecz bez kramarki,  
niechaj się gromada skupi —  
wśród krotochwilnej<sup>74</sup> poswarki<sup>75</sup>  
za żart każdy towar kupi.

#### GAŁĄŻ OLIWNA Z OWOCAMI

Nie zajrzę<sup>76</sup> kwiatom urody,  
wszelkiej unikam niezgody;  
pośród wojennego znoju  
jestem rękojmią<sup>77</sup> pokoju;  
dzisiaj radość we mnie płonie,  
że wśród zacnych dworzan roju  
najgodniejsze zwieńczę skronie  
gałązką oliwną pokoju.

#### WIENIEC DOŻYNKOWY

Ja, syn pług, zrumieniony  
czerwonym słońca rumieńcem,  
dar wam niosę, dar nieplony<sup>78</sup> —  
z dożytkowym idę wieńcem.

#### WIAN FANTASTYCZNY

Barwne kwiaty, niby malwy  
przybrane w mchy i nietoty<sup>79</sup>,  
to mody kapryśnej salwy,  
nie szukaj we mnie prostoty.

#### RÓWNIANKA<sup>80</sup> FANTASTYCZNA

Nikt nie zna mojego wiana  
i nic mnie to nie obchodzi —  
za tobą tęsknię nieznaną,  
co z dziew kwiecistej powodzi  
wyciągniesz ku mnie swe dłonie  
i w warkocz wpleciesz bezładnie,  
a kwiat mój zadrzy i spłonie  
i na pierś twoją opadnie.

#### PRZEKORA

Niechaj wyobraźnia licha  
służy dnia znikomej modzie,  
z przyrody pijąc kielicha  
wiecznej hołdujesz pogodzie;  
niezabudki i kaczeńce,  
splatajcie się w wdzięczne wieńce! —  
Lecz my —

<sup>74</sup>*krotochwilny* — żartobliwy. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>*poswarka* — sprzeczka. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>*zajrzeć* (daw.) — zazdrościć. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>*rękojmia* — gwarancja. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>*nieplony* — nie jałowy. [przypis edytorski]

<sup>79</sup>*nietota* (daw.) — widłak. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>*równianka* — wianek. [przypis edytorski]

## PAKI RÓŻANE

— skrywamy się, niczyje —  
szczęśliwy ten, co nas odkryje.  
Gdy się dnie lipcowe dłużą,  
róża wonią gwarzy z różą —  
pełny, szczęsny dzień, uroczy;  
bo przyrody panowanie,  
obiecanie i oddanie  
poi serce, myśl i oczy.

*W zielonych wirydarzykach kwieciarki rozkładają nadobnie swój towar.*

## OGRODNICY

*śpiew: akompaniament teorbanów<sup>81</sup>*

Z tym już musicie się zgodzić —;  
kwiat można pieścić, całować,  
owoce nie chcą uwodzić,  
owoce chcą jeno<sup>82</sup> smakować.

Kwiaty

Wiśnia się pyszni, zrumienia  
brzoskwinia — wonna patoka<sup>83</sup>!  
Kupujcie — sąd podniebienia  
stokroć prawdziwszy niż oka.

Powab owoców najszczerzy  
niech was na próżno nie kusi,  
róża to temat do wierszy,  
lecz jabłko ugryźć się musi.

Jabłko

Więc zezwólcie, byśmy w dani  
wnieśli owoc ku osłodzie —  
niech się towar nasz stragani  
w tej sąsiedzkiej, dobrej zgodzie.

Pod girlandą smereczaną  
oświetlone tak rzęsiście —  
pełnię tworzą niesłychaną:  
pąki, kwiaty, owoc, liście.

*Przy śpiewie przeplatany, przy utórze gitar i teorbanów — piętrzą oba chóry swój towar, przystrajają go i zachwalają.*

*Matka i córka.*

## MATKA

Ledwieś odrosła od ziemi  
córko ma, rusalko —  
stroikami rozmaitemi  
zdobiłam twe ciało;  
chodźcie, chodźcie, cni rycerze,  
najbogatszy niech ją bierze —  
szczęście sprzyja śmiałkom.

Ach! minęły długie lata,  
wzrósł twój czar kobiecy,  
nikt nie posłał do cię swata  
z całej okolicy;

<sup>81</sup>*teorban* — instrument muz. podobny do lutni, lecz o niższym brzmieniu. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>*jeno* (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>*patoka* — płynny miód. [przypis edytorski]

z tym zatańczysz, tego zmanisz,  
a tamtego — otumanisz —  
wszystko po próżnicy.

Na nic ciuciubabka, fanty —  
alkierzyk<sup>84</sup> twój pusty;  
męskie plemię — o! to franty!  
Lecz dziś mięsopusty —  
nastaw sidła, oczkuj ładnie,  
może przecie w potrzask wpadnie  
jaki kąsek tłusty.

## INTERMEZZO<sup>85</sup> PANTOMIMICZNE

*Zbliżają się rówieśniczki młode, boże<sup>86</sup>. Zaczyna się pogwar szczebiotliwy. Wchodzą RYBACY i PTASZNIKI ze sprzętem przynależnym: z sieciami, wędkami, potrzaskami. Wabienia, łowy, ucieczki. Strzępy rozmów uciésznych.*

### DRWALE

*naualnie; gromko*

Z drogi, bracia, czynić rum<sup>87</sup>,  
idzie z nami borów szum,  
borów granie, zgrzyty piły,  
stuk toporów, jęki drzew,  
trzask gałęzi, chorał siły,  
twardy tupot — drwali śpiew.  
Dłonie grube, spracowane,  
naprężone sznury żył —  
wasze ręce wymuskane  
boją się, cofają w tył  
Z mąki marymonckiej<sup>88</sup> panki,  
zwarzyłyby was mróz i chłód —  
i was, panny z morskiej pianki,  
gdyby nie nasz, drwali, trud.

### POLISZYNELE<sup>89</sup>

*papląco, pustaczo*

A niechże was las ogarnie,  
żywot tak przetrudzić marnie!  
My inaczej! — zwiewnie, cicho,  
mozół odsuwamy wszelki —  
po co z lasu wołać lichy?!  
Robdeszany<sup>90</sup>, pantofelki,  
oto stroik jak się patrzy!  
Wy się trudźcie — my inaczej. —  
Zbiegowiska, karuzele,  
jarmark, ścisk, bujne gamratki<sup>91</sup>,  
uciech, festów<sup>92</sup> wiele, wiele —

<sup>84</sup>alkierzyk (daw.) — sypialnia. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>intermezzo (wł.) — wstawka o charakterze komicznym. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>boży — piękny, tryskający zdrowiem. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>rum (z niem.) — miejsce, przestrzeń. [przypis edytorski]

<sup>88</sup>z mąki marymonckiej (daw., żart.) — elegancik; na warszawskim Marymoncie pracowały dawniej młyny (Zegadłowicz, jak w innych miejscach, spolszcza tu realia tekstu Goethego). [przypis edytorski]

<sup>89</sup>Poliszynel — postać z fr. teatru lalkowego, zdradzająca sekrety, zwł. te od dawna znane. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>robdeszan (z fr.) — szlafrok. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>gamratka (daw.) — kobieta lekkich obyczajów. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>fest — tu: święto. [przypis edytorski]

żywot aksamitny, gładki.  
Po tym życia śliskim torze  
kręcimy się jak węgorze —  
wschodzim, chociaż nieposiani —  
zwinni, żwawi, sprytni, szczerwani;  
choć tam bieda w kamienicy  
my sobie hoc<sup>93</sup> na ulicy.  
Śmiejcie się lub gańcie nas,  
przetrzymamy — mamy czas!

#### PASOŻYTY

*pochlebnie, lakomie*

Drwal i węglarz to nasz brat;  
przygarbienie, przytaknięcie,  
póślóweczka — to nasz świat —  
tego przestrzegamy święcie;  
lecz jeśli kto w walce padł,  
odwracamy się na pięcie,  
pał go kat!  
Gdyby węgla, drzew nie było,  
— że to ogień skrzysz i dmuchnij —  
czym by w piecach się paliło?  
czym by się paliło w kuchni?  
Musiałby spaść ogień z nieba —  
wszak nam zawsze ognia trzeba;  
na ogniu się wszystko smaży,  
praży, tęsi, mięsi, warzy,  
wrze i pryska, skipi, piecze,  
aż do gęby ślinka ciecze.  
Pieczeń, pasztet, ryby, zrazy,  
imbir, czosnki i wawrzyny —  
jakiż wizje i obrazy,  
jakiż prace, jakie czyny!

Zdrada

#### PIJANICA

*zawiany mocno*

Zacząć ze mną nie przelewki,  
mnie dziś wszyscy, panu, służą;  
wigor w kościach, we łbie śpiewki,  
aż za dużo, aż za dużo!  
Pije Kuba do Jakuba —  
wasze zdrowie, moje zdrowie —  
moja luba — daj no dzioba —  
kto się dowie? — nikt nie dowie.  
Baba na mnie z gębą — huzia,  
coś ty, dziadu, wdział za łachy!  
plask — plask — spuchła nieco buzia  
— co tam strachy — strach na Lachy!  
Hulaj dusza bez kontusza!  
w górę szklanki — dobra nasza!  
wino wigor w nas porusza,  
wino diabła z nas wystrasza.

Wino

<sup>93</sup>hoc (daw.) — wykrzyknienie towarzyszące tańcom. [przypis edytorski]

Więc na szczęście —! I na biedę —!  
Socjeta<sup>94</sup> tu, widzę, krewka —  
gospodarzu, daj na kredę<sup>95</sup>,  
na kredę mi daje dziewczka.  
Przypij do mnie — ja do ciebie!  
Panna — wdowa — każda łasa —  
zdrowie twoje tu i — w niebie,  
jedz, pij i popuszczaj pasa!  
Ululałem się wspaniale —  
czas już w drogę! — w jaką drogę?  
Ostawcie mnie, gdzie się zwałę —  
ustać — jakoś — tak — nie mogę.

#### CHÓR

Pije Kuba do Jakuba! —  
co? nie pije? — bęc, po ziobrze!  
tęgo się już kurzy z czuba —  
kto pod ławą, temu dobrze.

### INTERMEZZO PANTOMIMICZNE

HEROLD *zapowiada przybycie POETÓW różnego autoramentu: POETÓW PRZYRODY, PANEGI-  
RYSTÓW, PIEWCÓW RYCERSTWA, wdzięku i entuzjazmu.*

*Pchają się na wypródkę, trudno też komukolwiek dojść do słowa. Zaledwie jeden dziwnym  
trafem przemycy czterowiersz; to:*

#### SATYRYK

Obym, bracia, tego dożył,  
— to jedno mnie kusi i łechce —  
abym taką pieśń ułożył,  
której wysłuchać nikt nie zechce.

*POECI nocy i cmentarzy przepraszają bardzo, że to nie mogą wziąć udziału w zebraniach  
wieszczów, lecz nazbyt są zajęci interesującą rozmową z nowo wylęglym upiorem<sup>96</sup>; kto wie,  
czy z tego dyskursu nie powstanie nowa szkoła poetycka; HEROLD, acz niechętnie, godzi się na  
ich wywody i przywołuje postacie mitologii greckiej, które, jakkolwiek w modnym przebraniu,  
nie utraciły nic a nic z wdzięku właściwego i charakteru.*

*Gracje.*

#### AGLAJA

Wdzięk wnosimy zawsze, wszędzie;  
dar wasz niechaj wdziękiem będzie.

#### HEGEMONA

I wdziękiem też przyjmowanie,  
gdy się chęciom zadość stanie.

#### EUFROZYNA

W dnia cichego zachód miękkiej  
najwdzięczniejsze złoży podziękia.

*Parki.*

<sup>94</sup>socjeta (z fr.) — towarzystwo. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>na kredę — na kredyt. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>są zajęci interesującą rozmową z nowo wylęglym upiorem — kpina z romantycznego zainteresowania dla zjawisk nadprzyrodzonych. [przypis edytorski]

#### ATROPOS

Po starszeństwie tu przychodzę;  
nić się snuje, nić żywota —  
— i oczami po was wodzę —  
nić się snuje jak tęsknota.

Miękka, wiotka nić — bom oto  
len wybrała pierwszej próby —  
niespsowany mgłą ni słotą,  
nie za cienki, nie za gruby.

Umiar głoszę wam — strwożona!  
koniec nici któż odgadnie?  
nitka nazbyt naprężona —  
nagle pęknać może snadnie<sup>97</sup>.

#### KLOTO

Dzisiaj jam nożyce wzięła,  
spójrzcie! każdy z was uwierzy;  
poprzedniczka moja cięła  
jakoś nie tak, jak należy;

bywa — snuje długie dzieje  
rozwlekle i opętanie,  
indziej znów piękne nadzieje —  
ciach! — przecięła niespodzianie.

Alić i ja, moi drodzy,  
zbyt rozwagą się nie szczycę,  
przeto trzymam się na wodzy —  
i w puzdrze<sup>98</sup> skrywam nożyce.

Tak spętana z dobrowoli  
zaniechałam swojej pracy —  
a więc bawcie się do woli,  
choć wszyscy jacy — tacy.

#### LACHEZIS

Z siostrzyc moich, żwawych prządek,  
— najrozsądniejsza w ich gronie —  
powierzony mam porządek,  
w porządku staję obronie.

Nić się snuje, nić się mota  
w wyznaczonym sobie torze,  
lccz z wartkiego kołowrota  
bez mej wiedzy spaść nie może.

Trwam uważnie na tej straży,  
choć świat się przeinacza —  
— aż się koło me przeważy  
wołą wieczystego tkacza.

---

<sup>97</sup> *snadnie* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>98</sup> *puzdro* — skrzynka z przegródkami do przewożenia przedmiotów w podróży. [przypis edytorski]



#### HEROLD

Tych trzech, które idą oto  
nie poznacie, o, uczeni,  
przybrane w jedwab i złoto —  
krok się każdej tęczą mieni;  
któż by odgadł pod tą szatą,  
że z złem idą i z zaturą?  
to Furie! — I któż bo uwierzy —?  
piękne, gibkie, hoże, młode;  
jaki wonny, śpiewny, świeży  
czar oplata ich urodę?  
Bacność! — podła, śliska żmija  
pod kwiatami się przewija  
chyttrze, skrycie; — lecz w tej porze,  
gdy się błazny spowiadają —  
niosą upomnienie: gorze!  
ludziom gorze — gorze krajom!

*Furie.*

#### ALEKTO

Cóż — zawierzycie nam, kochani?  
wszakże was piękność nasza wzruszy?  
każdemu z was o jego pani  
kochanej coś szepniemy w uszy;  
wreszcie w rozmowie oczy w oczy  
powiemy: — tego ma — i tego —  
— brzydka, garbata — krzywo kroczy  
ach! narzeczona?! — do niczego!  
Lecz jej powiemy też, żeś plotkarz,  
że o niej mówisz coś nieładnie,  
gdy przypadkowo tamtą spotkasz —  
tak się niewiara w serca wkradnie.

#### MEGERA

To nic! — Lecz gdy się już pobiorą,  
wtedy ja stworzę im gehennę<sup>99</sup>,  
zatruję każdą chwilę zmorą;  
zmiennie jest serce i dnie zmiennie.

A kto tęsknotę jedną ziści,  
tęskni do nowych chwil urody,  
porzuca pełen nienawiści  
słońce — i pragnie rozgrzać lody.

Diabeł ogniska domowego  
mnie jednej dochowuje wiary —  
wspólnie dodajem złe do złego;  
mym działem w przepaść gnać ofiary.

#### TYZYFONA

Ja tropię zdrajców — tam się wśliznę,  
kędy się przeniewierstwo lęgnie;  
szytylet podrzucę i truciznę —  
— dziś — jutro zguba cię dosięgnie.

---

<sup>99</sup>*gehenna* (daw.) — piekło. [przypis edytorski]

Chwile słodkie zapomnienia  
bez apelu, bezpowrotnie  
władza moja w żółć przemienia,  
zawiniłeś — cierp stokrotnie.

Przebaczeniem ni pociechą  
w strasznej nie ludź się godzinie;  
Słysz! Słysz! „Zemsta” woła echo —  
kto się zdradą para<sup>100</sup> — ginie!!

#### HEROLD

Proszę, odsuńcie się co nieco,  
bo oto nowe maski lecą —  
zgoła<sup>101</sup> odmienne! — w swej posturze<sup>102</sup>  
obraz podobny wielkiej górze.  
Boki okryte dywanami —  
— góra nadchodzi! — Góra żywa!  
łeb smoczy — błyskający kłami —  
węzowy ryj — ogniowa grzywa —!  
Na karku siedzi wdzięczna dama  
subtelna i przybrana ładnie,  
a lejce w rączce dzierży<sup>103</sup> sama,  
laską kieruje smokiem składnie.  
A za nią druga — istna lania —  
królewska, dumna, znać w niej butę<sup>104</sup> —  
tęcza świetlana ją zasłania —;  
pobok<sup>105</sup> niewiasty kroczą skute:  
jedna strwożona, w sobie drżąca,  
druga radością gorejąca —  
pierwsza wolności zewsząd woła,  
szuka w tęsknocie dookoła,  
a wolność w drugiej jest niewieście —  
powiedzcie same, czym jesteście?

#### BOJAŻŃ

Świec, lamp, pochodni blask się żarzy,  
a wszędzie mroczno, straszno, ciemno;  
śród masek stoję, obcych twarzy,  
— w kajdanach — groza skuta ze mną.

Strach

Precz, kpiarze! — Lęku bladolicy!  
Szyderycy! — Co się ze mną stanie —  
zewsząd mnie zdradni przeciwnicy  
strącają w przepaść, w mrok, w otchłanie!

Wszędy — z przyjaźni wróg się rodzi;  
znam ciebie, masko! — tyś zagłada!  
Ten mnie chciał zabić! — a —! uchodzi!  
twarz jego krzyczy: zdrada! zdrada!!

<sup>100</sup> *parać się* — trudnić się, zajmować się. [przypis edytorski]

<sup>101</sup> *zgoła* (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

<sup>102</sup> *postura* — sylwetka. [przypis edytorski]

<sup>103</sup> *dzierżyć* (daw.) — trzymać. [przypis edytorski]

<sup>104</sup> *buta* — duma, pycha. [przypis edytorski]

<sup>105</sup> *pobok* — dziś popr.: obok, z boku. [przypis edytorski]

Ach! uciec! uciec! przed tą zgrają —  
na koniec świata! — Noc przekłeta!  
Już zewsząd mroki napierają,  
groza mnie więzi, trwoga pęta!

#### NADZIEJA

Bądźcież mi, siostry, pozdrowione!  
A chociaż w maskach dziś i wczora  
niejako jesteście zgubione  
i dusza w was smętem chora  
w tej ćmie dymiących pochodni —  
wierzę, że przyjdzie ta pora,  
w której słońca, kwiatów godni  
chodzić będzie po łące,  
brodzić w trawie po kolana,  
parami albo w rozłące  
pod zorzą złotego rana;  
wedle woli śnić, rozprawiać —  
bez chmur groźnych i beztroski,  
nigdy sobie nie odmawiać,  
jeno spokój chwalić boski.  
Wszędzie radośnie witani,  
już dziś szeroko rozgłoście,  
że pragnieniem przywołani  
jesteśmy słoneczni goście —  
że wieść dobrą niesiem w dani<sup>106</sup>!  
Wierzajcie — szukajcie — znajdźcie —  
najszcześniejszą chwilę w świecie!

#### ROZWAGA

Najwięksi wrogowie człowieka:  
Bojaźń, Nadzieja — skowane;  
z daleka stójcie, z daleka,  
tłumy słowem opętane.

Nadzieja, Strach

Jedzie kolos — ja przewodzę!  
Wysoczysta na nim wieża —  
jedzie po znaczanej drodze —  
krok w krok ku szczytowi zmierza. —

A na barkach dumnej wieży  
bogini w skrzydłach sztandarze  
lotem w zwycięstwo mierzy —  
zwycięstwo niesie wam w darze.

Światłość ją broni i gloria  
i gwiazd diadem wspaniała;  
to ona — ona — Wiktoria<sup>107</sup>!  
bogini czynów i chwały!

#### ZOILO-TERZYTES-MEFISTOFELES

Tere-fere! — W porę właśnie  
idę, niech was piorun trzaśnie!

<sup>106</sup> *dań* (daw.) — danina, dar. [przypis edytorski]

<sup>107</sup> *Wiktoria* — bogini zwycięstwa. [przypis edytorski]

A najgorsza ta wywłoka<sup>108</sup>,  
Wiktoryjka czarnooka.  
Rozwijasz swe skrzydła, szelmo,  
niby orzeł w nieba jasność,  
na oczy zarzucasz bielmo,  
że to wszystko twoja własność —  
i lud, i kraj! — Hola! Hola!  
jeszcze żyje moja wola —  
nasza wielka mała wola —!  
To, co niskie, podnieść trzeba,  
ku ziemi naniżyć nieba,  
skrzywić proste, sprościć krzywe,  
wyrównać wzniesienia wszędzie;  
czasy równe i szczęśliwe!  
Tak być musi i tak będzie!

#### HEROLD

Już ciebie do milczenia zmuszą  
te kije — wynoś się psiaduszo!  
niech cię pokręci, sjamski miocie —  
w nawozie miejsce twe i w błocie!  
O, jak się kurczy obrzydliwie,  
kupą się gnoju naraz staje.  
Lecz cóż to? — patrzcie — dziwo w dziwie!  
ten gnój się zmienia w duże jaje!  
rośnie — nadyma się i pęka!  
Ze skorup — para wraz bliźniacza  
mątwi się, skuczy i pojęka —  
już się wynurza i wytacza —  
już widzę — już — pełzającą żmiję —  
kształt drugi? — widzę — nietoperza!  
Jedno się w pyle ślini, wije,  
drugie ku pułapowi zmierza!  
O! — giną — już — w nocnej otchłani!  
Źle trzecim w takiej być kompanii.

#### GŁOS Z TŁUMU PIERWSZY

Dalej, żywo! Już tam tańczą.

#### GŁOS Z TŁUMU DRUGI

Do diaska z wrzawą opętańczą.

#### GŁOS Z TŁUMU TRZECI

Czujesz, jak skrzydeł sfera  
w myśl i serce nam się wpiera?

#### GŁOS Z TŁUMU CZWARTY

W włosach moich lka i jęczy —

#### GŁOS Z TŁUMU PIĄTY

Ból mnie srogi w nodze dręczy —

#### GŁOS Z TŁUMU SZÓSTY

Przecież nikt z nas nie ma rany —

<sup>108</sup>wywłoka — kobieta ciesząca się złą reputacją. [przypis edytorski]

GŁOS Z TŁUMU SIÓDMY  
Ale każdy zestrachany —

GŁOS Z TŁUMU ÓSMY  
Do zabawy brak ochoty —

GŁOS Z TŁUMU DZIEWIĄTY  
Tęgo chciały te huncwoty<sup>109</sup> —

HEROLD  
Znojny zawód wodzireja  
sprawuję z dość tęgą miną;  
w sercu mym żywie<sup>110</sup> nadzieja,  
że godziny jakoś miną  
tych mięsopustnych szalów,  
że więc do białego ranku  
nikt z nich nic poniesie szwanku  
i jakoś wyjdzie z opalów —  
choć noc niesamowita  
strachami jak piaskiem sieje;  
Spoza okien wciąż wykwita  
jakiś duch, straszyciel, zmora. —  
Ej! strzygowe wodzireje,  
któż się z wami dziś upora!  
Karzeł podał takt kaduczy<sup>111</sup> —  
za nim zgrają strzyg się włóczy! —  
I w tej chwili cóż ma znaczyć  
tych postaci szereg długi —?  
— Wytłumaczyć —? na usługi —  
— lecz jakże mam wytłumaczyć,  
gdy sam zgoła nie rozumiem;  
oto staje w masek tłumie  
rydwan — świetny — czwórka koni —  
— nie rozpycha — nie roztrąca —  
jeno się szkarłatem płoni,  
a tęczaność migocąca  
pośród wartkich szprych zawiei  
łśni jak gwiazdne zbiorowiska,  
gdy zza czarnej ściany kniei,  
w lipcu cicha noc rozbłysła!  
Czar magiczny — światel rój —  
— tętni — pryska —

EFEB<sup>112</sup>-WOŻNICA  
— prrr! — hoo —! stój!  
Postulne ważnym nakazom,  
rumaki, wstrzymajcie skrzydła,  
lejce was mocne prowadzą,  
znajcie moc mego wędzidla,  
splendor tej wspaniałej sali  
niechaj zjawa<sup>113</sup> nasza chwali;

<sup>109</sup>*huncwot* (daw., pot.) — szelma, łobuz. [przypis edytorski]

<sup>110</sup>*żywie* — dziś popr. forma 3.os.lm. cz. ter.: żyje. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>*kaduczy* (daw.) — diabli. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>*efeb* (staroż.) — piękny młodzieniec. [przypis edytorski]

<sup>113</sup>*zjawa* — tu: pojawienie się. [przypis edytorski]

oto tłum się wkoło toczy  
tłum ciekawy, zachwycony —  
hej, heroldzie, podnieś oczy  
i ogłaszaj na wsze strony,  
zanim odpłyniemy stąd —  
kim jesteśmy, co zacz, skąd;  
mitologiczną znasz historię,  
myśmy jej żywe alegorie.

HEROLD

Nie wiem, co zjawa wasza znaczy,  
opisać mógłbym ciebie raczej.

EFEB-WOŹNICA

Więc mów!

HEROLD

Trza przyznać, że z urody  
mógłbyś zasłynąć — pięknyś, młody —  
wyrastek wprawdzie, lecz kobiety  
ocenią właśnie twe zalety;  
kto zalotnisiem jest za młodu —  
pisze się z kobieciarzy rodu.

EFEB-WOŹNICA

Owszem! niezgorzej to waszmość wywodzisz —  
krok, a już ciekawości swej dogodzisz.

HEROLD

Czarnych błyskawic pełne twoje oczy,  
moc gęstych włosów na czole,  
urok przed tobą swawołący kroczy  
z młodości wdziękiem w zespole.  
Szaty cię stroją, purpura i złoto,  
czar w tobie iście niewieści,  
szept słyszę zewsząd nabrzmiały tęsknotą,  
to echo miłosnych powieści.

EFEB-WOŹNICA

A kimże mąż ten w majestacie  
siedzący na rydwaniu?

HEROLD

To widać król, w królewskiej szacie,  
a oczy jego — otchłanie.  
Dobroć mu patrzy znaczna z lica  
i szczodra jego jest prawica;  
pod władzą jego mrą niesnaski,  
szczęsny, kto w jego dworze stanie,  
stokrotnie dozna, niespodzianie  
jego królewskiej łaski.

EFEB-WOŹNICA

Niewiele —; rozważ dokładnie —  
więcej powiedzieć wypadnie.

HEROLD

Jakżeż godności sprostać słowem!  
zachwycam się tą pełnią lic,  
wykwitającą pod turbanem,  
spojrzeniem jasnym, wzięciem zdrowem  
okryciem złotem bramowanym —  
i cóż mam rzec — nie mówię nic —;  
stworzon na władcę wielu sług.

EFEB-WOŹNICA

To Pluton<sup>114</sup> — wszystkich bogactw bóg —!  
Cesarskiej woli czyniąc zadość —  
wnosi tu splendor swój i radość.

HEROLD

A kto ty jesteś — powożący?

EFEB-WOŹNICA

Ja? — sny rozchwane wciąż łowiący,  
jestem poezją, rozrzutnością,  
poetą, co swój skarb najrzadszy  
rozdaje wszystkim z miłością —  
i przez to coraz jest bogatszy —!  
Choć ci się złudą to wydaje:  
ten się bogaci, kto rozdaje;  
przetom bogatszy od Plutona  
i od koronowanych głów,  
mam to, czego im nie dostaje<sup>115</sup>,  
bez czego próchnem jest korona —:  
radość żywota, przepych snów.

HEROLD

Zakwitasz chełpliwością — płoniesz w każdym słowie,  
okaż, czy dzieła twoje dorównają mowie!

EFEB-WOŹNICA

Ach, panie! — starczy jeden szczonek<sup>116</sup> —  
— spójrz jeno, jaki chyży skutek!  
oto pawiment<sup>117</sup> gra perłami —  
słyszysz, jak dzwonią, brzęczą, dźwięczą?  
*z palców wokół strzela*  
Tak oto sięję pierścionkami,  
drogich kamieni migam tęczę —  
— dorzucam płomyk — niech się pali —  
pośród szmaragdów i opali.

HEROLD

Tłum cały zwija się i kręci —  
jak to zmiarkował<sup>118</sup>, co się święci!

<sup>114</sup>Pluton (mit. rz.) — bóg śmierci i świata podziemnego; tu połączony z Plutosem, gr. bogiem bogactwa.  
[przypis edytorski]

<sup>115</sup>nie dostawać (daw.) — brakować. [przypis edytorski]

<sup>116</sup>szczonek (daw.) — pstryczek. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>pawiment — podłoga, posadzka, zwł. ozdobiona mozaiką. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>zmiarkować (daw.) — zorientować się. [przypis edytorski]

Ten się raduje — tamten śmieje  
do skarbów, które młodzian sieje.  
Jak w śnie, jak w śnie, w całej przestrzeni  
kamieni skrzy się blask i mieni.  
Lecz oto zawód nowy czeka!  
— ktoś już miał w ręku pierścień — swój! —  
a klejnot mu ucieka —  
— schyla się — znika — próżno goni —  
innemu z pereł — chrząszczy rój  
stonoży się na dłoni —  
— strąca je — zrzuca z rąk co ducha,  
a one brzęczą koło ucha.  
Inny skrył kolię do kabata —  
patrzy — aż tu motylek wzlata —;  
okpił ich wszystkich frant ladaco —  
mamidłem<sup>119</sup> się nie ubogacą!

#### EFEB-WOŹNICA

Na maskach, mniemam, znasz się, wodzireju,  
lecz trudniej z łupki wyluskiwać ziarno —  
tu trzeba tęższej głowy, dobrodzieju —;  
lecz po cóż tracić czas na żmudę marną —?  
Do ciebie apeluję! — twa władza mnie chroni.

*do PLUTONA*

Kto mi oddał w wódarstwo moc i rącość koni?  
czyż nie kieruję nimi wedle woli twojej?  
dla kogoż pierś zakuwam w hart zwycięskiej zbroi?  
dla kogoż walczę? kogóż to palmami zdobię?  
laury zdobywam — komu? nie sobie, lecz tobie!

#### PLUTON

Żądasz — daję świadectwo — kto wola<sup>120</sup>, niech słucha:  
tyś, synu, duchem jest z mojego ducha —  
bogatszyś niżli ja — a już nad wszelkie mienie  
tę przez ciebie zdobytą gałąź sobie cenię —;  
żądałeś, synu, mówię —; gromada pojęła —  
upodobałem sobie ciebie i twe dzieła.

#### EFEB-WOŹNICA

*do tłumy*

Patrzcie — o patrzcie — patrzcie w krąg,  
jak płoną dary moich rąk —  
płomyk unosi się nad głową —  
raz tu — raz tam — znowuż na nowo  
to wzlata — to się zaczyna —  
— tam jeno mignie przed oczyma —  
— rzadko się wzbija — rzadziej żywo  
zakwita z nagła w nim paliwo —  
najczęściej jego świetlna krasa  
zaniża się — chłodnie — przygasa.

#### PLOTKARKA I

Spójrz no — widzisz obok pana  
tego cudaka, szarlatana?

<sup>119</sup>*mamidło* — złudzenie. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>*kto wola* (daw.) — kto chce. [przypis edytorski]



#### PLOTKARKA II

A za nim — jakaż kwaśna mina!  
głodomór — okropna chudzina.

#### PLOTKARKA III

Jeszcze takiego nie widziała.

#### PLOTKARKA IV

Ani uszczypnąć — ni krzty ciała.

#### GŁODOMÓR

Precz! Precz! Nie stać mi na drodze —  
wam, baby, nigdy nie dogodzę.  
Niegdyś, gdy się kobiety warzeniem parady —  
łakomcem mnie, z łacińska *Avaritią*, zwały.  
Lecz wtedy — klnę się Bogiem — niezgorzej się działo;  
dużo do dom wnoszono — wynoszono mało.  
Dbalem o szafy pełne, o wypchane skrzynie —  
— mówiono — przewrotności! — że niedobrze czynię.  
Lecz rychło się zmieniło! — zaczęła się nędza —  
wiecie odkąd? — odtąd, gdy baba nie oszczędza;  
odkąd więcej pożądań ma niż złotych w kasie —  
chłopu długi i weksle<sup>121</sup> każda chwila niesie.  
Ano — przed chudą nędzą baba czuje stracha —  
jeść chce, ubrać się pragnie — dalejże do gacha<sup>122</sup> —  
ten płaci! — Obrzydło mi do jasnej cholery!  
Wszak chłopem jestem! Wolę nazwę sknery.

#### HEROD-BABA

Z smokami idź się, smoku, kłócić.  
Zgłodniałe myśli mu się troją.  
Przyszedł nam mężów bałamucić —  
i tak nam kością w gardle stoją.

#### KOBIETY

*gwarnie; na raz*

1. Patrzcie go — jak to szczęką kłapie!
2. Która tam bliżej — wal po papie!
3. Głodomór! huzia — huź — do dziury.
4. Razem, na smoka! — to z tektury!!

#### HEROLD

Cicho! Do kroćset — Ómo przebrzydła!...  
Lecz niepotrzebny jestem zgoła.  
Spójrzcie, jak smok podnosi skrzydła,  
ślepiami toczy dookoła,  
otrząsa się, chrzęści łuskami,  
ogniami sieje, straszny, srogi —  
krok stawia, pobłyskuje kłami —  
rum<sup>123</sup> sobie czyni — wszyscy w nogi —!

<sup>121</sup>*weksel* — dokument zobowiązujący do zapłaty określonej kwoty w wyznaczonym terminie. [przypis edytorski]

<sup>122</sup>*gach* (daw., gw.) — kochanek. [przypis edytorski]

<sup>123</sup>*rum* (z niem.) — miejsce, przestrzeń. [przypis edytorski]

PLUTON *zstępuje z wozu.*  
Zstępuje — z królewską godnością!  
skinął, zbliżają się smoki —  
i skrzynię niosą z złotością  
i ukłon oddają głęboki:  
u nóg mu kładą tę skrzynię  
w miraży cudacznej godzinie.

PLUTON  
*do EFEBA-WOŹNICY*  
Więc jesteś wolny! trud był nad tve siły;  
oby się skrzydła twoje w jasny błękit wzbily!  
Nic tu po tobie! — Odejdź! — Duszne tu opary,  
w których jak w mętnej wodzie roją się maskary.  
Tyś czysty — jasność wielka potrzebna twej duszy,  
która jeno tym żyje, czym się w głębiach wzruszy.  
Więc kędy piękno, dobro, kędy żywie ład —  
leć! — tam, w samotność swoją, własny tworzyć świat!

EFEB-WOŹNICA  
Więc idę — lotny poseł napowietrznej sfery —  
w miłującej pamięci chowam cię i szczerę;  
gdzie ty jesteś, jest pełnia, kędy ja, są żniwa —  
błogosławiona droga wolna i szczęśliwa.  
Przeto niejeden w sercu czuje niepokoje,  
czy twoje obrać ścieżki ma, czy moje;  
na twoich jest spoczynek, na moich ruch wieczny,  
u mnie się ogniem spali, u ciebie bezpieczny.  
Bądź zdrów! Czekają drogi na ziemi i niebie,  
lecz zaszep taj najciszej — powróć do ciebie.

*Odchodzi.*

PLUTON  
Więc oto nadszedł czas! otwieram skrzynię —  
spójrzcie — tu do mnie! sypizowe naczynie,  
a w nim złota patoka<sup>124</sup>, żywe jak krew złoto,  
pierścienie, kolie sławne cudowną robotą,  
oto kolczyki, oto ogniwa łańcucha —  
bezmia r złota wre, kipi, iskrzy się i bucha!

OKRZYKI TŁUMU  
1. Spójrz, co za war i ściek —  
złota po brzeg!  
2. Złoty ch ogniw ciężkie wieńce —  
dźwięczą, złocą się czerwieńce<sup>125</sup>.  
3. Dukac w dukata pcha się, tłoczy —  
blask roziskrzony rani oczy.  
4. My zasluchani — patrzym — niemi —  
ile tu złota na tej ziemi!  
5. Nuże! wraz! czasu nie tracić —  
schylać się! — zgarniać! bogacić!  
6. Uwijajmy się, a w pędzie!  
Cała skrzynia nasza będzie.

<sup>124</sup>patoka — płynny miód. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>czerwieniec — czerwony złoty, dawna złota moneta obiegowana. [przypis edytorski]

HEROLD

Głupcy, lasi! Kąsek tłusty!  
Wierzę! — Lecz to mięsopusty,  
karnawałowy jeno żart;  
myślicie: tu pieniędzmi sieją,  
a oni tylko tak się śmieją —  
dobry żart tynfa wart.  
Oni się bawią tak feerią,  
a wy to zaraz tak na serio  
i głośno — byle robić szum!  
Plutonie, masek bohaterze,  
wodzirej radzi tobie szczerze:  
wyrzuć do diaska swarny tłum!

PLUTON

Pożycz mi laski swej na chwilę  
— najlepiej będzie tak —  
Oto ją w wrzątek końcem chylę —  
Uwaga! Daję znak!  
Błyska i pryska — laska płonie  
kto się przybliży, w własnym łonie  
poczuje taki żar, zawoła —:  
ratunku! — lecz nikt nie przybieży,  
bo sam by spłonął w tej obierzy<sup>126</sup>;  
baczność! żar płonie — dookoła!

KRZYKI I ZAMIESZANIE

1. Już po mas!
2. Chron się, gdzie kto może!
3. Uchodź! Pawiment cały gorze!
4. Twarz płonie!
5. Kij przypieka!
6. Z daleka! Uciekać! Z daleka!
7. Nie robić ścisku! — Maski! — Gorze!
8. Rozstąp się, zgrajo przebrzydła!
9. Och, uciec! skrzydła mieć, skrzydła!!

PLUTON

A więc pierzchli w rozsypce — napad ich odparty;  
kij płonący ich żwawo nauczył rozumu.  
Krzywdy nikt z nich nie poniósł. Uprzedźmy złe żarty —  
kręgiem się odgradzimy niewidnym<sup>127</sup> od tłumy.

HEROLD

Aleś im łupnia zadał! brawo!  
Spójrz, jak cofają się z obawą!

PLUTON

O, cierpliwości, przyjacielu,  
jeszcze tu z nich powróci wielu.

<sup>126</sup>obierz (daw.) — pułapka, zwł. zastawiana na zwierzęta podczas polowania. [przypis edytorski]

<sup>127</sup>niewidny — niewidzialny. [przypis edytorski]

#### SKĄPIEC-MEFISTOFELES

Niechże się ja pogapię nieco,  
wśród tej karnawałowej fety<sup>128</sup>;  
widzę: zbliżają się i lecą —  
gdzie ścisk, tam zawsze są kobiety.  
Na wdzięk niewieści jestem łasy!  
z tym ciężko! — coraz droższe czasy!  
Lecz dziś pogrucham, potokuję —  
dziś darmo, nic to nie kosztuje.  
Za duży gwar, jak zawsze w tłumie;  
jakże dam znać, że stoję, jestem?  
Już wiem! — Oto się porozumiem  
pantomimicznym, jurnym gestem;  
wymowę nóg i rąk rozwinę  
— lecz to za mało — trza z ostrożna —  
ugniotę złoto tak jak glinę —  
złoto we wszystko zmienić można.

#### HEROLD

Któż to tu włazi znów w paradę?  
chce dowcipkować —; lica blade,  
chudy okrutnie —; mięsi złoto,  
jak ciasta w dzieży, albo błoto —  
no cóż? — jest kupa — lecz bez kształtu;  
teraz do niewiast się odwraca —  
— cofają się — wołają gwałtu —  
coś nieprzystojna jego praca;  
już wstydem płoną — stają z dala,  
a on się mocniej rozzuchwala;  
podaj no laskę moją, panie —  
kosterze<sup>129</sup> sprawię tęgie lanie!

#### PLUTON

Ostaw kuglarza, niech błaznuje;  
wszakże do czasu starczy przędza  
i miejsca braknie — zgasną ruje;  
prawo ma mniejszą moc niż nędza.

#### ZGIEŁK I ŚPIEW

Z dolin cienistych, z turni<sup>130</sup> gór  
kroczy zdziczałych ludów chór.  
Jak prąd rwą ku wam, niewstrzymanie,  
to Pan<sup>131</sup> z orszakiem —  
— Panie! Panie!!  
Wasz orszak między nas się zmieści —  
niesiecie z stron dalekich wieści.

#### PLUTON

Znam dobrze waszego Pana!  
odwaga wasza mi znana;  
rozumiem co nieco, po trosze —  
niechże się szczęście wam darzy!

<sup>128</sup>*feta* — święto. [przypis edytorski]

<sup>129</sup>*kostera* (daw.) — gracz w kości, hazardzista. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>*turnia* — szczyt górski. [przypis edytorski]

<sup>131</sup>*Pan* (mit. gr.) — bóg pasterzy. [przypis edytorski]

Chwila się dziwna przeważy —  
krąg tajny otwieram — tu! — proszę!

#### ŚPIEW DZIKICH MĘŻÓW

Tłum dzikich mężów kroczy tu,  
tłum szerokiego w piersiach tchu;  
w podrzutach krzepkich, silnych nóg,  
z gromkim okrzykiem: Pan, nasz bóg!

#### FAUNOWIE<sup>132</sup>

Gromada faunów idzie w tan,  
na łbie kudłatym z dębu wian,  
szpiczaste uszka, kręty włos,  
zadarty nochal, gruby głos,  
opasła gęba, czerstwość lic,  
— cóż to kobietom szkodzi? — nic!  
Faun prosi w tan kudłatą łapą,  
a baba na to jak na lato.

#### SATYR

Satyr po perci<sup>133</sup>, stromej dróżce,  
zwawo na koziej skacze nóżce;  
spoziera z turni lodem szklanej  
na kraj daleki, niepoznany.  
Pijany dałą, tam na szczycie  
w pogardzie dzieci ma, rodziny,  
co wśród zatęchłej mrąc doliny —  
myślą, że żyją! — takie życie!  
Tak myśli satyr o szczyt wsparty —  
przed nim bezmierny świat otwarty.

#### PODZIOMKI

Nowa drobi tu gromadka,  
po jednemu z dala, z rzadka;  
z mchu kubraczek, lampka w ręce  
— ty się kręcisz — ja się kręcę —  
każdy sobie  
rzepkę skrobie,  
wspak i w poprzek, wprost, na przełaj —  
ty mnie nie kop, ty mnie nie łaj!  
Błyszczą, skrzy się mały chór,  
jak robaczki świętojańskie.  
Nasze grotty są tatrańskie,  
my doktorzy skał i gór:  
z żył podziemnych ciągniem zyski;  
czy daleki kto, czy bliski,  
niech korzysta, niech się wzmoże,  
więc: szczęście Boże! — więc: — daj Boże!  
My kochamy wszystkich ludzi —  
gnom się dla ogółu trudzi;  
choć tam czasem jest nieładnie:  
człek frymarczy<sup>134</sup> złotem — kradnie;

<sup>132</sup>*faun* (mit. gr.) — bożek leśny, symbol lubieżności. [przypis edytorski]

<sup>133</sup>*perc* — stroma ścieżka w górach. [przypis edytorski]

<sup>134</sup>*frymarzyć* (daw.) — kupczyć. [przypis edytorski]

żelazo mąż niespokojny  
na sprzęt zmienia bratniej wojny —;  
a no cóż robić — kto przekroczy  
raz przykazanie, sto przekroczy!  
Nie nasza wina; cisi, prości  
czekamy, pełni cierpliwości.

#### OLBRZYMY

Gór karpackich deptąc zręby,  
wyrośliśmy jak modrzewie  
waligóry, wyrwidęby.  
Twardzi w pięściach, straszni w gniewie.  
Smrek<sup>135</sup> strzelisty laską naszą,  
głową dotykamy chmur,  
matki dzieci nami straszą.  
idziem — gwardia czarnych gór.

#### CHÓR RUSAŁEK

*otaczają bożka* PANA

Pochwalony niech będzie ukwiecony łąn!  
Pochwalony przyrody bóg, nasz wielki Pan!  
Otoczmy go zwinnym kołem,  
a weselnie, siostry, społem,  
pląs zawiedzmy — tan!  
Pełen ciszy i miłości,  
pod sklepieniem wymodrzonym. —  
kocha się nasz Pan w radości  
i rytmicznym cieszy gonem.  
Gdy zaszemrze pieśń strumieni  
w przyczajonej, wonnej głuszy,  
w czas południa krótkich cieni  
gdy się listek nie poruszy —  
na konicze skłania głowę  
i zasypia w słodkiej woni;  
nad nim niebo skwarem płowe,  
pobok w trawie świerszcz zadzwoni —  
A z nas każda tam, gdzie stała,  
zasłuchana, cicha drzemie,  
jak kolumna smukła, biała  
wrosła w kwiaty, wrosła w ziemię.  
Pan się budzi!! — Gromkim głosem  
woła, jak błyskanie, burza!  
Kierdel<sup>136</sup> nimf z stąpieniem bosem  
przed swym władcą się wynurza.  
Pochwalony niech będzie ukwiecony łąn!  
Pochwalony przyrody bóg, nasz wielki Pan!

#### DEPUTACJA PODZIOMKÓW

*przed* PANEM

Kędy cudownych skarbów złocą się otchłanie  
które czarowna różdżka jeno odkryć zdoła —  
tam my się wkopujemy tak jak krety, Panie,  
abyś mógł siać skarbami rozrzutnie dokoła.

Złoto

<sup>135</sup>*smrek* (reg.) — świerk. [przypis edytorski]

<sup>136</sup>*kierdel* (reg.) — stado. [przypis edytorski]

Co dopiero odkrylim nową żyłę złota —  
bogactwo jej ogromne, cały świat zadziwi —  
weź ją w opiekę swoją, to twoja robota,  
Skarb taki w twojej ręce ludzi uszczęśliwi.

PLUTON

*do wodzireja*

Odwagi! Radzę ci, uzbrój się w męstwo —  
idzie dziwna godzina, wielkie czarnoksiężstwo!  
Odwagi! Nie codziennie rzecz się taka zdarza  
stanie się, czemu przyszłość sceptyczna zaprzeczy;  
lecz ty, heroldzie, człkiem zdasz mi się do rzeczy —  
patrz bystro, zakonotuj — wpisz do raptularza<sup>137</sup>.

HEROLD

*chwytą za laskę, którą PLUTON w ręku trzyma*

Widzę —: karły wiodą Pana  
do wyognionej studni,  
co płomieniami zalana  
żywymi iskrami się ludni,  
że zda się ognistym słupem! —  
— a oto z nagłą opada,  
by jamą grobową przed trupem  
i językiem podziemi zagada.  
Aż oto wznosi się znowu  
jak nurek z morskiego połowu —  
wyrzuca perły, korale  
— a Pan się raduje zabawą.  
Przystanął pewnie, zuchwale  
w tym perel rześistym deszczu,  
ciekącym na lewo, na prawo —  
Cierpię i cały-m jest w dreszczu,  
bo oto Pan się pochyla  
— cóż za ciekawość niezgadła —  
zagląda — bada — ach! — chwila —  
broda w przepaście zapadła! —  
Czyjeż to lica znajome —  
— ręka zakrywa — przypomnę —  
— żar brodę zżera jak słomę —  
Nieszczęście! Nieszczęście ogromne! —  
bo oto studnia wyrzuca  
snop iskier z groźnej gardzieli,  
jakby spod spodu dął w płuca  
sam diabeł! — O, święci anieli —  
wieniec zapłonął i piersi,  
głowa — w płomieniach stanęła —  
— lecą z szeregu co pierwsi,  
lecz już ich pożoga objęła!  
Żar huczy i po nich się kładzie,  
zapadły piersi i głowy  
i tak jak stali w gromadzie  
w stos się zwichrzyli ogniowy!

Słyszę, o słyszę już wieści —  
z ust do ust szeptane słowa —

<sup>137</sup>raptularz (daw.) — księga do prowadzenia notatek. [przypis edytorski]

o, nocy straszna! boleści!  
o, straszna nocy ogniowa!  
Słyszę naszepty — rozumiem  
te słowa zgubione w skrach, w tłumie.  
Groza mnie zmaga, w pierś wali,  
krzyżowym żegnam się znakiem —  
to cesarz! — to cesarz się pali!  
to cesarz się pali z orszakiem!!  
Przekłęci, którzy go skłonili  
do tej przekłętej gry.  
Oto się razem z nim spowili  
w żywicznych ogni skry!  
Młodości! o nie umiesz ty  
uciechom stawić granic!  
Wielkości, pytam, czyż i ty  
rozsądku nie masz za nic?

Girlandy płoną — nawała  
ogniem się wicherzy dokoła  
już się zajęła powała,  
już zamek ratunku woła —  
— dym się po salach ściele —  
— trzask bierwion — ognia słup —  
— jakoż tu pomoc — ratować?  
— sama cesarskość w popiele!  
Noc jedna zdoła pochować  
wielkość i młodość w grób.

#### PLUTON

Dość już strachów! Zmóc<sup>138</sup> trza trwogę  
Oddajmy się magii duchom!  
Uderz laską o podłogę,  
aż pawiment zagrzmi głucho!  
O, przestrzeni bezgraniczna,  
powiej mroźnym chłodem nocy,  
przybądź rzeszo duchów liczna  
na mój głos — ku ich pomocy!  
Chmury, mgły, opady, rosy,  
brzemienne deszczem niebiosy,  
wichry, siępy, niepogody —  
lejcie strugi zimnej wody!  
Niech w tej siępie<sup>139</sup>, plucie<sup>140</sup>, tuczy  
dom się płaszczem wód oblóczy!  
Gaście pożar — tłumcie ogień —  
miłujące, wodniejące duchy chmur!  
Niech się żar ku ziemi dognie —  
duchy słońca, jesiennych pór!  
Przepadnij, ogniu — drżij nocy!  
Magio! — Bądź mi ku pomocy!

<sup>138</sup>zmóc (daw.) — pokonać. [przypis edytorski]

<sup>139</sup>siępa — deszczowa pogoda (por. siąpić). [przypis edytorski]

<sup>140</sup>pluta (daw.) — szaruga, dżdżysta pogoda. [przypis edytorski]



## WIRYDARZ ZAMKOWY

FAUST, MEFISTOFELES, CESARZ, MARSZAŁEK, HETMAN, SKARBNIK, KANCLERZ, PAZIWIE, SZAMBELANOWIE, CHORAŻOWIE, BŁAZEN. *Poranek słoneczny*. FAUST i MEFISTOFELES *ubrani skromnie, obaj klęczą*.

FAUST

Czyż nie był zbyt ogniowy ten żart mięsopustu?

CESARZ

Przeciwnie! Krotchwila była nam do gustu.  
Nagle, patrzę, aż oto w wnętrzu wyognionem  
czarciej czeluści jestem — jakoby Plutonem.  
Podłóże całe z nocy i węgla — w płomieniu —  
fontanna iskier wartkich wyrasta w podcieniu,  
wznosi się, kłębi, burzy, wicher ją w górę żenie —  
aż zawisła nade mną jak żywe sklepienie;  
raz po raz skwarny podmuch wiązania rozedrze,  
lecz wraz się zrasta przestrzeń podobna katedrze;  
olbrzymie ścian kwadraty, słupy, kolumnady,  
a poprzez fajerwerków płomienne pokłady,  
ujrzałem ludów mnogość; wzrok ich nie przeliczy —  
szli przede mną w postawie kornej, hołdowniczej;  
tu i tam — dworzan zastęp z pochodem się wiąże,  
a ja stoję w płomieniach — salamandrów<sup>141</sup> książę!

MEFISTOFELES

Jesteś nim, panie! Oto wszystkie elementy<sup>142</sup>  
uznają z poważaniem twój majestat święty;  
ogień, co innych zżera — ciebie tknąć nie może;  
gdybyś się, panie, rzucił w zbałwanione morze  
w samą burzę, w sam zamęt, odmęty i wiry —  
ścichłoby, jak pod czarem arionowej<sup>143</sup> liry;  
zaledwie byś dna dotknął swoją stopą władną —  
a oto gniewne fale do stóp ci się kładną.  
Bładozielone nurty w ogrodach koralu  
ustawiają się wkoło kryształowej sali;  
kędy<sup>144</sup> idziesz, o pierwsza morskich den osobo,  
szklane pałace idą przed tobą, za tobą;  
pałace, rojne krain podwodnych żywiołem,  
otaczają cię kornym, zapatrzonym kołem,  
lecz żadna z mątw i meduz, żaden z głowonogów,  
nie odważy się śmieie przekroczyć twych progów.  
Smoki o złotych łuskach błyszczą; lśnią rekiny;  
a ty spoglądasz na nie pełen cichej drwiny —  
a choć wzwyczajon jesteś do pokłonów dworu,  
jako żywo — nie znałeś takiego splendoru;  
bo nawet przerozkoszne nachodzą cię zwidy:  
oto ciekawe, płochy płyną nereidy<sup>145</sup> —  
najpierw w ten wodny pałac, w tę lśniącą pagodę  
mkną gibkie i lubieżne nereidki młode.

<sup>141</sup>salamandra — tu: duch żywiołu ognia. [przypis edytorski]

<sup>142</sup>element (daw.) — żywioł. [przypis edytorski]

<sup>143</sup>Arion — legendarny śpiewak gr. z wyspy Lesbos, oczarowujący swą muzyką nawet stworzenia morskie. [przypis edytorski]

<sup>144</sup>kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

<sup>145</sup>nereida (mit. gr.) — nimfa morska, córka Nereusa. [przypis edytorski]

Starsze są rozważniejsze; lecz oto Tetyda<sup>146</sup>  
sama ci chłodne piersi na łup żądy wyda —  
uzna w tobie drugiego władcę — Peleusa<sup>147</sup> —  
a stąd już, przyznaj, panie, na Olimp<sup>148</sup> dać susa...

CESARZ

Ach! tego nie chcę! — brama powietrznych przestworzy  
i tak się sama w porze sposobnej otworzy.

MEFISTOFELES

A ziemię, wasza mości, posiadasz już całą!

CESARZ

Jakież cię dobre bóstwo tu do nas przystało:  
przywodziś na myśl baśnie cnej Szecherezady<sup>149</sup>;  
jeżeli równie płodne będą twoje rady  
jak jej wschodnia fantazja — bądź pewien mej łaski;  
zabawiaj mnie i wspieraj w złych chwilach niesnaski.

MARSZAŁEK

*wchodzi z pośpiechem*

Monarcho! Radości posłem  
jestem — furda z niepokojem!  
Lepszej wieści nie przyniosłem  
nigdy w całym życiu mojem!  
Zważ: rachunki popłacone,  
weksle wszystkie umorzone —  
już nas nie zniszczą procenty!  
Czyż nie wesołe orędzie?  
Będę już miał spokój święty —  
no i jakoś przecie będzie!

HETMAN

*śpiesznie*

Jurgielt<sup>150</sup> cały wyplacony,  
żołnierz nabiera ochoty —  
na sztandar zaprzysiężony  
rwie się do krwawej roboty;  
w armii dobry duch i radość;  
wiechy<sup>151</sup> pełne! — piją, wrzeszczą  
no i dziewczki mają zadość,  
że się tak w pobręku pieszczą.

CESARZ

Wesoło patrzycie oczyma,  
pierś wasza radością się wzdyma,  
czyjaż zasługa w tej zmianie?

<sup>146</sup> *Tetyda* (mit. gr.) — nimfą morską, córka Nerosa (Nereida), żona Peleusa, matka Achillesa. [przypis edytorski]

<sup>147</sup> *Peleus* — władca Ftyi, mąż nimfy morskiej Tetydy, ojciec Achillesa. [przypis edytorski]

<sup>148</sup> *Olimp* — góra w Grecji, w mitologii uznawana za siedzibę bogów. [przypis edytorski]

<sup>149</sup> *Szecherezada* — główna bohaterka *Baśni z tysiąca i jednej nocy*, opowiadająca swemu mężowi baśnie. [przypis edytorski]

<sup>150</sup> *Jurgielt* (daw.) — wynagrodzenie wojskowych, zwł. wyższych stopniem. [przypis edytorski]

<sup>151</sup> *wiecha* — wieniec wieszany nad karczmą oznaczający, że podaje się w niej miód. [przypis edytorski]

SKARBNIK

*zjawił się*

Sprawców zapytać racz, panie.

FAUST

Raport zdać — rzeczą kanclerza.

KANCLERZ

*zbliża się powoli*

Gdy mnie się raport ten powierza  
powiem, iż szczęsne moje lata —  
z radością zejdę z tego świata,  
bo widzę udręk kres;  
oto jest papier, w rzeczy mały,  
lecz tenor<sup>152</sup> treści — przewspaniały!  
Lecz wejdźmy *in medias res*<sup>153</sup> —

*czyta*

„Wiadomym czyni się w imię cesarskiej mości,  
że papier ten tysiąca złotych ma w sobie wartości;  
pokrycie nań, niejako zastaw, to bogaty  
skarb skryty w łonie ziemi; nikt nie dozna straty;  
zanim go wydobędzie poczęta robota —  
papier ten jest jak złoto i ma wartość złota”.

Podstęp, Pieniądz

CESARZ

W tym wszystkim fortel<sup>154</sup> widzę szczywany<sup>155</sup>,  
mój podpis — tu — jest sfalszowany!  
tego nie mogę puścić płazem.

SKARBNIK

Przypomnieć sobie racz, cesarska mości,  
że dzisiaj w nocy my z kanclerzem razem,  
gdyś tonął jako Pan w szale radości —  
rzekliśmy: „pociągnięcie pióra! Panie — widzisz,  
jednym podpisem lud swój uszczęśliwisz!”  
I podpisałeś; — tejże samej nocy  
przy sztukmistrzowskiej i sprytnej pomocy  
podpis w tysiącach mnogich egzemplarzy  
kazaliśmy odbijać; — niech się wszystkim darzy;  
więc dziesiątki, dwudziestki, setki i tysiączki  
pójdą od dziś aż miło, tak —: z rączki do rączki!  
Spójrz, co za zmiana olbrzymia od razu:  
miasto, co miało wygląd jakby w czasach dżumy,  
podobne do pięknego, jasnego obrazu,  
tłumy się przewalają, roześmiane tłumy!  
Imię twoje, cesarzu, imię najlaskawsze,  
w pamięci ludzkiej odtąd zostanie na zawsze;  
niepotrzebne już książki, ślęczenia, nauki —  
ta jedna karta uczy całej życia sztuki!

<sup>152</sup>*tenor* — tu: ton, sens. [przypis edytorski]

<sup>153</sup>*in medias res* (łac.) — od środka, bez zbędnych wstępów. [przypis edytorski]

<sup>154</sup>*fortel* — podstęp. [przypis edytorski]

<sup>155</sup>*szczywany* — sprytny. [przypis edytorski]

CESARZ

Poddani godzą się na te  
papiery? biorą za złoto?  
żołnierze przyjmują zapłatę?  
Dziwią mnie taką ochotą!  
Lecz jeśli tak — no to zgoda.

MARSZAŁEK

Jednym słowem — powiedzmy, panuje pogoda!  
Zresztą nikt karteluszków nie dogoni przecie —  
tak się szparko i zwinnie rozniosły po świecie.  
Banki wszystkie otwarte — wymiana, wymiana!  
złoto, srebro na papier od wczesnego rana!  
Potem jatki, szyneczki, cukiernie, piekarnie,  
chyba trzy ćwiertci świata do jadła się garnie;  
stroją się wszyscy; kupiec kraje, krawiec zszywa;  
w piwniczkach przy szklanicach gwar, rozmowa żywa:  
„Niech żyje cesarz!” — krzyczą — przypijają szczerze —  
dymią misy, drżą szyby i dźwięczą talerze.

MEFISTOFELES

Wystarczy przejść samotnie tarasy zamkowe,  
a już tam utrefioną spotkasz białogłowę;  
jedno oczko piórami wachlarza zasłania,  
drugim zerka wymownie — choć się niby wzbrania:  
jeśli jeno obaczy bankową cedulę<sup>156</sup>,  
już rzęskami trzepoce, słówka grucha czule.  
Na próżno się dowcipniś i mówca utrudza —  
szeszcząca wymowa snadniej miłość wzbudza.  
Tyle o tym; — a dalej — na cóż wór, sepecik<sup>157</sup>?  
duży pieniądź skryć można za mały gorsecik:  
z westchnieniem się go przyjmie, z afektem radosnym,  
zwłaszcza, jeśli go podasz w liściku miłosnym.  
Banknotem i ksiądz lubi brewiarzyk<sup>158</sup> założyć,  
aby wiedział nazajutrz, gdzie go ma otworzyć;  
żołnierz w mustrze swobodny, obrotny jest w ruchu,  
bo już nie musi trzosa przytracać na brzuchu.  
Wybacz mi, wasza miłość — małe daję próby  
wynałazku wielkiego — rządów twoich chluby.

FAUST

Bezmiar skarbów ukrytych w dzierzaw twoich łonie,  
w bezużytku zaiste, w bezpamięci tonie.  
Myśl najbystrzejsza bogactw przeliczyć nie może —  
i fantazja upada w nazbyt górnym torze;  
Lecz umysły, co w przyszłość jasną patrzą twarzą,  
bezgranicza nieznanie zaufaniem darzą.

MEFISTOFELES

Papier ten perły, złoto zastąpi, bo przecie  
jest wygodniejszy; — wie się, ile jest w kalecie<sup>159</sup>;

<sup>156</sup>bankowa cedula — banknot. [przypis edytorski]

<sup>157</sup>sepet — skrzynka zaopatrzona w szufadki. [przypis edytorski]

<sup>158</sup>brewiarz — książka zawierająca modlitwy i czytania dla duchownych na każdy dzień tygodnia. [przypis edytorski]

<sup>159</sup>kaleta (daw.) — skórzany woreczek na pieniądze. [przypis edytorski]

nie trzeba kupczyć, mieniać — nabyć można wino  
łatwo zań — łatwo też się pokumać z dziewczyną —  
wygody wszelkie! Kruszczo chcesz? na każdym kroku  
kantory znajdziesz; zmienisz; tu czy tam — na oku.  
Łańcuch, pierścioneł, puchar, noś, bracie, pod młotek —  
papier zamortyzujesz bez krzyku, bez plotek.  
Ludność się do banknotów przyzwyczajają chętnie,  
co więcej — przywiązuje mocno, bezpamiętnie.  
Od dziś nie braknie w państwie twym wielkiego miru<sup>160</sup>,  
złota, srebra, klejnotów, a zwłaszcza — papieru!

CESARZ

Za tyle dobra państwo dank<sup>161</sup> szczerzy wam składa —  
— wie ono dobrze, że was nagrodzić wypada.  
Lecz przecież nie słowami słodkimi, ni groszem;  
jednego i drugiego mianuję kustoszem<sup>162</sup>  
skarbów podziemnych! — Czcigodni strażnicy,  
świadomi wnętrza ziemi złotej tajemnicy,  
rządźcie nią, zawiadujcie; na wasze rozkazy  
będzie się podkopywać i rozsadzać głązy;  
siły wasze potrafią w zespolonym wtórze  
połączyć to, co w dole, z tym, co jest na górze.

SKARBNIK

Nie będziem swarzyć się — przy tobie stoję!  
Upodobałem sobie czarnoksiężstwo twoje.

*Odchodzi z FAUSTEM.*

CESARZ

Teraz obdarzę wszystkich; lecz proszę, panowie,  
niech mi każdy swój sposób zużycia opowie.

PAŹ

*przyjmując banknoty*  
Ja pieniądze na radość i hulankę zmienię.

PAŹ DRUGI

Ja kochance kolczyki kupię i pierścienie.

SZAMBELAN

Ja *vinum hungaricum*<sup>163</sup> kupię, pierwszej marki.

SZAMBELAN DRUGI

Ja kości będę rzucał przez cały dzień z czarki.

CHORAŹY

*z namysłem*  
Splącę długi — oczyszczę zamek z nich i pola.

<sup>160</sup>*mir* (daw.) — pokój. [przypis edytorski]

<sup>161</sup>*dank* (daw.) — podziękowanie. [przypis edytorski]

<sup>162</sup>*kustosz* — tu: strażnik, opiekun. [przypis edytorski]

<sup>163</sup>*vinum hungaricum* (łac.) — wino węgierskie. [przypis edytorski]

CHORAŻY DRUGI

Ja w skarbczyku skarb zamknę; obol<sup>164</sup> do obola.

CESARZ

Mniemałem, że porwiecie się do chwał, do czynów,  
Lecz znam was nazbyt dobrze, wam nie trza wawrzynów;  
nie zmieni was dostatek, nie popchnie do pracy —  
byliście, zostaniecie sobą — lada jacy.

BŁAZEN

*nadchodzi*

I mnie pozwólcie pstrążka wyciągnąć z połowu.

CESARZ

Więc żyjesz? Chcesz pieniędzy? Przepijesz je znowu.

BŁAZEN

Te papierki? to żarty! Nie znam się nic na tem.

CESARZ

Wierzę! — Wszak byłeś jeno do kieliszka chwatem.

BŁAZEN

Znowu! Lecą jak liście! — Co robić? Pozbierać?

CESARZ

To twoje, wszak nie zechcesz groszem poniewierać.

*Odchodzi.*

BŁAZEN

Co? sto tysięcy złotych? Co — tyle pieniędzy?

MEFISTOFELES

Już zmartwychwstałaś, kufo<sup>165</sup>, ze śmierci i z nędzy?

BŁAZEN

Jeszczem się tak, na honor, nigdy nie ozłocił!

MEFISTOFELES

To z nadmiaru honoru pewnoś się tak spocił!

BŁAZEN

Spójrz no! — Czy to pieniądze naprawdę, mój panie?

MEFISTOFELES

Czego brzuch twój zapagnie, to za nie dostanie.

BŁAZEN

I mogę kupić bydło, dom, obejście, pola?

<sup>164</sup>*obol* — drobna moneta w staroż. Grecji. [przypis edytorski]

<sup>165</sup>*kufo* (daw.) — drewniana beczka. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

I to — i wszystko, czego zażąda twa wola.

BŁAZEN

Las, zamek, charty; rybki w stawie przezroczystym?

MEFISTOFELES

Widzę cię już, mopanku, dziedzicem siarczystym.

BŁAZEN

W swoim zamku — dziś jeszcze pan sobie podchmieli!

*Odchodzi.*

MEFISTOFELES

*sam*

Któż o dowcipie błazna wątpić się ośmieli!

## MROCZNY KRUŻGANEK

FAUST, MEFISTOFELES.

MEFISTOFELES

Po cóż mnie wieszysz w te ciemnice?  
tam sale oświetlone jasno —  
na dziwy miejsca dość i tajemnice;  
lecz tobie widać w ciżbie ciasno?

FAUST

Nie mów tak do mnie! ty, co szczwanie  
czujesz się tam jak w swym żywiole!  
twoje kluczenie, umykanie —  
ma mnie, rozumiem, wywieść w pole.  
Lecz teraz żądam twej pomocy —  
mam rozkaz i za wszelką cenę,  
muszę wywołać dzisiaj w nocy  
Parysa<sup>166</sup> i Helenę.  
Tak żąda cesarz — nazbyt skory  
obaczyć pięknych ciał prawzory.  
A więc do dzieła! Słowo dane!

MEFISTOFELES

Szaleństwo twoje niesłychane!

FAUST

Pokpiłeś sprawę — to się zdarza!  
Chciałeś się sztuczka gracko sprawić? —  
obsułeś<sup>167</sup> złotem wpierw cesarza —  
bawże go teraz — chce się bawić.

MEFISTOFELES

Tym razem ty ponosisz winę —  
tu się zbyt stroma droga zaczyna;

<sup>166</sup>*Parys* (mit. gr.) — syn trojańskiego króla Priama; porwał Helenę, żonę Menelaosa, co stało się przyczyną wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

<sup>167</sup>*obsuć* (daw.) — obsypać. [przypis edytorski]

w obcą zapuszczasz się dziedzinę,  
przyobiecujesz nieopatrznie.  
Sądzisz — Helenę wywołać tak łatwo,  
jak stworzyć fikcję złota, te talony?  
czarownicami, diablą skrzatów dziatwą  
służę ci chętnie; strzygi, dziwożony<sup>168</sup>  
na twe usługi; — lecz byłyby drwiny  
diabie kochanki brać za heroiny<sup>169</sup>.

FAUST

Och! już zaczynasz starą pieśń ograną!  
Wieczna niepewność! — jakże mnie to nuży —  
ojcem cię przeszkód najtrafniej nazwano,  
za wszystko żądasz zapłaty zbyt dużej,  
a w rezultacie pomruczysz trzy-po-trzy  
i wyczarujesz nam zjawę przed oczy.

MEFISTOFELES

Antyczny pogan świat mnie nie obchodzi,  
i do ich piekła mnie wejść się nie godzi;  
lecz sposób jest —

FAUST

— mów, a prędej, nuże!

MEFISTOFELES

Z przykrością zwierzam tajemnice duże.  
W samotności królują wyniosłe boginie,  
ni czasu, ni przestrzeni nie ma w ich krainie;  
Bóstwa groźne — to MATKI!

FAUST

*przerażony*

— Matki?

MEFISTOFELES

Przerażenie?

FAUST

Matki! Matki! to słowo brzmi jak przypomnienie!

MEFISTOFELES

Nieznane to boginie śmiertelnym; my z trwogą  
wspominamy je; widzisz — z sprawą do mnie srogą  
przychodzisz —

FAUST

— droga do nich?

MEFISTOFELES

Dróg nie ma! W bezkresie,  
w beczasie; tam cię stopa ni skrzydło nie wzniesie,

<sup>168</sup>*dziwożona* — słowiańska boginka. [przypis edytorski]

<sup>169</sup>*heroína* — bohaterka, zwł. romansu. [przypis edytorski]



nieubłagane bóstwa! — Więc? chcesz iść w zawrotność?  
W bezprzestrzeni cię straszna owionie samotność;  
czy ty wiesz, czym samotność jest? czy wiesz, co próżnia?

FAUST

Banialuki wyplatasz; pamięć ma wyróżnia  
w twych słowach pogłos głuchy kuchni czarodziejskiej;  
nazbyt to dawne czasy; później świat poznałem —  
i dużo, dużo pustki, omamień i klęski;  
gdym prawdę rzekł — przeciwów najwięcej doznałem;  
wszystkom rzucił, zaszyłem się w samotną głuszę —  
nie wytrwałem — aż diabłu zaprzedałem duszę.

MEFISTOFELES

Gdybyś przepłynął wzburzony ocean  
i spojrzął w oczy bezbrzeżnym zaświatom,  
jeszcze byś słyszał fal spienionych pean  
w tym przerażeniu bladym przed zatratą;  
jeszcze byś widział wśród szalonej jazdy  
chybkie delfiny na ściszonej fali —  
nad nimi chmury, słońce, księżyc, gwiazdy —  
Lecz tam nie ujrzysz nic — w tej pustej dali,  
w odwiecznej ciszy — zgłuchną twoje kroki,  
zapadniesz w bezmiar niemy i głęboki.

FAUST

Mówisz jak stary kapłan z neofita<sup>170</sup>.  
Starego wróbla nie weźmiesz na plewy;  
w pustkę mnie ślesz omglami zapowitą,  
abym swe siły skrzepił na nowe zasiewy;  
chcesz, abym tobie z ognia wygarniał kasztany?!  
A no, niech będzie! Zgłębię świat nieznaną;  
tak się przekonam, że twe nic, mój panie —  
to ostateczne wszechświata poznanie.

MEFISTOFELES

Zanim odejdziesz — wszelkie rewerencje —:  
znasz świetnie diabła i jego intencje!  
Oto klucz —

FAUST

— po cóż? —

MEFISTOFELES

— przyda się w bezdróg zamieci.

FAUST

W ręku mym rośnie! — rozbłyska i świeci!

MEFISTOFELES

A — już poznałeś? tak! ten mały skrzatek  
wyprowadzi cię z ziemi — tam — do wiecznych matek.

---

<sup>170</sup>neofita — osoba, która świeżo przyjęła religię. [przypis edytorski]

FAUST

*z drżeniem*

Matek —?! — z jakiego słowa to rzucasz wybrzeża?  
słyszę je — w mojej piersi jako grom uderza!

MEFISTOFELES

Cudaczysz! — Słowo nowe tak ci nie dogadza?  
Umysł twój w starczym jeno kieracie rad chadza;  
— i ty tak mówisz? ty? coś tak ochoczy.  
do zagładania dziwom w tajemnicze oczy?

FAUST

Nie w tym zbawienie moje, co przeraża srogo —  
wielką potęgą ducha ludzkiego zdumienie;  
choć w życiu uczucia opląca się drogo —  
do granic niepoznanych zbliża nas wzruszenie.

MEFISTOFELES

A więc zapadnij! Mógłbym też rzec: wznies się!  
— to wszystko jedno! — niechaj cię twa wola  
z istniejącego w bezistnienie niesie —  
na jakieś dawno już przepadłe pola,  
po których byt się w mgławicach przewala:  
klucz dźierz wysoko — zatrzyma je z dala.

FAUST

*w zachwycie*

Tak! — promienieje zeń potęga żywa!  
Do wielkich lotów duch się we mnie zrywa!

MEFISTOFELES

Tedy płonący trójnóg przekona cię o tem,  
żeś jest w głębokiej, najgłębszej otchłani —  
i ujrysz MATKI pod jego migotem —  
stoją — czy idą — w tej wieków przystani —  
to mniejsza —! bo tam kształt czy bezkształt mglisty —  
wieczystej myśli przebyt ma wieczysty.  
Owiane stworzeń wszelakich zawieją —  
nie dojrzą ciebie — żyjące ideą.  
Teraz odwagi! — Idź wprost do trójnoga,  
choćby za włosy trzymała cię trwoga —  
dotknij go kluczem —

FAUST *wykonuje kluczem gest rozkazujący.*

MEFISTOFELES

*baczy na jego ruchy*

O, tak, doskonale!

Jak magnes porwie trójnóg — i pójdzie za tobą;  
a wtedy powrót — powrót w szczęściu, w wielkiej chwale!  
Nim się MATKI spostrzegą — już własną osobą  
staniesz pomiędzy nami i jeszcze tej nocy  
wywołasz greckie zjawy przy czarów pomocy!  
Ty pierwszy, co na takie ważyłeś się czyny  
i tobie dzieła tego przypadną wawrzyny.

A potem — procedery, zaklęcia magiczne  
wywołają z kadzidel dymu — bóstwa liczne.

FAUST  
Lecz co teraz? —

MEFISTOFELES  
— Dąż duchem do dna! do poławu!  
Zapadnij się — dokonaj — i podnieś się znowu.

FAUST *uderza nogą w podłogę; zapada się.*

MEFISTOFELES  
Jakżeż mu ten klucz w drodze bezkresnej posłuży?  
Ciekaw jestem, czy wróci z dalekiej podróży.

## SALA RZĘSIŚCIE OŚWIETLONA

MEFISTOFELES, CESARZ, SZAMBELAN, MARSZAŁEK, BLONDYNKA, BRUNETKA, DAMA, PAŻ. *Dwórcy w poruszeniu.*

SZAMBELAN  
*do MEFISTOFELES*  
A więc scena z duchami! — Dość już z pogawędką,  
cesarz się niecierpliwi, zaczynajcie prędko.

MARSZAŁEK  
Rzekł cesarz „nie chcę po dwakroć powtarzać” —  
na gniew monarszy radzę wam się nie narażać.

MEFISTOFELES  
Czekam na zajętego magią towarzysza —  
on wie najlepiej, jak tę całość złożyć,  
lecz do prac wstępnych konieczna jest cisza;  
cud niezwykle — więc pilnie trzeba się przyłożyć.  
Kto chce wywołać zjawę tak wysokiej miary  
musi znać wszystkie sztuki, zaklęcia i czary.

MARSZAŁEK  
Aby było widziadło! — w tym jest rzeczy sedno,  
a jak to już zrobicie — to mnie wszystko jedno.

BLONDYNKA  
*do MEFISTOFELES*  
Słoweczko, miły panie! — widzisz, płeć mam świeżą —  
lecz do czasu; — zaledwie słońce pocnie biegi  
wiosenne — już mi lica pokrywają piegi —  
jak mak przez całe lato ma twarzy mi leżą —  
poradz — co robić?

MEFISTOFELES  
Szkoda, piękna cera,  
a w maju cętkowana jak pantera;  
skrzek żabi trzeba dobrze wygotować,  
ropuszy język dodać, pilnie destylować

w miesięcznym świetle, a wiosną na nowiu  
natrzeć twarzyczkę mocno: — zachowa się w zdrowiu.

BRUNETKA

Tłum się tłoczy po rady — więc i ja przychodzę —  
odmroziłam i odtąd ciągły ból mam w nodze;  
trudno mi iść po schodach, tańczyć nieporęcznie,  
nawet się skłonić dworsko nie potrafię zręcznie.

MEFISTOFELES

Pozwól się dotknąć twej nogi mej nodze.

BRUNETKA

Ach! to miłosne jest porozumienie...

MEFISTOFELES

Dotyk mej nogi, dziecko, ma większe znaczenie!  
Similia przez similia trzeba zabezpieczyć<sup>171</sup> —  
nogę nogą — innymi inne części leczyć.  
Więc bacność! — nadeptuję!

BRUNETKA

*krzyczy*

O, la Boga!

Boli! piecze! — ależ to twarda waści noga  
jak kopyto!

MEFISTOFELES

Lecz panna już zdrowa i może  
tańczyć i w ruch pod stołem puścić nóżki hoże.

DAMA

*przeciska się*

Przepuście —; strasznie cierpię! tak biegnę do pana —  
tu w sercu moim — tutaj — krwawa płonie rana —  
jeszcze wczoraj w me oczy patrzył, tęsknie nucił —  
dziś — z nią gada — plecami do mnie się odwrócił.

miłość, czary

MEFISTOFELES

*oburzony*

Trudniejsza sprawa; lecz poradzim przecie;  
oto jest węgiel — bacz, kędy się snuje,  
zbliź się do niego — i węglem na grzbiecietm  
— zresztą, gdzie trafi — zrób krechę; — poczuje  
w sercu natychmiast żal; — węgiel zjeść trzeba  
nie zapijać go wodą, nie zagryzać chleba —  
— a jeszcze dziś wieczorem pod twoimi drzwiami  
będzie wdychał do ciebie, zalewał się łzami.

DAMA

Ale to nie trucizna?

<sup>171</sup> *Similia przez similia trzeba zabezpieczyć* (z łac. *similis*, tj. podobny) — podobne leczy się podobnym, zasada homeopatii. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

*oburzony*

Do diaska! — z respektem!  
do węgla, do takiego węgla odnoś się z afektem;  
ze stosu wzięty jest — wprost z miejsca kaźni —  
zaraz po egzekucji bracia wykradli go rażni.

PAŹ

Ach! zakochany jestem — niespełna rozumu!

MEFISTOFELES

*cicho*

Doprawdy nie wiem kogo słuchać; tyle tłumy —  
do PAZIA

Niech asan<sup>172</sup> stłumi zapal do swego podlotka —  
u leciwszej się asan z zrozumieniem spotka.

*gromadnie nacierają*

Jeszcze? — dość tego! — skąd się bierze tyle gości  
— zacznę im prawdę kropić w tej ostateczności!

O, MATKI —! puście Fausta!

*spozierając dokoła*

Sala już w pomroczy —  
cały dwór wystrojony posuwiście kroczy;  
już cesarz idzie — za nim szumni dygnitarze —  
przez galerie, podcienia, hale, korytarze —  
ledwo że się pomieszczą w komnacie rycerskiej.  
Tu wieszają makaty — ówdzie dywan perski;  
po kątach, w mrocznych wnękach rozwieszają zbroje —  
doprawdy — gdybym mógł rzec — rzekłbym, że się boję,  
iż nie trzeba już zakląć! — W tak czarowną ramę  
bez czarnoksiężskich wołań duchy przyjdą same.

## SALA RYCERSKA

FAUST, MEFISTOFELES, CESARZ, HEROLD, ASTROLOG, ARCHITEKT, DWORKI, RYCERZE, SZAMBELAN, MŁÓDKA, STARSZA DWORKA, NAJSTARSZA DWORKA, SKROMNISIA, DYPLOMAT, DWORZANIE, POETA, PAŹ, UCZONY, ZJAWY: PARYS, HELENA.

*światło przyćmione; właśnie wszedł CESARZ, za nim dworzanie.*

HEROLD

Frasuję<sup>173</sup> się dziś setnie<sup>174</sup>; — urząd wodzireja,  
zapowiadacza zabaw, trapi mnie dziś srodze —  
zrozumieć, co się dzieje? — ach próżna nadzieja!  
Jakieś tajemne moce stanęły na drodze.  
Już przyładzono stolki, fotele i zydle<sup>175</sup>,  
już cesarz zajął miejsce w sali prawym skrzydle —  
naprzeciw rozwieszono nadobne arrasy,  
by się mógł myślą przenieść w przeszłość, w złote czasy.  
Siedzą wszyscy; — czekają; dwór łaknie zabawy;  
drażkowi<sup>176</sup> już zajęli pod ścianami ławy,  
kochaneczka, ta, owa, trwożliwie spoziera

<sup>172</sup>asan (daw., pot.) — waszmość pan. [przypis edytorski]

<sup>173</sup>frasować się (daw.) — martwić się. [przypis edytorski]

<sup>174</sup>setnie (daw.) — bardzo. [przypis edytorski]

<sup>175</sup>zydel (daw.) — drewniany stołek. [przypis edytorski]

<sup>176</sup>drażkowy (starop.) — kasztelan mniej znacznego grodu, na sejmie zasiadający na ławie, nie na krześle. [przypis edytorski]

i ze strachu przed duchem w kochanka się wpiera.  
A więc wszystko w porządku; cichnie pomruk głuchy;  
czekamy! — Na audiencję proszę! — Wejdźcie duchy!

*Hejnaty.*

ASTROLOG

Przed królem jegomością teatrum się pocznie!  
Na rozkaz pana, wołam, rozstąpcie się ściany!  
stropie, zbądź<sup>177</sup> swej ciężkości — zbłękitniej obłocznie —  
niech się ziści czar magii w chwili powołanej.  
Dywany jak kurtyna wznoszą się do góry;  
jak w obrotowej scenie — odwracają mury;  
czyliż to teatr rośnie w rozkwicie zwodniczym  
i oświetla nas blado blaskiem tajemniczym?  
Wychodzę na proscenium<sup>178</sup>.

MEFISTOFELES

*z budki suflera w półpostaci*

Tutaj będzie mi dobrze; ujrę to i owo —  
zresztą podpowiadanie jest diabła wymową.

*do ASTROLOGA*

Ty zaś, co w wiecznych gwiazdach czytać umiesz ładnie —  
zrozumiesz me suflerstwo — ach! — arcydokładnie.

ASTROLOG

Oto w zwartej harmonii, w surowej powadze  
wstaje stara świątynia przez czarnoksiężstw władzę;  
jak ramiona Atlasa<sup>179</sup> w prostocie rozumnej  
dach dźwigają szeregiem wzniesione kolumny;  
dwie z nich zdołają wesprzeć budowę potężną,  
a razem mogą dźwignąć górę niebosiężną.

ARCHITEKT

Więc to jest styl antyczny? Złudzenie wszechwładne!  
to obmierze prostactwo, mówią, ma być ładne,  
szlachetne, nieporadne wprawdzie, ale wielkie!  
Nie wiercie! głupstwem istnym są greczyzny wszelkie!  
Jeno kolumny smukłe, zgubione w bezmiarze  
sklepienia, ostre łuki, stubarwne witraże —  
oto budowa szczytna, co podnosi ducha.

ASTROLOG

Kroków idących godzin niech każdy wysłucha;  
rozsądek zmiotą łącno czarodziejskie pieśni,  
a wtedy wyobraźnia uludę swą prześni;  
rozszerzcie oczy wasze łakome — na czary —  
jeno, co niemożliwe, godne naszej wiary.

*FAUST zjawia się po drugiej stronie proscenium.*

ASTROLOG

W kapłańskiej zbliża się szacie,  
dębowy wian ma na głowie —

<sup>177</sup>zbyć (daw.) — stracić. [przypis edytorski]

<sup>178</sup>proscenium — część sceny przed kurtyną. [przypis edytorski]

<sup>179</sup>Atlas (mit. gr.) — jeden z tytanów, skazany na dźwiganie na barkach sklepienia niebios. [przypis edytorski]

oto za chwilę poznacie  
zaklętą moc w jego słowie.  
Trójnóg się dźwiga z otchłani,  
wonne kadzidła przewiały;  
szlachetni w sali zebrani,  
misteria będą się działy.

FAUST

*z patosem*

W imieniu waszym, MATKI, które królujecie  
w samotności i pustki bezgranicznym świecie,  
w aureoli ruchomej życia, co w przeszłości  
zapadłe — żyje z wami w harmonii wieczności —  
stoję tu na tym miejscu, świadom waszej mocy,  
co przędzie dniom namioty, a sklepienia nocy.  
Jedne siły się w życia wplatają chorały,  
inne zaklina wolą cudotwórcą śmiały  
i z ufną rozrzutnością pomiędzy swym ludem  
sieje, tęsknoty ziszczają i zadziwiają cudem.

ASTROLOG

Oto żarzącym kluczem dotknął złotej czary,  
wraz<sup>180</sup> się gęste wysnuły po sali opary;  
mgły senne, przyczajone jak pod wiatrem chmury  
zbijają się i razem wzlatują do góry.  
Patrzcie! Cudowna chwilo! Powietrze przenika  
Stłumiona i rozwiana przeciągła muzyka!  
Łączą się dźwięki szklane w tajemne bógwico,  
a czego drżeniem dotkną, melodią podniecą —  
wszystko gra — i tryglify<sup>181</sup> dzwonią, i kolumny —  
i idzie śpiew do głowy jak zboże tak szumny.  
Świątynia śpiewa! — Cicho! Oto mgła opada,  
z rytmu melodii postać wynurza się blada —  
— Efeb idzie — już milczę — znacie kształtu zarys —  
Któż go nie zna, kto nie zna — to on! — piękny Parys!

Muzyka, Duch

*Wylania się zjawia PARYSA.*

DWORKA I

Cóż za widzenie cudne! Młodości kwiecista!

DWORKA II

Jako brzoskwinia wonna, świeża i soczysta!

DWORKA III

Patrz, jak słodko nabrzmiałe, jak wymowne wargi!

DWORKA IV

Ach, zwierzyć im sam na sam z bliska serca skargi.

DWORKA V

Owszem wcale<sup>182</sup> przystojny — za mało smukłości.

<sup>180</sup>*wraz* (daw.) — zaraz. [przypis edytorski]

<sup>181</sup>*tryglif* — płytka z dwoma pionowymi rowkami, zdobiąca fryz dorycki, pierwotnie stanowiąca zakończenie belki stropowej. [przypis edytorski]

<sup>182</sup>*wcale* (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

DWORKA VI

Zbywa mu na ogładzie, no i na zgrabności.

RYCERZ I

Pastuch, zgoła bez manier, bez gustu, bez wzięcia —  
taki książę? — Dziękuję za takiego księcia!

RYCERZ II

Ba, półnagi — więc wabi, panie niepokoi,  
lecz chciałbym go obaczyć od stóp do głów w zbroi.

DWORKA

Siada! Popatrzcie, siada z wdziękiem i swobodnie.

RYCERZ

Aśće<sup>183</sup> tam na kolanach byłoby wygodnie?!

INNA DWORKA

Jak wdzięcznie zgrabną głowę na ramieniu wspiera!

SZAMBELAN

Gest ten zdradza prostaka, lecz nie kawalera.

DWORKA

Was, panów, wszystko mierzi<sup>184</sup> i wszystko przeraża.

SZAMBELAN

Któż bo widział tak siedzieć tu wobec cesarza.

grzeczność, teatr

DWORKA

Przecież on nas nie widzi, on ma taką rolę.

SZAMBELAN

U nas nawet w teatrze karcimy swawolę.

DWORKA

Bohater nasz zasypia; to senność mistyczna.

SZAMBELAN

Chrapnie zaraz — przecież to gra realistyczna.

MŁÓDKA

*zachwycona*

Ach! zawoniało, kwieście, radośnie —  
cóż za woń cudna! Serce w piersiach rośnie.

STARSZA DWORKA

Ach! rzeczywiście — ten zapach! To tchnienie!  
Ach! wzruszające — to — on...

<sup>183</sup>*aścka* (daw., pot.) — waćpani. [przypis edytorski]

<sup>184</sup>*mierzic* (daw.) — brzydzić. [przypis edytorski]



NAJSTARSZA DWORKA

... To ciała kwitnienie;  
to młodość pachnie; — to członczki świeże  
tchną wonią tak uroczą w całej atmosferze.

*Wylania stę zjawia* HELENY.

MEFISTOFELES

Ach, więc to ona! — Słusznie ją nazwano łanią;  
kaducznie<sup>185</sup> ładna — ale — nie mam gustu na nią.

ASTROLOG

Zamilknąć muszę! Na honor! Cóż w świecie  
piękniejszego być może jak czar w tej kobiecie  
kwitnący! — tak! — Helena to piękno, Helena to życie;  
cudność tych lic i kształtów boskich opiewano  
przez wieki! — Kto ją ujrzy, ten tonie w zachwycie  
najszczęśliwszy, kto może zwać ją ukochaną.

FAUST

O, ziemskie oczy moje! Wam w dziale<sup>186</sup> przypadło  
patrzeć na to niebiańskie, czcigodne widziadło!  
O, jakże świat był pusty, o, jakże zamarły  
dopóki lęk i trwoga *tych* drzwi nie otwarły!  
Oto teraz świat widzę jutrzniany, niebiański,  
gdym na ziemię powrócił w tej szacie kapłańskiej.  
Przez tę chwilę spojrzenia utonąłem w niebie —  
nie odejdę już nigdy — Faust nie zdradzi ciebie.  
Pomnę — w zwierciadle czarów zamglone widzenia —  
one, a rzeczywistość! To był ach! cień cienia.  
Pani piękna! Potęgę budzisz we mnie, męstwo —  
tyś jest miłość! — tyś płomień, modlitwa, szaleństwo!  
Moją jesteś i będziesz po sercu i woli.

MEFISTOFELES

*z budki suflera*

Upamiętaj się, Fauście! — Tego nie ma w roli.

DWORKA LECIWA

Rosła i bardzo kształtna, lecz głowa za mała.

DWORKA MŁODSZA

A stopa nazbyt duża, czy pani widziała?

DYPLOMATY

Zna się różne księżniczki na moim urzędzie,  
lecz ona może z nimi w jednym stanąć rzędzie.

DWORZANIN

Zbliża się do śpiącego cicho i pochopnie.

DWORKA

W porównaniu z młodzieńcem brzydka jest okropnie.

<sup>185</sup>*kaducznie* (daw.) — diabelnie. [przypis edytorski]

<sup>186</sup>*dział* — tu: udział. [przypis edytorski]

POETA

Od jej piękności płonie mu na twarzy luna.

DWORKA

Widziałam taki obraz: Endymion<sup>187</sup> i Luna.

POETA

I ja widziałem. — Zda się, światłem go spowija —  
pochyla się nad śpiącym; dech warg jego spija!  
Pocałunek! — Ach, słodczy, nieznana, niebiańska!

SKROMNISIA

Tak na oczach nas wszystkich! To miłość pohańska!

FAUST

Ona go kocha! Gorze!

MEFISTOFELES

Cóż ci to przeszkadza,  
niech sobie cienie robią to, co im dogadza.

DWORZANIN

Odchodzi! W każdym ruchu ściszona i śpiewna.

DWORKA

Obejrzała się jeszcze — byłam tego pewna!

DWORZANIN

Zbudził się; — snem cudownym zda mu się widzenie.

DWORKA

Dła niej to rzeczywistość — dla niego zdumienie.

DWORZANIN

Znowu idzie ku niemu z gracją i miłością.

DWORKA

Rozumiem! — Chce go uczyć; — pleść będzie ambaje<sup>188</sup>;  
w tych wypadkach mężczyźni nie grzeszą mądrością,  
każdy myśli, że pierwszy, każdemu się zdaje.

RYCERZ

Majestatyczna! Hołdy trza oddać powinne<sup>189</sup>.

DWORKA

Fe! kochanica! — To są obyczaje gminne!

PAŹ

Chętnie bym się z Parysem w tej chwili zamienił.

<sup>187</sup> *Endymion* (mit. gr.) — kochanek Artemidy, bogini łowów, pogrążony w wiecznym śnie i wiecznie młody.  
[przypis edytorski]

<sup>188</sup> *ambaje* (daw.) — bzdury. [przypis edytorski]

<sup>189</sup> *powinny* (daw.) — należny. [przypis edytorski]

DWORZANIN

W słodkim niewodzie<sup>190</sup> każdy by się szczęsnym mienił<sup>191</sup>.

DWORKA

Z rąk do rąk już przechodził ten klejnocik miły,  
latka płocze<sup>192</sup> czerwieniec<sup>193</sup> mocno nadszczerbiły.

DWORKA DRUGA

Dziesięć latek miała  
do chłopca się rwała —

RYCERZ

Każdy się w swoim czasie swą cząstką radował,  
ja bym się chętnie piękną resztą kontentował<sup>194</sup>.

UCZONY

Widzę ją najdokładniej —; niemniej sprawa mglista,  
przyznam się — wątpię — czy jest rzeczywista;  
teraźniejszość doraźna nie ma perspektywy,  
jedynie sens pisanej historii jest żywy;  
lecz tu się dokopuję niejakiej ostoji —  
napisano: „zwodziła wszystkich starców Troi” —  
Świetnie się zgadza! Zważcie, wszak nie jestem młody,  
a czuję, jak mnie ciągnie, pcha do jej urody.

ASTROLOG

Oto się młodzian nagle zmienił w bohatera —  
patrzcie, jak miłość siłą i męstwem w nim wzbiera!  
objął ją — tak bezbronną i miękka — on śmiały!  
Unosi ją! Porywa!

FAUST

Stój! głupcze zuchwały!  
Jak śmiesz! Poczynasz sobie nazbyt śmieie!

MEFISTOFELES

Przecież sam reżyserem jesteś w swoim dziele!

ASTROLOG

Już jedno tylko słowo! — Patrząc na te sceny,  
nazwałbym widowisko: Porwaniem Heleny.

FAUST

Porwanie — ?! — Jestem tu i stoję,  
klucz złoty w moim ręku!  
Szedłem przez grozę, niepokoje,  
w wiecznych, bezmiernych sfer pojęku;  
stanąłem tu, gdzie rzeczywistość,  
gdzie duch się może z duchem wadzić

<sup>190</sup>niewód — rodzaj sieci rybackiej. [przypis edytorski]

<sup>191</sup>mienić się (daw.) — nazywać się. [przypis edytorski]

<sup>192</sup>płochy (daw.) — niestały w uczuciach. [przypis edytorski]

<sup>193</sup>czerwieniec — czerwony złoty, dawna złota moneta obiegowa. [przypis edytorski]

<sup>194</sup>kontentować się — zadowalać się. [przypis edytorski]

i zdobyć wielką serc dwoistość!  
Czyż na to miałbym ją sprowadzić  
z olbrzymiej dali, ze stuleci,  
by w czarów stracić ją obłądzie?!  
Raz jeszcze władczy klucz zaświeci —  
po dwakroć moją będzie!  
O, MATKI —! Wy mój krzyk słyszycie,  
wołaniem moim drży przestworze!  
Kto u jej stóp raz złożył życie,  
już jej utracić nie może!

ASTROLOG

Fauście! Co czynisz — Fauście! — Ku niej zmierza  
przypada — chwyta — ona niknie w rękę!  
A!! — na młodzieńca kluczem się zamierza —  
dotknął go!! Biada!! — krzyk!... ginie w pojęku...

*Wybuch; FAUST pada.*  
DUCHY znikają.

MEFISTOFELES

*unosz* FAUSTA

Ot, macie! — Gdy się diabeł z dudkami<sup>195</sup> kamraci<sup>196</sup>,  
i dudków nie pokrzepi, i sam przy nich straci.

*Zamieszanie; mrok.*

---

<sup>195</sup>dudek (daw., pot.) — głupiec. [przypis edytorski]

<sup>196</sup>kamracić się (daw.) — przyjaźnić się, mieć kogoś za towarzysza. [przypis edytorski]

# AKT DRUGI

## PRACOWNIA FAUSTA

MEFISTOFELES, FAMULUS NIKODEM, BAKALAUREUS, CHÓR ROBACTWA. *Ostro sklepiona, wąska komnata gotycka, bez zmiany, tak, jak ją znamy z części pierwszej.*

MEFISTOFELES

*wychodzi spoza kotary, w rozsunięciu jej widać FAUSTA leżącego na staroświeckim łóżu*  
Więc leżże sobie, sowizdrzale<sup>197</sup>!  
twa miłość jednak diabło śliska —  
kto dla Heleny żyje w szale,  
rozumu prędko nie odzyska.  
*penetruje po komnacie*  
Pokoik sobie ostał cały,  
jakoś się bronił lat naporom,  
coś jeno szyby zmatowiały  
i pajęczyny w kątach sporo  
i inkaust<sup>198</sup> wysechł; — pyłu chmurą  
pokrył się papier; — dziwny fakt,  
bo nawet leży tutaj pióro,  
którym Faust z diabłem spisał pakt.  
Ba! jeszcze wilgne<sup>199</sup> — ślady świeże  
tej kropli krwi, co z żył wytoczył —  
mieć taki sprzęcik! bardzo wierzę —  
zbieracz by pod powalę skoczył.  
Patrzenie, i futro zwisa z haka,  
w którym, folgując mej swawoli,  
wtajemniczałem w cech chłopaka;  
do dziś się pewnie tym mozoli.  
Chętka mnie bierze — cóż! mam czas —  
w tym futrze sobie tu posiedzieć  
i być docentem jeszcze raz  
i jak to docent — wszystko wiedzieć;  
uczony wszystko wie, rozumie,  
— diabeł od dawna wątpić umie.

Strój, Nauka, Diabeł

*Zdejmuje futro; potrząsa nim, wzlatają chmary moli, chrząszczy i wszelakiego robactwa.*

CHÓR ROBACTWA

Dzień dobry, tatuńciu,  
jakże się nam masz?  
latamy, brzęczymy,  
zaglądamy w twarz.  
Po jednemu skrzętnie  
przynosił nas pan,  
a teraz w tysiące  
zawodzimy tan.  
Zgryz w sercu uparty  
trzyma się swych leż —  
o, łatwiej wyiskać  
pchłę z futra lub wesz.

Sumienie

<sup>197</sup>*sowizdrzał* — spryciarz i żartowniś; Till Eulenspiegel, postać z XVI-wiecznej literatury ludowej. [przypis edytorski]

<sup>198</sup>*inkaust* (daw.) — atrament. [przypis edytorski]

<sup>199</sup>*wilgny* — dziś popr.: wilgotny. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

To niespodzianka! Jak mnie radujecie!  
Kto wiosną sieje, ten naźniwa w lecie.  
Potrząsnę jeszcze — może mól wyleci —  
O, jest! tu — jeden! tam drugi i trzeci!  
Wzlatujcie! Wkoło! Niechże się mi roją —  
Spieszcie się! lećcie! wkoło! w wszystkie strony!  
Tam, gdzie te puzdra, sepeciki stoją,  
tam, gdzie pergamin leży okopcony —  
na poły w księgi i w tygłe na poły  
i w trupiej czaszki wlećcie oczodoły.  
Tu raj wasz w pleśni; — gdzie pył i próchnienie,  
rozrodzicie się dziatki — nieskończenie!  
*zarzuca na siebie futro*  
Okryjże, okryj barki panu swemu —  
widzisz, mam pociąg dziś do panowania,  
lecz nic nie znaczą rzecz sobie samemu —  
ludzi potrzeba, potrzeba uznania.

*pociągą za dzwonek. Rozlega się gielczący, przeraźliwy dźwięk, drżą ściany, rozwierają się gwałtownie drzwi.*

FAMULUS<sup>200</sup>

*kroczy chwiejnie długim, ciemnym korytarzem*  
Cóż za dźwięki?! Cóż za drzenie!  
mury jęczą, schody trzeszczą,  
poprzez szklane szyb dzwonięcie  
błyski trupie się złowieszczą.  
Tynk odpada, sypią ściany,  
cienie się po kątach czają,  
mocą siły niesłuchanej  
drzwi się same otwierają!  
A tam? Zgroza! Tam w komnacie  
straszna postać niewołana  
we Faustowej stoi szacie!  
Strach! Okropność! Drżą kolana —  
Kędyż uciec? Groza wszędzie —  
stać? czy iść? ach! — co to będzie!

MEFISTOFELES

Wejź, przyjacielu! Zwiesz się Nikodemus?

FAMULUS

Wielmożny panie — tak zwę się!... *Oremus*<sup>201</sup>...

MEFISTOFELES

Ach! nie! Dajmy spokój —

FAMULUS

— pan mnie zna? to miło!

MEFISTOFELES

Znam; na studentowaniu czas się przetrawiło,  
studentowanie wieczne! — a no — siwiejemy —

Nauka

<sup>200</sup>*famulus* (daw.) — zaufany sługa. [przypis edytorski]

<sup>201</sup>*oremus* (łac.) — módlmy się. [przypis edytorski]

wszyscy się wciąż uczymy — w końcu nic nie wiemy,  
czyż nie? Mędrzec buduje z kart wysoki domek —  
całego nie zbuduje, a ino<sup>202</sup> ułomek<sup>203</sup>,  
choćby był i geniuszem; lecz wasz mistrz to szczerą  
wielkość, któż by też nie znał doktora Wagnera!  
To dziś największa gwiazda w wiedzy firmamencie<sup>204</sup>,  
on naukę pomnaża, on kształci pojęcie;  
do jego się katedry pożądliwą zgrają  
wszyscy, co wszystko wiedzieć chcą, hurmą zjeżdżają.  
A on jako Piotr drugi dzwoni pękiem kluczy —  
ziemię i samo niebo otwierać was uczy.  
To nadzwyczajny człowiek! unosi, porywa —  
Faust — w stosunku do niego — ani się umywa;  
przeto też sławy Wagner i rozgłosu dożył,  
on, który wszystko odkrył — powiem więcej: stworzył!

#### FAMULUS

Wybacz, wielmożny panie, lecz muszę sprostować,  
nie zaprzeczyć — sprostować! — że te enuncjacje<sup>205</sup>  
nie we wszystkim dokładnie wykazują rację.  
Mistrz Wagner umiał wiary, skromności dochować,  
naprawdę umiał. — A Faust? — nie wiem, czemu  
przypisać to zniknięcie — to rzecz niesłychana!  
Mistrz Wagner czeka. — Oto wszystko po staremu  
na swym miejscu zostało, czeka swego pana.  
Mistrz Wagner Fausta kocha, czeka jak zbawienia.  
A ja? — ja nigdy bym się, nigdy nie odważył  
wejść tutaj, gdyby fakt ten dziwny się nie zdarzył —  
owo trzęsienie ziemi — oddaj ducha Bogu!  
nigdy bym się nie ważył był przekroczyć progu —  
i pan by też tu nie wszedł —

#### MEFISTOFELES

— gdzież on teraz będzie?  
Prowadź mnie do Wagnera, lub niech tu przybędzie.

#### FAMULUS

Ach! zakaz jego zbyt surowy —  
ja, panie, ja się nie ośmielę;  
zanurzył się powyżej głowy  
w swym wymarzonej, wielkim dziele.  
A, że mnie, panie, nie obwiniasz  
— powiem — iż żyje w samotności,  
brudny i czarny jak kominiarz  
i żadnych nie przyjmuje gości;  
on, delikatny jak paniątka —  
umorusany, wciąż w pośpiechu,  
a owęglona jego ręka  
wciąż przy ognisku, wciąż przy miechu.  
Nos, uszy brudne, skrwione oczy,  
wyniku zżera go tęsknota —

Praca

<sup>202</sup>ino (reg.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>203</sup>ułomek — kawałek. [przypis edytorski]

<sup>204</sup>firmament (daw.) — sklepienie niebieskie a. steła gwiazd stałych w dawnej astronomii. [przypis edytorski]

<sup>205</sup>enuncjacja — deklaracja. [przypis edytorski]

i tak ku sławie w dymie kroczy,  
w poskrzypie kleszczy, w stuku młota.

MEFISTOFELES

Mnie wstępu nie zabroni, wie, że go pocieszę  
i rezultat szczęśliwy jego prac przyśpieszę.

FAMULUS *odchodzi.*

MEFISTOFELES

*siada z powagą w fotelu*

Chętnie bym użył ciszy tej komnaty,  
a już tam za mną ktoś, gdzieś czegoś szuka.  
Ach! on! — poznaję — ów uczeń sprzed laty!  
Ten bo nagada! — weredyczna<sup>206</sup> sztuka.

BAKALAUREUS

*wpada z korytarza jak wicher*

Tu drzwi, tam bramy rozwarłe,  
więc wreszcie błyska nadzieja,  
że te pleśni będą starte,  
że jakaś nagła zawieja  
przez piwniczne ciemnie świśnie  
i w sto diabłów śmieciem ciśnie  
i żywego żywym wróci  
i rozwali to ukrycie,  
w którym człek się trupio smuci  
i zmiera — chory na życie!

Te mury, ściany spleśniałe  
już się chylą do upadku;  
w ucieczce znachodź dziś chwałę,  
bo cię gruz zasypie, bratku.  
Mnie z odwagi każdy chwali,  
lecz kroku nie pójdę dalej.  
Znam skądś wewnątrz tej komnaty —  
ach — to tutaj — młodzian skromny  
przyszedłem kiedyś przed laty,  
ze strachu ledwie przytomny,  
gdzie ten starzec, szelma szczwana,  
wtajemniczał mnie w wiedzy arkana.

Coś tam z książek połapali,  
trochę szklili, trochę zgadli,  
no i tak jak z nut kłamali —  
sobie i mnie życie kradli;  
ale mnie nie okłamali!  
Patrzenie, ktoś się jeszcze biedzi,  
a! pan majster jeszcze siedzi?  
Zbliżam się i ku zdumieniu  
widzę, jakby widmo ducha —  
tak jak wtedy, w pleśni, w cieniu —  
i jeszcze nie zdjął kożucha.  
Wtedy — to nie była sztuka  
bałamucić mnie młodego —

---

<sup>206</sup>weredyczny — mówiący prawdę prosto w oczy, bez względu na konsekwencje. [przypis edytorski]



dziś wiatru w polu poszuka!  
tuś, bratku! — Natrę na niego!

Staruszkule! jeśliś żyw jeszcze  
w tym ostrołukowym sklepie<sup>207</sup>,  
jeśli życia czujesz dreszcze  
w twym zakurzonym czerepie —  
spójrz! — oto uczeń twój stoi,  
słuchacz narracji godzinnej —  
tyś ten sam, w tej samej zbroi,  
alem ja już jest kto inny.

MEFISTOFELES

Witam, z radością witam — przeszłość w myślach wstaje,  
ów dzień, kiedyś wyczytał przyszłość z twojej twarzy;  
z gąsienicy, kto się zna na tym, rozpoznaje,  
w jakiej się motyl barwie wiosną wypoczwarzy.  
Lubowałeś się włosów trefionych urodą,  
koronkowym kołnierzem, obcisłym kubraczkiem,  
lecz warkoczy nie lubisz — co? — i szwedzką modą  
włosy przycinasz krótko — a! nie jesteś żaczkiem —  
rezolutnie wyglądasz, snadź siłą górujesz  
wśród uczniów — no i rzadko też w domu nocujesz?

BAKALAUREUS

Hola, staruszkule! — Wprawdzie miejsce to jest dawne,  
ale się czasy, panie, zmieniły dokładnie —  
dwuznaczników zaniechaj, już nie są zabawne,  
i żart twój mnie do smaku wcale nie przypadnie.  
Młodzianka wierzącego zbijać jak się patrzy  
z pantafyku — to łatwo, lecz dziś jest inaczej!

MEFISTOFELES

Wartoć tu prawdę mówić! — myślą żółtodzioby —  
ot, stary, więc wypłata swe smalone duby;  
sprawdzili<sup>208</sup> się nauka — z skwapliwą ochotą  
wołasz: jam wszystko odkrył! a mistrz był idiotą!

BAKALAUREUS

A może szelmą tylko?! — Bo któryż uczony  
zechce uczniom po prostu dać swej wiedzy plony?  
Každy z was część ukryje, fragmencik oświeci,  
tu z smutkiem, tam wesoło, jak zwykle — dla dzieci!

MEFISTOFELES

Nauka, wiedza, mądrość dużo czasu zjada,  
przeto do *nauczania* rwie się kpów gromada,  
a waść, widać, ze zmianą swojego odzienia  
nabrałeś życiowego sporo doświadczenia.

BAKALAUREUS

Doświadczenie to słowo, co się raz-dwa spali,  
mrzonka niegodna ducha, głupota uparta,

<sup>207</sup> *sklep* (daw.) — sklepione pomieszczenie, piwnica. [przypis edytorski]

<sup>208</sup> *sprawdzili* — czasownik z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

wszakże to wszystko, cośmy z wiedzy pochwytili,  
to zakłamana pustka, nicość — diabła warta.

MEFISTOFELES

*milczy chwilę*

Tak i mnie się zdawało! Głupcem zawsze byłem,  
lecz dopiero w tej chwili nicość swą odkryłem.

BAKALAUREUS

Bogu dzięki!! — Ta pewność może cię uleczy!  
pierwszego starca widzę, co mówi do rzeczy.

MEFISTOFELES

Więc wszelkie me dążenie i wyprawa śmiała  
po złote runo wiedzy to były igraszki?!

BAKALAUREUS

O tak! sam mi to przyznasz, że twa łysa pała  
tyle warta, co te tam w kątach trupie czaszki.

MEFISTOFELES

*dobrodusznie*

Nie zdajesz sobie sprawy, żeś jest ordynarny.

BAKALAUREUS

Kto w słowach jest wytworny — kłamliwy i marny.

MEFISTOFELES

*posuwa się u fotelu coraz bliżej rampy — do publiczności*

Ten by mnie wnet ze skóry obłuskał co żywo,  
lecz, mniemam, u was znajdę gościnność prawdziwą.

BAKALAUREUS

To niedorzeczność pusta, ciągle pisać w rejestr,  
co kiedyś czymś tam było, lecz dziś niczym nie jest.  
Życie jest w krwi czerwonej, płomiennej i świeżej,  
a gdzież ta krew pulsuje? — tylko u młodzieży!  
Młodość jeno zapalem tworzy to, co zdrowe,  
I z życia życie woła wysokie i nowe;  
tu jeno nurt przepływa dziarski i potężny —  
mocny zawsze zwycięży, ginie niedołączny.  
Podczas gdy my walczymy, cóż, starcy, robicie?  
drzemiecie, rozważacie plany, plany śnicie,  
z których nic się nie ziści; cóż cień zrodzi? — cienie!  
Doprawdy starość, mróz-to, febra i żględzenie.  
Kto trzydziestki już dożył i kto ją przekroczył —  
po łbie tłuc go należy, by się prędzej stoczył.

Starość, Młodość

MEFISTOFELES

Lepiej mówić sam diabeł nie może, nie zdole<sup>209</sup>.

BAKALAUREUS

Nie ma diabła! — Ja na to nigdy nie pozwolę!

<sup>209</sup> *zdolić* — dziś popr.: zdołać. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

*cicho*

Kochaneczku — już on ci kopytko podstawi.

BAKALAUREUS

Jedna młodość świat ten zbawi!

Nie było świata — jam go stworzył,

jam słońcu morskie drzwi otworzył

i dla mnie księżyc począł świecić,

dla mnie się rodzi noc i dzień —

ziemia się dla mnie pragnie kwiecić,

dla mnie jest światłość, dla mnie cień!

I na mój rozkaz z nocnych mroków

gwiazdy na niebie się ziskrzyły —

i jam cię, człeku, wydarł z oków,

jam ciebie natchnął, skrzepił w siły.

Wolność jest we mnie, w moim duchu —

i sam oświecam żwawy krok,

który mnie wiedzie w życiu, w ruchu —

świt mam przed sobą! — Za mną mrok!

*wychodzi*

MEFISTOFELES

Samochwale! Pyszałku! Leć w szale pustoty!

Jakżebyś, bratku, zsmętniał, gdybym rzekł najprościej:

że nie zmylisz mądrości takiej ni głupoty,

której już nie wymyślił ktoś w dawnej przeszłości;

więc ni zasługą to, ni winą.

Zresztą — czy krócej trwać, czy dłużej,

jakoś się przecie sczyści wino

niech jeno moszcz<sup>210</sup> się w beczce burzy.

*do publiczności, która nie klaszcze*

Cóż? — Młodzi, widzę, jakoś słowy mymi gardzą?

a no — wyrozumiałym trzeba być na święcie;

zważcie, że diabeł jest już stary bardzo —

więc i wy się starzejcie — wtedy go pojmiecie.

## LABORATORIUM ALCHEMICZNE

MEFISTOFELES, WAGNER, HOMUNKULUS. *Komnata na modłę średniowieczną, pełna cudacznych, nieporadnych przyrządów.*

WAGNER

*przy ognisku*

Dzwon kędyś bije, dzwon w ciemności,

szczerniałe mury drżą strwożone;

żyję w okropnej niepewności,

czekaniem spalam się i płonę;

lecz mroki, zda się, jasność płoszą —

w głębi naczynia — zarys biały —

Ściany się żarzą — o, rozkoszy! —

Wnętrze jak brylant skrzy wspaniały!

Ciemność błyskaniem wypłoszona!

Światło w tęczowym błyska zwidzie!

<sup>210</sup>moszcz — sok wytłoczony z winogron. [przypis edytorski]

Zbliża się chwila wytęskniona!  
Boże! — Drzwi skrzypią! — ktoś tu idzie —

MEFISTOFELES

*wchodzi*

To ja! Dzień dobry! Przyjaciół życzliwy.

WAGNER

*trwożliwie*

Witaj! Obyś tu przyszedł w godzinie szczęśliwej.  
*cicho*

Na Boga! milcz! i oddech wstrzymaj, panie!  
za chwilę coś wielkiego się tu stanie!

MEFISTOFELES

*ciszzej*

No, cóż takiego?

WAGNER

*jeszcze ciszej*

Robię człowieka.

MEFISTOFELES

Człowieka? Z kim? ach, pewnie parkę miłą  
zwabiłeś do tej nory — nie dojrzą z daleka.

WAGNER

Broń Boże! Przeszarość! To się tak robiło!  
Od dziś sposób płodzenia odmieni się cale<sup>211</sup>;  
za chwilę sam obaczysz, że ja się nie chwalam.  
Te miejsca delikatne, z których życie tryska,  
owa przymilna siła, która z wnętrza parła,  
pożądanie, chęć owa, tak nam ongi bliska,  
owo branie, dawanie — to przeszłość zamarała!  
Ostawmy ją zwierzętom!! Lecz człowiek przyszłości,  
wielki — nie może powstać z cielesnej miłości.  
*ku ognisku zwrócony*

Błyska! Spójrz, panie! Ach, jak to pociesza —  
Ta pewność! Gdy się sto materii zmiesza,  
— bo wszystko na mieszanu, wiedza, polega —  
gdy się ludzką materię sprawnie skomponuje,  
zagotuje, zalutuje, wreszcie zesterylizuje —  
dzieło jest już zrobione, jak waść tu dostrzega.

*znowuż ku ognisku zwrócony*

Staje się! — Spójrz — już wewnątrz rozjaśnione!  
Masa się rusza, a z tym przeświadczenie,  
że wszelkie tajemnice, wszelkie mroki, cienie,  
którymi się przyroda okrywa ostrożna,  
rozumem spenetrować i dochodzić można —  
co ona zorganizowała,  
to wiedza skryzalizowała.

Seks, Nauka

<sup>211</sup> *cale* (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

Kto długo żyje, ten doświadcza wiele,  
dziw go nie zaciekawi, ani nowość złudzi;  
w moim wędrownym — tym się param — dziele,  
widziałem skryształizowanych ludzi.

WAGNER

*wpatruje się z uwagą w retortę*  
Powstaje, potężnieje!! Błyska urokiem zórz,  
ach! jeszcze chwila — chwilka mała, a powiem: już!  
Niejeden pomysł zda się szaleństwem z początku.  
Przypadek? Zbijmy śmiechem! Myśl się w wszystko wciela!  
Myśl rozważą poparta, kiedyś z swego wątku  
wysnuje bez wątpienia nawet myśliciela.  
*z zachwytem — ku retorcje zwrócony*  
Szkło już pobrzęka pieśnią słodką,  
mętnieje, zjaśnia się! — Spod wieczka  
już widzę, widzę — postać wiotką  
miłego, małego człowieczka.  
Mówię ci, świecie! — świat mnie słucha —  
życie już nie jest tajnią mglistą,  
przychylcie jeno dźwiękom ucha,  
dźwięk mową zabrzmie rzeczywistą.

HOMUNKULUS<sup>212</sup>

*z wnętrza retorty do WAGNERA*  
No cóż, ojczulku? nie żart!! Wpatruj się, wpatruj w kulę —  
przybliź się, przybliź, do serca przyciśnij mnie czule;  
Lecz nie tak mocno! — Szkło kruche skałeczy.  
Poznaj właściwość wszechrzeczy —:  
naturalnemu — mało jest wszechświata,  
sztucznemu starczy taka szklana chata.  
*do MEFISTOFELES*  
A i ty tutaj, francie?! — wujaszku, kochanie —  
w porze dobrej przychodzisz, jak na zawołanie;  
wiodły cię do nas szczęsne wiecznych gwiazd obroty.  
Z chwilą, gdy się już stałem — rwę się do roboty  
i do wszelkiego czynu — wszak działać już mogę?  
Tyś mądry, więc mi wskażesz tę najkrótszą drogę.

WAGNER

Jedno słówko chcę wtrącić! — Z wstydem się przyznaję.  
że, jak wół przed wrotami, przed problemem stoję  
— zapytany — kluczyłem zawsze, nie wiedziałem —:  
dlaczego dusza przecież tak związana z ciałem,  
tak mocno, jakby jedną stanowiły postać,  
a przecież żyją w kłótni, chiałby się rozstać  
— więc jeśli — przecież —

MEFISTOFELES

— raczej zapytaj się pono,  
dlaczego to mąż często źle żyje ze żoną?  
nigdy dociec nie można, czyja w tym jest wina.  
Tu pole czynów! czynów pragnie ta drobina.

<sup>212</sup>Homunkulus (z łac.) — sztucznie stworzony, niewielki człowieczek. [przypis edytorski]

HOMUNKULUS  
Roboty! Roboty!

MEFISTOFELES  
*wskazuje na drzwi boczne*  
Tu będziesz miał jej w bród!

WAGNER  
*ciągle w retortę wgapiony*  
Prześliczny chłopczyk — istny cud!

*Otwierają się drzwi boczne; FAUST leży na łożu.*

HOMUNKULUS  
*zdumiony*  
Przedziwnie! —  
*Retorta wyslizguje się z rąk WAGNERA, unosi się nad FAUSTEM; oświetla go.*

— Śliczny pejzaż! — Czyste, szklane wody,  
piękne panie zrzucają w krzaczki nadbrzeżnych szaty;  
przesłodkie!! — idą w blasku rytmicznej urody.  
Lecz ta jedna! — czar piękna jakże przebogaty!  
Podobna wiecznie młodym urodziwym bogom;  
na brzegu oto siada, wodę głaszcze nogą.  
Jak marmurowa wnętrznym ogniem żywa kruża<sup>213</sup> —  
w chłodnym, przytulnym nurcie ciało swoje nurza.  
Z nagle zamęt powietrzny skrzydeł wzdęty szumem  
mierzwę gładkość lustrzaną; — opadają tłumem  
łabędzie białe — jakaż wabi je przynęta —?  
Z krzykiem trwożliwym na brzeg wbiegają dziewczęta;  
jeno ona, królowa, tą skrzydlatą wieścią  
nie trwoży się, nie lęka — z uciechą niewieścią  
i z wyniosłym uśmiechem w łabędzia spoziera,  
co szyją w piersi, skrzydłem w kolana się wpiera  
z natarczywą słodyczą — dziobem warg dostaje —  
Wtem zwichrza się powietrze, gęsta mgła powstaje  
z łąk kwiecistych — i skrywa gromadkę spłoszoną  
i jej słodką pieśczętą niewidną zasłoną.

MEFISTOFELES  
Co też ty mówisz, gdzież ten łabędź i niewiasta?  
mały jesteś, a pleciesz jak duży fantasta;  
ja nic nie widzę —

HOMUNKULUS  
— wierzę! Tyś z północy,  
urodzony w pomroce i posępnej nocy,  
pośród ponurych mnichów, milczących rycerzy,  
więc jakże wzrok twój dojrzy czar młodości świeży?  
Ojczyzna twa ponura i ty sam ponury.  
*rozgląda się*  
Omszone, obrzydliwe, zapleśniałe mury,  
zakamarki złuczone, pułapy schylone!  
Biedny! — jeśli się zbudzi — oczy przelęknione  
spojrzą dokoła trwoźnie — zamkną się na wieki.

<sup>213</sup>kruża (poet.) — czara. [przypis edytorski]

Jemu się, widzisz, kraj śni słoneczny, daleki,  
leśne źródła, łabędzie i nagie piękności —  
— jakżeż mu się zwyczaić w mroczne ponurości?  
Ja z was najwygodniejszy, zaledwie to znoszę.  
Trzeba go wynieść prędko!

MEFISTOFELES

Chytry wybieg — proszę!

HOMUNKULUS

Chcesz tęsknotę uleczyć, na smęt coś zaradzić —  
misisz mężnych w potyczki, dziewczki w tan prowadzić.  
Oto rada: chcesz zleczyć tego mroków syna?  
trza dlań stworzyć z snu jego poczęte zdarzenie;  
dziś się noc klasycznego sabatu zaczyna —  
tam właśnie pójść on musi! Tu wchłoną go cienie.

MEFISTOFELES

To banialuki! — Mnie kłamstwo nie wzruszy.

HOMUNKULUS

Wiem! wiem! Słonecznych pieśni nie słyszają tve uszy,  
strachy znasz jeno pełne romantycznych bredni;  
strój antyczny dla duchów bardziej odpowiedni.

MEFISTOFELES

Ku jakiej go prowadzić chcesz drodze czy miedzy?  
mnie z kretesem obmierzli antyczni koledzy.

HOMUNKULUS

Zachód i północ, diable, to kraj twej pomroki —  
my na wschód i południe skierujemy kroki.  
Tam, gdzie po wielkiej, wolnej, słonecznej równinie  
Penejos<sup>214</sup> pośród wiklin i zagain płynie;  
Tam, gdzie dolina wnika w wądoły i jary,  
tam Farsalos<sup>215</sup> się wznosi i nowy, i stary.

MEFISTOFELES

Tylko nie to! Te spory, tyranie, niewole,  
to takie dla mnie nudne jak flaki z olejem;  
skończyło się, zaczyna — i tak w wiecznym kole  
znów dobrodziej spór wiedzie z innym dobrodziejem —  
ten dorwie się do władzy, więc kieruje sterem —:  
woła wolność!! i nie wie, że diabeł suflerem.  
To się nazywa walka o prawo wolności! —  
w rzeczy —! służalczość walczy przeciw służalczości.

HOMUNKULUS

A no — ludzkość tak krąży po opacnym torze,  
każdy się, widzisz, broni, jak umie i może;  
dzieciństwo swe i męskość musi zabezpieczyć.

<sup>214</sup>*Penejos* — główna rzeka Tesalii, krainy w płn.-wsch. Grecji. [przypis edytorski]

<sup>215</sup>*Farsalos* — miejscowość w Tesalii, gdzie 9 sierpnia 48 p.n.e. Cezar pokonał siły Pompejusza. [przypis edytorski]

Mniejsza! Tu chodzi o to, jak Fausta uleczyć!  
Jeżeli sam potrafisz, proszę, daj mu leki —  
w przeciwnym razie ja go nie puszcę z opieki.

MEFISTOFELES

Może by łysogórskiej spróbować rozpusty?  
Grecja dla mnie zamknięta jest na cztery spusty.  
Zresztą Grecja, cóż Grecja? — niewiele jest warta,  
cała na zmysłów czarze i omamie wsparta,  
wesołymi grzeszkami ludzi was i nęci —  
a nasz grzech — jest ponury, powiadacie, smęci;  
więc wobec tego cóż?

HOMUNKULUS

Wszakżeś nie bity w ciemię,  
przecież to opisałem ci tesalską ziemię,  
a czarownice tesalskie są sławne!

MEFISTOFELES

*pożądliwie*

Tesalskie czarownice?! — Te historie dawne,  
o których wieści milczą, nęcą niepomernie;  
wylegiwać się z nimi noc po nocy wiernie,  
byłoby żmudą, mniemam — lecz odwiedzić, wrócić!

HOMUNKULUS

Radzę płaszcz twój powietrzny na Fausta zarzucić;  
polecimy — ja drogę oświecę —

WAGNER

*trwożnie*

— a ja?

HOMUNKULUS

— ech!

Tyś jest potrzebny tutaj, pilnuj swoich strzech!  
Wydobądź pergaminy zmurszałe z ukrycia,  
wedle przepisów badaj elementy życia,  
zliczaj, a dodawania kładź przezornie znak,  
na *co* uważaj pilnie, lecz pilniej — na *jak*!  
Ja tymczasem z podróży wiecznie żywych dni  
może wyłowię kędyś tę kropkę nad i —  
— tak osiągniemy wielki, ostatni cel bytu,  
otrzymamy nagrodę za żmudną robotę:  
sławę i życie pełne bujnego rozkwitu,  
złoto, szczęście i wiedzę, a może i cnotę!  
Bądź zdrów, Wagnerze! —

WAGNER

*zasmucony*

— Bądź zdrów; te słowa złowieszcze  
łękiem mnie napawają; — ujrzeń ciębie jeszcze?



## MEFISTOFELES

Więc do Peneju!  
Słowa twe kuszą!  
rażno, bracie!  
płonę żądzą!  
*do widzów*  
Bogiem a prawdą — w rezultacie —  
kreacje nasze nami rządzą.

## KLASYCZNA NOC SABATOWA

FAUST, MEFISTOFELES, HOMUNKULUS, ANAKSAGORAS, TALES, ERYCHTO, PENEJOS, CHIRON, MANTO, SEISMOS, EMPUZA, OREAS, NEREUSZ, PROTEUSZ, GALATEA, FORKIADY: DINO, POFREDO, EMPO; GRYFY, ARYMASPY, SFINKSY, SYRENY, NIMFY, PIGMEJCZYCY, STARSZYŻNA PIGMEJCZYKÓW, WÓDZ NACZELNY PIGMEJCZYKÓW, IMZOWIE, TOMCIOPALUCHY, ŻURAWIE IBIKUSA, LAMIE, NEREIDY, TRYTONY, TELCHINOWIE RODYJSCY, PSYLLE, MARSOWIE, DORYDY, CHÓR MRÓWEK. *Farsalskie Pola. Mrok.*

### ERYCHTO<sup>216</sup>

Bitwy farsalskiej<sup>217</sup> rocznicę przybywam święcić okrutną,  
ja, Erychto posępna, lecz nie w tej mierze obrzydła,  
jak nieogłędni poeci zwykli mnie smagać w utworach;  
zalety nadmiernie wynoszą, wady nadmiernie spiętrzają.  
Pole bitwy zarasta wielkimi grzybami namiotów —  
tej nocy od nowa wskrzeszonej, od wieków w pamięci wciąż żywej.  
I tak już na wieczność zostanie! Ludzie zazdrością zmęczeni  
Swym bliźnim wydrzeć chcą władzę żelazem, krwią i pożogą —!  
Trudno jest siebie znać dobrze, trudniej panować nad sobą,  
lecz łatwo drugim przewodzić dumą i woli kaprysem.  
Lecz na tych polach inaczej — tu gwałt się gwałtem odciskał,  
a wzniosły wieniec wolności rozdarty leżał wśród trupów,  
a głowę władcy otoczył wieniec posępnych wawrzynów.  
Tu Magnus<sup>218</sup> marzył o sławie i o wielkości rozkwicie —  
tam Cezar w ciszy północnej łowił swych wrogów naszepty.  
Biorą się z sobą za bary; lecz znamy już wynik tej bitwy.  
Żarzą się watry<sup>219</sup> w obozach — czerwony płomień zakwita,  
ziemia krew pije, a oto — wołane cudem tej nocy —  
powietrzem — podania helleńskie stadami lecą jak ptaki.  
Przy każdym ogniu się grzeje ten zwid przeszłości dalekiej  
a z niebios ponówek miesiąca srebrzystą poświatą się srebrzy,  
po polach dalekich — czar znika! — Namioty toną w modrości.  
Lecz cóż to za gwiazda nade mną — meteor niespodziewany,  
rozbłyska kolicie nad głową?! przeczuję — widzę w nim życie;  
więc idę, odchodzę, bo żywym zjawą nieszczęścia się staję,  
więc idę, odchodzę, a oto kula świetlista opada —

*Oddala się.*

*Z góry spływają ŻEGLARZE POWIETRZNI.*

### HOMUNKULUS

Niech nas płaszcza twego poły  
ponad ogniem, wodą wiozą;

<sup>216</sup>*Erychto* — tesalska czarownica, która według rzymskiego poety Lukana (39–65 n.e.), autora poematu *Pharsalia*, została sprowadzona do namiotu Pompejusza, by przepowiedzieć losy bitwy. [przypis edytorski]

<sup>217</sup>*bitwa pod Farsalos* — stoczona 9 sierpnia 48 p.n.e., w której Cezar pokonał Pompejusza. [przypis edytorski]

<sup>218</sup>*Magnus* (łac.) — wielki; przydomek Pompejusza. [przypis edytorski]

<sup>219</sup>*watra* (reg.) — ognisko. [przypis edytorski]

spójrz: pod nami te wądoły<sup>220</sup>  
ziona ku nam wielką grozą.

MEFISTOFELES

Słowa twoje są prawdziwe,  
patrzę w dół ku tej zgniliźnie —  
duchy, skrzaty obrzydliwe —  
czuję się jak w mej ojczyźnie.

HOMUNKULUS

Spójrz! — tam jakaś baba kroczy,  
jak dragon<sup>221</sup> rozstawia nogi.

MEFISTOFELES

Lęk ją snadź<sup>222</sup> pogania srogi,  
boi się nam spojrzeć w oczy.

HOMUNKULUS

Fausta złożyć naszą rzeczą,  
jego brzegi te uleczą;  
zaraz wskrześnie, wzrok rozjaśni —  
on, co życia szuka w baśni.

FAUST

*dotknąwszy ziemi*  
Heleno!

HOMUNKULUS

Któż tam wie, gdzie ona!  
lecz tu zasięgniesz waść języka.  
Myśl twoja głodna i stęskniona  
z płomyka pomknie do płomyka,  
a kto z Matkami się zadawał,  
tego nie strwoży dziwów nawał.

MEFISTOFELES

I mnie się to i owo roi;  
myślę, że będzie najdogodniej,  
by każdy sam pośród tych ogni  
szukał przygody własnej, swojej.  
Światłem zjarzonym wśród łoskotu  
dasz, mały, hasło do powrotu.

HOMUNKULUS

Tak błysnie, tak zadźwięczy szkliwo.  
*Szkló dźwięczy i blyszczy silnie.*  
A teraz w czary! Naprzód! Żywo!

*Oddalają się.*

FAUST

*sam*

---

<sup>220</sup>wądół — podmokła dolina. [przypis edytorski]

<sup>221</sup>dragon (daw.) — żołnierz lekkiej jazdy. [przypis edytorski]

<sup>222</sup>snadź (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

Gdzież jesteś?! Próżno pytam — daleka czy bliska?  
czy ten brzeg cię kołysał? czy lustra tych fali  
widziały ciebie? nie wiem! — lecz echem nazwiska  
twego drży tu powietrze. Więc jestem w Tesalii!  
Kochana Grecjo święta! — ledwom stąpił nogą  
na twą ziemię, a w sercu radośnie i błogo;  
jak Anteusz<sup>223</sup> dotknięciem ziemi krzepię siły.  
A terazże mnie prowadź, wytęskniona drogo,  
w labirynt żywych ogni tajny i zawily.

*Błonia u źródeł penejskich.*

MEFISTOFELES

*myszkuje*

Z chwilą gdy *vale*<sup>224</sup> rzekł wyszklonej kuli,  
wszystko mi obce zda się i nieznanie;  
nikt tu nagości nie skrywa w koszuli:  
Gryfy bezwstydne, Sfinksy nieodziane;  
od tej sprośności aż cierpnie skóra —  
tu z tyłu włosy, tam znów z przodu pióra...  
Przyzwyczajoną i my nie grzeszymy,  
lecz zbyt dosadne te greckie olbrzymy.  
Tu ingerencji naszej trzeba niezawodnie,  
u współczesnić starzyznę, przystroić ją modnie...  
Wstrętna banda! Lecz wreszcie cóż mnie to obchodzi —  
— gościem jestem — gościowi grzecznym być się godzi...  
Witajcie, piękne panie, rozważne gryfony!

GRYF

*chrapliwie*

Gryfony? — Gryfy<sup>225</sup>! — Człeku w nazwach pomyłony  
— przekręcasz je — to mierzi! to zwyczaj prostaczy!  
Gra, gryka, grymas ma „gry” — cóż źródłosłów znaczy?  
etymologia<sup>226</sup> często w bezdroża prowadzi.

MEFISTOFELES

Ale przypomnieć może nie zawadzi,  
że w słowach: gryf, grabienie<sup>227</sup> — jest niejaki bractwo.

GRYF

*w dalszym ciągu*

Tak! niby tak! no, owszem! — jest powinowactwo —  
kto gryf złodziejski ma, ten łacno<sup>228</sup> cudze bierze,  
mienię, złoto, dziewczynki, dom i miękkie leże;  
Fortuna chętnie złodziejazskom służy,  
więc kto grabieżcą jest, ten zysk ma duży.

<sup>223</sup>*Anteusz* (mit. gr.) — olbrzym pokonany przez Heraklesa; zyskiwał siły dotykając ziemi, więc Herakles musiał go w czasie walki trzymać w powietrzu. [przypis edytorski]

<sup>224</sup>*vale* (łac.) — żegnaj. [przypis edytorski]

<sup>225</sup>*gryf* — bajeczna skrzydlata istota o głowie orla i ciele lwa, często przedstawiana jako strażnik skarbów. [przypis edytorski]

<sup>226</sup>*etymologia* — nauka o pochodzeniu słów. [przypis edytorski]

<sup>227</sup>*grabienie* — w oryginale było *greifen*, tj. porywać. [przypis edytorski]

<sup>228</sup>*łacno* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

MRÓWKI<sup>229</sup>

*olbrzymiego wzrostu*

Mowa o złocie! — to bolączka sroga!  
zbieraliśmy je, nazbierali setnie,  
moc Arymaspów zgrażyła je wroga,  
my nic nie mamy — im wiedzie się świetnie!

GRYFY

Już my cię weźmiem do nich nie pomału!

ARYMASPY

Jeno nie dziś! w tej nocy szału!  
Jutro zaświeci dno w kalecie<sup>230</sup> —  
tym razem się nam uda przecie.

MEFISTOFELES

*usiadł pośród SFINKSÓW*

Tutaj mi dobrze bardzo, Sfinksy, w waszym tłumie;  
mógłbym pomiędzy wami żyć, bo was rozumiem.

SFINKS

Szeptem zwierzamy wam zagadki ducha,  
ten ucieleśnia szept, kto szeptu słucha;  
lecz powiedz, kto ty jesteś?

MEFISTOFELES

Ja? — Mam nazwisk wiele —  
przecież wszystkich wyliczać tu się nie ośmielę!  
są tu Anglicy? — oni z Bedekierem<sup>231</sup> zawsze  
zwiedzają wodospady, ruiny, najkrwawsze  
pobojowiska sławne, w pamięci zgubione —  
tutaj jest dla nich, tuszę, miejsce wymarzone;  
dlatego o nich mówię, że oni już dawno  
w komediach swych mi nazwę dawali zabawną —  
*Old iniquity*<sup>232</sup> — co się „stara złośliwość” tłumaczy.

SFINKS

Dlaczego?

MEFISTOFELES

Nie wiem! można było też inaczej.

SFINKS

Pewno! No, a na gwiazdach znasz się waść co nieco?  
jakaż godzinę wieszczą, jakaż wróżbą świecą?

MEFISTOFELES

*patrzy w niebo*

---

<sup>229</sup>*mrówki* — o wielkich mrówkach gromadzących złoto i o Arymaspach walczących o nie z gryfami wspomina Herodot. [przypis edytorski]

<sup>230</sup>*kaleta* (daw.) — skórzany woreczek na pieniądze. [przypis edytorski]

<sup>231</sup>*Bedekier* (z ang. Baedeker) — przewodnik. [przypis edytorski]

<sup>232</sup>*old iniquity* (ang.) — stara niegodziwość; pod tą nazwą występował zły duch w daw. ang. moralitetach i misteriach. [przypis edytorski]

Ponówek<sup>233</sup> srebrem kosi gwiazd drżącą plejadę,  
a mnie przy was spokojnie i bardzo szczęśliwie —  
przytulam się i ciepło przy waszej lwiej grzywie —  
a żądze wyższych wzlotów między bajki kładę;  
powiedz jakąś zagadkę, logogryf<sup>234</sup>, szaradę<sup>235</sup>.

SFINKS

O sobie mów, a to już za zagadkę stanie<sup>236</sup>.  
Próbuj siebie rozwiązać, przenikliwy panie —:  
„Pobożnemu jak złemu zarówno przydatny<sup>237</sup>;  
pierwszemu cel ascezy i zbożnego gniewu,  
drugiemu do pokrycia zła i szaleństw zdatny —  
jedno i drugie warte bożego wyśmiewu”.

GRYF I

*chrapliwie*

Precz z nim stąd!

GRYF II

*bardziej chrapliwie*

Niech się w te pędy oddała.

OBA

Nie tutaj miejsce dla tego brzydala!

MEFISTOFELES

*brutalnie*

Mniemasz — paznokcie gościa miększej są natury?  
chętnie pójdą w paragon<sup>238</sup> z twoimi pazury.  
Spróbujcie! — proszę!

SFINKS<sup>239</sup>

*łagodnie*

Ostań z nami dłużej —  
sam się wreszcie przekonasz, że ci tu nie płuży<sup>240</sup>.  
Tam w twej ojczyźnie, w sławie czas schodzi ci mile,  
tu czujesz się nieswojo, jeśli się nie myślę.

MEFISTOFELES

Do pasa jesteś przystojna aż miło,  
lecz od pasa — zbyt groźna! przerażasz mnie siłą.

SFINKS

Falszerzu! — karę weźmiesz srogą —  
zdrowe są nasze łapy lwie —

<sup>233</sup>ponówek — księżyc w nowiu. [przypis edytorski]

<sup>234</sup>logogryf — zagadka, w której trzeba zgadnąć zaszyfrowane wyrazy. [przypis edytorski]

<sup>235</sup>szarada — rodzaj rymowanej zagadki słownej. [przypis edytorski]

<sup>236</sup>stanie (daw.) — wystarczy. [przypis edytorski]

<sup>237</sup>Pobożnemu jak złemu zarówno przydatny etc. — rozwiązanie zagadki brzmi „diabeł”. [przypis edytorski]

<sup>238</sup>paragon — tu: porównanie. [przypis edytorski]

<sup>239</sup>sfinks (mit. gr.) — skrzydlaty potwór o głowie kobiety i tułowiu lwa, zadający zagadki i pożerający tych, co nie umieli na nie odpowiedzieć. [przypis edytorski]

<sup>240</sup>płużyć (daw.) — sprzyjać. [przypis edytorski]

tobie — obleśny kuternogo<sup>241</sup>,  
pomiędzy mami będzie źle.

*W dali śpiew* SYREN.

MEFISTOFELES  
Cóż to tam śpiewa wśród gałęzi  
wysokich topolowych drzew?

SFINKS  
Ostrożnie! — ciebie też uwięzi<sup>242</sup>  
ułudnych ptaków wabny śpiew.

SYRENY  
Porzućcie pokraczne dziwy,  
posępne, jałowe treny —  
u nas sens życia prawdziwy  
i z nami każdy szczęśliwy —  
Syreny śpiewają, Syreny!

SFINKS  
*na tę samą melodię; przedrzeźniając*  
Zlećcie tu do nas, a blisko,  
rodzie podstępny, ponury!  
Wejdźcie tu jawno w kolisko  
na hańbę i pośmiewisko —  
rozpręćcie sępie pazury.

SYRENY  
Po cóż się parać<sup>243</sup> zazdrością!  
zgaście nieszczęsne zawiści!  
Syreny lecą z radością  
i obiecują swym gościom,  
że śpiewem — tęsknota się ziści.

MEFISTOFELES  
Ot — nowa nowość! Dźwięk za dźwiękiem  
ugania się, uderza z brzękiem,  
to z gardła, to ze strun się rodzi.  
Oj dana! dana — wrzeszczy z gąszczy  
i koło uszu się chrabąszczy,  
ale do serca nie dochodzi.

SFINKS  
Nie mów o sercu! — Pan dobrodziej  
chwał raczej duży wór skórzany;  
zaopatrzony trzos, wypchany —  
dobrodziejowi to uchodzi.

FAUST  
*zbliża się*

---

<sup>241</sup>*kuternoga* (daw.) — kulawy. [przypis edytorski]

<sup>242</sup>*ciebie też uwięzi* — aluzja do wydarzeń z *Odysei* Homera, gdzie główny bohater uniknął czaru syren, zatykając załozde uszy woskiem, a samemu przywiązując się do masztu, by słyszeć ich śpiew. [przypis edytorski]

<sup>243</sup>*parać* (daw.) — zajmować. [przypis edytorski]

Rzecz dziwna, z każdą chwilą podziw we mnie rośnie,  
patrzę na te postacie olbrzymie — radośnie;  
bije już dla mnie, bije szczęśliwa godzina!  
Cóż mi ten wzrok poważny z nagle przypomina?  
*ku SFINKSOM zwrócony*  
Z wami rozmawiał Edyp<sup>244</sup> u Tebańskich wrót —  
*do SYREN*  
Was się bał Odys chytry na bezdrożach wód —  
*do MRÓWEK*  
Skarby zgromadził wielkie, hart, wysilek wasz —  
*do GRYFÓW*  
A oto skarbów wierna i odważna straż!  
Nowy duch wstąpił we mnie, czar mnie opromienia —  
wielkie mitu postacie, o wielkie wspomnienia!

#### MEFISTOFELES

Dawniej do chwaleb nie byłbyś skory,  
dzisiaj je w sercu swym obraniasz  
i chwalisz w czambuł<sup>245</sup> wszystkie stwory,  
bo za kochanką się uganiaasz.

#### FAUST

*do SFINKSÓW*

Wy, sfinksy stróżujące u wiecznych otchłani —  
powiedzcie, gdzie Helena? gdzie jest cudna pani?

#### SFINKSY

Ostatnie z nas poległy z Heraklesa ręki,  
więc dziejów jej nie znamy, lecz służymy radą:  
jedynie Chiron<sup>246</sup> może skrócić tve udreki,  
zawołaj nań! — Przetętni tutaj nocą bladą.

#### SYRENY

Do nas, do nas, chodź po radę!...  
Odys, co się wiele włóczył,  
od nas właśnie się nauczył  
dziwnych opowieści —  
więcże i ty nie gardź nami,  
popłyniemy móż falami —  
śpiew nasz cię upieści.

#### SFINKS

Nie daj się zwieść namowom.  
Miast krępować jak Odys ramiona,  
zawierz naszym krzepkim, prostym słowom —  
idź i szukaj zanego Chirona,  
on cię jeden objaśni, gdzie ona!

FAUST *odchodzi.*

---

<sup>244</sup>*Edyp* (mit. gr.) — król Teb, jako niemowlę pozostawiony przez rodziców na śmierć za sprawą przepowiedni; przeżył jednak i wyrokiem przeznaczenia zabił ojca i nieświadom co czyni, poślubił własną matkę. [przypis edytorski]

<sup>245</sup>*w czambuł* — wszystkich bez wyjątku. [przypis edytorski]

<sup>246</sup>*Chiron* (mit. gr.) — znany z mądrości centaur (tj. pół człowiek a pół koń), wychowawca wielu spośród mitologicznych bohaterów. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

*zgrzyźliwie*

Cóż to za rechot wietrznych fal?  
klaskanie skrzydeł, tam wysoko!  
Zjawy nieznane lecą w dał,  
ani ich Strzelca złowi oko.

SFINKS

Jak lutowa zawierucha  
stymfalijskie lecą ptaki<sup>247</sup>;  
mowa ich chrapliwa, głucha,  
sępie dzioby, kacze nogi.  
Napowietrzne pruje szlaki  
ród potworny, twardy, srogi;  
pokrewieństwa z nami szuka.

MEFISTOFELES

*jakby strwożony*

A tam cóż znów syczy, stuka?

SFINKS

Głowy lernejskiego węża<sup>248</sup>  
błoniem snują się samopas,  
odcięte ostrzem oręcza,  
błyskają ślepiami jak topaz.  
Nie trwóż się! — puszą się srogo,  
lecz nic już szkodzić nie mogą.  
Lecz cóż to? — jakożes inny,  
w ruchach nieskładny i zwinny,  
zerkasz wokoło oczami  
— Odejdź! — nie krępuj się nami!  
Ach — tam cię ciągnie, w to grono?!  
To Lamie<sup>249</sup> — krasne i chutne —  
w krzach łyska prężne ich łono —  
miłośnice bałamutne;  
w koźlonogich satyrach kochają się bardzo,  
więc i kopytem końskim, wierę, nie pogardzą.

MEFISTOFELES

Lecz zostanieie tutaj? zobaczę się z wami?

SFINKSY

Tak! — Idź się bawić, poigrać z Lamiami!  
Na strażach wiernych trwamy wieki, lat tysiące,  
egipskich pustyń duchy mądre i milczące.  
Nas się słońce i gwiazdy w swych wędrówkach radzą,  
a zrównanie dnia z nocą pod naszą jest władzą;  
u stóp wielkich piramid w postawie nieziennej  
śnimy, w spraw ludzkich chyżość topiąc wzrok kamienny.

<sup>247</sup>*stymfalijskie ptaki* (mit. gr.) — drapieżne ptaki, żyjące nad jeziorem Stymfalos w Arkadii; wystrzelane z łuku przez Heraklesa. [przypis edytorski]

<sup>248</sup>*lernejski wąż* — Hydra, potwór pokonany przez Heraklesa. [przypis edytorski]

<sup>249</sup>*Lamia* (mit. gr.) — potwór pod postacią pięknej kobiety, porywający i zjadający dzieci i młodych mężczyzn. [przypis edytorski]



## NAD UJŚCIEM PENEJU

PENEJOS<sup>250</sup> w gronie dopływów i NIMFY.

PENEJOS

Grajcie, szumiące w wietrze trzciny,  
jękiem załkajcie, wikliny;  
cichym szmerem olcha drżąca  
niechaj w struny topól trąca —  
— na sen — na miękki sen —  
Niebo z nagłą się przychmurza,  
drży —: powietrze? ziemia? burza?  
kto mnie wola z wodnych den?

FAUST

*przystaje na brzegu*

Głos słyszę, głos żywy słyszę,  
spoza splątanych gałęzi;  
trzcina się sennie kołysze,  
czar wielki kusi mnie, więzi —  
wysłuchany w szemrzącą ciszę,  
rozdzielam szczebioty i słowa:  
to trzciny z odbiciem rozmowa.

NIMFY

*do FAUSTA*

Złóż swoje znużenie  
w wód chłody, w wód cienie,  
w przygasłe zielenie —  
tu spokój oplecie cię wiotki;  
wodnistym przelewem,  
szumieniem i śpiewem  
sen modry ci damy, sen słodki.

sen

FAUST

Czuwam, a przemoc niezgadła,  
czarowne snuje widziadła —;  
I kędy zwrócę swe oczy,  
cudność się we mnie wpromienia  
Z tych prześwietlonych pomroczy.  
Sen to? czy jawa? wspomnienia?  
Jak wtedy!... przeszklone wody  
w chłodzie nadbrzeżnych zieleni,  
lśnią psalmem słodkiej pogody,  
w tym chórze mżących promieni.  
Z rozpadlin, ze wzgórz i skał  
wodospad kaskadą się toczy,  
a zdrowych dziewiczych ciał  
piękno uwodzi me oczy.  
W rzeźwiej, przeźroczej topieli  
biodra i piersi nurzają —  
w rozweselonej kąpeli  
dłońmi w wodę pluskają  
i tak się stroją perlami  
pod światłem księżycy bladym,

<sup>250</sup> *Penejos* — tu: bóstwo rzeczne. [przypis edytorski]

że każdej łśni nad włosami  
srebrny, ruchliwy diadem.

Już dziewic gwiaździsty wian  
rąk lilie splata i łączy —  
i płynie w srebrzysty tan  
wśród fal, wśród cieni i pnączy.

Przecudna baśń księżycowa! —  
Lecz gdzież w tej czarów godzinie  
ona — mych marzeń królowa?  
z którejże fali wypłynie?

Lecą widziane łabędzie  
majestatyczne i czyste,  
jak w zapomnianej kolędzie  
snują się — wiją — bieliste.  
Lecz jeden z radości wezbranej  
wymija szereg pólenny —  
ku jakiejś wyspie nieznaniej  
płynie zuchwały, promienny —  
— to tam — to tam — kędy ona  
w ciszy uroczysk<sup>251</sup> panuje! —  
— tam — kędy kwietna zasłona  
namiot nad łóżem jej snuje!  
Popłynął — a reszta dziew  
pilnuje w chyżym oblocie,  
by każda w przycieniu drzew  
o własnej myślała cnocie.

#### NIMFY

Słuchajcie siostry! — Do brzegu  
ucho przyłóżcie — cyt! cyt!  
tętent się niesie, rytm biegu,  
dreszcz błoni i żwiru zgrzyt! —  
Jakiegoż niesie nam posła  
noc duchem żywa, wyniosła?

#### FAUST

Słyszę! brzmi, tętni głos ziemi  
i serca mego dzwon słyszę —  
dźwięk kopyt twardych! — Przed niemi  
wiew wichru zamąca ciszę.  
Szczęsna godzina! już ku mnie  
jeździec marzony się zbliża,  
piers jego niesie się szumnie,  
głowa się w pędzie naniża  
— koń biały — grzywa świetlana  
— męstwo w źrenicach mu płonie —  
to on! to postać z snów znana!  
Bieg wstrzymaj! Stań! Stań! — Chironie!

#### CHIRON

Kto jesteś? Czego chcesz?

---

<sup>251</sup>uroczysko — miejsce odludne i trudno dostępne. [przypis edytorski]

FAUST

Mówić chcę z tobą!

CHIRON

Biegu nie wstrzymam.

FAUST

Zabierz mnie z sobą.

CHIRON

Siadaj! — Ktoś zacz i dokąd? — Jestem na usługi;  
pragniesz, bym cię przez rzekę przeniósł na brzeg drugi?

FAUST

*wsiada*

Gdzie zechcesz, Mistrzu wielki — podzięka ma wieczna!  
nauczycielu sławy —! tobie brać waleczna  
bohaterów zawdzięcza zaszczyty i sławę!  
Ty złotą argonautów<sup>252</sup> wysniłeś wyprawę  
i większą niżli oni miałeś ducha dzielność  
wwiadłeś ich w wieczną gwiazdnej pieśni nieśmiertelność.

CHIRON

Wszystko złudzenie! — Nawet Pallas sowiooka<sup>253</sup>  
choć mentorka boska, rozumna, głęboka —  
nic nie zdziała — bo uczeń swe tęsknoty ziszcza  
na własnej jeno drodze i — pomimo mistrza!

Nauczyciel, Uczeń

FAUST

Przyjmij mój uścisk, Mistrzu, i serdeczną miłość —  
ty, co znając roślinę znasz i jej korzenie —  
lekarzu dusz, wzniesiony nad życia zawilłość —  
leczysz i ciało udrękę, i ducha cierpienie!

CHIRON

Szedłem-ci ja z pomocą, tam gdzie bohatera  
rannego sen już morzył śmiertelnością cichy;  
dziś zaniechałem, niech się kunszt nie poniewiera,  
dziś — konowały<sup>254</sup> leczą, babiny i mnichy.

FAUST

Wielkiś prawdziwie, pochwał nic lubisz, pokorny,  
pragniesz być równy innym — cichy, niepozorny.

CHIRON

Obawiam się, że chwalba drży w tych słów pojęciu,  
jakobyś schlebiał tłumom zarówno jak księciu.

<sup>252</sup>*argonauci* (mit. gr.) — bohaterowie, którzy pod przewodnictwem Jazona wyprawili się do Kolchidy po złote runo, m.in. Herakles, Tezeusz, Orfeusz, Kastor i Polluks. [przypis edytorski]

<sup>253</sup>*Pallas sowiooka* (mit. gr.) — przydomek Ateny, bogini mądrości; w *Odysei* występuje ona pod postacią Mentora, opiekuna Telemacha, syna Odyszeusza. [przypis edytorski]

<sup>254</sup>*konował* — kiepski lekarz. [przypis edytorski]

FAUST

Lecz przyznaj —: z największymi żyłeś w zgodzie bratniej,  
orężem i fortem ratowałeś z matni  
tych, co z nagłą stanęli u przegranej progę,  
ty mężny jak i oni, lecz mędrszy, półbogu!  
Proszę, powiedz, Chironie, jeśli cię nie trudzi,  
kogo rad byś okrzyknąć największym wśród ludzi.

CHIRON

Wśród argonautów grona każdy dawał szczerze  
moc, którą rozporządzał — wszyscy w równej mierze.  
Dioskurowie<sup>255</sup> pięknem i szalem młodości  
zwyciężali. Roztropni, pełni junaczości  
Boreadowie<sup>256</sup> byli. Mądry, w radzie sprawny,  
panował mężny Jazon, pieszczoch kobiet sławny.  
Orfeusz wątły, cichy, poeta wspaniały,  
Linceusz<sup>257</sup> bystry, żeglarz odważny i śmiały; —  
społem<sup>258</sup> jeno ocenić można się w potrzebie —  
czyni i działaj! — koledzy już poznają ciebie.

FAUST

A Herakles? ów mąż wielkiej cnoty?

CHIRON

Zamilcz! zamilcz i nie budź tęsknoty;  
obcy mi Febus<sup>259</sup>, Hermes<sup>260</sup> i Ares<sup>261</sup> wspaniały,  
ale męża nad męża oczy me widziały;  
król w każdym calu, młodzian znamienity,  
w posłuszeństwie wyrosły wśród cnych niewiast świty<sup>262</sup>  
o, już drugiego ziemia nie wyda nam w darze,  
ani się w wiekach zrodzą tej cnocie rówieśni,  
nie utrwałą go w spiżu najtężsi rzeźbiarze,  
ani go piewcy wskrzeszą w równej jemu pieśni!

FAUST

Chociaż się zamysł twórczy skupia i natęża,  
ręce tę pracę ducha zniweczą lub zmniejszą —;  
otoś mi skreślił postać największego męża,  
wyczaruj teraz słowem z kobiet najpiękniejszą!

kobieta, piękno

CHIRON

Cóż tam niewieścia piękność! ... Złuda i martwota;  
czcę jeno to, w czym życie i radość jest złota —;  
piękność uludą sobków! — Jeden wdzięk na świecie  
zwycięża; — Helena...

<sup>255</sup>Dioskurowie— Kastor i Polluks, bracia Heleny. [przypis edytorski]

<sup>256</sup>Boreadowie (mit. gr.) — synowie Boreasza, boga wiatru. [przypis edytorski]

<sup>257</sup>Linceusz — jeden z uczestników wyprawy argonautów, cechujący się bystrym wzrokiem; imię pochodzi od łac. *lynx*, tj. ryś. [przypis edytorski]

<sup>258</sup>społem (daw.) — razem. [przypis edytorski]

<sup>259</sup>Febus (mit. gr.) — przydomek Apolla, boga słońca. [przypis edytorski]

<sup>260</sup>Hermes (mit. gr.) — bór handlu, kupców i złodziei. [przypis edytorski]

<sup>261</sup>Ares (mit. gr.) — bóg wojny i bitewnego szału. [przypis edytorski]

<sup>262</sup>w posłuszeństwie wyrosły wśród cnych niewiast świty — wg mitu Herakles zniewieścił na służbie u królowej lidyjskiej Omfalii i prządl przy kołowrotku. [przypis edytorski]

FAUST

... kto!?

CHIRON

— niosłem ją na grzbiecie.

FAUST

Jakobym zbudził się ze snu,  
więc ona tu siedziała? tu?!

CHIRON

I ręką mi głaskała grzywę,  
jak ty —

FAUST

— jak ja: zwidzenia żywe!  
O, szczęsna ziemia! Szczęsny łąd!  
ona tęsknotą, mym marzeniem!  
przyszedłem tutaj za jej cieniem —  
— dokąd ją niosłeś? gdzie? i skąd?

CHIRON

Opowiem; — było to w tych czasach,  
gdy bracia ją z zbójceckich rąk  
odbili; alić w wielkich lasach  
zbóje ich otoczyli w krąg  
powtórnie; no cóż było robić?  
teraz do uciezki się sposobić —  
więc uciekamy, bracia, ja  
i ona; wtedy na mym grzbiecie  
niosłem to urodziwe dziecię;  
nad bagnem nas dognała mgła,  
już w nas omdlewać począł duch,  
bracia brodzili, to płynęli,  
jam się zapadał po sam brzuch —  
z trzęsawisk ledwośmy wybrnęli.  
A ona, dziewczę hoże, żywe —  
zskoczyła i przemokłą grzywę  
poczęła głaskać z przymilnością,  
dziękować za przebyty lęk —  
tak jakoś mądrze i z godnością —  
przedziwny był w niej wtedy wdzięk!

FAUST

Miała lat dziesięć...

CHIRON

... Ach, filologowie,  
tobie i sobie przewrócili w głowie!  
Mitologiczna dama to rzecz osobliwa;  
poeci sobie radzą dość dowolnie z niemi:  
nigdy się nie starzeje, zawsze urodziwa  
i na świat patrzy tęsknie oczami sówiemi;  
wcześnie uprowadzana, wiecznie miłowana —  
poetów nie krępuje czas — to rzecz zbyt znana.

FAUST

Wszak ci i ona czasem niezwiązana!  
Achilles spotkał ją, jak wieści niosą,  
choć zda się niemożliwe! Radość niesłychana —  
kochać i miłość wzbudzać wbrew czasom i losom.  
Dlaczegoż ja bym nie miał przywołać z oddali  
ją, jedyną i równą w majestacie bogom!  
Niechaj więc spłynie ku mnie na odnownej fali  
tą powrotną, nieznaną, ugwieżdżoną drogą!  
Widziałeś ją przed wieki<sup>263</sup>, jam ją widział ongi —  
uroczą, wiecznie piękną jak białe posągi!  
odtąd serce i myśli żyją w wicherze, w burzy,  
mamli<sup>264</sup> jej nie posiadać — wołę nie żyć dłużej.

Miłość, Choroba

CHIRON

Jesteś pełny ekstazy, przybyszu nieznanany,  
u nas stan twego ducha zwie się obłąkany.  
Lecz szczęśliwie się składa, bo oto rokrocznie,  
gdy się wielka klasyczna noc sabatu pocznie,  
zwykłem czas krótki spędzać u Eskulapowej<sup>265</sup>  
córkki, Manto<sup>266</sup>, co ojca błaga na rok nowy,  
aby raczył swą łaską medyków nie mijać,  
by i leczyć umieli, nie tylko zabijać —  
rozsądna; — ją najbardziej lubię z Sybilli cechu<sup>267</sup>;  
więc pobieżajmy do niej w należnym pośpiechu,  
ona natychmiast pojmie niedomóg człowieczy,  
ma zioła przerozmaite, raz — dwa cię uleczy.

FAUST

Nie chcę być uleczony! potęga wre we mnie —  
radzisz mi głuchość ciszy? Chironie — daremnie!

CHIRON

Nie gardź zdrowiem, bo spłoniesz od wewnętrznej pożogi;  
— A oto zeskocz teraz — tutaj cel twej drogi!

FAUST

Wiozłeś mnie przez bezdroża, przez czarny manowiec,  
wody grające żwirem — gdzież ja jestem, powiedz?

CHIRON

Tutaj się Grecja z Rzymem chwytala za bary —  
oto nurty Peneju, oto Olimp stary —;  
państwo duże — kruszy się i w piach rozsypuje —  
król ucieka — na gruzach motłoch triumfuje.  
Spójrz — świątynia ostała na przeszłości czacie<sup>268</sup>,  
milcząca, wieczna, srebrna w miesięcznej poświacie.

MANTO

*nawiedzona*

<sup>263</sup> *przed wieki* — dziś popr. forma N.lm: przed wiekami. [przypis edytorski]

<sup>264</sup> *mamli* — czasownik z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

<sup>265</sup> *Eskulap* (gr. Asklepios) — bóg sztuki lekarskiej. [przypis edytorski]

<sup>266</sup> *Manto* (mit. gr.) — zwykle uznawana jest za córkę tebańskiego wróża Tejrezjasza. [przypis edytorski]

<sup>267</sup> *z Sybilli cechu* — sens: spośród wróżbitek. [przypis edytorski]

<sup>268</sup> *czata* — tu: straż. [przypis edytorski]

Kopyt końskich tętenty  
budzą, budzą chram<sup>269</sup> święty,  
Pólbóg księżycem kroczy —

CHIRON

Rozewrzej znużone oczy!

MANTO

*budzi się*  
Witaj u świętych przedproży!

CHIRON

Jak widzę, wiecznie żyje dom boży!

MANTO

Co roku słuch mój krok twój słyszy —

CHIRON

Żyjesz w spokoju, niemej ciszy —;  
mnie bezruch mierzi<sup>270</sup>, jam nie głaz.

MANTO

Ja trwam, a mnie okrąża czas;  
lecz ten — kto zacz? —

CHIRON

Jego noc gwiazdna,  
jak przyplływ wyrzuciła z bezdna —;  
Heleny szuka oszalały —  
rękę wyciąga po nią śmiały,  
lecz nie wie, jak, lecz nie wie, gdzie;  
lek mu wyszukaj w świętym śnie,  
w nocy obłądnej, żądzą głuchej —  
i ulecz jątrzącą ranę.

MANTO

Chironie! kocham wszystkie duchy  
niemożliwością opętane.  
*Już w oddali slychać tętent cwałującego CHIRONA.*  
Wejdz do świątyni mężu śmiały;  
to przejście wprost do Persefony<sup>271</sup>,  
co śni w otchłani ociemniałej,  
wiosenny łąn, łąn ukwiecony.  
Tędy szedł Orfej z pieśnią wdałą<sup>272</sup> —  
darz Bóg! W otchłanie! Naprzód! Śmiało!

*Zstępują w podziemia.*

<sup>269</sup>chram (daw.) — świątynia. [przypis edytorski]

<sup>270</sup>mierzic (daw.) — brzydzić. [przypis edytorski]

<sup>271</sup>Persefona (mit. gr.) — córka Zeusa i Demeter, porwana przez Hadesa i uczyniona jego żoną; wraz z nim władczyni podziemia. [przypis edytorski]

<sup>272</sup>wdały (daw.) — piękny. [przypis edytorski]

## NAD ŹRÓDLAMI PENEJU

### SYRENY

W Peneju płynnej zieleni  
kołysać się z fali na falę,  
rozwwarem pluszczących pieni  
zagłuszać niewodne żale —!  
Czymże jest życie bez wody —  
płynmy z podhali i wzgórz —  
w blaskach srebrzystej urody  
do złotych egejskich mórz.  
*Trzęsienie ziemi.*  
Fala wraca, drży i pieni  
z pluskiem skacze nurt z łóżyska,  
z dna najgłębszych nor i cieni  
rzeka żwirem na brzeg ciska.  
Uciekajmy — wszystkie siostry —  
grzmią podziemia — wicher ostry!  
Uciekajmy! Na wesele  
w sennych jezior ciche tonie,  
kędy łuska fal się ściele  
po kwiecistych brzegów błonie!  
Tam w poświęcie księżycowej  
rosa lśni jak diamenty —  
Naprzód! Naprzód! Na dzień nowy —  
tutaj straszy huk przeklęty,  
tutaj gniewy lżą złowrogie —  
naprzód w życie płynne, błogie!

### SEISMOS<sup>273</sup>

*w głębiach dudniąc i pobukując*  
Jeszcze raz ramiona sprężę  
z podziemi głuchego zmięzcha —  
barki wzniosę i zwyciężę!  
Seismos idzie — wszystko pierzcha!

### SFINKSY

Jakież wstrętne, głuche drżenie!  
Burza w głębi ziemi dysze,  
drżą wód tonie, grzmią kamienie,  
glob się tam i sam kołysze!  
Niebo huną się oblekło,  
przewstwór przemawia niemy!  
Choćby wychynęło piekło —  
my stąd nigdzie nie pójdziemy!  
Góra z ziemi rośnie łoża!  
Ach, to on, ten siwiec stary,  
co swoimi wyniósł bary  
wyspę Delos z głębi morza,  
jako pewny schron dla dziewy<sup>274</sup>.  
Pręży ręce, grzbiet prostuje,  
w oczach czają się złe gniewy,

<sup>273</sup> *Seismos* — przydomek boga Posejdona; tu personifikacja trzęsienia ziemi. [przypis edytorski]

<sup>274</sup> *wyspę Delos [...] jako pewny schron dla dziewy* — wg mitu Leto (Latona) z pomocą Posejdona uciekła przed swą nieprzyjaciółką Herą na wyspę Delos, gdzie urodziła Apolla i Artemidę. [przypis edytorski]



ziemię rwie i darnie pruje,  
piachy, żwiry, gruzy, glinę  
wznosi! — Kopiec w górę rośnie!  
Jakże całą nam dolinę  
zaprzepaścił przeżalośnie;  
dźwiga olbrzym zwał kamieni,  
— kariatyda<sup>275</sup> niezniziona —  
wynurza się z mroków, z cieni —  
po pas wyrósł z ziemi łona!  
Dalej wyjść się nie poważy —  
Sfinksy leżą tu na straży.

#### SEISMOS

Wszystko to jeno moje czyny,  
temu zaprzeczyć nikt nie może;  
mym dziełem góry i doliny  
i każdy szczyt, co niebo porze.  
Jakżeż by świat wyglądał marnie  
bez wbitych w błękit nieba turni,  
z których wzrok jasną dal ogarnie,  
kędy się żyje mocniej, górniej.  
Ongi w praczasach z tytanami  
Pelionem, Ossą<sup>276</sup> jak piłkami  
rzuciałem dziarsko i wytrwale  
w rozkwicie sił, w młodzieńczym szale.  
Aż wreszcie zdarzonego czasu,  
jak czapę obie znaczne góry  
włożyłem na sam szczyt Parnasu<sup>277</sup>;  
odtąd dwurożem bodzie chmury.  
Apolla przebył któż wysłowi!  
Muzy z nim mają modry schron;  
i pośród gromów Jowiszowi  
wzniosłem wyniosły tron.  
A oto teraz w nowym szczyście  
moc moja pręży się i cudni —  
mieszkańcy nowi! Nowe życie!  
Niech wasza radość ląd zaludni!

#### SFINKSY

Dziw nad dziwy, nie do wiary!  
jakby dawny świat, prastary —  
oto w naszych oczach kłębi.  
Bór podszyty drogi grodzi,  
skały z hukiem rosna w głuszy,  
lecz cóż Sfinksy to obchodzi —  
nas nikt z miejsca nie poruszy.

#### GRYFY

Złote żyły, złota gleba,  
z szczelin jarzą się błyskoty;  
strzeżcie skarbów, zbierać trzeba,  
mrówki — nuże do roboty!

<sup>275</sup>kariatyda — rzeźbiona postać ludzka podtrzymująca sklepienie. [przypis edytorski]

<sup>276</sup>Pelion i Ossa — góry w Grecji. greckie; wg mitu Tytani w czasie buntu przeciw bogom olimpijskim zrzucili Ossę na Pelion, aby zdobyć niebo. [przypis edytorski]

<sup>277</sup>Parnas — góra w Grecji, w mitologii uznawana za siedzibę Muz. [przypis edytorski]

#### CHÓR MRÓWEK

Ląd ten podniosły siły ponure;  
nuże! nóżkami wznosmy się w górę!

Trzeba nam wszystkie szczeliny zbadać,  
każdą drobinę warto posiadać.

Zwijajmy, prężmy postać swą giętką,  
po wszystkich kątach myszkujmy prędko.

Chmary i roje! — Niech wre robota,  
niechajcie góry; — szukajcie złota!

#### GRYFY

Zbierajcie w kupę złote odłamki,  
my nasze łapy położym na nie —  
najlepsze zamki, rygle i klamki;  
nam skarb wasz dajcie na przechowanie.

#### PIGMEJCZYCY

Weszliśmy na nowy ląd,  
sami nie wiemy jak;  
nie pytajcie się nas, skąd  
przyszliśmy; no i tak!  
Radość Bóg nam w serca wlał,  
każdy z nas zawsze rad —  
mała rysa pośród skał —  
już tam jest mały skrzat.  
Skrzat z skrzatową, w to nam graj  
— dzieci są — parka cna —  
kto wie, czy sam widział raj,  
aby tak praca szła.  
Ląd ten piękny chwali lud —  
wczesny czas — istny cud!  
Czy to zachód, czy to wschód,  
ziemia nam rodzi w bród.

#### TOMCIOPALUCHY

Ziemia, co z nocy okrycia  
wydała tych małych zuchów,  
najmniejszych też woła do życia:  
lud krasnych Tomciopaluchów.

#### STARSZYŻNA PIGMEJCZYKÓW

Precz z pogawędką,  
tu trza harować,  
zwinnie i prędko  
miejsca zajmować.  
Kuźnie budować,  
niech każdy bieży,  
rynsztunki kować  
trza dla żołnierzy.

Mrówki gromadą —  
ej — do roboty!  
Niechaj nam kładą

kruszcze pod młoty.  
A wy, Paluchy,  
napłujcie w łapy,  
idźcie w bór głuchy,  
przynoście szczapy.  
Niech się nie leni  
nikt w tym kolisku,  
trzeba płomieni  
dużych w ognisku!

#### WÓDZ NACZELNY

Łuki i strzały  
gotować zbroje,  
już przyleciały  
żurawi roje.<sup>278</sup>  
Rażno i skoro  
idźcie do boju,  
tam, gdzie jezioro  
śpi w fal ukoju.  
Razem! Zwycięstwo!  
Na wroga! Ura!  
helmy za męstwo  
ozdobim w pióra.

#### IMZOWIE<sup>279</sup> I TOMCIOPALUCHY

Któż nas zratuje!  
cały świat głuchy!  
Skrzat dla nas kuje  
twarde łańcuchy.  
Gdzież nasza wina?  
praca nas morzy,  
przyjdzie godzina,  
będzie sąd boży.

#### ŻURAW IBIKUSA<sup>280</sup>

Wrzawa nagła, jęk, wołanie,  
trzepocących skrzydeł trwogi,  
rozgwar, szcęk, zarwane łkanie,  
walka, bitwa, bój wre srogie!

Oto skrzaty rozmach biorą:  
pod strzałami ptaki giną,  
krwią rumieni się jezioro,  
zmiera klangor<sup>281</sup> nad doliną.

Padły! Padły już żurawie  
pod pigmejów wrażą zbroją<sup>282</sup>,  
a zwycięzcy w pustej sławie  
piór zdobyczą helmy stroją.

<sup>278</sup>już przyleciały żurawi roje — wg mit. gr. Pigmeje toczyli wojny z żurawiami. [przypis edytorski]

<sup>279</sup>Imzowie — tu: mrówki. [przypis edytorski]

<sup>280</sup>Żuraw Ibiakusa — aluzja do ballady Schillera *Die Kraniche des Ibiakusa*. Ibiakus, grecki poeta, został zamordowany przez zbrojców; zbrodnię tę odkryły żurawie, stając się narzędziem zemsty. [przypis edytorski]

<sup>281</sup>klangor — głos lecących ptaków. [przypis edytorski]

<sup>282</sup>zbroja — tu: broń. [przypis edytorski]

Podły, karli pomiot skrzaci!  
hej, wyraju<sup>283</sup> ptasi, z nami!  
Skrzatom sojusz nasz odplaci,  
co dziś chępią się kitami!

Zemsta! Zemsta! Ku pomocy  
zwołujemy rzeszę bratnią,  
będziem walczyć, ile mocy  
po serdeczną krew ostatnią!

*Z klągotem krążą kolicie.*

MEFISTOFELES

*na równinie*

Nie ma to wśród czarownic jak północna jędrza,  
tu mnie w obczyźnie wszystko w kozie róg zapędza.  
Łysa Góra, wyrosła wśród skalnego złomu,  
to ojczyzna! — Tam jestem jak u siebie w domu.  
Łysa? cóż z tego! — niech się na kamieniu rodzą,  
choć łyse, ale chutne! — — nie drwią i nie zwodzą;  
zresztą łysa czy babia, a niechby i świnna,  
byleby nie obmierzała jak te — byle inna!  
Tu ciebie nikt nie słucha, cudactwo oniemia,  
idziesz — a nuż przed tobą rozewrze się ziemia?  
nie ma żadnej pewności; ot — szedłem wądołem,  
aż tu góra wyrasta lesistym wierzchołem,  
góra wprawdzie nieduża, obły pagór raczej,  
lecz już Sfinksów nie widzę, już wszystko inaczej.  
Tu nigdy nie wiadomo gdzie głębie, gdzie brody,  
na każdym kroku nowe czyhają przygody.  
Tak i teraz — znów nozdrza lechce ten wiaterek  
wiejący stamtąd, kędy tańczy chór frajerek —  
Kuszą mnie! muszę podejść! — wreszcie ktoś zabrania?  
kto przywykł, nie oduczy się już łasowania.

LAMIE

*otaczają i pociągają ku sobie MEFISTOFELES*

Prędzej! a dalej! — prędko, prędziutko —  
troszkę podrażnić — wstrzymać się — krótko,  
paplać, chichotać, a potem zmamić,  
starego wygę oszklić, scyganić!  
Hej! kuternożka! — kuśtyk — kuśtyka,  
nóżką pociąga — lećmy! — pomyka!

MEFISTOFELES

*przystanął*

To los! — tak się uganiać za hałastrą śmiałą,  
co chyba za Adama sprzedawała ciało.  
Cóż, żem sam stary? — idą! — idę! — dalej? — — dalej?  
Dobre przysłowie! w starym piecu diabeł pali.

Wiem dokładnie, że kłamstwem karesy, zaloty,  
że się sznurują, gęby szminkują huncfoty,  
że nie mają ni jednej zdrowej części ciała,  
że pod ręką pierś, biodra, jak huba spróchniała;

<sup>283</sup>wyrój (daw.) — odlot ptaków na zimę do cieplejszych krajów. [przypis edytorski]

wszystko to wiem, a jednak utopiony w czarze,  
tańczę — niech jeno która zagra na gitarze!

LAMIE

*zatrzymują się*

Hola! stańmy! — coś zwleka, zatrzymał się, stoi,  
ośmielmy go kapinkę — może się i boi.

MEFISTOFELES

*idzie*

Dalejże! — smęcę, że aż miło,  
to mnie tak antyk usposobił;  
toć gdyby czarownic nie było,  
cóżby, do diabła, diabeł robi!

LAMIE

*przymilnie*

Krążmy wkoło kaduka przymilnie, a zwiewno,  
do któregoś z nas go serce pociągnie na pewno.

MEFISTOFELES

O ile w mętным świetle mogę trochę zoczyć,  
piękne jesteście, trudno mi się na was boczyć.

EMPUZA<sup>284</sup>

*wpadając*

I na mnie też się nie bocz, stoję tu na przodzie,  
pозwólcie mi wziąć udział w waszym korowodzie.

LAMIE

Nie, nie chcemy, oślica! — oczy twe kaprawe;  
ilekroć z nami igra, psuje nam zabawę.

EMPUZA

*do MEFISTOFELES*

Pozdrawia cię Empuza — z oślej główki słygnie —  
a że masz końską nóżkę — mówię ci: kuzynie!

MEFISTOFELES

Przyczyniasz mnie, obcemu, wiele wzruszeń rzewnych,  
widzę, że to od Łysej po Grecję mam krewnych.

EMPUZA

Decyduję się prędko, żądzą zmiany pałam;  
na twoją cześć głowinę oślą dziś przywdziałam.

MEFISTOFELES

Parantela<sup>285</sup> w tym kraju fawor widać znaczny,  
lecz z osłem być krewniakiem — los jakiś opaczny.

---

<sup>284</sup> *Empuza* (mit. gr.) — jedna z Lamii o oślej nodze bądź głowie. [przypis edytorski]

<sup>285</sup> *parantela* — pokrewieństwo. [przypis edytorski]

LAMIE

Ostaw to szkaradziństwo! — Co piękne i miłe,  
pod jej dotykiem w brzydkie zmienia się i zgniłe.

MEFISTOFELES

I te krewniaczki zgrabne też coś podejrzone,  
kto wie, jaką dotknięcie w nich wywoła zmianę.

LAMIE

Spróbuj! Wybór masz duży; miłość to loteria —  
wyciągasz los: — noc czarna lub świetlna feeria.  
Patrzcie no lubieżnika! sznuchta<sup>286</sup>, co wziąć w łóżce,  
jak pedogryczny<sup>287</sup> zrzęda, co kochać nie może.  
Lecz idzie coraz bliżej, snadź już ma ochotę,  
bacność! — pora, by poznał ciał naszych istotę.

Miłość

MEFISTOFELES

Ta piękna! — Jak sarenka mizdrzy się<sup>288</sup>, umyka...  
*obejmuje ją*  
Ha! Kroćset diabłów! — wychudła jak tyka...  
*chwytą inną*  
A ta? — ależ to ryło obrzydliwe!

LAMIE

Wybredniś! — może brzydkie, lecz chutliwe.

MEFISTOFELES

Ta strzeliozka<sup>289</sup> wcale hoża...  
— brr — co? — toć w ręce mam węgorza!  
Tę smukłą pokocham hołyszczę...  
A! — kij mam w ręku, suchą szyszkę?!  
Co robić?!... a no do tej! — tłusta —  
przyznam się, miewam wschodnie gusta —  
brzuch wzdęty, kłęby, kupa sadła...  
Ta mi specjalnie w oko wpadła;  
na wściekłą rujkę coś zakrawa...  
Pękła mi w ręku! Tfu! — purchawa!

LAMIE

A teraz rozbiegnijmy się, unośmy w górę  
błyskawicznie — zarzućmy gęstą, czarną chmurę  
na tego piekielnika! — Lotem, lotem, gacki<sup>290</sup>!  
Na sucho jeszcze wyszedł z opresji wariackiej.

MEFISTOFELES

*otrząsa się*

Mądry Polak po szkodzie, lecz jam nie mądrzejszy;  
od północnego absurd południa nie mniejszy;  
tu i tam takie same obmierzłe upiory,  
wylęgle z mroków głuchych, z wyobraźni chorej.

<sup>286</sup>sznuchtać (reg.) — wachać. [przypis edytorski]

<sup>287</sup>pedogryczny — chorujący na podagrę, tj. pogrubienie stawu palca u nogi i bóle stawów. [przypis edytorski]

<sup>288</sup>mizdrzyć się — przymilać się, zwł. w nieprzyjemny sposób. [przypis edytorski]

<sup>289</sup>strzeliozka (z ros.) — strzałka, przen. smukła dziewczyna. [przypis edytorski]

<sup>290</sup>gacek — gatunek małego nietoperza. [przypis edytorski]

Dla ludu są postrachem, dla poetów wstrętem,  
porubstwem<sup>291</sup> są i zmysłów zmamieniem przeklętem!  
Czegom ja się dotykał? zgroza! — Daj to katu,  
zmarnować tyle czasu — i bez rezultatu...

*Zabłąkał się pośród skał.*

Gdzież jestem? zagubiony? mrokiem opętany?  
na próżno szukam ścieżki z nagła zgruchotanej,  
odłamkami kamieni zasutej<sup>292</sup> i piachem;  
co nieco od tych dziwactw zalatuje strachem  
Gdzież moje Sfinksy? w jakiej szukać stronie?!  
— w noc *jedną* góra rośnie, inna w wodach tonie!  
Piękną by pracę nasze czarownice miały,  
gdyby tak Łysą Górę tam a sam suwały!

#### OREADA<sup>293</sup>

*ze skały*

Do mnie chodź! Ta skała moja  
przedwiekowa, samorodna.  
Pozdrów ją, bo to ostoja,  
siostra gór wieczystych godna!  
Wiekі mra, historia mija,  
ja trwam; słuszna we mnie buta —  
to, co obok się rozwija,  
zdmuchnie lada krzyk koguta!  
Już nieraz na ład nowy patrzyły me oczy —  
zanim raz drugi spojrzę — ład tonie w pomroczy.

#### MEFISTOFELES

Cześć tobie, stojącej na czacie,  
cześć tobie, wieńcu dębowy!  
W srebrnej księżycy poświęcie,  
cichną ponure parowy. —  
Lecz oto leszczyn poszycie  
rozbłyska magicznym blaskiem,  
rozwianym niesamowicie  
jak światło przed szklanym obrazkiem.  
To on na hali obrusie,  
toczy się szklany i miękki;  
witaj mi, Homunkulusie,  
dokądże zmierzasz, małeńki?

#### HOMUNKULUS

To tu, to tam się chybocę  
z tą myślą: — jakby się stać?!  
lecz to, co widzę w pomroce,  
ach! — tego nie chcę znać.  
Ach, gdybym dojrzał w ciemności  
dla czynów mych wdzięczne tło,  
ach, w wielkiej niecierpliwości  
stłukłbym więżące mnie szkło.  
Dwóch filozofów<sup>294</sup> spotkałem

<sup>291</sup>porubstwo (daw.) — rozwiążność. [przypis edytorski]

<sup>292</sup>zasuć (daw.) — zasypać. [przypis edytorski]

<sup>293</sup>oreada (mit. gr.) — nimfa góraska. [przypis edytorski]

<sup>294</sup>dwóch filozofów — mowa o Talesie z Miletu i Anaksagorasie. Tales z Miletu (ur. ok. 546 p.n.e.) — jeden z siedmiu mędrców starożytności, joński filozof przyrody, twórca teorii, że wszechświat powstał z prawody,

— tak w zaufaniu ci powiem —  
ich rozmów właśnie słuchałem —  
może się od nich coś dowiem;  
wciąż mówią: natura! natura!  
snadź znają bytu istotę —  
oni wyjaśnią mi, która  
droga mą ziści tęsknotę.

MEFISTOFELES

Radzę ci: sam poszukaj drogi,  
bo tam, gdzie duchy harce wiodą,  
tam już filozof wkracza w progi —  
i czy to z smętkiem, czy z pogodą,  
tuzin upiorów nowych wiedzie —  
dodając biedę dawnej biedzie.  
Wszystko przechwálki! Ty, mój drogi,  
jeśli nie zblądziś, nie zmądrzejesz!  
Więc chcesz się stać — sam szukaj drogi,  
w przeciwnym razie mgłą przewiejesz.

HOMUNKULUS

Mądrej głowie dość na słowie.

MEFISTOFELES

W drogę! Wracając, acan mi opowie.

*Odchodzi.*

ANAKSAGROS

*do TALESA*

Upiory myśl twą obsiadły jak kleszcze,  
a chciałbym cię przekonać! — Cóż ci mam rzec jeszcze?

TALES

Fala wiatrem marszczona wraz z wiatrem ucieka,  
lecz od raf niebezpiecznych trzyma się z daleka.

ANAKSAGORAS

Ta skała wszak powstała z ognistych skier kroci.

TALES

Wszystko, co jeno żyje, powstało z wilgoci.

HOMUNKULUS

*zjawia się wśród nich*

Pozwólcie mi posłuchać, może myśl rozjaśnię,  
bo to ja powstać pragnę i — zamierzam właśnie.

ANAKSAGORAS

Zdołałżebyś Talesie tak przemóc naturę  
i w *jedną* noc wystawić tak ogromną górę?

---

po której pływa ziemia. Teorię o dominującej roli wody w powstaniu ziemi podjęli później tzw. „neptuniści”, z którymi zgadzał się i Goethe. Anaksagoras (ok. 500 p.n.e.–ok. 428 p.n.e.) — filozof ateński, przyjaciel i nauczyciel Peryklesa, głosił m.in. naukę o nieskończonej podzielności materii. Goethe czyni go przedstawicielem tzw. „wulkanistów”, wg których dominującą rolę w kształtowaniu powierzchni Ziemi odegrały siły wulkaniczne. [przypis edytorski]



TALES

Nic w naturze nie znaczy złudny przelot godzin,  
wszystko tu musi dojrzeć do swoich narodzin,  
wszystko przyjmuje postać przewidzianą z góry —  
prawo rozwoju pierwszym jest prawem natury.

ANAKSAGORAS

Lecz ten przykład o innym prawie nas poucza!  
Oto ogień tu powstał, grom, pożoga, tucza —  
wtedy płomienne siły wyrzuciły z głębin  
tę górę rozszumiałą lasem brzóz i dębin.

TALES

Cóż z tego, cóż ten przykład? cóż ten dowód znaczy?  
stało się! było w planie! — nie mogło inaczej!  
Dysputa płona<sup>295</sup>! szkoda czasu i atlasu,  
jeno tłum się ogłusza rozgwarem hałasu.

ANAKSAGORAS

A już się wszczęły w górze ruchy,  
każda szczelina zamieszkała;  
mrówki, Pigmeje i Paluchy  
i cała ta czereda mała.

do HOMUNKULUSA

Lecz ty nie pragniesz wielkości,  
pustelnicza twoja kula —  
jeżeli pańskie masz skłonności,  
obdarzę ciebie władzą króla.

HOMUNKULUS

A ty, Talesie, co radzisz? — mów!

TALES

Cóż — nie chcę radzić, szkoda słów;  
z małymi — małe wszelkie czyny,  
z wielkimi nawet małość rośnie;  
czy słyszysz, jak tam zza olszyny  
wrzawa mknie ku nam — wciąż — rozgłośnie?!  
Oto żurawi naród wstaje  
z srebrem zalanych mętnych pól,  
leci na Pigmejczyków zgraje —  
widzisz — z karłami padłby król.  
Ostrzą pazury, ostrzą dzioby —  
idzie, już idzie, zemsty pora,  
idzie godzina zła i zguby,  
wnet się już zwichrzy toń jeziora.  
Odwet za napad i za zdrady!  
oto wędrownie lecą ptaki,  
a karli naród, trwożny, blade.  
skupia ostatnie orszaki.  
Cóż łuk, cóż dzida, szyszak, tarcza —  
przeciw wściekłości nie wystarcza!  
Swawolnie w pióra chciał się stroić  
lud karli, by swą klęskę zdwoić!

Klęska

<sup>295</sup>płony (daw.) — jałowy. [przypis edytorski]

Tomciopaluchy uciekają,  
kryją się mrówki w piachu, w glinie —  
wojsko już jest bezładną zgrają,  
w rozsypce pada! krwawi! ginie!

#### ANAKSAGORAS

*po pauzie — uroczyście*

Jeślim dotychczas wchodził w podziemne pustosze,  
teraz oto ku górze czucia moje wznoszę...  
W wiecznej ty i promiennej, srebrnej chadzasz zbroi,  
w trzy nazwiska zaklęta i w postaci trojej!  
Do ciebie o, Hekato! Luno i Diano<sup>296</sup>  
ręce wznoszę! — O mocy, co siłą nieznaną  
piersi nasze rozszerzasz, myślom głębie dawasz  
i światła magicznego słodyczą napawasz  
stęsknione serca — oto wołam ciebie z nocy  
ukaż się Pani Srebrna w nieodgadłej mocy.

*Pauza.*

Czyliż modlitwie mojej dany jest znak zgody?  
na nice<sup>297</sup> odwrócony porządek przyrody?  
Oto z przepastnych nieba łon  
okrągły bóstwa sływa tron  
przerażający! — wzmaga trwogę!  
W zgrzywionych ogniach mknie jak lew  
i zlewa roziskrzoną krew,  
rozżagwia ziemi, mórż pożogę!

A więc to prawda, prawda, że z drogi zsrebrzałej  
tesalskie czarownice księżyc tu wołały  
na ziemię? — że cię, Luno, przyciągały blisko  
w czarów i strasznej zguby upiorne kolisko?...  
Mroczy się tarcza — błyskawice — gromy!  
Walą się na mnie srebrnych gór ogromy!  
Pioruny, wichry —! — mroczny grób!  
Czołgam się do twych, Pani, wysrebrzonych stóp.

*Podą na twarz.*

#### TALES

Co też on wygaduje, co widzi, co słyszy!?  
świat cały pogrążony w nieruchomej ciszy;  
istny obłąd zrodzony w szalonej godzinie,  
a Luna sobie cicho po swym torze płynie.

#### HOMUNKULUS

Spójrz no, Talesie — znowu gwałt!  
oto się zmienia okolica,  
góra, co miała obły kształt,  
teraz się iskrzy jak iglica.  
Zatrząsł się z nagła cały świat,  
kamień z księżycy wielki spadł —  
przyjaciół, wrogów w jednym łonie  
pojednał już we wspólnym zgonie.

<sup>296</sup>do ciebie o, Hekato! Luno i Diano — ta sama bogini miała władać jako Luna niebem, jako Diana ziemią i jako Hekate światem podziemnym. [przypis edytorski]

<sup>297</sup>na nice (daw.) — na opak. [przypis edytorski]

Lecz sztukom takim cześć i chwała,  
to przecież wielka, twórcza moc,  
żeby się góra tak zmieniała,  
dwakroć przez *jedną* noc!

TALES

Drobiazg! — to było tylko pomyślane.  
Więc niechże sobie ginie to bractwo niezgrane.  
Lecz dobrze, żeś rozważnie królem nie chciał zostać.  
A teraz na brzeg morza trzeba nam się dostać,  
do gościnnych wybrzeży, gdzie w szczerzej radości  
czeka się i przyjmuje czarodziejskich gości.

*Oddalają się.*

MEFISTOFELES

*gramoli się po przeciwnej stronie skały*  
Przez jakieś poplątane korzeni niewody,  
przez urwiska i skalne, niebotyczne schody  
gramolę się w zadyszce, pot mi rosi czoło!  
U nas inaczej; lasy tam wonieją smołą,  
a nawet, bywa, siarką; o, luby zapachu!  
A tu w Grecji? — bezwonność, no i sporo strachu.  
Tak się tym klasycyzmem wciąż nadmiernie chwala,  
ciekaw jestem, czym oni w swoim piekle palą?!

DRIADA<sup>298</sup>

Możesz i mądry, gościu, między krajanami<sup>299</sup>,  
lecz z twym obyciem nieco gorzej między nami.  
Po cóż myśl swą wysyłasz ku ojczystym zrębom  
miast cześć oddać należną naszym świętym dębom?

MEFISTOFELES

Marzy się o tym chętnie, co się opuściło;  
ojczyzna jak raj ciągnie z nieodpartą siłą.  
Lecz powiedz mi, Driado, co to tam na zboczach  
za postacie koczują — trzy w gęstym pomroczu?

DRIADA

To trzy siostry Forkiady<sup>300</sup> przycupłe do ziemi,  
jeślić się włos nie zjeża, to pogadaj z niemi.

MEFISTOFELES

Owszem, pogadać mogę; — chociaż mnie zdumienie  
— — mnie zdumienie ogarnia! — Patrzę na te cienie,  
nic podobnego nigdy w życiu nie widziałem,  
jako żywo alrauny<sup>301</sup> wydają się ciałem...  
Patrząc na te ohydy, rodzą się pociechy,  
że piękne, ba! nadobne — najstraszliwsze grzechy.  
Brzydota ich tak wielka, obłąkana, wściekła —  
u nas — nie pozwolono by im wejść do piekła

<sup>298</sup>*driada* (mit. gr.) — boginka lasów i drzew. [przypis edytorski]

<sup>299</sup>*krajan* — człowiek pochodzący z tego samego miejsca. [przypis edytorski]

<sup>300</sup>*Forkiady* (mit. gr.) — mitologiczne staruchy, siostry Gorgon, usosobienie brzydoty; wg mitu dysponowały jednym okiem i jednym zębem, które w miarę potrzeby wymieniały między sobą. [przypis edytorski]

<sup>301</sup>*alrauna* (z niem.) — korzeń mandragory. [przypis edytorski]

ani na próg! — a u was takie są szkarady?!  
O! przereklamowane jest piękno Hellady!...  
Dojrzały mnie! To gorzej! Piszczą, gwizdzą, skrzeczą —  
z wampirami dyskusja niełatwą jest rzeczą.

FORKIADA

Podaj mi oko, siostrze, niech no się zapyta,  
pod czyimi stopami żwir na drodze zgrzyta.

MEFISTOFELES

Dostojne! — Proszę kornie, wybaczone mą śmiałość  
i swym błogosławieństwem obdarzone mą małość.  
Przychodzę — tułacz, który wszelkie zwiedza światy,  
lecz jeśli się nie mylę — wasz powinowaty,  
krewny, żeby tak rzec! — Badając różne strony,  
u stóp egipskich bogów też biłem pokłony,  
znam siostry wasze Parki — tak jest! znam je także,  
widziałem je onegdaj czy wczoraj; — a jakże...  
Lecz wam podobnych bogiń nie znam, jako życie!  
— milczę, milczę — cóż słowa — gdy tonę w zachwycie.

FORKIADY

Rozumnie ten wędrowiec i do rzeczy prawi.

MEFISTOFELES

Czemuż was w natchnień szale poeta nie sławi?!  
Mówcie, jak to się stało, że ci ani razu  
nie widział waszej rzeźby, pomnika, obrazu?  
Dłuto, które was twórczo do życia powoła,  
jakieś tam marnej Wenus rzeźbić już nie zdoła.

FORKIADY

Żyjemy w samotności pod nocy namiotem,  
nigdy z nas żadna nawet nie myślała o tem.

MEFISTOFELES

Bodaj to! — tak daleko za światem żyjecie,  
że was tu nikt nie widzi i nawet nie szuka,  
powinnyście żyć gdzie indziej, na szerokim świecie,  
gdzie przepych, gdzie nadobność, gdzie rozkwita sztuka,  
gdzie co dzień, zwykłym trybem, taka rzecz się zdarza.  
że z zjawą piękna dzieła sztuki wraz się sparza,  
gdzie —

FORKIADY

Zamilcz i nie budź pokus, cóż nam to pomoże,  
choćbyś dwakroć powtarzał — my zamknięte w domu,  
któremu noc na imię — żyjemy w przestworze,  
same sobie nieznane, nie znane nikomu.

MEFISTOFELES

Ach! jeśli tak mówicie, to w tymże sposobie  
można postać swą drugiej przekazać osobie.  
We trzy zęb macie jeden, jedno macie oko,

więc może mitologii nie zranię głęboko,  
jeśli zaproponuję, byście trzy postacie  
we dwie złączyły — wszakże istotę swą znacie —  
a tę trzecią na krótko mnie wypożyczyły.

JEDNA Z FORKIAD  
Czyżbyście się, o siostry, na rzecz tę zgodziły?

DRUGA FORKIADA  
Spróbować można —

TRZECIA FORKIADA  
— ale bez oka i zęba!

MEFISTOFELES  
Szkoda! to już nie będzie taka sama gęba;  
to oczko i ten ząbek to istota sprawy!

JEDNA Z FORKIAD  
To drobiazg! Spróbuj jeno, a nabierzesz wprawy.  
Zamknij no jedno oko — tak! — wargę wznies w górę.  
by *jeden* ząb odsłonić; — sprytną masz naturę,  
w lot pojąłeś — i jednej z nami już urody  
jesteś — podobny do nas jak dwie krople wody.

MEFISTOFELES  
Nazbyt mnie psujecie!

FORKIADY  
Niech będzie!

MEFISTOFELES  
*już jako* FORKIADA  
Więc niech będzie —  
oto staję w zrównanym z wami, siostry, rzędzie!  
Ujrysz mnie, tajemniczy i zawily święcie,  
jako Chaosu wielce ulubione dziecię!

FORKIADY  
O, tak! Chaosu córyśmy niesamowite.

MEFISTOFELES  
Byle mnie też nie brano za Hermafrodytę<sup>302</sup>!

FORKIADY  
Zgoła się inna trójka z dawnej trójki zlepia!  
mamy społem dwa zęby i dwa społem ślepia.

MEFISTOFELES  
Ze wstydu trzeba mi się chyba w gąszczu zaszyć,  
lecz wpierv skoczę do piekła kolegów przestraszyć.

<sup>302</sup>*hermafrodyta* — istota dwupłciowa; w mit gr. syn Hermesa i Afrodyty; na prośbę wzgardzonej nimfy Salmakis złączony z nią w jedno ciało. [przypis edytorski]

*Wychodzi.*

## ZATOKI MORZA EGEJSKIEGO

*Księżyc w zenicie nieruchomy.*

SYRENY

*leżą na głazach, śpiewają i grają na fletniach*  
Ciebie wróżki z nieb otchłani  
zakłęciami w mrokach nocy  
wołały ku skalnej grani!  
Bądź nam, Pani, ku pomocy;  
i przesrebrzonej cichej dali  
spłyn na bezmiar żywych mórz,  
prześwietlone cuda twórz;  
po ruchliwej, skrzęcej fali  
stąpaj cicho, lekko, zwiewno —  
przejścia twego srebrny ślad  
będzie się zadumą kładł  
w sercach naszych, o, królewno!  
Snuj z promiennych gwiazd przędziwa  
pieśni ponadziemskich stref;  
zawtóruje ci nasz śpiew,  
Srebrna Pani Miłościwa!

NEREIDY I TRYTONY<sup>303</sup>

Pieśń śpiewajcie w nocy głuszy,  
pieśń, co morski bezmiar wzruszy;  
z głębin płyniemy, z daleka,  
z szalejących burz ojczyzny —  
mkniemy ku wam na mielizny,  
bo nas wasza pieśń urzeka.

Tak weselnie ustrojeni,  
w koralowych szat purpury,  
w kałakuckich<sup>304</sup> pereł sznury,  
w kole zorzanych promieni,  
w głębin delie<sup>305</sup> szmaragdowe —  
wieńcem meduz wieńcząc głowę,  
płyniemy w pogłosach burz  
do was — czarodziejki mórz.

SYRENY

Ludu burzy! — wiemy, wiemy,  
w głębiach rybny naród niemy  
żyje głucho, beztroskliwe;  
wy świąteczni i weselni  
bądźcie śmiali, żywi, dzielni  
w przesrebrzonym nocy dziwie.

NEREIDY I TRYTONY

Nie lękajcie się — my sami  
radziliśmy z głębinami,

<sup>303</sup>*tryton* (mit. gr.) — bóstwo morskie, w połowie ryba, a w połowie człowiek; sługa Posejdona. [przypis edytorski]

<sup>304</sup>*kałakucki* — indyjski, pochodzący z Indii (od nazwy Kalkuty). [przypis edytorski]

<sup>305</sup>*delia* (daw.) — wierzchni ubiór męski. [przypis edytorski]

jak nam działać w tej godzinie;  
obaczycie nas w zatoce,  
że w nas szumne, dumne moce,  
że w nas krew, nie woda płynie.

*Odpływają.*

SYRENY

Drużyna hoża i świeża  
na samotrackie wybrzeża  
z szczęśliwym wiatrem odpływa;  
w państwo tajemnych Kabirów  
dążą wśród kręgów i wirów.  
Na jakież płyną tam dziwa?  
Czy pomagają, czy szkodzą  
te bóstwa, co same się rodzą,  
co same z siebie powstają  
i same siebie nie znają.

Trwaj, Luno, nieruchomo w srebrzystej pustoszy,  
niechaj noc trwa najdłużej, dzień niech nas nie płoszy!

TALES

*na brzegu do HOMUNKULUSA*

Do Nereusza<sup>306</sup>, ciebie, starego prowadzę,  
z nim rozmówić się i zasięgnąć wieści — radzę!  
Wprawdzie strasznie uparty, zrzędlivy dobrodziej  
i nikt mu jako żywo w niczym nie dogodzi,  
— a najbardziej go ludzie mierzą, irytują —  
lecz że zna przyszłość, więc go wszyscy respektują,  
wszyscy czczą — choć się w jamie odludek zasklepił —  
boć niejednemu pomógł, niejednego skrzepił.

HOMUNKULUS

Więc próbujmy! — Zapukam i powitam pięknie,  
przecież to nie zaszkodzi — szkło z tego nie pęknie.

NEREUSZ

Któż to tam w mą jaskinię bezczelnie zaziera —  
czy to ludzie? śmiertelni? Żółć gniewem mi wzbiera!  
Twory marne, dorównać boskiej chcą osobie,  
a przekłęci dorównać zdolą ledwie sobie.  
Dawno mogłem odpocząć, bo i wiek mnie trudzi,  
alicz zawsze pomagać chciał najlepszym z ludzi.  
Nadaremno — przekora stoi na zawadzie —  
wszyscy zawsze działali źle, wbrew mojej radzie.

TALES

Wszyscy się jednak, starcze, liczą z twą osobą,  
jesteś mędrce! — z tej racji stajemy przed tobą:  
póczłowieka istotę skupia płomyk błady,  
udziel jej, zatroskanej, starcze morski, rady.

---

<sup>306</sup>*Nereus* (mit. gr.) — jeden z bogów morza, mąż oceanidy Doris, ojciec kilkudziesięciu Nereid i Doryd.  
[przypis edytorski]

NEREUSZ

Rady?! — O, nie zadaję się już z ludzką tłuszczą,  
jednym uchem słuchają, a drugim wypuszczają.  
Ileż to razy czyn ich mści! się jak najsrożej,  
lecz to ich nie nauczy, błędą coraz gorzej!  
Jakżeż to przestrzegalem Parysa, ladaco,  
że mu się jego żądze niewczesne<sup>307</sup> odpłacą;  
na helleńskim wybrzeżu stał w zachodniej zorzy  
płonący — i mówiłem z ducha — wieszczek boży:  
o strasznych, krwawych mękach zarwanego zgonu,  
o zgliszczach i pożarze świętego Ilionu,  
O tym, że ducha swego w wstydzie sponiewiera,  
wklęty na całą wieczność w heksametr Homera —  
I cóż? — jemu się wróżba starca zda zabawą —  
pustka i nieogłędność pomściły się krwawo;  
lat dziesięć mija ledwo, z gór orły się zerwą  
i topią krzywe szpony w Priamidów ścierwo.  
A Odys? — jemum wieścił o Achajów zwadzie  
i o Circe<sup>308</sup> podstępnej, o Cyklopów zdradzie  
i o innych przygodach, a on w odpowiedzi  
robi swoje — w tułactwie sroma się i biedzi,  
aż wreszcie, jak z wyraju umęczone ptaki,  
wraca do wytęsknionych wybrzeży Itaki.

TALES

W mądrych słowach twych gorycz płonie jako główne,  
lecz dobroć nakazuje próbować ponownie —  
łut<sup>309</sup> wdzięczności podany w odpowiedniej chwili  
cetnary<sup>310</sup> niewdzięczności przeważy, przesili;  
i myśmy tutaj przyszli z bardzo ważną rzeczą,  
ten stworek pragnie stać się istotą człowieczą.

NEREUSZ

Dziś nic nie powiem! — Dziś dla mnie dzień święty!  
Ożyją niebywale mój żywe odmęty  
na ojcowe wołanie; — na srebrne posiadły  
wychyną morskie Gracje, córki me, Driady.  
Ani Olimp wysoki, ani ziemia cała  
piękniejszych istot nie ma i nie będzie miała.  
Cudne, wiotkie postacie nurzają się w tonie,  
i podrzutem fal skaczą na neptuńskie konie,  
lekkością uskrzydłone, uniesione w tanie,  
zdają się zwiewnie ślizgać po świetlistej pianie;  
a na ich czele śliczna, prześwietlona kruża,  
Galatea<sup>311</sup> jak Wenus z piany się wynurza;  
jej to na Pafos<sup>312</sup> boski hołd składają w dani,  
odkąd wyspą wżgardziła Cypru piękna Pani.  
I tak strojna perliście w konchowe opale  
dziedziczka boskich włości kwiecicieje w chwale.

<sup>307</sup>niewczesny — dziejący się nie w porę, w nieodpowiednim momencie. [przypis edytorski]

<sup>308</sup>Circe (mit. gr.) — bohaterka *Odysei* Homera, czarodziejka, która towarzyszy Odyseusza zmienila w świnie; córka boga Heliosa i nimfy Perseidy. [przypis edytorski]

<sup>309</sup>lut (daw.) — niewielka jednostka masy, tu przen.: nieco, odrobina. [przypis edytorski]

<sup>310</sup>cetnar (daw.) — jednostka masy, równa 100 kg. [przypis edytorski]

<sup>311</sup>Galatea — nimfa morska, córka Nereusa, prześladowana miłością cyklopa Polifema; najpiękniejsza wśród bogiń po Afrodydzie. [przypis edytorski]

<sup>312</sup>Pafos — miasto na pld.-zach. wybrzeżu Cypru, miejsce kultu Afrodyty i Galatei. [przypis edytorski]



Odejdźcie! — Niechże godzin radości ojcowskiej  
nie spsowają zgryzoty, złości ani troski.  
Idźcie do Proteusza<sup>313</sup>! — co mnie do tych baśni —  
jak stać się, jak odmienić — odmieniec objaśni.

*Oddala się to stroną morza.*

#### TALES

Stracony czas! zmartwionyś — widzę po twojej minie —  
choć spotkamy odmieńca, to się nam wywinie,  
a jeżeli przystanie, sens słów tak przetrąci,  
że zmlkniemy, a w głowie do reszty się zmaci.  
Lecz, że to chcesz koniecznie dochrapać się wiedzy,  
nie pomińmy tej jeszcze, choć niepewnej miedzy.

*Oddalają się.*

#### SYRENY

*na szczytach skał*

Cóż tam przez morskie manowce,  
pod wiatru cichym powiewem  
leci jak białe żaglowce  
z klaskaniem, śmiechem i śpiewem?  
To one mierzwią mórz tonie,  
kwiat oceanów i cud —  
boginie perlistych wód!  
Spieszmy je witać w pokłonie!

#### NEREIDY I TRYTONY

Ramiona nasze obarcza  
olbrzymia żółwia tarcza.  
W orszaku morskich dziew,  
oto najstarszych bogów  
do waszych niesiemy progów;  
przywita ich wasz śpiew!

#### SYRENY

Postać mała, siła wdała,  
Stróże prastarych przybytków —:  
opieka, ratunek rozbitków.

#### NEREIDY I TRYTONY

Przynosimy Kabirów<sup>314</sup>  
na wesołe święto,  
staną pośrodku wirów  
ciszą niepojętą.

#### SYRENY

My widzimy z daleka,  
gdy grom wbudza trwogę,  
ich wszechmocna opieka  
ratuje załogę.

<sup>313</sup>*Proteusz* (mit. gr.) — syn Posejdona, bóstwo morskie świadome przyszłości i posiadające zdolność zmiany kształtu. [przypis edytorski]

<sup>314</sup>*Kabirowie* — tajemnicze bóstwa fenickie, czczone i przez Greków; za czasów Goethego badacze mitologii nie byli w stanie ustalić ich liczby. [przypis edytorski]

NEREIDY I TRYTONY

Trójmoc niesiem szczęśliwie,  
czwarta przyjść nie chciała,  
właśnie ta, co prawdziwie  
za nich wszystkich działa.

SYRENY

Bóg, co boga drugiego  
w pośmiew jawny daje —  
choć klęczysz u stóp jego,  
nieszczęściem się staje.

NEREIDY I TRYTONY

Kabirów tajemniczych siedmioraka postać!

SYRENY

Gdzież, powiedzcie, z siódemki — troje mogło ostać?

NEREIDY I TRYTONY

Pytanie wasze złowieszcze,  
i my się o to pytamy —  
ponoć jest ósmy jeszcze,  
lecz tego zupełnie nie znamy.  
Władza ich jest i działa,  
lecz w mgle ich istność cała.  
O, Bóstwa wielkie! — O, nieporównani!  
z mocą trwacie przed przemian ostatecznych tronem,  
wieczną tęsknotą smagani i gnani  
za niepojętym, za nieogarnionem!

SYRENY

Czy w dzień, czy w nocy w pokornej wierze  
do bóstw nieznanych wznosim pacierze.

NEREIDY I TRYTONY

Jakże cześć nasza zakwita bogato,  
że my to święto ogłaszamy światom!

SYRENY

O, jakżeż bohaterstwa bladą świecą łuną,  
— nawet one wyprawy po złociste runo —  
wobec naszych zdobyczy z mórz otchłannych wirów,  
skąd niesiemy w triumfie mitycznych Kabirów.

CHÓR

Z otchłani mórz, z otchłani najgroźniejszych wirów  
sobie i mam przynieśli mitycznych Kabirów.

NEREIDY i TRYTONY *odpływają.*

HOMUNKULUS

Bezkształt tych bóstw jest dla mnie jako pusty czerep<sup>315</sup>,  
— nad tym się mądrzy głowią — po to schodzą w Ereb!

<sup>315</sup>czerep — tu: gliniana skorupa. [przypis edytorski]

TALES

Oto, co ma specjalny wdzięk i urok w świecie:  
rdza dopiero dodaje wartości monecie.

PROTEUSZ

*niewidoczny*

Mędrkujecie, niech was trzysta!  
ja, co jestem kolorysta,  
mówię i powtarzam zawsze:  
im dziwniejsze, tym ciekawsze!

TALES

Gdzie jesteś Proteuszu? —

PROTEUSZ

*sposobem brzuchomówczym, raz blisko, raz daleko*

— Tu i tam —

TALES

Stary figlarzu! — bywaj! — znam cię, znam,  
lecz mnie nie zwiodą twoje gry —  
na prawo głos twój — w lewo ty!

PROTEUSZ

*niby to z dala*

Bądź zdrów!

TALES

*cicho do HOMUNKULUSA*

Zaświeć no mocno! Już jest blisko!

Ciekawy jest okropnie,  
a więc w świetlane kolisko  
nos zechce wsadzić pochopnie.

HOMUNKULUS

Juz świecę! starczy? — coś w retorcie jękło,  
boję się, by rozgrzane szkło z nagła nie pękło.

PROTEUSZ

*w postaci olbrzymiego żółwia*

Cóż to za światło przymglone i złote?

TALES

*zakrywa HOMUNKULUSA*

Możesz się przyjrzeć, jeśli masz ochotę,  
Lecz mniemam, waćpan, nic na tym nie straci,  
jeśli się nam pokaże w człowieczej postaci,  
a już jeśli chcesz ujrzeć to, co świeci za mną —  
przybierz kształt mniej potworny, postawę mniej kłamną.

PROTEUSZ

*jako człowiek*

Nie ma co mówić, umiesz z mańki zażyć.

TALES

A tyś odmieńcem ostał! — przestańmy się swarzyć.

*odkrywa* HOMUNKULUSA

PROTEUSZ

*zdumiony*

Karzelek i świetliczek — dziw! — w osobie jednej?!

TALES

Prosi ciebie o radę, widzisz, bardzo biedny —  
sam mi to opowiadał, nieco chaotycznie —:  
urodzony jest, jakby to rzec — połowicznie,  
a teraz chciałby się stać! Nie brak mu wartości,  
pojętny — myślom jego znacznej przytomności  
odmówić nie podobna; więc z tego oszklenia  
pragnie się wyrwać — tęskni do ucieleśnienia.

PROTEUSZ

*do* HOMUNKULUSA

Dziewicoródtwa<sup>316</sup> problem rozwiązałeś —  
zanim się miałeś stać, ty już się stałeś!

TALES

*cicho*

Również mam podejrzenie, powiem ci to skryto,  
coś mi się zdaje, że on jest hermafrodytą.

PROTEUSZ

Ach, to drobiazg! to przecie nic a nic nie szkodzi,  
może sobie pleć wybrać, nim się w ciele zrodzi.  
Lecz szkoda każdej chwili! — Tu cię nic nie zmieni,  
trzeba rozpocząć próby na morskiej przestrzeni.  
Trza zacząć od małego, pożerać drobiny,  
potem większe istoty — i — tak z czynów w czyny  
piąć się, jak po drabinie, od zdarzeń do zdarzeń,  
aż dojrzysz do coraz wyższych przeobrażeń.

HOMUNKULUS

Tu wiatr cudne powietrze śle przez morskie tonie;  
tak dziwnie zieleńje! ach! przesłodkie wonie!

PROTEUSZ

Wierzę, o, bardzo wierzę, milutka chłopczyno,  
tam na morzu powietrze wonieje jak wino!  
tam dopiero jest miło, lekko, co się zowie —  
tu włączą się opary; — na morze! po zdrowie!  
Widzisz ten orszak piękny przed znaczną osobą?  
jak się z morza podnosi, jak wabi płasami —  
zbliża się; — chodźcie ze mną!

TALES

Ja już idę z tobą —

<sup>316</sup>*dziewicoródtwo* — właśc. dziewicoródtwo a. partenogeneza, rozwój zarodka z niezaplodnionego jaja. [przypis edytorski]

## HOMUNKULUS

Dziwy! Dziwy prawdziwe! W drogę! Idę z wami!

TELCHINOWIE<sup>317</sup> *rodyjscy na morskich koniach i smokach: z trójzębem NEPTUNA w ręku.*

### CHÓR

Wykuliśmy trójkąt Neptuna, kowale,  
trójzębem przycisza bóg wiry i fale.  
Gdy burza szumiąca rozmawia z Neptunem,  
bóg morza jest hukiem — bóg burzy piorunem;  
gdy górą w błyskaniach grom wali za gromem,  
mórz głębia oddźwięka bezmiernym ogromem,  
a co się w pośrodek niebacznie nawinie,  
na pył jest zmiażdżone jak ziarno we młynie;  
w październiku je strzaska przemożny szal tuczy,  
a fala zmierzwiona po skałach wywłóczy;  
tak oto w podzięce, dziś Neptun nam w ręce,  
to berło dał swoje, na radość, ukoje.

### SYRENY

W tej godzinie wysrebrzonej,  
o, heliosowy<sup>318</sup> orszaku,  
bądź nam szczęście pozdrowiony  
w Luny poświęcymy znaku.

### TELCHINOWIE

O, Pani Srebrzysta! — Rozbłyska poświata  
jak uśmiech siostrzany posłany do brata;  
ku wyspie rodyjskiej nachylasz w śnie ducha,  
skąd pean<sup>319</sup> słoneczny jak jutrznia wybucha.  
Gdy dzień się otrząśnie z pełznących w mgle cieni,  
oświeca nas słońce uśmiechem promieni  
i patrzy na góry, na miasta, na wody,  
rumiane, rozśmiane przepychem urody.  
Mgła nocna się snuje po łąkach, po lesie —  
już świt ją rozświeci, a powiew rozniesie,  
a Helios się spręży, podźwignie i wstanie  
młodzieńczy bohater w złocistym rydwanie.  
Telchiny pierwotni władający od wieka,  
zaklęli moc Boga w kształt godny człowieka<sup>320</sup>.

### PROTEUSZ

Niechże śpiewają, niech się chwają,  
że wkleli słońce w spiż czy w gład —  
słońce z nich szydzi — minie czas —  
a w pył posągi się rozwałą;  
ono, co tworzy, skupia, spaja,  
czymże dłań pusta głusza cisz?  
czymże dłań bezruch, zimny spiż?  
czymże dłań chwalców dumnych zgraja?  
Stoją bogowie w rzeźbie, niemi,  
co mówię! — toć się stało przecie!

<sup>317</sup>*Telchinowie* — właśc. bóstwa morskie, później kowale i rzeźbiarze z wyspy Rodos. [przypis edytorski]

<sup>318</sup>*heliosowy* (mit. gr.) — związany z Heliosem, bogiem słońca. [przypis edytorski]

<sup>319</sup>*pean* — tu: pieśń pochwalna. [przypis edytorski]

<sup>320</sup>*zaklęli moc Boga w kształt godny człowieka* — mowa o kolosie rodyjskim, jednym z siedmiu cudów świata. [przypis edytorski]

jedno trzęsienie marne ziemi —  
posągi zwali, zmiążdży, zmiecie.

Życie spojone z ziemską grudą  
jest zawsze bólem, troską, żmudą;  
życiu jedynie fala sprzyja,  
co lśni, i w wieczność się przewija.  
Tam, w tę wieczystych wód urodę,  
ja jako delfin cię zawiodę.

Kondycja ludzka

*zmienia się w delfina*

Wiele cię czeka w życiu prób; —  
na grzbiet mi siadaj, panie młody  
pójdziemy drogą żywej wody —  
tam z oceanem zawrzesz ślub.

TALES

Stoisz, Homunkulusie, u dni twoich wątku,  
radzę: zacznij istnienie swoje od początku.  
Działaj szybko i sprawnie; zadanie tve wdzięczne;  
na rozkaz życia formy przybierzesz tysięczne,  
aż się czasy wypełnią — przyszłość to daleka —  
wdziejiesz na siebie szatę ostatnią: człowieka.

HOMUNKULUS *siada na* DELFINA-PROTEUSZA

PROTEUSZ

Więc naprzód — do wodnistych leż.  
Zażyjesz, bezcielesny zuchu,  
do woli pędu, wiru, ruchu,  
urośniesz wzdłuż i wszecz.  
Lecz miejże mi pohamowanie,  
po szczęblach bytu włącz powoli,  
bo kto się raz człowiekiem stanie,  
ten się już z kresem swym zespoli.

TALES

Lecz i tutaj światelko jaśniejsze migoce:  
miło człowiekiem wielkim być w swojej epoce.

PROTEUSZ

*do* TALESA

Niby jak ty nie przymierzając!  
Na to ma czas nasz szklany chwyt;  
między duchami się szwendając,  
znam cię od kilku setek lat.

SYRENY

*na skalach*

Chmurki złocą nieba głębie,  
kryją księżyc — wiotkie, miękkie;  
to nie chmury, to gołębie!  
białoskrzydłe, bieluteńkie.  
Lecą ciszą niepojętą,  
z Pafos<sup>321</sup> lecą do nas w gości!

<sup>321</sup> *Pafos* — miasto na pld.-zach. wybrzeżu Cypru, miejsce kultu Afrodyty i Galatei. [przypis edytorski]

Kończy się już nasze święto  
w pełni szczęścia i radości!

NEREUSZ

*przy TALEŚIE*

Jakiś nocnych dróg włóczęga  
rzekłby, patrząc na zjawisko,  
że to chmura, co gwiazd sięga,  
że podchodzi do nich blisko —  
lecz my, duchy, wiemy pewnie,  
tą mądrością nieczłowieczą,  
że to córce mej, królewnie,  
co pod nocy tej jest pieczę,  
krąg gołębi towarzyszy  
i tak mieni się bieleście  
w rozsrebrzonej nocnej ciszy  
na mej córki święte przyjsście.

TALES

I ja mniemam, że najlepiej,  
aby cisza sobą żyła —  
mędrca to pragnienie krzepi,  
aby świętość świętą była.

PSYLLE I MARSY<sup>322</sup>

*na morskich bykach, jałówkach<sup>323</sup> i trykach<sup>324</sup>*

Na Cyprze w podziemnej jaskini  
tajemnej, nikomu nie znanej,  
stoi wóz święty bogini,  
bogini naszej kochanej.  
Ani go fala zaleje,  
ani trzęsienie nie wzruszy,  
bo on — to nasze nadzieje,  
on duszą naszej jest duszy.  
I jeno przez noce samotne,  
przez sennej fali zsrebrzenia,  
wieziemy w szlaki powrotne  
królową — na serc pokrzepienia!  
Idziemy, mórz pracownicy,  
ani nas księżyc nie płoszy,  
ani skwir<sup>325</sup> krwawej orlicy  
rozdrżany w ponurej pustoszy.  
Przez cienie i światła, i mroki,  
przez czasy, trwania i zmiany,  
przez szlaki wód, czy posoki<sup>326</sup>  
idzie nasz orszak zwołany;  
przez miasta, wsie i grodziska  
do wyznaczonych granic  
na świętych bóstw uroczyska<sup>327</sup> —

<sup>322</sup>*Psyllę i Marsy* — poskromiciele węży; Goethe czyni ich strażnikami wozu Afrodyty-Galatei. [przypis edytorski]

<sup>323</sup>*jałówka* — młoda krowa niemająca potomstwa. [przypis edytorski]

<sup>324</sup>*tryk* — baran. [przypis edytorski]

<sup>325</sup>*skwir* — odgłos ptasi. [przypis edytorski]

<sup>326</sup>*posoka* — krew. [przypis edytorski]

<sup>327</sup>*uroczysko* — miejsce odludne i trudno dostępne. [przypis edytorski]

idzie — nie zważa na nic!  
Przez wieki, co w pustkę się toczą  
niesiemy boginię uroczą.

#### SYRENY

Płyną w tanecznych fal płąsie  
wokoło wozu królownej<sup>328</sup>  
i przewijają się, gną się  
w rytm melodyjny i śpiewny.  
Do nas! Do nas, do nas, zwidy,  
prężne, uroczne i zwiewne —  
Driady i Nereidy.  
Tu do nas — przynieście królownę!  
Zawtórzmy wraz trofeom —  
mórz zielonych szczęsne swatki,  
przybywajcie z Galateą,  
wizerunkiem boskiej matki!  
Galateo! — Cześć ci! — Cześć ci!  
O, łącząca czar boskości  
i czar ludzki —: wdzięk niewieści —  
w nieśmiertelny hymn miłości!

#### DORYDY

*przepływają chórem przed NEREUSZEM; wszystkie na delfinach*  
W przepych srebrzystych, mieniących wianków  
ustrój, o, Luno, orszak uroczy,  
bo oto miłych słodkich kochanków  
przyprawdzamy przed ojca oczy.  
*do NEREUSZA*  
Oto młodzieńcy, których z topieli  
rączyny nasze szczęśnie wyrwały —  
złożyliśmy ich na mchu pościeli,  
piersi ich nasze z martwych ogrzały.  
Wśród pieszczot naszych wzrosły junaki,  
wdzięczą się grzecznie, całują pilnie —  
płyniemy z nimi przez morskie szlaki —  
o spójrz na swadźby<sup>329</sup>, ojczy, przychylnie!

#### NEREUSZ

Zdwojoną korzyść losy przynoszą:  
współczucie serca łączą z rozkoszą.

#### DORYDY

Słowa twoje najlaskawsze,  
sprzyjające, miłujące —  
pozwól kochać ich na zawsze  
paść nimi piersi drżące.

#### NEREUSZ

Niechże was zdobycz wdzięczna raduje,  
młodzieńcy w mężów dostojnych wzrosną;  
lecz was nie zdarzę łaską radosną —

<sup>328</sup>królownej — dziś popr. forma D.lp: królowny. [przypis edytorski]

<sup>329</sup>swadźba — swatanie, tu raczej: zaloty. [przypis edytorski]



ponad mą wolą Dzeus<sup>330</sup> króluje.  
Jak kołysanie chybotnej fali  
chwiejna jest miłość, zmienne jest życie,  
a gdy się skłonność do cna wypali,  
same kochanków swych porzucicie.

#### DORYDY

Płoną nam serca, wichrzą się szaty,  
rozkosz się dwoi smętem rozstania —  
zażywać z wami miłości trwałej  
wola nam bogów wiecznych zabrania.

#### MŁODZIEŃCY

Lubością nas karmicie,  
włodarzy kruchych łodzi —  
przesłodkie nasze życie,  
nie może nam być słodziej.

GALATEA *zbliża się na rydwanie z konchy.*

#### NEREUSZ

Tyżes to, córo moja?! — Śliczna krasawica<sup>331</sup>!

#### GALATES

Ojczy mój, szczęściem wielkim płoną moje lica —  
Więźą mnie twoje oczy! — Wstrzymajcie Delfiny!

spotkanie, rozstanie

#### NEREUSZ

Mijają mnie! — Z przystani na morskie głębiny  
orszak zmierza z pośpiechem, srebro fal roztrąca,  
nie wstrzyma go ojcowiska tęsknota gorąca!  
Zabierzcie umie ze sobą! — To jedno spojrzenie  
ma cały rok wypełnić?! — O, słodkie wspomnienie.

#### TALES

Radość zakwita we mnie, radość przewspaniała,  
— krzyżać pragnę i wołać: — chwała! chwała! chwała!  
Co jeno wielkie pięknem prawdziwej urody,  
rodzi się i powstaje z prawieczystej wody  
i w wodzie byt ma wszystko! — Święty oceanie,  
w tobie jest łaska życia i bytu władanie!  
Gdybyś ty chmur nie zsyłał,  
gdybyś rzek nie rozwijał,  
gdybyś deszczów nie spijał,  
gdybyś łądów nie mijał —  
czymże by były góry, doliny i światy?  
ty w nie tchniesz wiecznie nowe życia aromaty!

#### ECHO: CHÓR ORSZAKÓW

Ty chronisz skrzętnie wszelki żywioł od zatury.

<sup>330</sup>Dzeus a. częściej Zeus — najważniejszy spośród bogów olimpijskich; bóg nieba i ziemi, władał piorunami.  
[przypis edytorski]

<sup>331</sup>krasawica — piękność. [przypis edytorski]

#### NEREUSZ

Oto w dali koliskiem rozchwanym się toczą  
lecz już oczu kochanych nie zbliżą mym oczom.  
Jak łańcuch lyszcząc się statecznie  
i uroczyście, i świątecznie  
płynie orszaku barwny wąż —  
z rozchybotanych fal zawici  
konchowy rydwan Galatei  
widzę — dostrzegam — wciąż.  
Poprzez tańczących fal igrzyska<sup>332</sup>  
jak złota gwiazda z mórz wyblyska  
— to tam — to tu —  
Lecz chociaż w wieczność już zapadnie —  
ojciec go dojrzy — wciąż — dokładnie —  
oczami snu.

#### HOMUNKULUS

W tej rozperlonej wilgoci  
świecę, a wszystko się złoci  
urokiem tęczowych barw...

#### PROTEUSZ

W tej życiodajnej wilgoci  
twe światło się pieśnią rozzłoci,  
graniem eolskich harf<sup>333</sup>.

#### NEREUSZ

Już płyną jak widma do modrych mórz ciemnic  
w uroku nieznanych, zagnalonych tajemnic.  
W krąg konchy jak świetlak<sup>334</sup> u róży kielicha  
coś świeci, rozblyska, to w mżeniu nacicha.  
Blask tętni jak serce strwożone — rozgłośnie  
— już płomień dygoce pieściwie, miłośnie...

#### TALES

To właśnie Homunkulus; Proteusz go wiedzie...  
Niestworek roztęskniony ugania na przedzie —  
niepokoi mnie pojęk w światła szklanym tonie —  
heroizm szalony strzaska się przy tronie —  
— już rozblyska płomieniem — skrzy słodyczą pieszczęń,  
błękitnieje i blednie — rozlewa się w przestrzeń!

#### SYRENY

Cud nagły! Ogniowy! — Cud fale odmienia,  
pluszczące rytmicznie wśród światła i cienia;  
rozświeśla się przestwór, modrzeje pogodnie,  
a ciała się żarzą jak białe pochodnie;  
roztapia się przestrzeń w jasności płomiennej —  
to Eros! — to Eros! — Bóg życia promienny!

Pochwalone bądź morze rozpieśnione falą!  
Pochwalone płomienie, co świecą i palą!

<sup>332</sup>igrzysko — tu: zabawa. [przypis edytorski]

<sup>333</sup>harfa eolska — instrument strunowy poruszany przez wiatr. [przypis edytorski]

<sup>334</sup>świetlak — dziś: świetlik. [przypis edytorski]

Pochwalone wód głębie żyjące w przestworzu!  
Pochwalone przygody na lądzie i morzu!

WSZYSTKIE CHÓRY

Pochwalony bezkresie błękitny, daleki!  
Pochwalone przepaście i skalne wierchoły!  
Pochwalone bądź życie promienne na wieki!  
O, pochwalone bądźcie wy, cztery żywioły!

# AKT TRZECI

## PRZED PAŁACEM MENELAUSA<sup>335</sup> W SPARCIE

HELENA, PANTALIS, FORKIADA-MEFISTOFELES, CHÓR NIEWOLNIC TROJAŃSKICH

HELENA

*w orszaku chóru*

Powracam do ojczyzny łzona, podziwiana  
— nazbyt długą podróżą znużona; — pijana  
kolysaniem fal morskich; — z frygijskich<sup>336</sup> wybrzeży  
na grzywach wodnej toni statek lotny bieży  
siłą wiatru, opieką Posejdona<sup>337</sup> gnany —  
aż tu po te rodzinne, dobrze znane ściany.  
Król Menelaus powrotem moim się raduje  
i w gronie bohaterów walecznych ucztuje.  
Przywitaj mnie miłośnie, ukochany dworze,  
oto córka Tyndara<sup>338</sup> wstąpiła w przedproże  
domu, który jej ojciec wracając z podróży  
wybudował wspaniale wśród cienistych wzgórz.  
Otom ci z Klitemnestrą<sup>339</sup>, Polluksem, Kastorem  
w dzieciństwie na majdanie igrała przed dworem,  
który dla zacnych gości na ścieżaj otwarty  
był duszą i ozdobą dworzyszcz całej Sparty.  
Witajcie mi przyjaźnie, wy spiżowe wrota;  
patrzę na was, a w sercu wzbiera mi tęsknota  
za tym czasem odległym, gdy z grona cnych dziewic  
tędy wiódł mnie w lożnicę Menelaus królewic.  
Otwórzcież mi się znowu! Stoję u podwoi  
wierna mężowi służka, jak żonie przystoi.  
Przepuście mnie! Niech ze mną szczęście wejdzie samo,  
przeszłość jak sen złowrogi zostanie za bramą.  
Odkąd w święto Cytery<sup>340</sup> opuściłam progi,  
odkąd mnie porwał zbójca podstępny i srogi,  
aż po czasy niedawne — ileż się podziało!  
Ileż dni niepojętych i przygód przewiało,  
z których ludzie skwapliwie wyluskując błędy,  
z rąk do rąk przerzucają obmierzłe legendy;  
dla nich to jest zabawą, ba! plotką niewieścią —  
gorze tym, którzy legend są nieszczęsną treścią.

Historia

CHÓR

Nie przeklinajże doli swej niesłychanej,  
beźmiar szczęsnego losu tobie jest dany!  
Sławy i piękna w świecie największa cena  
nosi wszak twoje imię — zwie się: Helena.  
Bohater czynem wdałym<sup>341</sup>, sławą się puszy —  
twoja piękność go zmoże, zmiażdży i skruszy.

<sup>335</sup> *Menelaos* — król Sparty; porwanie przez Parysa jego żony, Heleny, stanowiło przyczynę wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

<sup>336</sup> *Frygia* — kraj w zachodniej części Azji Mniejszej, gdzie miała znajdować się Troja. [przypis edytorski]

<sup>337</sup> *Posejdon* (mit. gr.) — bóg morza, żeglarzy, trzęsień ziemi, brat Zeusa; przedstawiany z trójzębem. [przypis edytorski]

<sup>338</sup> *córka Tyndara* — Helena była właściwie córką Zeusa i Ledy, której mężem był Tyndar. [przypis edytorski]

<sup>339</sup> *Klitemnestra* a. *Klitajmnestra* — córka Tyndara i Ledy, żona i zabójczyni Agamemnona, za którą zbrodnię poniosła śmierć a ręki swego syna Orestesa. [przypis edytorski]

<sup>340</sup> *Cytera* — wyspa na północ od Krety oraz przydomek Afrodyty. Helena została porwana przez Parysa w czasie składania ofiary Cyterze. [przypis edytorski]

<sup>341</sup> *wdały* (daw.) — piękny. [przypis edytorski]

HELENA

Więc z mężem-ci przybyłam, z rycerskim narodem,  
 przez Menelausa właśnie wysłana tu przodem.  
 Lecz jaki zamysł w głębi myśli swoich chowa?  
 wracam jako małżonka? czy jako królowa?  
 czyli<sup>342</sup> jako ofiara za cierpienia księcia,  
 za niefortunne greckich ludów przedsięwzięcia?  
 Jak łup wracam? — nie wiem! — czy jako niewolna?  
 O! droga losów moich i sławy mozolna!  
 Bogowie kierowali życiem mym opacznie —  
 i oto stojącej tutaj — tak w sercu rozpacznie,  
 łkam w niepewności wielkiej; — podczas całej drogi  
 rzadko spojrział, a nie rzekł nic małżonek srogi!  
 Jednym słowem łagodnym nie zwrócił się do mnie,  
 w milczeniu podstępliwym zacięty niezłomnie.  
 Gdy skrzydlate okręty zhamowały biegi  
 i dziobami twardymi wspięły się na brzegi,  
 witając tak ojczyznę sobą i swym cieniem,  
 wyrzekł te słowa jakby za bogów natchnieniem:  
 oto tutaj staniemy; zwołam rycerzyków  
 i uczynię na brzegu walny przegląd szyków;  
 a ty jedź dalej; przywdziej strój podróżny, lekki,  
 kieruj się dolinami uprawnymi — rzekł —  
 aż rumak twój kwieciste łąk kobierce minie  
 i podjedzie ku sławnej ojczystej dolinie,  
 którą Lacedemończyk poprzez wieki liczne  
 lemieszem zmienił w łany żytnie i pszeniczne.  
 A tam już stoi dwór nasz; zlustrujesz służebne,  
 jejmość — oraz poczynisz porządki potrzebne  
 na nasz przyjazd; więc mówię, uczynź to skoro<sup>343</sup>;  
 służby doma pod on czas ostawiłem sporo  
 pod wodzą starej, mądrej, oddanej szafarki<sup>344</sup>;  
 każesz sobie pokazać kolie, wazy, czarki  
 i całe złote mienie, co w skarbczyku leży,  
 rozstawione po półkach, skrzyniach, jak należy —  
 jak je ojciec twój zebrał — pomnożone mnogo  
 zasobkiem czasu miru — i tym, który wrogom  
 odebrałem — zwycięzca! — Służba wierna, chętna,  
 na powrót z wojny pana i pani pamiętna,  
 pieczołowicie dbała — od szatnych do prządek  
 o rolę, stajnie, skarbczyk i domu porządek.

CHÓR

Rozraduj serce swoje skarbów mnogością!  
 Spojrzy na ciebie złoto z dumną hardością,  
 spojrzą na cię iskrzące kolie, korony —  
 — twe źrenice, czy wzrok ich — któż jest zdumiony?  
 Któż zwycięży? Perły i złota zbroja,  
 kamienie drogie, puchary — czy piękność twoja?

HELENA

A tedy z ust władyki dalszy rozkaz padnie:  
 gdy już dom i obejście zlustrujesz dokładnie,

<sup>342</sup>czyli — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

<sup>343</sup>skoro (daw.) — szybko. [przypis edytorski]

<sup>344</sup>szafarka — służąca dysponująca majątkiem. [przypis edytorski]

wejdź w sprzętów liturgicznych świątynne alkierze,  
wybierz trójnog, naczynia potrzebne ofierze  
uroczystej, więc kotlik z przyplaskim obrębem;  
najczystsza wodę z źródeł szemrzących pod dębem  
świętym każ nalać w dzbany; niechże służba żywo  
przyładzi<sup>345</sup> smolne szczapy i suche łuczywo;  
nóż ofiarny każ zaostrzyć i wszystko poza tym,  
co uznasz za potrzebne; jejmość znasz się na tym.  
Tak oto rzekł Menelaus. Nie wymienił wcale,  
jakie zwierzę zarzezać chce ku bogów chwale;  
to dziwne! — Cóż poradzi serce me kobiece,  
ostawiam wszystko bogom, ich mądrej opiece;  
oni zamysł swój pełnią w odpowiednim czasie,  
bez względu, czy to ludziom dobrym, czy złym zda się,  
Śmiertelni los znieść muszą; zdarza się, że mierzy  
ofiarny topór w zwierzę, co we więzach leży,  
aż oto obraz bóstwa błysnie przed oczyma  
i podniesiony topór w powietrzu zatrzyma.

Los, Śmierć

#### CHÓR

Co stać się musi, tego nie zmienisz,  
zyskasz, jeśli się męstwem splomienisz.  
Naprzód! Jak bogi chcą, tak się stanie!  
Dobry i zły los nas niespodzianie  
nawiedza zawsze; — otośmy w Troi  
u strasznych śmierci stali podwoi,  
a już po wszystkim, jakoby po śnie —  
tutaj stoimy z tobą radośnie.  
Słońce nas grzeje promieniami swemi,  
o, najpiękniejsza pani na ziemi!

#### HELENA

Niechaj się losy pełnią! Mnie trudno coś orzec;  
spełniam rozkaz — wstępuję na królewski dworzec,  
w uciechach zapomniany, w latach zagubiony,  
a oto żywy sercu w chwili wytęsknionej.  
Już mnie znużone stopy po schodach nie niosą  
jak w młodości, gdy po nich uganiałam boso.

*Wchodzi w sień dworu.*

#### CHÓR

Porzućcie, siostry, smutki i troski,  
pomóżcie pani, swej pani boskiej  
szczęścia udźwignąć brzemię! — Powraca!  
Jakże w wspomnieniach czas się ukraca!  
wczoraj stąd wyszła, dziś w ojców progi  
kieruje kroki z dalekiej drogi.

Chwała! cześć bogom, którzy z manowca,  
w ojczyznę wiodą szczęście wędrowca.  
Wolny w poczuciu radosnych skrzydeł  
mija pustynie strzyg i strazydeł;  
niewolnik w pleśni więziennej kona,  
próżno ku słońcu preży ramiona.

<sup>345</sup>przyładzić — tu: przygotować. [przypis edytorski]

Bóg ją, daleką, w dobroci swojej  
wyrwał z pożogi płonącej Troi  
i w dworzec stary dziś w szacie nowej,  
Helenę przywiódł w jej dom ojcowy.  
Po czasach uciech i przeciwności  
w zielonych latach sercem zagości.

PANTALIS

*chórowi przewodząca*

Zaprzestańcie już śpiewów, radosny wstrzymajcie krok,  
oto tam ku wierzejom skierujcie złąkniony wzrok.  
Siostry! Siostry, popatrzcie! Królowa wraca bez tchu!  
w sieniach podzwania jej krok! Królowa wraca tu!  
O! Dlaczego, królowo? — Dopieroś weszła na próg,  
czyliż cię nie przywitał radosny okrzyk twych sług?  
Jakaż groza cię zmoęła? W łuk ściągasz królewską brew,  
walka w twym sercu płonie, lecz lica rumieni gniew.

HELENA

*wraca wzburzona, drzwi ostawia otwarte*

Drzeń w trwodze córce Dzeusa wcale nie przystoi,  
nie z błażej też przyczyny staję u podwoi;  
przerażenie wylęęle z łona nocy czarnej,  
ten bezmiar chmur w pioruny i grozę ciężarny,  
stuoki, sturamienny — gdy się w serce wpiera  
zatrzęsę najmężniejszą piersią bohatera.  
I oto mi przed oczy zjawa nagle, bliska  
rzuciła się purpurą w świetlicy z ogniska —  
— broni mi wejścia, progi wytęsknione kala —  
przeto jako wzgardzony gość — tu staję — z dala!  
Światła! — To nie są, wiercie, zwidzenia niewieście;  
nie ścigajcie mnie moce, czymkolwiek jesteście!  
Jakaż ofiarą z domu straszycę wyświęcę?  
wszak dom winien być czysty jak sny niemowlęce.

Dom, Duch

PANTALIS

Przed służkami wiernymi, wypowiedz, o Pani —  
— one cię czczą, kochają! — Co serce twe rani?

HELENA

Com widziała? — To ujrzyć trza na własne oczy,  
jeśli wpięrw noc straszycęła nie schłonie w pomroczy.  
Ach! na samo wspomnienie strach przechodzi mrowiem,  
pytacie, chcecie wiedzieć? — Słuchajcie, opowiem:  
pamiętna obowiązku szłam radośnie w sienie;  
wraz struchlałam, tak głuche stało w nich milczenie;  
krok mój podzwaniał tępo w płyt kamiennej głuszy;  
pusto; nigdzie nikogo; ani żywej duszy,  
ni służebnych, co zwykle w szczebiotnej radości  
wybiegały przywitać podróżnych lub gości.  
Idę dalej, w świetlicę krok kieruję śmieie —  
i tam to, przy ognisku gasnącym w popiele,  
ujrzałam wiedźmę starą zakutaną w chusty,  
przykucniętą w naśnieniu, melankolii pustej.  
Zdziwiona, że bez ruchu siedzi ta nędzarka,

mówię: wstań! Pewno, myślę, to owa szafarka,  
o której mąż mi prawil; — lecz ona bez ruchu  
trwa, rozkazaniom moim nie dając posłuchu.  
Po chwili, władnym ruchem wzniesionej prawicy,  
wypędza mnie niejako z domu i świetlicy.  
Odwracam się i w gniewie zmierzam, gdzie wspaniałe  
małżeńskie łoże piętrzy swe posłanie białe —  
tam bowiem do sypialni skarbczyk nasz przytyka;  
wtedy widmo, ta zmora wychudła jak tyka,  
zrywa się z pawimentu<sup>346</sup>, zabiega mi drogę,  
ślepiem razi mnie krwawym! — iść dalej nie mogę,  
chwieję się, blednę z nagłą, to znów z nagłą płonę,  
a oczy me i duch mój zmacone, spłoszone.  
Lecz na cóż puste słowa. Możesz słowo sprostać  
wyobraźni i w dźwięku zakląć straszną postać?  
Spójrzcie! Oto tu idzie! — Światła się nie boi!  
Lecz wystraszy ją pobrzęk pana mego zbroi.  
Tutaj, w świetle my górą! Feba<sup>347</sup> władza święta,  
brzydotę strąci w otchłań, zabije lub spęta.

*W odrzwiach, na progu staje FORKIADA.*

#### CHÓR

Doznałam wiele, choć głowę słoni  
dziewczyński warkocz wokoło skroni!  
Patrzałam w oczy otwarte zgonu,  
w zwaliska trupów, w rozpacz Ilionu<sup>348</sup>.  
Przez zachmurzone walki skowyty,  
przez wrzawę boju — niesamowity  
krzyk ów słyszałam od niebios progów,  
jak grom walący, krzyk wiecznych bogów —  
tak się zaplotły słowa echowe  
w pogłosy waśni głuche, spizowe —  
wzdłuż murów.

Ach! Stały jeszcze kamieńce Troi,  
ale w płomieniach, wśród iskier roi;  
szły tak od domu ognie do domu  
pośród przerażeń krwawych pogromu,  
jak błyskawica, jak grom, jak burza,  
co się z północy nagle wynurza.

Wtedy ujrzałam przez zgliszcza, dymy,  
wyrosłe z ognia straszne olbrzymy.  
Pośród skier burzy i krwi zalewu  
kroczyli groźnie bogowie gniewu —  
i szły te widma przerażające  
przez ciemnych ulic mroki płonące.

Byłyż to zjawy, trwogi, majaki,  
czy przeznaczenia widome znaki?  
Nie wiem, nic nie wiem! — Lecz oto kroczy  
widmo okropne w widzące oczy;  
Stoi przed nami z mroków udreką —  
blisko, że mogę dotknąć jej ręką!

<sup>346</sup>*pawiment* — podłoga, posadzka, zwł. ozdobiona mozaiką. [przypis edytorski]

<sup>347</sup>*Feb* (mit. gr.) — przydomek Apolla, boga słońca. [przypis edytorski]

<sup>348</sup>*Ilion* — Troja. [przypis edytorski]



Stoi przed nami w słońca powodzi,  
a strach nam drogę ku niemu grodzi.

Zdasz mi się jedną z córek Forkisa<sup>349</sup>,  
twarz twa okropna, szata obwisa  
na chudym ciele; toś ty, wywłoko,  
co ząb masz jeden i jedno oko?!  
Tyś tu przybyła z nocnych rozstai  
siostr siostr strasznych, okropnych Grai<sup>350</sup>?

Ty-że strasząca okiem kamiennym  
stajesz przed pięknem na świetle dziennym?  
Chodź! — Twa brzydota dnia nie zożydzi,  
słońce brzydoty nie zna, nie widzi;  
ono, co świętość dnia wypromienia,  
nie widzi nigdy swojego cienia.

Słońce

Lecz nas śmiertelnych los patrzeć zmusza;  
bolą źrenice; wzdryga się dusza;  
bolą nas oczy piękna łaknące  
z patrzenia w zjawy przerażające.

Oto nam gniewem serce już pała;  
usłysz przekleństwa! Usłysz, zuchwała!  
Ty jesteś złością, tyś jest nieszczęście,  
dosięgną ciebie słów naszych pięście;  
przeklęta! Odejdź z domu i z progów  
ludzi stworzonych na obraz bogów.

#### FORKIADA

Stara, dobra przypowieść, o której snadź wiecie:  
by wstyd był przy piękności, tego nie ma w świecie.  
Idą drogą doczesną przez ciąg wieków wiele,  
nienawiść je nurtuje, nieprzyjaźń rozdziela;  
gdziekolwiek się spotkają, na jaką by drogę  
weszli — jedno drugiemu już podstawia nogę,  
a potem każde pędem w swoją zmierza stronę:  
wstydlivość zasromana, piękno niezmożone;  
obie w końcu noc wchłonie pusta, niepojęta,  
o ile je w pierw starość zgarbiona nie spęta.

Piękno, Cnota

Bezczelne swawolnice, zgubione w zabawie,  
przybłądy rozgdakane, niczym te żurawie,  
co zwartym kluczem lecą w żalonym klągorze  
jak chmura po znaczonej, przyrodzonej torze;  
krzykiem, wrzaskiem cichego wędrowca zmuszają  
do spojrzenia ku onym żurawim wyrajom —  
cóż? — wędrowiec ostaje, one mkną w żalobie;  
tak to i z nami będzie: ja sobie, wy sobie.

Bo i któż wy jesteście, co te kolumnady  
budzicie szałem dzikim, chutne<sup>351</sup> jak Menady<sup>352</sup>?  
co na domu szafarkę, która was wyświeca,

<sup>349</sup>*Forkis* (mit. gr.) — bóstwo morskie, syn Gai i Pontosa. [przypis edytorski]

<sup>350</sup>*Graje* (mit. gr.) — inne określenie Forkiad. [przypis edytorski]

<sup>351</sup>*chutny* (daw.) — pożądlivy. [przypis edytorski]

<sup>352</sup>*Menady* — kobiety z orszaku boga Dionizosa, zachowujące się w sposób dziki i wyzywający. [przypis edytorski]

wyjecie i szczekacie, jak psy do księżycy?  
Znam was dobrze, na wylot, sprośne córki wojny,  
pożóg i pobojowisk miocie niespokojny;  
łasy na chłopskie plemię, w krwie słodczy lubej  
rycerzy i kochanków przywodziś do zguby.  
Żyjąca z cudzej pracy, bezwstydną gromada!  
Jesteście jako szarańcz, co na zboża pada.  
Złodziejki, wszetecznicze, dziewczki, ładacznice,  
zdobycz przefrymarchona<sup>353</sup>, marne niewolnice!

#### HELENA

Kto w służki wobec pani obelgami miota,  
nierządowi niebacznie wraz otwiera wrota;  
chwalić jako i karać prawem gospodyni  
i ona winna baczyć, co i jak kto czyni.  
Rada jestem z obsługi tej gromadki mojej;  
od chwili, gdy upadły mężne mury Troi,  
przez cały czas nużącej, obłądnej podróży,  
orszak spisał się dobrze i wiernie mi służy;  
każdy zwykł dbać o siebie, gdy się fale wełnią,  
one myślały o mnie; więc i tu wypełnią,  
sądzę, swe powinności; kto zacz, nikt nie pyta  
służby, a jeno baczy, czy w pracy obyta.  
Przeto zamilcz i nie szydź z nich! Jeżeliś mienia  
pańskiego dopatrzyła ty wedle sumienia,  
należy się dank<sup>354</sup> tobie — lecz oto w dom stary  
wchodzi pani, więc odstąp, byś nie wzięła kary.

#### FORKIADA

Małżonce pana domu, co przez szereg długi  
lat władała, przystoi karcic swoje sługi;  
ty oto wracasz, pani, uznana królowo,  
by rządy poniechane wziąć w ręce na nowo;  
panuj więc, ujmij mocno lejce dziś zwiotczale,  
weź w posiadanie skarby, dom, bogactwo całe.  
Broń mnie, starą szafarkę, przed tych dziew gromadą,  
co przy tobie — łabędziu, jest jak gęsi stado.

#### PANTALIS

Jakżeż brzydką przy pięknie staje się brzydota!

#### FORKIADA

Przy mądrości w dwójnasób głupią jest głupota.

*Tu poszczególne CHÓRU osoby występują pojedynczo.*

#### PIERWSZA Z CHÓRU

Mów o ojcu Erebie<sup>355</sup>, o matce twej, Nocy.

#### FORKIADA

Przywołaj siostrę swoją, Scyllę<sup>356</sup> ku pomocy.

<sup>353</sup>*przefrymarchony* — przehandlowany. [przypis edytorski]

<sup>354</sup>*dank* (daw.) — podziękowanie. [przypis edytorski]

<sup>355</sup>*Ereb* (mit. gr.) — bóg ciemności bądź najmroczniejsza część krainy zmarłych. [przypis edytorski]

<sup>356</sup>*Scylla* — potwór morski z *Odysei* Homera. [przypis edytorski]

DRUGA Z CHÓRU

Na twym drzewie rodowym roją się potwory.

FORKIADA

W piekle krewniaków twoich zastęp wcale spory.

TRZECIA Z CHÓRU

Dla ciebie w piekle wszyscy za młodzi, potworo.

FORKIADA

Tejrezjasza<sup>357</sup> zawołaj w łoże swe, a skoro.

CZWARTA Z CHÓRU

Mamka Oriona<sup>358</sup> była twoją praprawnuczką.

FORKIADA

Ciebie Harpie<sup>359</sup> swym kałem karmiły, maluczką.

PIĄTA Z CHÓRU

A cóż ty jadasz, widzmo wychudła i blada?

FORKIADA

Nie chłepcę krwi na pewno! Ty to czynisz rada.

SZÓSTA Z CHÓRU

Ty żywiesz się trupami, trupowi podobna.

FORKIADA

Wampirze! W ostre kielce gęba twa zasobna.

PANTALIS

Twoją zapcham, gdy powiem, czym była twa matka.

FORKIADA

Wyjaw, czym sama jesteś! Choć to nie zagadka.

HELENA

Nie z gniewem, lecz z żalością patrzę na was, smutnie,  
o, służbo wszczynająca nierozważną kłótnię.  
Cóż szkodliwszego może spotkać gospodarza,  
jak swary, które służba potajemnie stwarza?  
Wtedy jego rozkazy zamierają w echu,  
miast żwawym czynem wrócić we wdzięcznym pośpiechu.  
Na próżno gromy ciska; grom powraca gromem  
i wieści wielką burzę wiszącą nad domem.  
To nie wszystko! Słowami niebacznie wołacie  
z otchłani niepoznanych straszliwe postacie,  
które krążą koło mnie — przeraźliwą zgrają

Sługa

<sup>357</sup> *Tejrezjasz* (mit. gr.) — ślepy wróżbita obdarzony długim życiem, którego część przeżył jako kobieta. [przypis edytorski]

<sup>358</sup> *Orion* (mit. gr.) — myśliwy z Beocji, po śmierci przeniesiony na nieboskłon i ścigający Plejady; określenie: „mamka Oriona” oznacza bardzo starą kobietę. [przypis edytorski]

<sup>359</sup> *Harpie* (mit. gr.) — demony w formie ptaków z kobiecymi głowami. [przypis edytorski]

sprzed ojcowego domu w piekło mnie wciągają.  
Czy to wspomnienie? Oblęd? Czy w tej ponurości  
żyłam kiedy? Czy żyję? Będę żyć w przyszłości  
w tych mrokach potępienia — kędy tak grobowo?  
Drżycie?! Więc ty mów, stara, jedno powiedz słowo.

FORKIADA

Komu przez długie lata los się zmiennie waży,  
temu snem zda się szczęście, kiedy się przydarzy.  
Lecz ty właśnie nad miarę, nad zwykle możliwości  
spotykałaś pragnienia chutne i miłości.  
Jeszcześ z latek dziewczyńskich znacznie nie wyrosła,  
już się ku tobie miłość Tezeusza<sup>360</sup> niosła  
bujuczna, w huraganie, z wieńcem róż u głowy!  
Mąż silny jak Herakles, piękny, posagowy.

HELENA

Dziesięcioletnią sarenkę rzucił w otchłanie niedoli,  
w Afidzie, mieście attyckim, wcześniej zażyłam niewoli.

FORKIADA

Ale cię Kastor i Polluks wyrwali z ciężkiej obierzy<sup>361</sup>,  
dziewosłębili<sup>362</sup> o ciebie sławni na świat bohaterzy.

HELENA

Lecz w sercu moim nad wszystkich skłonnością cichą przesila,  
postać zacnego Patrokla<sup>363</sup>, współtowarzysza Achilla.

FORKIADA

Lecz wola ojca cię daje Menelausowi za żonę,  
w którym zarówno żaglowiec, jak dom ma walną obronę.

HELENA

Oddał mu ojciec swą córkę i oddał w władanie włości  
i przysła na świat Hermiona z naszej małżeńskiej miłości.

FORKIADA

Lecz na wojenkę mąż poszedł zdobywać dziedzictwo, na Krete —  
do domu gość wszedł nadobny, zastał samotną kobietę.

HELENA

Nie przypominaj mi, stara, samotnych lat półwdowieństwa,  
straszliwe z niego powstały klęski i straszne przekleństwa.

FORKIADA

I mnie wyprawa kreteńska zabrała wolność i dolę,  
straciłam dom i rodzinę, w długą popadłam niewolę.

<sup>360</sup> *Tezeusz* (mit. gr.) — bohater ateński, zabójca Minotaura, który uprowadził dziesięcioletnią Helenę do Afidy pod Atenami. [przypis edytorski]

<sup>361</sup> *obierz* (daw.) — pułapka, zwł. zastawiana na zwierzęta podczas polowania. [przypis edytorski]

<sup>362</sup> *dziewosłębic* (daw.) — wysyłać swatów. [przypis edytorski]

<sup>363</sup> *Patrokles* — bohater *Iliady* Homera, wojownik grecki, najlepszy przyjaciel Achillesa, zginął z ręki Hektora podczas ataku na Troję. [przypis edytorski]

HELENA

Aliści zyskałaś sobie przez szereg lat zaufanie,  
oddanoć dworzec wspaniały i skarb, i włości w władanie.

FORKIADA

Tyś je swawolnie niechała — wabiło trojańskie miasto,  
tam zapragnęłaś miłości, nienasycona niewiasto.

HELENA

Jedynie klęski znalazłam, losy przeciwne, żalosne  
i wniwecz się obróciły wszystkie radoście miłosne.

FORKIADA

Lecz ponoć w dwojej postaci — jakąż to siłą nieznaną? —  
byłaś w Egipcie i Troi<sup>364</sup> — i tu, i tam cię widziano.

sen, tajemnica

HELENA

O, nie powiększaj strachami rozterki i nie budź dziwa,  
bo w niepewności wciąż żyję, gdzie, która jestem prawdziwa.

FORKIADA

A potem, wieści tak mówią, w krainie wieczystych cieni  
byliście, ty i Achilles, miłośnie z sobą złączeni,  
że za małżonkę cię pojął — on, co cię kochał za życia.

HELENA

To były śluby widmowe, wykwitłe z mroków ukrycia;  
to sen był tylko, sen tylko, i w baśniach jako sen słyńcie  
... i teraz snem jestem, już gasnę... ja jestem cieniem jedynie.

*Stania się na ręce* CHÓRU.

CHÓR

Zamilcz! o zamilcz, psie jednooki;  
rzucisz na panią straszne uroki!  
Kłęb jednym błyskasz i grozisz, jędzo,  
słowa twe panią z życia przepędzą.

Zło dobroczynne zwiastuje burze,  
jest jak wilk srogi w jagnięcej skórze,  
na kogo parol zagnie<sup>365</sup> — zamiera!  
wolej<sup>366</sup> nam spotkać w puszczy Cerbera<sup>367</sup>.  
Serce spłoszone, umysł strwożony,  
gdzie? kiedy? jaki? i z której strony  
uderzy piorun w chmurze ukryty  
mowy obleśnej, niesamowitej?!

Zamiast przyjaźni, cichej opieki  
słów, co jak fale letejskiej rzeki<sup>368</sup>

<sup>364</sup>byłaś w Egipcie i Troi — wg niektórych poetów greckich, np. w tragedii Eurypidesa *Helena*, Hermes uniósł rzeczywistą Helenę do Egiptu, Parys zaś porwał tylko jej cień. [przypis edytorski]

<sup>365</sup>zagiąć parol (daw.) — upatrzeć sobie kogoś. [przypis edytorski]

<sup>366</sup>wolej (daw.) — łepiej. [przypis edytorski]

<sup>367</sup>Cerber (mit. gr.) — trzygłowy pies, pilnujący bram piekła. [przypis edytorski]

<sup>368</sup>letejska rzeka (mit. gr.) — Leta, rzeka w Hadesie (krainie umarłych), lyk jej wody przynosił zapomnienie o życiu ziemskim. [przypis edytorski]

darzą ukojem i zapomnieniem —  
ty ukrytego gniewu zognieniem  
złą przeszłość wskrzeszasz! Złości zawieją  
jej terazniejszość smagasz, zasmucasz —  
kir<sup>369</sup> osmętnienia na przyszłość rzucasz,  
co rozkwitała bladą nadzieją.

Więc — zamilcz! — Oto znika od nowa,  
ledwo powstała, nasza królowa!  
Trwaj, najpiękniejsza między pięknymi,  
jaką wyśniło słońce na ziemi!...

FORKIADA

Spoza wiotkiej chmur zasłony błyszczą złote słońce dnia,  
jakże wzrusza i zachwyca! Cała przestrzeń mży i drga;  
cały świat opromieniony — spójrz, jak pięknie tu, a tam!  
Przezywacie mnie brzydota, lecz rozumiem piękno, znam.

HELENA

Wracam z pustki, strwożona, budzę się z omdlenia,  
ciszy pragnę; osłabłam, stłumiony mój głos —  
wszak dla nikogo nie ma wstydu, pohańbienia,  
że się zląknę, opatrzy i pozna swój los.

FORKIADA

Stajesz znowu w swej wielkości, w pięknie wyrzeczonych słów,  
wzrok twój jasny rozkazuje; co rozkażesz? — powiedz! mów!

HELENA

Oby waśnią zamącony, czyn wasz opieszałość zmazał;  
śpieszcie! Spełnić trza ofiary tak, jak pan mój, król, rozkazał.

FORKIADA

Wszystko w domu przyładzone<sup>370</sup>, znajdziesz trójnog, topór, czarę,  
świętą wodę i kadzidło; — co przeznaczasz na ofiarę?

ofiara

HELENA

Tego król mi nie powiedział —

FORKIADA

— a więc ukrył straszne słowa.

HELENA

Czemuś rzekła: straszne słowa?

FORKIADA

— bo ofiarą ty! Królowa!

HELENA

Ja? —

<sup>369</sup>kir — czarny materiał, symbol żaloby. [przypis edytorski]

<sup>370</sup>przyładzić (daw.) — przygotować. [przypis edytorski]

FORKIADA

— i one! —

CHÓR

— my nieszczęsne!

FORKIADA

Spadnie topór na twój kark!

HELENA

Przeczuwałam los żaloszny!

FORKIADA

Przeznaczenie! Szkoda skarg!

CHÓR

Z nami, z nami, cóż się stanie?!

FORKIADA

A! Krzyczycie w wielkim strachu!

Jej szlachetna śmierć! — Wy? — spójrzcie! Tam, gdzie krokwi występ z dachu,  
zadyndacie w porządeczku w tej huśtawie niewesołej,  
jak schwymane w sidła włosie w jałowcowych krzaczach<sup>371</sup> kwiczoły<sup>372</sup>.

HELENA i CHÓR *stoją zdumione i przerażone w ugrupowaniu wyrazistym.*

FORKIADA

Jak posągowe widmo stanęłaś, gromado!

Śmiertelne lęki cieniem na głowach się kładą:  
dzień jutrzejszy już nie wasz! Wierę — nikt nie zmieni,  
z ludzi widmom podobnych — słonecznych promieni  
ochotnie na mrok nocy —; — na to nie ma rady,  
nie umkniesz się i próżne ze śmiercią układy!

Śmiertelni wiedzą o tym i złorzeczą nędzy!

Tak! Zgubione jesteście! Trza kończyć co prędzej!

*klaszczę w dłonie U drzwi zjawiają się postacie karle. W miarę dalszej mowy FORKIADY —*

*MEFISTOFELESĄ spełniają zwinnie, co należy.*

Do mnie, pokurcze! Nocy zasmęcone śmiecie!

przytoczcie się — tu szkodzić do woli możecie.

Nuże — przynieście oltarz zdobny w złote rogi,

dzbany napełńcie wodą — czymże-bo się zmyje

krew, którą trup bezgłowy wyrzyga przez szyję?

Tu wzorzysty kobierzec niech na piachu leży,

ofierze tak królewskiej godność się należy;

zwłoki się nim okryje, gdy odpadnie głowa,

i z należnym dostojnej szacunkiem pochowa.

Pogrzeb

PANTALIS

Królowa stoi niema, w sobie zamyślona,

dziewczęta wędzną w trwodze jak trawa skoszona,

Lecz mnie, najstarszej z chóru, z słusnością bezsprzeczną

trza zamienić słów kilka z osobą odwieczną.

<sup>371</sup>kierz (daw. a. reg.) — krzak. [przypis edytorski]

<sup>372</sup>kwiczol — leśny ptak łowny. [przypis edytorski]

Zdasz się nam sprzyjać, mądra jesteś, doświadczona,  
zapomnij gęgań dziewczek — rzesza rozpuszczona,  
jak bicz dziadowski — zmiera! Zważ serca poczciwość,  
powiedz, znasz-li ratunku jakową możliwość? —

FORKIADA

Wszystko zależy od królowej! w jednej chwili,  
jeżeli zechce, i wasz, i swój los przesili.  
Zdecydować się trzeba wyraźnie i szparko —

CHÓR

O, najmądrzejsza Sybillo, o, najdostojniejsza Parko,  
zamknij złociste nożyce i obwieść nam dzień zbawienia;  
już w całym ciele czujemy te rozhojdania i drżenia,  
całą okropność wisielczą! My, niewolnice i branki!  
Do tańca tylko stworzone! My, pieszczotliwe kochanki!

HELENA

Tchórz! Ja cierpię jeno! Nie ma we mnie trwogi,  
lecz posłucham cię chętnie; znasz ratunku drogi?  
powiedz! Może twa mądrość i wzrok przenikliwy  
dla mnie i dla nich znajdzie ewentus<sup>373</sup> szczęśliwy.

CHÓR

Mów! O, powiedz! powiedz prędko! Ból i żal nas przenika —  
jak uniknąć, jak się bronić, czym przepłoszyć widmo stryka,  
co się wokół szyi węzli, ciasnym naszyjnikiem ściska!  
Dusimy się, ratuj, Reo<sup>374</sup>! Bez pomocy twej śmierć bliska.

FORKIADA

Macieź cierpliwość cicho wysłuchać powieści?  
będzie długa i pełna treści.

CHÓR

W słuchaniu życie nasze! niech nam duch twój wieści.

FORKIADA

Kto dba o dom swój, skarbów domowych pilnuje,  
stare mury naprawia i nowe buduje,  
kto dach utrwała na czas wiosennych powodzi,  
temu się całe życie szczęśliwie powodzi;  
lecz kto świętego proga wydeptane stopnie  
w bezzacunku zuchwałym przekracza pochopnie  
i w świat rusza — niebacznym! — wracając w swe strony  
zastaje dom zmieniony, ile<sup>375</sup> nie zburzony.

HELENA

Przysłowia mi powtarzasz, sens ich dobrze znany;  
mów, co masz mówić, starej nie rozdrapuj rany.

<sup>373</sup> *ewentus* (z łac.) — zdarzenie. [przypis edytorski]

<sup>374</sup> *Rea* (mit. gr.) — siostra i żona Kronosa, pramatka bóstw olimpijskich. [przypis edytorski]

<sup>375</sup> *ile* (daw.) — tu: jeśli. [przypis edytorski]



FORKIADA

To historia, nie wyrzut! Racz posłuchać, pani:  
Menelaus od przystani jedzie do przystani,  
w wiecznym korsarstwie łupi wyspy i wybrzeża,  
zdobycz do domu zwozi i skarbcowi zwierza,  
gdzie niszczeje na kupie; — potem Ilion burzył  
przez lat dziesięć — ile na powrót czasu zużył,  
nie wiem; — a tu tymczasem dom pusty niszczeje,  
a któż pyta, co z domem, co z państwem się dzieje?

HELENA

Swarzeniem wiecznym, widać, myśli masz spsowane,  
nie znają tylko klątwy i naganę.

FORKIADA

Tak długo północ Sparty stała bez opieki,  
ów kraj wzgórzy i dolin, piękny i daleki,  
aż po grzbiecie Tajgetu<sup>376</sup> — skąd wypływa strumień  
Eurotas<sup>377</sup> i tu do nas wśród zbłyszczeń i szumień  
płynie przez oczerety<sup>378</sup> i zrasza nam ziemię —  
i kołysze łabędzie; — tam buńczuczne plemię  
wylęgłe gdzieś spod Cymbrów<sup>379</sup> północnej krainy,  
zajęło leśne wzgórze i plenne doliny,  
zbudowało grodzisko dla walk i obrony  
i w głąb kraju zapuszcza zaborcze zagony.

HELENA

I mogą tak napadać? i znikąd protestu?

FORKIADA

Osiadlili się przecież od lat wżwyż dwudziestu.

HELENA

Mająż wodza? czyli też są rabusiów zgrają?

FORKIADA

To nie zbójcy! I wodza odważnego mają!  
Nie narzekam na niego, trudno mu złorzeczyć,  
był tutaj z swą watahą, mógł wszystko zniweczyć,  
dom ograbić, haraczu zażądać rokrocznie —  
lecz nie! Podarki przyjął i odszedł niezwłocznie.

HELENA

Jakiż jest? jak wygląda?

FORKIADA

Niczego! Niezgorzej!  
Chłop na schwał zbudowany, odważny i hoży —  
gdzież tam Grekom do niego! Rozumny mężczyzna!

<sup>376</sup> *Tajget* — najwyższe pasmo górskie na Półwyspie Peloponeskim. [przypis edytorski]

<sup>377</sup> *Eurotas* — główna rzeka Sparty. [przypis edytorski]

<sup>378</sup> *oczerety* — zarośla nadbrzeżne. [przypis edytorski]

<sup>379</sup> *Cymbrowie* — plemię germańskie; Goethe nawiązuje do najazdu wojsk Alaryka (ok. 370–410), króla Gotów, na Spartę. Faust przejmuje tu niejako rolę gockiego władcy. [przypis edytorski]

Zwie się ich pohańcami, ale każdy przyzna,  
kto ich choć trochę pozna, że Grekowie butni  
bardziej byli pod Troją, zacieklej okrutni.  
Wielkoduszność władzyki wzbudza zaufanie,  
a to grodzisko jego piękne niesłuchanie!  
to nie wasze kamienne, niezdarne okopy,  
które ojcowie wasi jak istne cyklopy<sup>380</sup>  
pobudowali, kamień piętrząc na kamieniu;  
tam wszystko lśni w kunsztownym, zacnym obramieniu,  
a wszystko według reguł do piona i wagi —  
zewnątrz budowa cudna i pełna powagi  
w jasnym słonecznym blasku lustrzy<sup>381</sup> się i płoni  
tak gładko, że myśl sama zślizguje się po niej;  
wewnątrz podworce zacne, pełne dziwnych czarów,  
otaczają budynki szlachetnych rozmiarów:  
tu słupy i kolumny, wykusze<sup>382</sup>, podłużne  
galerie i altany, tam rzeźby przeróżne,  
herby —

CHÓR

— co to są herby?

FORKIADA

Pamiętacie męża,  
który zwał się Ajaksem<sup>383</sup>? — na tarczy miał węża;  
również i ci pod Teby idący w siedmioro<sup>384</sup>  
na paizę<sup>385</sup> rozmaite odznaczenia biorą,  
jako to: księżyc, gwiazdy wśród nocnego cienia,  
miecze, pochodnie, lutnie, bóstw wyobrażenia —  
wszystko, co dziwi bliźnich, straszy i przeraża.  
Podobnie, w jasnych barwach lud ten wyobraża  
znaki odziedziczone i wklina je w mury,  
więc lwy, orły ogromne, dzioby i pazury,  
turze rogi, skrzydliska pawie, łodzie, róże,  
lub runy w barwach czarnych, modrych i w purpurze:  
wszystko to tarcz przy tarczy wisi w salach w górze —  
a sale jak świat wielki obszerne i duże;  
miejsca też tam na płąsy!

CHÓR

A są tam tancerze?

FORKIADA

Chłopcy jak malowanie! złotowłose, świeże;  
aż pachną młodością; chyba jeden Parys  
tak woniał, gdy się do królowej zbliżał —

<sup>380</sup>cyklop (mit. gr.) — jednooki olbrzym, budujący sobie domy z nieobrobionych głazów. [przypis edytorski]

<sup>381</sup>lustrzyć się (daw.) — błyszczyć. [przypis edytorski]

<sup>382</sup>wykusz — element budynku wystający ze ściany i zawierający pomieszczenie. [przypis edytorski]

<sup>383</sup>Ajaks — jeden z bohaterów *Iliady* Homera. [przypis edytorski]

<sup>384</sup>ci pod Teby idący w siedmioro — wg mitu siedmiu bohaterów, z polecenia Polinika wyruszyło przeciw Tebom, żeby pozbawić tronu Teoklesa, brata Polinika. [przypis edytorski]

<sup>385</sup>paiza — rodzaj metalowej tarczy. [przypis edytorski]

HELENA

Zarys

swej mowy łamiesz; zakończ opowieść, słów szkoda!

FORKIADA

Ty ją zakończ jednym powiedzeniem: tak! zgoda! —  
a natychmiast w grodzisko zaprowadzę ciebie.

CHÓR

Wypowiedz słowo zgody! Ratuj nas i siebie.

HELENA

Jakoż? Lęk mam mieć w sobie? Czyliż wy wierzycie,  
że małżonek, Menelaus dybie na me życie?

FORKIADA

Zapomniała-żeś, jaka Deifoba, brata  
poległego Parysa, spotkała zapłata<sup>386</sup>,  
co sobie rościł prawo do pięknej bratowej,  
a nawet, jak wieść niesie, zyskał względy wdowy?  
Menelaj nos mu obciął, uszy — bez obsłonki  
powiem — zbezczeszczył męża, obciął wszystkie członki.

HELENA

Istotnie tak postąpił; bronił czci niewieściej.

FORKIADA

Z tychże samych powodów dziś ciebie zbezczeszczi.  
Niepodzielne jest piękno: czyim jest udziałem,  
ten woli, miast je dzielić, zgładzić pchnięciem śmiałem.  
*Hejnały trąb w oddali. Wzdrygnął się CHÓR.*  
Jak ten głos trąb mosiężnych, co w uszy się wwierca  
i jelita tarmosi — tak kąsze u serca  
męża zczajona zazdrość; pamięta stokrotnie,  
zdradzony, że co stracił, stracił bezpowrotnie.

CHÓR

Trąby grają rozgłośnie, już dzwonią ryszunki.

FORKIADA

Witaj, panie! Szafarka zda tobie rachunki.

CHÓR

Lecz my?!

FORKIADA

Już widzę przed nią straszną śmierci drogę  
i was widzę na belce; pomóc nic nie mogę.

*Pauza.*

<sup>386</sup>jaka Deifoba, brata poległego Parysa, spotkała zapłata — wg mitu Deifobos po śmierci swego brata Parysa przywłaszczył sobie Helenę, za co został okaleczony przez Menelausa. [przypis edytorski]

HELENA

Więc dobrze! Postanawiam; oddalić chcę kaźnię;  
demonem jesteś strasznym, widzę to wyraźnie  
i lękam się, że z tobą dobro w złe się zmieni;  
lecz teraz chodźmy: prowadź do grodu podcieni.  
Resztę myśli ukryj! Spowiedź przed narodem  
to nie jest rzecz królewska! Chodźmy! Ty idź przodem!

CHÓR

Z jakąż radością mkną nasze kroki!  
Za nami pomrok śmierci głęboki,  
przed nami mury, nasza ostoja,  
niechaj nas bronią, jak ongi Troja;  
dotąd by stała nad ludów zwadą,  
gdyby ją podłą nie wzięto zdradą.

*mgła napływa; tonie w niej plan dalszy najpierw, potem bliższy*  
Lecz cóż to siostry? cóż to się dzieje?  
Dzień nagle gaśnie, zmierzcha, ciemnieje!  
Z brzegów Eurotu, z fal świętych głębi  
mgła się wylania, snuje i kłębi;  
już oczerety nikną, maleją,  
białe łabędzie już nie bieleją,  
co się tak niosły szumnie, radośnie —  
— znika dnia piękno — — ach! przeżalście!

Lecz jeszcze słyhać, słyhać, jak gędzi<sup>387</sup>  
pieśnią śmiertelną kierdel łabędzi;  
czyliż, o grozo, i nam nie wieści  
zamiast ratunku — zguby, boleści? —  
nam — co się szyją chlubiśmy białą,  
jej — co łabędzi córą jest, chwałą!

Wszystko się w białej mgławicy kryje,  
nic już nie widzą oczy niczyje.  
Cóż to się dzieje? — wiatr nami chwije,  
wiatr nas unosi, zgasły nadzieje.  
Czy to po mlecznej, ślepej równinie  
Hermes przed nami w mgle sinej płynie?  
Czy to z daleka, czyli to z bliska  
w ćmie<sup>388</sup> kaduceusz<sup>389</sup> złoty wybliska? —  
władczo wskazuje drogę, prowadzi,  
a my płyniemy radzi, nieradzi —  
do nieznanego, groźnego kresu,  
do przepelnionych pustyń Hadesu<sup>390</sup>?

Z nagła się widok jawi ponury,  
ciemne, szerniałe, posępne mury —  
Kędyż prowadzi ta kuta brama?  
czy to podwórzec? przepastna jama?  
Ku strasznej, siostry, płyniemy doli,  
do niezaznanej nigdy niewoli.

Śmierć

<sup>387</sup>gędzić (daw.) — muzykować. [przypis edytorski]

<sup>388</sup>ćma (daw.) — ciemność. [przypis edytorski]

<sup>389</sup>kaduceusz (mit. gr.) — laska herolda, atrybut Hermesa, posłańca bogów. [przypis edytorski]

<sup>390</sup>Hades (mit. gr.) — bóg śmierci, władca zaświatów, także: nazwa samych zaświatów. [przypis edytorski]

## PODWORZEC ZAMKOWY

FAUST, MEFISTOFELES-FORKIADA, LINCEUSZ-STRAŻNIK. HELENA, PANTALIS CHÓROWI PRZE-  
WODNICZĄCA. CHÓR NIEWOLNIC TROJAŃSKICH. *Wokoło fantastyczne budowle średniowieczne.*

PANTALIS

O, głupie i nieogłędne, rozumy iście niewieście,  
od każdej chwili zależne, wiatrem podszyte jesteście.  
W szczęściu<sup>391</sup>, czy też w nieszczęściu postępujecie opacznie,  
gdy jedna zacznie „tak” mówić, to druga zaraz „nie” zacznie.  
Tak jedna drugiej zaprzecza, pieni się, swarzy i złości,  
jednakie jeno w boleści, jednakie tylko w radości,  
Teraz zamilczcie! Czekaście, co postanowi władczyni,  
w sercu sumuje i waży — więc stańmy posłuszne przy niej.

HELENA

Wróżbitko, gdzie ty jesteś? Twojego imienia  
nie znam; wyjdź z tych krużganków, z mrocznego sklepienia.  
Czyliż poszła, przezorna, zamku tego pana  
prosić, by mi gościna zacna była dana?  
Jeśli tak — dzięki tobie! Wiedz mnie doń! Dość znoju  
i dość tułactwa — łaknę ciszy i spokoju.

PANTALIS

Próżno królowa nasza spoziera dokoła,  
zniknęła ta szkarada; któż ją znaleźć zdoła?  
Może we mgle przepadła, co nas nagła, biała,  
jakimś dziwnym sposobem w to miejsce przywiała?  
A może właśnie po tym labiryncie błądzi  
krużganków zagmatwanych, którym kaprys rządzi —  
i szuka księcia, by mu hołd złożyć należny.  
Lecz spójrz! Tam w górze pogwar, ruch jakiś rozbieżny  
w galeriach, oknach! — Służba krzątaniem ogłasza,  
że nas zamek łaskawie w gościnę zaprasza.

CHÓR

O, jakże sercu memu naraz świetliście!  
Orszak pięknych młodzieńców zszedł uroczyście  
z wyżniego piętra; idzie ku nam w pochodzie  
kształtny, zgrabny — o! w niewyczałnej urodzie.  
Na czyj rozkaz młodzieńców chór ku nam kroczy?  
na co patrzeć mam? na co? — gubią się oczy!  
Czy na kształty urocze, czy na krok skory,  
na czoło bieliste, złote kędziory?  
czy na liczka rumiane, skraszone ruchem,  
jak soczyste brzoskwinie omglone puchem?  
O, jakże chęć bierze ugryźć — nie można!  
smak popiołu mam w ustach! będę ostrożna.  
Lecz najpiękniejsi niosą już oto  
stopnie, tron cudny, zasłonę złotą,  
namiot, a białe wysmukłe ręce  
wiążą girlandy, wieszają wieńce  
ponad królową. — O, pani miła  
jużeś nam, piękna, na tron wstąpiła

<sup>391</sup>szczęściu — „szczęściu” z partykułą -li. [przypis edytorski]

— nadobnym ruchem przez nich proszona;  
biłą się cudnie twoje ramiona!  
My jej też orszak utwórzmy chyży,  
stańmy na stopniach, wyżej, to niżej.  
Błogosławiona trzykroć gościna,  
co nam nad głową wieńce rozpina.

*Pantomomicznie dzieje się to wszystko, co w słowach CHÓRU. Skoro chłopcy i giermkowie długim korowodem zeszli schodami w dół — zjawia się na krużganku w dworskim, rycerskim odzieniu średniowiecznego kroju — FAUST. Z godnością, powoli zstępuje ze schodów.*

PANTALIS

*bacznie go mając na oku*

Jeżeli temu mężowi bogi pozwolą żyć dłużej,  
niżli zazwyczaj to czynią — wycucie moje mu wróży,  
zważywszy wzięcie<sup>392</sup> królewskie i słodycz jego istoty —  
los najpiękniejszy, spełnienie każdej najmniejszej tęsknoty.  
I czy to w bitwie rycerskiej wśród szczęku białych oręży,  
czy w białogłowskich utarczkach — tu i tam zawsze zwycięży.  
Czemużby nie miał, wspaniały, rażno do swego dojść celu,  
moc jego mężów przewyższa, a znałam dostojnych wielu.  
Z powagą dworską, w skupieniu i z pochyloną w czci głową  
w dół schodzi zgrabnie, powoli — o! podnieś oczy, królowo!

FAUST

*zbliża się do tronu, obok niego człowiek w pętach*

Zamiast hołd wdzięczny nieść w dani  
tej chwili niezapomnianej,  
wiodę do kolan twych, pani,  
człowieka skutego w kajdany.  
A jaki popełnił czyn —  
opowiem; wpierw klękniij przy tronie,  
słów szukaj ku swojej obronie  
i wypowiadaj się z win.  
Wzrok ma tak bystry jak sokół,  
więc go stawilem na wieży,  
by dawał baczenie wokół,  
jak trzeba i jak należy;  
czy to na ziemi, czy niebie  
fakt jaki — wszereż i wzdłuż,  
od zamku do modrych wzgórz,  
w każdej okazji, potrzebie,  
czy to, że trzoda skądś bieży,  
czy to o zjawie<sup>393</sup> rycerzy —  
zdawać miał pilny rachunek,  
ostrowidz, ten strażnik mój,  
bym wiedział, czy biec na ratunek,  
czy szyki sprawować na bój.  
Dziś opieszalność nie lada!  
Przybywasz, królowo, do wrót,  
a on mi nic nie powiada!  
Milczący zastajesz gród!  
Wszak bym słał wici<sup>394</sup> przez włość,  
otrąbił na cztery strony,

<sup>392</sup>wzięcie (daw.) — sylwetka i sposób poruszania się. [przypis edytorski]

<sup>393</sup>zjawa — tu: pojawienie się. [przypis edytorski]

<sup>394</sup>wici — wezwanie na wojnę rozsyłane w formie gałązek (witek). [przypis edytorski]

że w święty dzień — wytęskniony  
zawitał w progi me gość.  
Strasznie zawinił! — I ninie<sup>395</sup>  
u twoich przeświętych stóp  
klęczy! — Rozstrzygaj o winie —  
w twych rękach żywot i grób.

HELENA

Zaszczyt nie lada; szczęśliwą się mienię  
twa laskawością; mam sprawować sąd?  
Czyli<sup>396</sup> mnie, panie, wieść chcesz w pokuszenie?  
Lecz wpierw wysłucham; — jakież był twój błąd?

STRAŻNIK LINCEUSZ<sup>397</sup>

Cóż istnienie? Cóż mi grób?  
Życie szczęsne! Zgon szczęśliwy!  
U przeświętych klęczę stóp  
pani cudnej, miłościwej.

Dziś rano w blasku zórz  
słońca szukam w barw powodzi —  
aż tu nagle spoza wzgórz  
na południu słońce wschodzi!

Więc w tę stronę ślę mój wzrok,  
a tu góry, lasy płyną!  
Ziemię, niebo chłonie mrok —  
widzę tylko ją! Jedyką!

I na próżno w bezmiar lśnień  
oczy moje wpijam rysie —  
nie wiem, czy to noc, czy dzień,  
czy to jawa, czy sen śni się.

Gwiazd zawieja! Tęcze! Skry!  
Blaski się na wieże tłoczą —  
mgły się wiją — nikną mgły —  
cud się boski jawi oczom!

A modlitwa moich rąk  
idzie ku jasności onej;  
wszędzie jasność! Słońce w krag!  
I tak stoję — oślepiiony.

Przeto mój strażniczy róg  
zamilkł w tej świetlistej porze —  
zjawił mi się piękna Bóg!  
Cóż mnie złego spotkać może?!

HELENA

Jakże mi karać twoje przewiny?  
Z mojej-ci one, z mojej przyczyny!  
O, ja nieszczęsna! — Kędy się zjawię,

<sup>395</sup>ninie (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

<sup>396</sup>czyli — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

<sup>397</sup>Linceusz — jeden z uczestników wyprawy argonautów, cechujący się bystrym wzrokiem; imię pochodzi od łac. *lynx*, tj. ryś. [przypis edytorski]

błądzą mężowie w złości, w niesławie;  
bo takie we mnie zgubne wyroki,  
iż mężnych pchają w pomrok głęboki.  
Tak idą za mną od urodzenia  
rabunki, zbrodnie i uwodzenia;  
po wszystkie lata na wszystkie strony —  
bohaterowie, bogi, demony  
muszą się swarzyć. Z mego kochania  
jeno zło snują i zamieszania.  
I tak się wszystkich przekleństwem staję  
i jeno nędzę nędzy przydaję.  
Oczarowany, stałeś bezwładnie —  
włos ci, strażniku, z głowy nie spadnie.

#### FAUST

Ze zdumieniem, królowo, patrzę i niegniewnie  
na rannego i ciebie, co trafiasz tak pewnie.  
Widzę luk, który wysłał tak niechybne groty,  
z których jednym ten trafion! A strzał tych przeloty  
migają — we mnie mierzą! W uskrzydłonym gwarze  
lecą ponad basztami, poprzez krenelaże<sup>398</sup>.  
I czymże teraz jestem? Bunt rzuciłaś w służę,  
już i mury niepewne, zluźniłaś kolczugi.  
Obawiam się, że wojsko, by uniknąć klęski —  
niezwyciężonej pani podda się — zwycięskiej!  
Cóż uczynię? — Już chyba przed twą królewskością  
złożę to, co niebacznie zwałem był własnością —  
i siebie! U twych kolan hołd złożę potędze  
twojej i wierność potwierdzę w wieczystej przysiędze.

#### LINCEUSZ

*wraca ze skrzynią, za nim niosą SŁUDZY skrzyni sporo*  
Znów mnie, królowo, do stóp twych żenie<sup>399</sup>,  
do ocz, co słońcem się złączą!  
Bogacz o jedno źebrze spojrzenie,  
nędzny, lecz możny twą mocą.

Czymże dziś jestem? Czym wczoraj byłem?  
Na cóż me oczy sokole?  
Spojrzałem na cię, wzrok mój straciłem  
i sprawność czynu, i wolę.

Przyszliśmy z wschodu, w walnej potrzebie  
prąc ku zachodnim wyrajom;  
naród nasz liczny jak gwiazdy w niebie,  
pierwsi ostatnich nie znają.

Padł pierwszy szereg, już wstawał wtóry,  
trzeci na pomoc wraz bieży;  
wzmożeni sobą lecim jak chmury,  
któż padłych liczy żołnierzy!

Jak burza mkniemy błyskaniem krwawem,  
grodem i borem, i łanem,

<sup>398</sup>krenelaż (z fr.) — blanki, zębate zwieńczenie murów obronnych, stanowiące osłonę dla obrońców. [przypis edytorski]

<sup>399</sup>żenieć (daw.) — gnać. [przypis edytorski]



gdzie dziś mój jeno rozkaz był prawem,  
jutro kto inny jest panem.

Zagon szeroki! Zwycięskie szlaki!  
Czas krótki na pohulanki!  
Ten wołów stada, tamten rumaki,  
ów najpiękniejsze kradł branki.

Lecz ja wśród znojných rycerskich biegów,  
najzadsze zbierałem wiano;  
te wszystkie łupy moich kolegów,  
to dla mnie omlot i siano.

Chytry na skarbów lśniące pożytki,  
jak sowa szukałem wśród cieni —  
w lot odkrywałem skrzynie i skrytki  
i tajemnice kieszeni.

Rychło w bród miałem drogich kamieni,  
klejnotów cennych, złotości:  
a oto szmaragd zacnej zieleni,  
godny twej, pani, piękności.

O, niechaj wzrok twój cudny nie stroni  
od tych szlachetnych łez morza;  
wierzaj, rubinu czerwien przysłoni  
różana lic twoich zorza.

Oto pokłose bitw srogich wielu,  
pokłose bardzo szczęśliwe —  
u stóp twych leży, a więc u celu —  
tu jego miejsce właściwe.

Niosę ci ciężkie, okute skrzynie,  
w skarbcu ostało ich sporo;  
pozwól mi uczcić w tobie władczynię —  
niech skarby ręce twe biorą.

Zaledwieś, pani, na tron wstąpiła,  
chyli się w hołdzie i korzy  
Rozum, bogactwo, męstwo i siła —  
przed zjawą władzy twej bożej.

Przeto dziś skarby strzeżone w dumie,  
stają się twoją własnością.  
Jakżem je cenił! — Dzisiaj rozumiem,  
że były tylko marnością.

Wszystko, co zwałem skarbem i mieniem  
poszło jak plewy na nice;  
wskrzesić ich wartość zdolą spojrzeniem  
twoje przeczyste źrenice.

#### FAUST

Odsuń co rychlej łupy, plon potrzeby hardej,  
ostaną bez nagrody, dobrze, że bez wzgardy.  
Już to wszystko jej własność, ta grodu wspaniałość,  
po cóż więc dawać szczegół, gdy już jej jest całość.

Idź, strażniku — zbierz, ułóż wielkie nasze skarby  
i niewidzialny przepych ustrój w kształt i farby  
urocze! — Spraw, by stopy jak niebios sklepienie  
zblękitniały pogodnie, z martwych zbudź olśnienie,  
a poprzez korytarze, sale, wieczerniki,  
pod stopy jej rzuć wonne kobierców kwietniki;  
niechaj krok jej nie dotknie posadzek ni progów,  
oczy jej paś przepychem godnym wiecznych bogów.

LINCEUSZ

Sługa musi, pan każe —  
siły nie poradzą —  
drobiazg! Wszakżeśmy w jej czarze!  
wszystko pod jej władzą!  
Wojsko hart swój mężny traci,  
stępały brzeszczoty —  
ba! — przed zjawą jej postaci  
gaśnie promień słońca złoty!  
Przed bezcennym jej obliczem  
wszystko pustką jest i niczem.

*Wychodzi.*

HELENA

*do FAUSTA*

Pragnę z tobą pomówić, wszak ten tron na dwoje,  
miejsce czeka na władcę — zapewnia mi moje!

FAUST

Wpierw pozwól, pani cudna, klęknąć i tve ręce  
łaskawe ucałować w hołdzie i podzięce.  
Przyjm mnie jako współwładcę niezmiernych włości,  
który ci służyć pragnie wiernie i w miłości —  
razem: czciciel i sługa, i strażnik szczęśliwy.

HELENA

Na wielkie dziwy patrzę, słyszę jeno dziwy!  
Pełna zdumienia pytać chciałabym tak wiele,  
lecz o jedno zagadnąć jeno się ośmielę:  
czemu ta mowa twoja melodią uroczą  
poi mnie tak radośnie? — dźwięki słów się toczą  
jak złotodźwięczne kręgi — nim zadrzy rozgłosnie,  
już drugi mknie pierwszemu na sukurs<sup>400</sup> miłośnie.

FAUST

Jeśli ci dźwięk mej mowy przemawia do duszy,  
jakżeż cię śpiew dopiero zachwyci i wzruszy!  
A więc pocznijmy zaraz — wszak w myśli wymianie  
śpiew zrodzi się najłatwiej i pośród nas wstanie.

HELENA

Więc powiedz, jak mi składać tak urocze słowa?

---

<sup>400</sup>sukurs (daw.) — wsparcie. [przypis edytorski]

FAUST

Najpiękniejsza jest serca nieuczona mowa;  
gdy się i oczu tęsknota poprzez myśli snuje  
patrzysz wkoło i pytasz —

HELENA

— kto z tobą współczuje.

FAUST

Czymże wtedy dla ducha mijanie i czas?  
Jedynie terazniejszość —

HELENA

— uszczęśliwia nas.

FAUST

Tak, to jest skarb nad skarby, wian wieńczący skroń  
ale któż go uwije, miła —

HELENA

— moja dłoń.

CHÓR

Czyliż poczytać można za błędy  
te pani naszej dla pana względy?  
Wszakże wyznajcie — wszystkie w niewoli  
żyjem od czasu złowieszczej doli,  
gdyśmy z Ilionu, nieszczęsne płaczki  
ruszyły w odmęt groźnej tułaczki.

Branki na męską chuć zawsze zdane  
mogąź wybierać? — Są wybierane!  
Cóż, znawczyniami są; — a sposobność  
nastrecza już-to zacną dorodność  
młodych i złotowłosych pasterzy,  
indziej Faun sprośny zęby swe szczyrzy —  
tym, tamtym branka równo rozdziela;  
przelewne ciało pod nich podściela.

Lecz oto spójrzcie! Mocno wtuleni  
siedzą miłośnie w siebie wpatrzeni;  
tak ramię w ramię, noga do nogi,  
ręka ku ręce szuka swej drogi.  
Tak się nad tronem społem kołyszają  
i nic nie widzą, i nic nie słyszą!  
W obliczu ludu, aż nazbyt śmieje —  
do cna wtopieni w miłosnym dziele.

HELENA

Jakobym-ci daleko, a przecież tak blisko!  
Dziewosłębą<sup>401</sup> me słowa upojnym uściskom.

FAUST

miłość, czas

---

<sup>401</sup> *dziewosłębic* — swatać. [przypis edytorski]

Serce bije, drżę cały, słowo mrze wśród pieszczuć!  
To śnienie niepojęte! Znika czas i przestrzeń.

HELENA

Wszakżem-ci już nie żyła! Otom odrodzona!  
Wierna nieznajomemu i w niego wpleciona.

FAUST

Niechaj dociekać przyczyn myśli się nie silą  
obowiązkiem dziś byt nasz — chociażby był chwilą.

FORKIADA

*wchodzi gwałtownie*

Ach! miłostek pierwsze zgłoski  
to nauka bardzo lekka;  
łacno<sup>402</sup> czulić się bez troski —  
czas nie czeka — czas ucieka!

Nie słyszycie? — Dudnią grzmoty!  
Granie surm i walk łoskoty!  
Zguba wasza niedaleka!

Zbrójcie się! Do walki srogiej  
już Menelaus w nasze progi  
idzie — za nim tłum — jak rzeka!

Tu pośród zgrai niewieściej  
wróg cię schwyci i zbezczęści —  
na złość wyjdzie dziew opieka!

Stryk dla trzódki gotów marnej,  
dla niej zładzon stos ofiarny,  
pień i ostry topór czeka!

FAUST

Bezczelne przeszkadzanie! wstrętni! nierozważni!  
Nawet w niebezpieczeństwach bezmyślność mnie drażni  
Najpiękniejszego szpeci zła wiadomość posła —  
ciebie, najszkaradniejsza, wieść nieszczęsna niosła,  
jak zawsze! Lecz tym razem nie uda się sztuka,  
niech sobie mowa twoja wiatru w polu szuka!  
Nie ma niebezpieczeństwa za tymi murami,  
a gdyby nawet było — ja gardzę groźbami!

*Sygnaty, eksplozje na basztach, hejnały trąb i surm, muzyka wojenna, gromki przemarsz wojsk.*

FAUST

Wraz się wysypią dzielni z bram,  
w rycerskim staną kole,  
ten jeno godzien względów dam,  
kto je obronić zdole<sup>403</sup>.

*do wodzów, którzy spośród hufców wychodzą i w kole stają, FAUST tak przemawia*

<sup>402</sup>łacno (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>403</sup>zdolić — dziś popr.: zdołać. [przypis edytorski]

Oto północy młode lwy,  
tu wschodu kwiat-potęga —  
w ślepiach ich gniewu płoną skry  
moc ich po laury sięga!

Zakuta w stal błyskaniem łśni  
brać mężna i zwycięska,  
idą, a zda się w chmurach grzmi:  
„sława!” — a wrogom: „klęska!”

W Pylos wysiedliśmy na brzeg  
— nie żyje Nestor<sup>404</sup> stary —  
państw drobnych związek u stóp legł  
zdobywców pełnych wiary!

Teraz mi chybko<sup>405</sup> sprzed tych bram  
przepędźcie Menelaja  
na morze! Niech korsarzy tam  
i on, i jego zgraja!

Królowej Sparty złóżcie ślub,  
zwycięskich serc orędzie —  
kraj wolny rzućcie jej do stóp,  
a państwo waszym będzie!

Rycerze! Piersi waszych wał  
Koryntu zbawi włościę,  
a u achajskich starych skał  
las dzid, mur tarczy wzroście.

A wy w Messenie<sup>406</sup> dzierzcie straż!  
Wy idźcie do Elidy<sup>407</sup>!  
Rycerski obowiązek wasz  
to wielkość Argolidy<sup>408</sup>.

Tedy wróćcie w domu schron  
w obronie powołani —  
i sławą skwitnie Sparty tron,  
ojczyzna waszej pani!

Wszyscy i każdy suty łup  
ożeni z wieczną sławą —  
zyszczecie w zgodzie u jej stóp  
świetlany mir i prawo.

*Zstępuje z tronu. Wodzowie otaczają go zwartym kręgiem, wysłuchują rozkazów i rozporządzeń.*

#### CHÓR

Ten, co piękną niewiastę pragnie posiadać,  
niechaj w mieczu nadzieję umie pokładać.  
Umizgami<sup>409</sup> ją zdobył — skarb przedostojny —

<sup>404</sup>*Nestor* — król Pylos, najstarszy uczestnik wojny trojańskiej, symbol wieku i związanego z nim doświadczenia. [przypis edytorski]

<sup>405</sup>*chybko* (daw.) — szybko. [przypis edytorski]

<sup>406</sup>*Messenia* — poł.-zach. część Peloponezu. [przypis edytorski]

<sup>407</sup>*Elida* — zach. część Peloponezu. [przypis edytorski]

<sup>408</sup>*Argolida* — półn.-wsch. część Peloponezu. [przypis edytorski]

<sup>409</sup>*umizgi* (daw.) — zaloty. [przypis edytorski]

nic zażyje go w ciszy, nijak bez wojny;  
chytrzy zdrajcy ją zmamią; obleśni zbóje  
zechcą ją uwieść, wykraść; niechaj pilnuje.  
Księcia naszego chwałę, wysoko cenię,  
możni baczenie na jego patrzą skinienie;  
mądrze i mężnie czyni! — Przeto słuchają —  
tym jego dzięki skarbią i korzyść mają; —  
tak więc i wilk jest syty, i owca cała,  
dla obu sława rośnie, zakwita chwała.  
Któż mu ją wydrze ninie<sup>410</sup>, władcy możnemu?  
już to jemu należna i tylko jemu!  
Dwukroć cześć mu! Z nią razem wyrwał nas z toni,  
wewnątrz nas murem, zewnątrz wojskami broni.

#### FAUST

Dary rozdane rycerzom —  
każdemu udzielne księstwo;  
pójdą i światy przemierzają —  
pawężą<sup>411</sup> naszą ich męstwo.

Bronić cię będą, kraino<sup>412</sup>,  
wyspo-niewyspo w fal więzi —  
spięta pasmem z gór rodziną  
Europy ostatnia gałęzi.

Kraju! O, niechże z twej dani  
wszystkim lśni słońce i chwała!  
Otoś zwrócony mej pani,  
co na cię ongi spojrziała,

gdy wśród szelestu szuwaru  
zrodzona w chwili przeźroczej,  
urzekła potęgą czaru  
rodzeństwa i matki oczy.

Do stóp twych łany pól żyzne  
kłonią się, bory i gaje —  
niechaj twe serce ojczyznę  
nad wszystkie ukocha kraje.

A gdy się góry na wierchach zrumienią  
w zimnym zalewie skośnych słońca strzał —  
zaledwie skała omszy się zielenią,  
kozica skubie swój chudobny dział<sup>413</sup>.

Źródło wytryska, żwawy bieg strumieni —  
już się zielenią hale<sup>414</sup> i manowce —  
na stu pagórkach falistej przestrzeni  
pasają się w dzwonek rozdzwonieniu owce.

Rozważnie, wolno idą trzody w rzędzie,  
nad przepaściami przez zboża urwiste —

<sup>410</sup>ninie (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

<sup>411</sup>pawęż (daw.) — tarcza. [przypis edytorski]

<sup>412</sup>bronić cię będą, kraino — mowa o Peloponezie. [przypis edytorski]

<sup>413</sup>swój chudobny dział — sens: to, co się jej należy. [przypis edytorski]

<sup>414</sup>hale — górskie łąki. [przypis edytorski]

schron przyładzony dla wszystkich i wszędzie:  
w sto grot się sklepią ściany gór skaliste.

Pan je tam strzeże; nimfy wód ochocze  
rzeźwiący chłodem zamieszkują parów —  
drzewa z tęsknotą w błękitne przeźrocze  
prężą ramiona rozchwianych konarów.

Puszcze prastare! Głuche dębów bory  
stoją jak hufy z dumą i protestem!  
Sokiem słodzystym spęczniałe jawory  
łagodnie szumią na wietrze szelestem.

W leśnych podcieniach, w zielonej pomroce  
rodzą wymiona białe, ciepłe mleko;  
zasobne łągi podają owoce,  
a dziuple grają złotych pszczół pasieką.

Błogość tu mieszka w urodzie weselnej,  
uśmiech na wargach, uśmiech w oczach łśni —  
nikt tu nie cierpi, nikt nie jest śmiertelny,  
w zdrowiu radosne lud przeżywa dni.

Uroczę chłopię dojrzewa świetlanie,  
już się ojcowski w nim słoneczni cud;  
w podziwie sercu nadajesz pytanie:  
czyli to ludzie, czyli bogów ród?

Ponoć Apollo<sup>415</sup>, jak klechda<sup>416</sup> powiada,  
pośród pasterzy żył pięknych jak on!  
bo gdzie przyroda nieskałanie włada —  
wszechświat ma zgodny, harmonijny ton!

*usiadł obok HELENY*

Więc społem nas krajobraz ten zachwyca,  
ostaw za sobą, miła, przeszłość wszelką;  
praojca bogów miałas za rodzica,  
złotego wieku cna obywatelko.

Nie dla cię murów cień i baszt strzelistych!  
Jeszcze młodzieńczy cudów świat otwarty —  
i tam nasz przebyt, wśród łąków kwiecistych,  
w wonnej Arkadii przy granicach Sparty.

Tobieznaczono w rajskim mieszkać czarze,  
przetoś podana ku wielkiej radości!  
Trony się mienią w kwietne wirydarze<sup>417</sup>!  
O, szczęście arkadyjskie! O kraju wolności!

*Tu następuje zupełna zmiana scenerii.*

<sup>415</sup>Apollo (mit. gr.) — przewodnik dziewięciu muz, bóg sztuki, wróżbiarstwa i gwałtownej śmierci. [przypis edytorski]

<sup>416</sup>klechda — podanie ludowe. [przypis edytorski]

<sup>417</sup>wirydarz (daw., z łac.) — ozdobny, zacieniony ogród. [przypis edytorski]

## ARKADIA

FAUST, MEFISTOFELES, FORKIADA, HELENA, EUFORION PANTALIS, CHÓR, DZIEWCZYNA. *Rozległe uroczysko leśne ujęte w strome ściany skał. Liczne grotty, altany zasłonięte bluszczem i winem.* FAUST i HELENA niewidoczni, CHÓR, rozdzielony na grupy.

### FORKIADA

Jakże już długo śpią dziewczynki w cieniu!  
Nie wiem, czyli<sup>418</sup> dojrzały w sennym przywidzeniu  
to, co wyraźnie me oczy widziały?! — a no  
trzeba je zbudzić! Ejże! Zdziwią się, gdy wstaną!  
Brodacze! Zbudź się i ty, gromado zaspana!  
Cuda niewiarygodne! Spójrzcie, co za zmiana!  
Hej! Wstawać! Przetrzeć oczy! Włosy gładźcie prędko!  
cóż ślepią tak bałuszysz? — Idę z pogawędką —

### CHÓR

Mów nam, mów nam! Opowiadaj, jakie dziwa? jakie czary?  
Chcielibyśmy coś zasłyszeć, coś takiego nie do wiary!  
bo nas nuda żre okrutna — wciąż spozierać po skał szczyce —

### FORKIADA

Ledwoście otwarły oczy, dzieci, a już się nudzicie?  
A tam w grotach i altanach, i jaskiniach, w wiecznej wiośnie —  
ślubne łoża i komnaty, gdzie z królową pan miłośnie  
pieści się w spokoju, w ciszy —

### CHÓR

— jak to? tutaj?

### FORKIADA

W samotności!

Tylko mnie ze służby całej przywołali, bo ufności  
byłam godna; w kornej czci stałam na boku; aż w momencie  
pewnym poszłam zioła zbierać na czary i na zaklęcie;  
miłość żąda samotności.

### CHÓR

Mówisz, jakby w tych grotach całe światy właśnie  
były: łądy i łąki, stawy, rzeki! — Baśnie!

### FORKIADA

Oczywiście, niewierni! W tej bezbrzeżnej dali  
podwórze przy podwórzu i sala przy sali.  
Raz szłam cichcem galerią pośród kolumn cieni,  
aż tu pogłósy śmiechu zadzwonią w przestrzeni —  
patrzę: — aż ci to chłopczyk miły, cale<sup>419</sup> gładki<sup>420</sup>  
z ojcowych kolan skacze na kolana matki.  
Uściski, przymilania przekornej miłości,  
przeplatają się z śmiechem prawdziwej radości.  
Nagus, geniusz<sup>421</sup> bez skrzydeł, Faun<sup>422</sup> bez zwierzęcości,

<sup>418</sup>czyli — czy z partykuła pytajną -li. [przypis edytorski]

<sup>419</sup>cale — (daw.) całkiem. [przypis edytorski]

<sup>420</sup>gładki (daw.) — piękny. [przypis edytorski]

<sup>421</sup>geniusz — tu: duch opiekuńczy. [przypis edytorski]

<sup>422</sup>faun (mit. gr.) — bożek leśny, symbol lubieżności. [przypis edytorski]



skacze po pawimencie<sup>423</sup> w wiewiórczej zwinności,  
 podłoga go odrzuca, podbija — a mały  
 po drugim, trzecim skoku już sięga powały.  
 Matka zstrachana woła: „drogą dookolną  
 wkoło komnaty biegaj, lecz latać nie wolno!”  
 Ojciec roztropny mówi: „ziemia, jak odskocznia,  
 skok twój w loty zamienia i wraz podobłocznia;  
 dotknijże stopą ziemi jak Anteusz<sup>424</sup> drugi,  
 poczujesz w krew płynące przemożne sił strugi”.  
 A nasz chłopaczek skacze, jak piłka pomyka  
 po skałach, turniach — ledwo stopą skał dotyka.  
 Aż w jakiejś rozpadlinie znika niezgłębionej,  
 my wszyscy w krzyk! A echo powtarza: zgubiony!  
 Matka płacze, a ojciec, choć zgnębiony srodze,  
 pociesza ją — ja stoję bezradna i w trwodze.  
 Aż tu nowe zjawisko! Przecudne! Świetliste!  
 Wraca odziany w szaty jak łąka kwieciste!  
 Ręce, piersi we wstęgach! Opleciony cały  
 szarfami! W rękach lutnia! Słowem — Febus<sup>425</sup> mały.  
 Dziw wielki! Tak tam stoi na wyżnim kamieniu!  
 Rodzice się całują w szczęsnym uniesieniu,  
 a wkoło głowy chłopca promienie się złocą —  
 czy to diadem? czy światło ducha skwitłe mocą?  
 A już-ci w każdym ruchu wielki dźwięk się ziszcza,  
 gest każdy wieści piękno — piękna tego mistrza,  
 który nie stwarza pieśni, bo cały jest pieśnią!  
 Lecz wnet się cuda oczom waszym ucieleśnią.

#### CHÓR

Nie maż<sup>426</sup> poezji wieszczcej na Krecie?  
 Czemuż więc cudem zjawisko zwiecie?  
 Czyliż ci rytmem złotym nie dzwoni  
 pieśń starych podań Hellady, Jonii?  
 Wszystko, co dzisiaj dzieje się, stwarza —  
 przebrzmiałym echem wielkość powtarza.  
 Jakoż nam równać treść twej powieści  
 z wzniosłym nad prawdę kłamstwem, co wieści  
 o sprytnym synu Mai uroczej<sup>427</sup>,  
 o czynach jego w dziejów pomroczy.

Ledwo się zrodził zgrabny i hoży<sup>428</sup>,  
 już niańki, mamki — każda go łoży  
 na lniane płótna — rączki i nóżki  
 krępują, wiążą w pulchne pieluszki —  
 klaszcze i śpiewa stróżek gromada,  
 z każdego ruchu dziecięcą rada.  
 Hożo i zgrabnie lepak<sup>429</sup> swe członki  
 gibkie wyciągnął z lnianej osłonki,

<sup>423</sup>pawiment — podłoga, posadzka, zwł. ozdobiona mozaiką. [przypis edytorski]

<sup>424</sup>Anteusz (mit. gr.) — olbrzym pokonany przez Heraklesa; zyskiwał siły dotykając ziemi, więc Herakles musiał go w czasie walki trzymać w powietrzu. [przypis edytorski]

<sup>425</sup>Febus — przydomek Apollina, przewodnika dziewięciu muz, boga sztuki, wróżbiarstwa i gwałtownej śmierci. [przypis edytorski]

<sup>426</sup>maż — czasownik „ma” z partykułą pytajną -ż. [przypis edytorski]

<sup>427</sup>sprytny syn Mai uroczej (mit. gr.) — Hermes, patron kupców i złodziei, posłaniec bogów. [przypis edytorski]

<sup>428</sup>hoży — piękny i zdrowy. [przypis edytorski]

<sup>429</sup>lepak (daw.) — jednak. [przypis edytorski]

chyttrze wylazi na przekór chustom —  
frunął. — Kołyskę ostawił pustą;  
jak motyl, który z poczwarki swojej  
wyjdzie, skrzydełka suszy i stroi,  
prostuje — wzlata w przestwór słoneczny,  
lekkoduch zwinny, latawiec wieczny.

Tak i syn Mai od dni początku  
był wicherzycielem ładu, porządku;  
patron złodziei, frantów<sup>430</sup> i łgarzy —  
swawoli, psoci, gdzie się przydarzy.  
Prędko mórz władcy trójżab wykradnie,  
Ares<sup>431</sup> bez miecza stoi bezradnie,  
Febus<sup>432</sup> bez łuku i bez kołczana,  
Hefajst<sup>433</sup> bez obcęgi; — dziecina szczwana  
na kradzież gromów Dzeusa się waży,  
ale się cofa, bo ogień parzy.  
W wyścig z Erosem skrzydlatym bieży  
podstawia nogę — już Eros leży!  
Cypryjskiej pani podczas pieszczoty  
wykrada sprytnie pas szczerzoty.

*Z głębi wydzwania się uroczą melodią arf<sup>434</sup>, wszyscy podają się ku niej wzruszeni. Odtąd  
akompaniament pełnobrzmiącej muzyki towarzyszy dalszej akcji.*

#### FORKIADA

Miłe dźwięki, każdy przyzna;  
z czaru klechd<sup>435</sup> umkniecie wczesnie,  
Wasze bogi to starzyzna,  
co minęło — już nie wskrześnie.

Nikt ich już nie potrzebuje,  
żądza nasza wiecznie żywa:  
ta pieśń serca oczaruje,  
która z serca wprost wypływa.

*Skrywa się poza skalami.*

#### CHÓR

Jeśli ty, o, przeraźliwa,  
skłaniasz słuch ku dźwięków mowie —  
nas ogarnia niemoc tkliwa,  
z każdym tonem wraca zdrowie.

Czemu blask słońca? — Niechaj gaśnie!  
Dusze nasze jutrznią dniewą,  
wszystkie ziemi zgasłe baśnie  
w sercach naszych kwieściciewą.

HELENA, FAUST i EUFORION.

<sup>430</sup>frant (daw.) — spryciarz. [przypis edytorski]

<sup>431</sup>Ares (mit. gr.) — bóg wojny. [przypis edytorski]

<sup>432</sup>Febus — przydomek Apollina, przewodnika dziewięciu muz, boga sztuki, wóźbiarstwa i gwałtownej śmierci. [przypis edytorski]

<sup>433</sup>Hefajstos — syn Zeusa i Hery, bóg kowali, złotników i ognia. Przedstawiany jako kulawy, gdyż Zeus zrzucił go z Olimpu, gdy Hefajstos wstawił się za Herę. [przypis edytorski]

<sup>434</sup>arf — dziś popr.: harfa. [przypis edytorski]

<sup>435</sup>klechda — podanie ludowe. [przypis edytorski]

EUFORION<sup>436</sup>

*w znanej nam z opisu szacie*

Pieśni wygrywam dziecięce,  
a wam się dziecięctwo śni;  
bierzcie mnie za ręce  
jak za najrańszych dni.

HELENA

Miłość człowiecza dwa serca sprzęga  
i uszczęśliwia dwoje,  
bożych zachwyków żywa potęga  
słoneczni się we troje.

FAUST

Serca ku sobie dążą,  
w tym się treść bytu znaczy;  
jedne ogniwa nas wiążą,  
mogłoby być inaczej?

CHÓR

Świetlisty, taneczny krąg  
szczęsnej parze błogosławi —  
dar dziecięcych, małych rąk.  
Któż to pojmie! Któż wysławi?!

EUFORION

Pląsy wołają,  
tańce czekają —  
wichry mnie niosą!  
kędy w błękicie,  
modrzy się życie —  
tam ku niebiosom!

FAUST

Serce się boi,  
byś w żądzę swojej  
nie upadł w locie!  
O, dziecię lube,  
wpędzisz nas w zgubę  
zmrzemy w tęsknocie!

EUFORION

Ziemia mnie nuży!  
Nie stać mi dłużej!  
Już nie ustoję!  
Puśćcie me ręce,  
szaty i wieńce  
moje są! moje!

HELENA

Nie jesteś przecie  
sam jeden na świecie!

---

<sup>436</sup>*Euforion* (mit. gr.) — syn Achillea i Heleny, uosobienie poezji; w *Fauście* jego los to alegoryczne przedstawienie życia Byrona. [przypis edytorski]

Pieśń twa przestrasza!  
W smutku przekwita  
z trudem zdobyta  
troistość nasza.

CHÓR

O, szczęsny związku! Lękam się, trwożę  
Żądza podniebna zetrze go, zmoże!

HELENA I FAUST

Cud miłowania  
niech ci zabrania —  
powstrzymaj loty!  
Nuć pieśni sielskie —  
tym rodzicielskie  
ukój zgryzoty.

EUFORION

Dla was jedynie, rodzice drodzy,  
moje tęsknoty trzymam na wodzy.  
*przewija się poskros chóru, do tańca zniewala*  
Wichru powiewem  
dziew zmierzwię łąn  
— do wtóru z śpiewem  
zawiedzmy tan.

HELENA

Tańcom sposobne  
splataj nadobne  
tęczami przędzy.

FAUST

Oby się, miły,  
tańce skończyły —  
oby najprędzej!

EUFORION i CHÓR *poczynają korowód taneczny. Wtórują śpiewem.*

CHÓR

Ruch twych ramion nadobny, rąk twych oploty!  
kędzierzawej głowiny miękkki włos złoty!  
Gdy twoja stopa powiewna nie muska ziemi,  
gdy cię gonimy krok w krok płasami swemi —  
osiągnęłeś cel wdzięczny, dziecię kochane,  
już wszystkie serca nasze tobie oddane.

*Pauza.*

EUFORION

O, sarnionogi chórze płochliwy!  
Do mnie! Na nowe wołam cię dziwy!  
Wyście zwierzyną, a jam myśliwy!

CHÓR

Chcesz nas ułowić? — O, żądry płona! —  
Toćże z nas każda ciebie spragniona,  
na twojej szyi splecie ramiona!

EUFORION

Przez las, dąbrowy — niech się płas snuje!  
łup bez mokołu mnie nie smakuje —  
to, co zdobyte, jeno raduje!

HELENA I FAUST

O, lekkomyślne, młodzieńcze szaty!  
Któż je poskromi! — Słyszycie granie?  
Poprzez doliny, dąbrowy, skały  
huczy głos rogu! Wrzawa! Wołanie!

CHÓR

*wraca grupkami; szybko*  
Wzgardził nami! Jedną ściga!  
Pogwał w gęsty las!  
Wraca — wraca — kogoś dźwiga —  
ach! — najdziksza z nas.

EUFORION

*wnosi młodą dziewczynę*  
Rwiesz się z rąk? — czyliż cię straszę?  
Zwyciężyłem i miłuję!  
Pragnę ciebie, trwożne ptaszę,  
piersi twoje wyciąuję —  
lśnienie ocz, ust słodkie zdroje  
po sile i woli — moje!

DZIEWCZYNA

Puść mnie! Puść mnie! W moim ciele  
siły się płomienne złocą!  
Wolę twoją w proch spopielę —  
nie mnie, nie mnie brać przemocą!  
Myślisz — że jestem w udręce —  
myślisz — że silne twe ramię —  
o! za słabe twoje ręce,  
ciało twoje, wolę — złamię!  
*rozgorzała płomieniem zanika w górze płonąca*  
Wzlatuj za mną pod obłoki!  
Zatępuj za inną do pieczary!  
Szlak wysoki — szlak głęboki —  
leć za marą! Szukaj mary!

EUFORION

*strąca z siebie ostatek płomieni*  
Skały za mną i pode mną,  
w koło gęste, zwarte krze<sup>437</sup> —  
oczy moje się nie zdrzemną,  
młodość we mnie kipi, wrze!  
Wichry grają na mych włosach!  
Szumi, huczy przyplływ fali!  
Płoną stopy na niebiosach!  
Dalej, dalej, dalej, dalej!!

*Pnie się po skałach coraz wyżej.*

<sup>437</sup>kierz (reg.) — krzak. [przypis edytorski]

HELENA, FAUST I CHÓR  
Z turni<sup>438</sup> na turnię skacze jak kozica.  
Groza serce przejmuję! O! zasłońmy lica!

EUFORION  
Coraz wyżej, wyżej dążę!  
Wzrok ogarnąć musi światy;  
ziemię z niebem pieśnią związę!  
Jakże kraj tu przebogaty:  
kraj Pelopsa<sup>439</sup> — wyspy — morza —  
woda, ląd — jedne przestworza!

CHÓR  
Wróć do nas, w miasta i sioła,  
gdzie żyjemy w szczęsnym śnieniu;  
cisza, spokój dookoła  
w przyrodzie i w naszym sumieniu!  
Damy tobie winne grona,  
wonne jabłka pozłociste —  
wróć — wołają cię ramiona —  
wróć nam chłopię, wróć świetliste!

EUFORION  
Ciągłe śnicie o pokoju;  
śnijcie tę glorię przygasłą.  
Wojna! Wojna w wiecznym znoju  
i zwycięstwo — moje hasło!

CHÓR  
Kto w czasie pokoju tęskni za wojną,  
dzień ma beznadziejny, noc nieukojną.

EUFORION  
Kto się w wolnym kraju rodzi,  
wolnym, chociaż w klęskach tonie,  
kto wolności tej przewodzi,  
w kim odwagi ogień płonie,  
kto pośród smętnych chorałów  
jasną nadzieją króluje  
i krwi swej nie pożałuje,  
i nie zapiera się szarów —  
ten walczącym błogosławi orężom,  
a ci, którzy z nim pójdą — zwyciężą!

CHÓR  
Spójrzcie! Spójrzcie! Jego droga coraz górniesza —  
postać jego nie maleje, nic się nie zmniejsza!  
Jak w złocistym pancerzu, cały w skrach woli,  
w spiżu błyskach i stali, w skrach, w aureoli.

---

<sup>438</sup>turnia — szczyt górski. [przypis edytorski]

<sup>439</sup>Pelops (mit. gr.) — syn Tantala, zabity przez ojca, lecz przywrócony do życia przez bogów; od jego imienia miała pochodzić nazwa Peloponezu. [przypis edytorski]

EUFORION

Nie marne mury, nie wały!  
Świadomość woli wystarcza!  
Zamek strzelisty, wytrwały —  
to pierś mężna —: mur i tarcza!

Stań w potrzebie<sup>440</sup> w polu szczerem  
u granic wolności, u mety —  
dziecię — stań się bohaterem —  
amazonkami<sup>441</sup> — kobiety!

CHÓR

Poezjo święta — napowietrzna twoja jazda!  
Z dali, z bezbrzeżnej dali — błyszczysz jako gwiazda!  
Promień twej łaski w nas mierzy — a w serca ciszy  
każdy twą pieśń skrzydlatą, radosną słyszy.

EUFORION

Zjawiłem się nie dziecięciem,  
lecz młodzieńcem w zbroi złotej —  
wolności, zwycięstwa orłęciem  
uskrzydłonym ogniami tęsknoty.  
Lot mój, wielka ducha sprawa,  
lot, który się nie naniży,  
a w błyskańcach coraz wyżej  
mknie, gdzie słońce: sława!  
Sława!!

Lot

HELENA I FAUST

Ledwo, synu, wszedłeś w życie  
już się radość w smutek mieni;  
w tęsknocie stanąłeś na szczycie  
w obliczu zawrotnej przestrzeni.

los

A my z tobą patrzymy  
z zapartym w piersiach tchem —  
o, już my nic nie znaczymy!  
Nasz związek był tylko snem!

EUFORION

Burze mierzwią mórz głębiny —  
grzmią, a grzmotom góry wtór!  
I idzie dudniący chór  
ku granicy mglistosinej,  
kędy<sup>442</sup> huf się w hufy wpiera,  
kędy gwałty gwałt odpiera,  
kędy bój,  
kędy znój,  
kędy w oczyn śmierć zaziera.

HELENA, FAUST I CHÓR

Przeżalenie! Serce kona!  
Czyliż tobie śmierć znaczonea?!

<sup>440</sup> *potrzeba* — daw. także: bitwa. [przypis edytorski]

<sup>441</sup> *Amazonki* (mit. gr.) — plemię wojowniczych kobiet. [przypis edytorski]

<sup>442</sup> *kędy* (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

EUFORION

Z dali patrzeć mam? w spokoju?  
Nie! — Mnie odmęt trosk i znoju!

HELENA, FAUST I CHÓR

Szaleństwo! — Klęską — przestworze!  
Gorze ci! Gorze!

EUFORION

Uwolniony z ziemskich sideł,  
w kołysaniu bożych skrzydeł  
w przestrzeń, w światło, w wolność lecę!

śmierć

*Rzuca się w przestrzeń. Unoszą go szaty na chwilę. Głowa świetlicieje. Za nim smuga światła.*

CHÓR

Zagłada!  
Światło ostawia nam w darze!  
O! Biada!  
Ikarze! Ikarze<sup>443</sup>!

*Pięknie chłopię runęło do nóg rodzicielskich; w zabitym dopatrują się wszyscy rysów znajomych, lecz powłoka cielesna niebawem znika, aureola wznosi się jak kometa ku niebu. Ostaje jeno: odzienie, płaszcz i lira.*

HELENA I FAUST

Po dniach szczęścia — boleść droga —  
o! żalości!

GŁOS EUFORIONA

*z głębi*

Nie ostawiaj, matko droga,  
syna w mroku, samotności!

*Pauza.*

CHÓR

*chorał żalobny<sup>444</sup>*

O nie mów, nie mów, żeś jest samotny,  
choć odgrodzony niewidną mgłą;  
choć lot twój górny, lot bezpowrotny —  
uczucia nasze ku tobie lgną.  
Jakoż nam wytrwać w tej żalu siępie<sup>445</sup>?  
Z zazdrością tobie rzucamy zew,  
w dni świetlistości i w dni posępie  
moc twoja wielka, wzniosły twój śpiew.

Do szczęścia jeno byleś stworzony,  
syn znacznych ojców — twoim był świat!  
Zbyt wczesnie lotny, snem zagubiony,  
złamałeś wątył młodości kwiat.  
Ziemia otwarta! Wzrok bystry, jasny!  
Najlepszych kobiet miłość i żar!

<sup>443</sup>*Ikar* (mit. gr.) — syn Dedala, otrzymał od niego skrzydła spojone woskiem, na których uniósł się tak wysoko, że wosk stopił się w słońcu, a Ikar runął w morze. [przypis edytorski]

<sup>444</sup>*chorał żalobny* — stanowi on pieśń żalobną na śmierć Byrona. [przypis edytorski]

<sup>445</sup>*siępa* — deszczowa pogoda (por. siąpić). [przypis edytorski]



Śpiew nieuczony, serdeczny, własny,  
jednania uczuć wrodzony dar.

Duch tobie szeptał: „w swobodzie butnej  
ponad praw złudę wzlatuj i leć!” —  
z tobą skłócony i bałamutny  
wpadłeś, bezwolny, w niewodną sieć.  
Chciałeś ludzkości całe ogromy  
przeniknąć w dumie, w nadmiarze sił —  
leciałeś w błękit, słońca łakomy,  
jak Ikar padłeś w przyziemny ił.

Któż byt ogarnie w żądy zwycięskiej?  
pytanie puste; losy z nas drwią!  
Na próżno ludzkość w strasznych dniach klęski  
w proch kornie pada i ścieka krwią.  
Lecz niech serc waszych ból nie oniemia,  
zbyjcie żalości! Kwieci się glob!  
Niezwyciężona, wciąż młoda ziemia,  
podaje sercom pszeniczny snop.

Odrodzenie

*Długa pauza. Muzyka milknie.*

HELENA

*do FAUSTA*

Słusznie mówi przysłowie i mądrze bezsprzecznie,  
że ani szczęście, oni piękno nie trwa wiecznie.  
Zerwane więzy życia i więzy miłości!  
Jedno i drugie żegnam — a ciebie w żalości  
raz ostatni oplotą znużone ramiona!  
Niechaj wraz z synem matkę przyjmie Persefona<sup>446</sup>.

*Obejmuje FAUSTA, cielesność jej znika, szata jeno i zasłona zostają w jego rąku.*

FORKIADA

*do FAUSTA*

Dzierż<sup>447</sup> mocno Fauście! Chociaż zniknęło jej ciało,  
jest jej odzienie; trzymaj mocno, co zostało!  
Już demony gromadą nadleciały nocną —  
wydrzeć pragną ci szatę! Trzymajże ją mocno.  
Zapadła się bogini! Na wieki stracona!  
Lecz boską jest jej szata i boską zasłona;  
umiejże mądrze zażyć bezcennego daru,  
wznies się z jego pomocą do skał tych wiszaru,  
wznies się nad pospolitość zrędną i skrzeczającą —  
w eter czysty się unieś świetlisty i lekki —  
dopóki nie poczujesz, że się zmysły mącą...  
Spotkamy się gdzie indziej! W krainie dalekiej...

*Szaty HELENY zmieniają się w obłoki. Otaczają FAUSTA, unoszą go i odpływają z nim.*

FORKIADA

*podnosi ubranie EUFORIONA, płaszcz i lirę, wkracza na proscenium, unosi tę śmiertelną  
puściznę<sup>448</sup> i mówi*  
Puścizna szczęśliwie ostała —  
i płaszcz, i lira, i szata —

<sup>446</sup>Persefona (mit. gr.) — żona Hadesa, bogini świata podziemnego. [przypis edytorski]

<sup>447</sup>dzierżyć (daw.) — trzymać. [przypis edytorski]

<sup>448</sup>puścizna — dziedzictwo pozostałe po zmarłym. [przypis edytorski]

dusza jak płomień zetlała —  
niewielka szkoda dla świata!  
Wystarczy! Zdołam poswarzyć  
poetów i zawiść w nich wzbudzić;  
nie mój dział — talentem ich darzyć,  
lecz mogę tą szatą ludzić.

*Siada przy kolumnie na proscenium.*

PANTALIS

Nuże dziewczęta! Nareszcie prysły mamidla!  
Podarte wiedźmy tesalskiej upiorne sidła!  
Cisza po szorstkiej niestrojnych brzmień zawierusze,  
która słuch nasz raniła — co gorsza — duszę!

A teraz do Hadesu<sup>449</sup>! Panią naszą stopy  
tam właśnie w mroki niosły; chodźmyż więc w jej tropy.  
Wiernych służebnic orszak towarzyszy pani;  
w nieodgadłej znajdziemy królową otchłani.

CHÓR

Królowom dobrze jest wszędzie  
nawet w hadesowej ciszy;  
dostojna w jednym rzędzie  
z Persefoną towarzyszy.  
Lecz my zdane na przedpole,  
na asfodelowej<sup>450</sup> łące,  
jak nieruchome topole,  
lub jak wierzby będziemy płaczące  
stały nad wód czarną topielą;  
a jeśli się wargi ośmielą  
słowo wyrzec — to słowo to właśnie,  
jak pisk nietoperzy lękliwy,  
jak poszum jesiennej iwy<sup>451</sup>  
zaszeleści żałością i zgaśnie.

PANTALIS

Kto nazwiska nie zyskał w mozole,  
kto nie łaknie tego, co szlachetne —  
niech się rychło rozplynie w żywiole!  
Bezimiennie, żegnajcie, bezświetne!  
Ja tam idę, gdzie królowa moja;  
wierną jestem, kochającą sługą;  
dziś zasługa to nasza ostoja,  
lecz największą jest wierność zasługą.

*Odchodzi.*

CHÓR

Światłości wrócone słonecznej  
u osobowości kresu —  
dzień będziemy miały bezpieczny;  
nie wrócimy do Hadesu.

<sup>449</sup> *Hades* (mit. gr.) — bóg świata podziemnego bądź nazwana od jego imienia kraina umarłych. [przypis edytorski]

<sup>450</sup> *asfodel* — śródziemnomorska roślina ozdobna; także kwiat świata podziemi poświęcony bogini Persefonie. [przypis edytorski]

<sup>451</sup> *iwa* — gatunek wierzby. [przypis edytorski]

Stoimy u przyrody nieśmiertelnej bramy,  
przyroda żąda nas, a my jej pożądamy.

#### CHÓRU CZĘŚĆ PIERWSZA

My pośród harf konarowych w poszepty, w szelest, w rozdrzenie  
zakłęte — płasem wieczystym cicho żywotne strumienie  
z korzeni wabimy w gałęzie — aż drzewo w liście i kwiaty  
strojne jak družka krakowska — swe barwy i aromaty  
w owoc zamienia; już owoc dojrzewa! Rumiane gody  
nęczę natychmiast radosny lud, nęcę ochotne trzody;  
zawsząd zbiegają się chętni, łasi na owocobrania;  
jak przed bóstwem gromada się schyla i w pas się nam kłania.

#### CHÓRU CZĘŚĆ DRUGA

My, w tle przestworzy zbłękitnionych, u turni ściany gładkiej,  
cichym wiewem kołysane — mgieł i światel czujne swatki  
— gór słuchamy! — Czy dźwięk fletni, czyli<sup>452</sup> orłów gniewna zwada,  
czy krzyk Pana<sup>453</sup> przeraźliwy — głos nasz echem odpowiada.  
Gdy bór szumi — my szumimy! Grzmi — odkrzykujemy grzmotem  
i walimy w wierchów ściany dziesięćkrotnie burzy młotem.

#### CHÓRU CZĘŚĆ TRZECIA

My, siostry zwinne i płocze — płynmy w rzek lśniące przezrocza!  
wabią nas dale błękitne i olśnione gór zbocza.  
Coraz warciej, coraz głębiej, w meandrycznym płasie wody  
syćmy sobą łąki, niwy i osiedla, i ogrody;  
a topole nadwiślańskie niechaj nad brzegami rosna,  
niechaj znaczą szlak, niech patrzą w żwawych nurtów grę radosną!

#### CHÓRU CZĘŚĆ CZWARTA

Dążcie wedle waszej woli, siostry nasze, latawice —  
my krążymy zwiewnym płasem, kędy w słońcu lśni winnice.  
Tam z dnia na dzień serca cieszy żmudna praca, trud winiarza,  
co w pilności miłującej z niepewności wiarę stwarza;  
kopie, miali, wiąże, prości, tnie, przycina wciąż, bez końca.  
Modli się do wszystkich bogów — najmocniej do boga słońca.  
A ladaco Bachus<sup>454</sup> gnuśny mało wzrusza się trudami  
sługi swego; — leży w cieniu, pogziwając się z faunami,  
w wiecznym półśnie i zawianiu; bo już jego dba družyna,  
by w piwnicach w zacnym chłodku nie zabrakło w dzbanach wina.  
Lecz bogowie nie próżnują: Helios<sup>455</sup> sam się żwawo zwija,  
winne grona wietrzy, rosi, złotym żarem opowija;  
kędy winiarz skrzętnie baczył, plon stokrotny daje praca —  
nich się wszczyną na dojrzeniu, każdy krzew się gniew i zżłaca.  
Skrzypią kosze, dzwonią wiadra — lud się krząta, śpieszy, ładzi<sup>456</sup>,  
zbiera grona, w znojnym trudzie znosi do ogromnej kadzi;  
tam jagody ciepłe, wonne, naciepane w beczek mroczy  
bezlitośnie zgniata, spienia i na miazgę mięsi, tłoczy.  
Aż tu zawsząd brzmi muzyka, kotły, fletnie i cymbały —

<sup>452</sup>*czyli* — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

<sup>453</sup>*Pan* (mit. gr.) — bóg pasterzy. [przypis edytorski]

<sup>454</sup>*Bachus* (mit. rzym.) — bóg wina, odpowiednik gr. Dionizosa. [przypis edytorski]

<sup>455</sup>*Helios* (mit. gr.) — bóg słońca. [przypis edytorski]

<sup>456</sup>*Skrzypią kosze, dzwonią wiadra — lud się krząta, śpieszy, ładzi itd.* — fragment wykorzystany w powieści Emila Zegadłowicza *Motory* jako utwór jej głównego bohatera. [przypis edytorski]

już z misteriów się wylania Dyoniza<sup>457</sup> krąg wspaniały.  
Idzie orszak kozłonogów, kozionózek chybotliwy,  
a pośrodku — zatkaj uszy! — kłapoucha ryk chrapliwy:  
I już wszystko pomierzwione! Wstyd do kąta! W koło drepce  
nóg i kopyt, racic rzesza; — każdy cmoka, siorbie, chłepce;  
pcha się zgraja, ręce pręży, bełkotliwie woła: wina!  
Czasem się ktoś opamięta — alic' rychło tumult wszczyna  
i na umór pije dalej, aż się zwali z nóg pijany!  
Na moszcz<sup>458</sup> miejsce! Na moszcz miejsce! Trza wypróżnić stare dzbany!

*Zasłona spada.*

*Na proscenium FORKIADA prostuje się, olbrzymieje, zstępuje z koturnów, zdejmując maskę i zasłonę, poznajemy MEFISTOFELESĄ, jeśli potrzeba, z całą gotowością wypowie objaśniający epilog.*

---

<sup>457</sup>Dyoniz (mit. gr.) — właśc. Dionizos (rzym. Bacchus) syn Zeusa i Semele, bóg wina i życiodajnych sił przyrody; ocalony przez ojca przed zemstą zdradzonej Hery, wychowany przez nimfy i satyrów. [przypis edytorski]

<sup>458</sup>moszcz — niesfermentowany sok z winogron. [przypis edytorski]

# AKT CZWARTY

## WIERCHY

FAUST, MEFISTOFELES, TRZEJ HARNASIE<sup>459</sup>: POWICHER, ŁAPCAP, KRZEPKODZIERŻ, *Zębate, zastygłe turnie, nadpływa chmura, przybija do brzegów turni, zatrzymuje się przed występem skalnym, rozdziela się.*

FAUST

*zstępuje z chmury*

Z łodzi-chmury płynącej przez szklane przestworza,  
ponad dni przelot szybki, nad lądy i morza —  
wstępuję na wiszary<sup>460</sup> strzeliste, promienne!  
Samotność u stóp moich! Przepaście bezdenne!  
Obłok znika powoli, rozwichrza się, kłębi —  
na wschód zmierza, pod słońce, ku zmodrzonej głębi.  
Patrzą zdumione oczy po nieba równinie,  
kędy zmienna, stukształtna chmura w dale płynie;  
ta sama, a wciąż inna; — o, nie myślą oczy!  
Oto się przeistacza w promiennej przezroczy  
w olbrzymią postać hożej niewiasty zbudzonej —  
czyli to zjawia Ledy<sup>461</sup>, Heleny, Junony?  
Majestatyczne piękno duszę moją pieści!  
Lecz już znika widzenie, ginie kształt niewieści,  
rozprasza się — w lodowców wsiąka srebrzystości;  
z nagła budzi myśl wielką zagasłej przeszłości!  
Wokoło mej postaci jasna mgła się snuje,  
pieści i skronie głaszcze, rzeźwi i raduje;  
unosi się, drży chwilę, już pręży — ku górze —  
splata w czarowny obraz na czystym lazurze.  
O! dawno nie zaznane młodości wspomnienia!  
Serce się blaskiem skarbów waszych opromienia,  
jutrznia na miłość wraca, słyszę skrzydeł drżenie —  
owo pierwsze spotkanie, pierzchliwe spojrzenie,  
co ponad lat zasobkiem, nad popiołem zgłiszczy  
pięknem duchowej mocy jako gwiazda błyszczący.  
Płyniesz, uroczą zjawo, w przestwór słońcem złoty  
i unosisz najlepszą część mojej istoty.

*Wkracza but siedmiomilowy, za nim drugi. Zjawia się MEFISTOFELES, buty oddalają się pośpiesznie.*

MEFISTOFELES

To się nazywa jazda! W cwał!  
Lecz cóż ty tutaj robisz  
pośród urwistych nagich skał!  
Do czegoś się sposobisz?  
Właściwie widok gór tych jest mi dobrze znany —  
podobnie zbudowane dno piekła i ściany.

FAUST

Zawsze baśniami sypiesz jak z rękawa —  
twa ulubiona, błazeńska zabawa.

<sup>459</sup>*harnas* — przywódca zbójników. [przypis edytorski]

<sup>460</sup>*wiszar* — zbocze a. skała porośnięte gęstą roślinnością. [przypis edytorski]

<sup>461</sup>*Leda* (mit. gr.) — córka Testiosa, króla Etolii, żona Tyndara, króla Sparty. Ze związku miłosnego z Zeusem, który chcąc ją uwieść, przybrał postać labędzia, zrodziła się piękna Helena, małżonka Menelaosa, oraz dwaj synowie, Kastor i Polluks. [przypis edytorski]

## MEFISTOFELES

*poważnie*

Gdy ongiś Bóg (— właściwie znam przyczyny —)  
w głębie nas strącił z powietrznych przestrzeni  
do środka ziemi, w skalne rozpadliny,  
w stos wielkich ogni, żaru i płomieni —  
choć nam tam było jasno niezawodnie,  
to jednak w równej mierze — niewygodnie.  
I wnet też diabłów natłoczona tłuszcza  
kaszle i smarka, parska i popuszcza —;  
całe piekło pęcznieje jak gazowa bania,  
smród przeokropny — nie do wytrzymania!  
Zważ! gdy tak diabły gęsto poczną kadzić,  
toćże gaz piekło może wnet rozsadzić.  
I rzeczywiście! — Ziemia drży i stęka,  
skorupa się wydyma, wypręża i pęka!  
I tak się, widzisz, przysłowie sprawdziło:  
w wierchy wyrasta to, co dnem wpierw było.  
Zresztą już z nauk dobrze znasz tę śpiewkę,  
co to opończą lubi zwać podszewkę.  
Wygrana przy nas! Zmogliśmy otchłanie —  
w przestworach odtąd nasze panowanie.  
Tajemnica to jawna, choć dobrze ukryta;  
jej objawienie ludziom nieprędko zaświta.

## FAUST

Góry są dla mnie nieme i wyniosłe,  
nie pytam, skąd, dlaczego? — Tak; kiedy przyroda  
wytężyła swe siły z niej samej wyrosłe,  
wraz<sup>462</sup> się w niej dokonała jej ziemską uroda;  
roześmiały się szczyty, przepaście rozwarły,  
skały ku skalom, góry ku góróm się wparły,  
pagórki zalesioną, szumiącą rodziną  
schylają się łagodnie ku cichym dolinom;  
wszystko rośnie i skwita w tej uciesze wiecznej,  
niepewne twej teorii hucznej, niedorzecznej.

## MEFISTOFELES

Tak się mówi, tak to się tłumaczy,  
lecz kto obecny był — mówi inaczej.  
A ja tam byłem, kiedy w głębi wrzało,  
gdy lava ogniem krwawiła Tatr czoła,  
gdy młot Molocha<sup>463</sup> skuwał skałę z skałą,  
a rumowiskiem gór miotał dokoła.  
Wszak obce głazy zalegają pole  
po dziś dzień! — Któż to wytłumaczyć zdole?  
filozof? — nie potrafi! — obejrzy, wymierzy —  
no, skała, oczywiście! niechże sobie leży!  
Doprawdy, wiedza w błędnym drepce kole!  
Jedynie lud, ten wierny, gminny lud,  
wierzy nieustępliwie, wierzy niewzruszenie;  
od dawna trafił w sedno i wie, co to cud —  
i przeto diabeł u nich znaczy coś, jest w cenie.

<sup>462</sup>wraz (daw.) — zaraz. [przypis edytorski]

<sup>463</sup>Moloch (bibl.) — pogański bóg bogactwa. [przypis edytorski]

O kulach wiary idzie jaki-siaki  
przez czarcie mosty na wyżne diablaki.

FAUST

Bardzo pouczające! Rad słyszę wywody  
szatańskie o przyczynach i celach przyrody.

MEFISTOFELES

To mnie mało obchodzi; szkoda słów i sporu!  
To, że diabeł był przy tym, to mój punkt honoru.  
My jesteśmy stworzeni, aby zdziałać wiele,  
gwałt, bezrozum, zamieszki — oto nasze cele.  
Lecz chcę cię zapytać słowami prostymi:  
nic ci się nie podoba na tej naszej ziemi.  
Spójrz! Stąd, gdzie wzrok nasz z góry jak orzeł polata,  
widać sławę, bogactwo i królestwo świata;  
spójrz i powiedz niesyty, niezaspokojony,  
nie żywisz żadnej żądz w sobie utajonej?

FAUST

Wielkiego czynu pragnę! Jakiego? — Zgadnij sam!

MEFISTOFELES

Odgadnę twe pragnienie i dobrą radę dam.  
Tobie by osiąść trza w stolicy,  
w ośrodku ruchu, gmatwaniny;  
ciasność zaułków, szum ulicy,  
stragany, rynki, krzątanie;  
tutaj cebula i kapusta,  
ówdzie masarnie, szperki<sup>464</sup>, łój,  
moc szynek, świńska połać tłusta —  
no, jednym słowem; smród i znój.  
Indziej bulwary i ogrody,  
wytworność, elegancja, mody,  
a dalej już — za miejską bramą,  
przedmieścia z wielką panoramą!  
Ejże! Z łoskotem i tupotem  
dudnią powozy tam, z powrotem —  
w mijaniu, potrącaniu, ścisiku  
roi się ludek jak w mrowisku.  
Ty jedziesz wierzchem lub w karecie,  
a zawsze w co najgłębszy kłęb!  
Karmazyn<sup>465</sup> jedzie! Patrzaj świecie.  
w tysięcznym rozdziawieniu gąb!

FAUST

Nie! Tęgo nie chcę! Zważ wyniki:  
cieszymy się, naród się mnoży,  
no i odżywia się niezgorzej  
i na naukę nawet łoży —  
cóż w rezultacie?: buntowszczyki<sup>466</sup>!

<sup>464</sup>szperka — słonina. [przypis edytorski]

<sup>465</sup>karmazyn (daw.) — szlachcic wysokiego rodu. [przypis edytorski]

<sup>466</sup>buntowszczyk — rusycyzm; popr.: buntownik. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

Potem byś zamek zbudował wspaniały  
w miejscu uroczym i pełnym pogody;  
las, wzgórze, łąki wraz by się zmieniały  
na twe rozkazy w cudowne ogrody;  
w prawo i w lewo ściana zielenieje,  
wpodłuż się wężą drogi i aleje;  
rabaty w słońcu, świątynie dumania,  
które dąb stary lub lipa osłania;  
wodotryski, kaskady, fontanny strzeliste,  
chłodne grotty, ruiny sztuczne, uroczyste;  
wszystko niby poważne — aliści w istocie  
syczy, pieni się, szemrze w figlarnej pustocie.  
Potem, by dam uroczych zacne uczcić wdzięki —  
wygodne i zaciszne stawić trza chatenki,  
w których najmiłościvszych udzielasz posłuchań  
poufnych, wśród miłostek i pieszczot, i gruchań.  
Mówię: „dla dam” — nie lapsus<sup>467</sup>! — bo widzisz, mój drogi,  
piękno rozumiem zawsze tylko w liczbie mnogiej.

FAUST

Marną, choć modną sprawę wać zachwała;  
Faust nie przedzierzgnie się w Sardanapala<sup>468</sup>!

MEFISTOFELES

Czegóż więc pragniesz, mężu zagadkowy?  
Czegoś, co pełne odważnej wielkości?!  
Blisko snadź<sup>469</sup> krążył sfery księżycowej,  
przeto śnią ci się księżycowe włości.

FAUST

Na wielkie czyny sterczą przecie  
naszego globu widnokręgi,  
by dziełem wzbudzić podziw w świecie,  
dość mam odwagi i potęgi.

czyn, sława

MEFISTOFELES

Więc sławy pragniesz? — o to chodzi!  
Znać! — śród heroin żył dobrodziej!

FAUST

Władzę zdobędę i posiędę włości!  
Czyn jest z potęgi, a sława z próżności.

MEFISTOFELES

Pochopnie mówisz! — Usłużni poeci  
imię tve wsławią na wiele stuleci —  
tak głupstwo twoje dalsze głupstwa wznieci.

<sup>467</sup>lapsus (z łac.) — błąd, pomyłka. [przypis edytorski]

<sup>468</sup>Sardanapal a. Asurbanipal — król asyryjski (panujący w latach 669-631 p.n.e.), w legendach przedstawiany jako zniewieściało rozpustnik. [przypis redakcyjny]

<sup>469</sup>snadź (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]



FAUST

Spraw tych nie pojmiesz! Cóż twoja istota  
wstrętna, obleśna i zła pojąć może —  
ku czemu zmierza człowiecza tęsknota,  
jaka w człowieku żądza czynów gorze?!

MEFISTOFELES

A niechże będzie wedle woli twojej!  
Jakaż to mrzonka ciebie niepokoi?

FAUST

Ujrzałem oceanu odmęty wzburzone,  
piętrzyły się wysoko, ponuro zwiezione —  
cofały się i rozpęd biorąc z głębi leża  
runęły na piaszczyste podole wybrzeża.  
Patrzałem z gniewem. — Było to jak rozpasanie,  
co ducha wolność, jego praw poszanowanie  
łowi w sieć namiętności i krew w żyłach burzy,  
zamieszaniem uczucia rozstraja i nuży.  
Myślałem: to przypadek! — Lecz fale z łoskotem  
przelewając się w morze wróciły z powrotem;  
dopięły celu! Z dumą zakończyły wojnę,  
by po czasie znów napaść na brzegi spokojne.

morze

MEFISTOFELES

*do widzów*

Jeśli do powiedzenia nie masz mi nic więcej —  
to stare dzieje! Znam je od lat stu tysięcy.

FAUST

*w dalszym ciągu, gwałtownie*

Morze czai się, cofa, z stu stron się odradza;  
niepłodne, stokroć gorszą niepłodność sprowadza;  
wzbiera, rośnie, grzmi, dudni; powodzią zgnilizny  
zalewa szmat pustyni obmierzłej, bezżywej.  
Nabrzmiałe siłą fale rzygają z czeluści!  
Wracają! — Było pusto, teraz jeszcze puściej!  
Wysiłek bezcelowy; żywioł niespętany!  
poczułem w sercu rozpacz i strach mi nie znany,  
a duch mi nakazywał wskrzесиć w sobie męstwo,  
wziąć się z morzem za bary i odnieść zwycięstwo!

I tak też chcę uczynić! Wszak siła powodzi  
każde wzgórze omija, lękliwie obchodzi;  
choćby się rozszalała zalewu podnietą,  
małe wagórze zakłada protest! mówi: *veto*<sup>470</sup>!  
Wielkie głębie wołają — i wraca w posłuchu.

Tedy takie powziąłem ważne plany w duchu: —  
oby dożyć pociechy, by łąd ten odrodzić,  
butne morze od brzegu na zawsze odgrodzić;  
na rozhukaną bestię nałożyć kaganiec,  
pchnąć ją w głąb, poza brzegi, poza trwałe szaniec.

<sup>470</sup>*veto* (łac.) — nie pozwalam. [przypis edytorski]

Punkt po punkcie plan cały rozważnie i śmieie,  
ułożyłem; pomocy żądam twej w tym dziele.

*Werbel bębnow. Pobudka wojenna w dali poza widzami od strony prawej.*

MEFISTOFELES

To sprawa łatwa! — Słyszysz? pobudka<sup>471</sup> niestrojna.

FAUST

Mądrego mierzi<sup>472</sup> to! Więc znowu wojna?!

MEFISTOFELES

Wojna czy pokój — w tym rozum człowieczy,  
by korzyść umieć ciągnąć z każdej rzeczy;  
spryt w oka mgnieniu korzyść sobie stwarza,  
a więc do czynu, Fauście, sposobność się zdarza.

FAUST

Jakieś kręctwo nowe w myślach twych się rodzi;  
dość już mam tego! Powiedz jasno, o co chodzi?

MEFISTOFELES

Powiem! W mej co dopiero odbytej podróży  
spozrzegłem, że nasz cesarz w trosce żyje dużej.  
Znasz cesarza! Otóż to! Od onejże chwili,  
gdyśmy go szychem<sup>473</sup> bogactw uludnych bawili,  
zdało mu się, że ziemię z krasą i urodą  
może kupić; — cóż? nie dziw! Na tron wstąpił młodo,  
więc fałszywie wnioskuje, sądzić raczy mylnie,  
że może być, przypuszcza i pragnie usilnie,  
wierzy, że wtedy życie w pełnym załśni czarze,  
gdy władza z używaniem w zgodnej pójdzie parze.

FAUST

Myli się oczywiście; komu dana władza,  
w panowaniu swe szczęście winien mieć jedynie;  
wola dumna mu myśli i czucia rozsada,  
lecz przed nikim swych skrytych planów nie rozwinie;  
najzaufańszym tylko rozkaz szeptem daje —  
rozkaz już wypełniony! Świat przed cudem staje!  
Moc jego zawsze szczytem samotnym być winna,  
a droga używania jest wspólna i gminna.

władza

MEFISTOFELES

Lecz w każdym razie cesarz używał! Jak jeszcze!  
Tymczasem w kraju wzrosły zamieszki złowieszcze;  
tak i siak, w lewo, w prawo, wszystko się kłębiło,  
uciekalo przed sobą, swarzyło się, biło;  
zamek przeciw zamkowi, przeciw grodom grody,  
cechy<sup>474</sup> z szlachtą o lepsze szły z sobą zawody —  
i biskup z kapitułą<sup>475</sup> z gminą w walce srogiej;

<sup>471</sup>*pobudka* — tu: sygnał wojskowej trąbki. [przypis edytorski]

<sup>472</sup>*mierzić* — brzydzić. [przypis edytorski]

<sup>473</sup>*szych* — nitka owinięta metalowym drucikiem, używana w hafcie, często do pozorowania użycia szlachetnego kruszcu; przen. fałszywa świetność a. bogactwo. [przypis edytorski]

<sup>474</sup>*cech* (daw.) — instytucja zrzeszająca rzemieślników z jednej branży. [przypis edytorski]

<sup>475</sup>*kapituła* — rada duchownych. [przypis edytorski]

jak kraj długi, szeroki, same tylko wrogi.  
W kościołach krew się lała, a przed grodzkim murem,  
jakie się mordy działy, nie opiszesz piórem.  
W ludziach wzrasta odwaga; żyć znaczy się bronić!  
Tak oto sprawy stoją; cóż, szkoda słów trwonić.

FAUST

Sprawy stoją, chwieją się, padają, znów wstają,  
aż runą w siebie zbitą, pokłębioną zgrają.

MEFISTOFELES

Nikt się zbyt nie kwapił<sup>476</sup> do spraw tych uleceń,  
każdy w pożarze rewolt swą chciał upiec pieczeń.  
Najmniejszy się nadymał! Zaczęło być głupio —  
więc się co najznacniejsi zrzeszają i kupią  
i spolem uradzają, że przyczyną złego  
jest cesarz niedołączny! — Wybierać nowego!  
Niech spokój zaprowadzi, zło zwaśnione leczy,  
niech broni swych poddanych, własność zabezpieczy,  
niech nowy zasiew wzrośnie na wczorajszej niwie,  
niechaj władza rząd nowy składnie, sprawiedliwie.

FAUST

Czuć w tym księżą robotę.

MEFISTOFELES

Juścić że rozruchy  
prowadzące do ładu zabezpieczyły brzuchy;  
księża udział przyrzekli znaczny, oczywiście,  
i pobłogosławili rokosz<sup>477</sup> uroczyście,  
a nasz cesarz, co przez nas tyle miał radości,  
w ostatniej walce siebie ratuje i włości.

FAUST

Żal mi go szczerze! Dobry był i nie ladaco.

MEFISTOFELES

Chodź! Sprawdźmy! Niech żywi nadziei nie tracą,  
Wyzwólmy go z opresji i wielkich frasunków<sup>478</sup>;  
jeden ratunek tyle wart co sto ratunków.  
Kto wie, jak kości padną? — Gdy się zło przewali,  
ze zmianą szczęsną losu odzyska wasali.

*Zstępują na niższy szczyt, skąd widać pozycje wojsk u dolinie. Odgłos bębnow i muzyki wojennej wzmagają się.*

MEFISTOFELES

Pozycja, widzę, dobra; byle jeno męstwo.  
Spieszmy z sukursem<sup>479</sup>, Fauście, przeważym zwycięstwo.

<sup>476</sup>kwapić się (daw.) — spieszyć się. [przypis edytorski]

<sup>477</sup>rokosz — bunt. [przypis edytorski]

<sup>478</sup>frasunek — zmartwienie. [przypis edytorski]

<sup>479</sup>sukurs (daw.) — wsparcie. [przypis edytorski]

FAUST

Czegóż się tutaj spodziewać mam?  
Czarcie mamidła! Złuda! Kłam!

MEFISTOFELES

Fortelów<sup>480</sup> dla wygranej rzecz godziwa zażyć,  
racz to w związku z swym celem dokładnie rozważyć;  
gdy przy naszej pomocy cesarz tron odzyska,  
ty w lennie<sup>481</sup> odeń weźmiesz pomorskie piaszczyska.

FAUST

Tyle już dokazałeś, więc liczę na ciebie;  
odnieś i dziś zwycięstwo walne<sup>482</sup> w tej potrzebie<sup>483</sup>.

MEFISTOFELES

Nie! Ty zwyciężysz i ty weźmiesz sławę,  
w twych rękach widzieć pragnę hetmańską buławę.

FAUST

Nie mnie, Mefiście, stawać pod buńczukiem<sup>484</sup>,  
jestem w rzemiośle rycerskim nieukiem.

MEFISTOFELES

Nad tym niechaj sztab się głowi,  
hetman będzie od parady;  
lecz ludzie muszą przyjść nowi,  
przetom powołał do rady  
pierwotnych mieszkańców gór,  
chłop w chłopu walny jak tur.

FAUST

Cóż to, powiedz, za postacie zbrojne?  
zwerbowałeś zbójników na wojnę?

MEFISTOFELES

Nie zbójnicy z jasełek ni szopki,  
ale butne i wdale<sup>485</sup> parobki.

*Wchodzi trzech Harnasiów<sup>486</sup>.*

MEFISTOFELES

Idą już moje chłopaki,  
niejednokie, różnolatki,  
różne zbroje i szyszaki;  
z nimi szlak do zwycięstw gładki.  
*do widzów*  
Dziś w żołnierza każde dziecię  
bawi, stroi się z radością;

<sup>480</sup>*fortel* — podstęp. [przypis edytorski]

<sup>481</sup>*lenno* — dobra nadane wasalowi przez seniora. [przypis edytorski]

<sup>482</sup>*walny* — tu: decydujący. [przypis edytorski]

<sup>483</sup>*potrzeba* (daw.) — bitwa. [przypis edytorski]

<sup>484</sup>*buńczuk* — znak wojskowy i symbol władzy tureckiej w formie ogona końskiego, zatkniętego na długim kijku. [przypis edytorski]

<sup>485</sup>*wdaly* (daw.) — piękny. [przypis edytorski]

<sup>486</sup>*Harnasie* — w oryginale występują tu trzej mocarze Dawida; por. II Sam 23, 8. [przypis edytorski]

więc choć to alegorie — przecie  
przypadną do gustu waszmościom.

#### POWICHER

*młodzik, lekkobrojni u pstrych szatach*

Gdy mi kto koso<sup>487</sup> spojrzy w oczy,  
zaraz mu pięścią mordę skuję,  
aż się psiajucha krwią zabroczy,  
rad, jeśli kości porachuje.

#### ŁAPCAP

*w wieku średnim, zbrojni porządnie, w bogatych szatach*

Diabła są warte burdy głupie  
i czasu szkoda mówić o tym;  
ja tam, gdzie mogę, tęgo łupię,  
a wszystko inne przyjdzie potem.

#### KRZEPKODZIERŻ

*obstarny<sup>488</sup>, zbrojni walnie, bez odzienia*

Tak robić też się nie oplaci;  
łacno się wielkie mienie straci,  
gdy się nie żyje w statku, w mierze;  
dobrze jest brać, lecz trzymać lepiej;  
jeno gdy cię rozważa krzepi,  
nikt ci ni grosza nie odbierze.

*Wszyscy razem zstępują w dół.*

## NA STOKU GÓR

FAUST, MEFISTOFELES, CESARZ, HETMAN, POSŁOWIE HEROLDOWIE, TRABANCI, POWICHER, ŁAPCAP, KRZEPKODZIERZ, MARKIETANKA<sup>489</sup> DOWORKA. *Z głębi odgłos bębnow i muzyki wojennej. Ustawiają namiot cesarski.*

#### HETMAN

Pomysł był dobry, mniemam, doskonały,  
że w tej dolinie obraliśmy leże,  
choć nieco ciasne dla wojsk armii całej;  
zwycięstwo przy nas! Bezwzględnie w to wierzę.

#### CESARZ

Niewczesna<sup>490</sup> wszelka byłaby dziś sprzeczka;  
trapi mnie odwrót, bądź co bądź — ucieczka.

#### HETMAN

Sądzę, każdy strategik<sup>491</sup> uzyskałby sławę  
z pozycji, w jakiej stoi nasze skrzydło prawe;  
spójrz, najjaśniejszy panie, niezbyt strome wzgórze,  
lecz i niezbyt dostępne; dla nas szanse duże,  
dla wroga jak najgorsze! Na pagórków tamie  
konnica przeciwnika w pół szarzy się złamie.

<sup>487</sup>*koso* (daw.) — krzywo. [przypis edytorski]

<sup>488</sup>*obstarny* (reg.) — podstarzały. [przypis edytorski]

<sup>489</sup>*markietanka* — handlarzka i/lub prostytutka towarzysząca wojsku. [przypis edytorski]

<sup>490</sup>*niewczesny* (daw.) — nie w porę. [przypis edytorski]

<sup>491</sup>*strategik* — dziś popr.: strateg. [przypis edytorski]

CESARZ

Wybór miejsca pochwalam; obaczym, o ile  
odwaga zmieni przesmyk ten na Termopile<sup>492</sup>.

HETMAN

Tu na halach i łąkach obaczysz swych wiernych,  
idących towarzyszy do boju, pancernych.  
Poprzez modrość mgły rannej błyskają kopije,  
wspaniałe szysk wojenny snuje się i wije!  
Odwaga kipi w piersiach! Postawa ich sroga,  
wierę, natarcie gromkie z nóg powali wroga.

CESARZ

Dawno już nie widziałem tak mężnej postawy!  
Męstwo podwaja pułki, prowadzi do sławy!

HETMAN

O lewym skrzydle raport będzie zwięzy —:  
wojsko zajęło dróg skalistych węzły;  
ukryte w rozpadlinach pobok miedz i perci<sup>493</sup>  
jest zwiastunem niechybnym nieprzyjaciół śmierci.

CESARZ

Więc idą sprzysiężeni fałszywi krewniaci,  
stryjowie i wujowie, bracia leda jacy;  
z dnia na dzień bezczelniejsi, coraz bardziej butni,  
cześć tronowi, moc władzy rabowali w kłótni,  
a potem powaśnieni kraj sponiewierali,  
aż już w jawnym rokoszu przeciw mnie powstali.  
Tłum raz na tamtą stronę, raz na tę przechodzi,  
aż wreszcie runął nurtem wezbranej powodzi.

HETMAN

Wraca posłaniec wierny wysłany na zwiady,  
spiesznie z gór schodzi, z gniazda wrogiej zdrady.

POSEŁ PIERWSZY

Dosyć nam się poszczęściło  
w tym niebezpiecznym dziele;  
podstępem szliśmy, to siłą —  
lecz dobrych wieści niewiele.  
Wielu ci hołdowniczą  
stwierdza swą wierność przysięgą —  
wierni, lecz bardzo się liczą  
z wzburzeniem i ludu potęgą.

CESARZ

Dla samosobków korzyść znaczy i zapłata;  
samolub czią, wdzięcznością, wiernością pomiata.  
Niebaczni! Czas się pełni! Kres ma wszelka zdrada,  
spłoniecie wspólnym ogniem w pożodze sąsiada.

<sup>492</sup>Termopile — wąwóz stanowiący przejście z Tesalii do Hellady, gdzie król Sparty Leonidas bronił się przed Persami w 480 p.n.e. [przypis edytorski]

<sup>493</sup>perć — stroma ścieżka w górach. [przypis edytorski]

#### HETMAN

Drugi wysłannik wraca powoli, nieśmiecie;  
znużony, widać, mocno — drży na całym ciele.

#### POSEŁ DRUGI

Najpierw ujrzeliśmy, panie,  
zamieszania i bezprawia,  
aż tu nagle, niespodzianie —  
samozwaniec się pojawia.  
Nazbiegało się też wiary  
na ten hejnał zakłamany —  
pod samozwańcze sztandary  
tłumy wałą jak barany.

#### CESARZ

Ten uzurpator w samą porę się nadarza,  
czuję swe posłannictwo i godność cesarza.  
Jako żołnierz przywdziałem rynsztunek rycerski,  
teraz pragnę, by zalsnił w glorii bohaterskiej!  
Wśród festów<sup>494</sup> dworskich, zabaw feerii bajecznej,  
czulem głód niebezpieczeństw, walk niedosyt wieczny;  
gonitwa do pierścienia wam zręcznym wystarcza,  
mnie lśnił się miecz ognisty i płomienna tarcza.  
Gdyby nie wasze rady, gry pacyfistyczne,  
byłbym was wiódł w zwycięstwa wspaniałe i liczne.  
Raz jeden wolnej woli słyszałem wołania,  
gdym się ujrzał w królestwie ogni i błyskania;  
waliły we mnie groźne roziskrzzone główne  
— tak, to było mamidło<sup>495</sup>! Wielkie niewymownie!  
Sławy! Sławy! Zwycięstwa szum skrzydeł polata —  
dziś trza mi powetować<sup>496</sup> zmarnowane lata!

*Tu następuje odprawa heroldów z wypowiedzeniem bitwy uzurpatorowi. Wchodzi FAUST z zapuszczoną do połowy przyłbicą, z nim HARNASIE w znanych nam strojach.*

#### FAUST

Nie wołani stajemy, panie, przy twym tronie,  
hart, przezorność niesiemy ku twojej obronie.  
Wiesz o tym, że górale są wtajemniczeni  
w hieroglify przyrody i w mowę kamieni.  
Duchy, co opuściły już dawno równiny,  
pokochały, jak nigdy, wyniosłe wyżyny;  
tam, kędy ich bezdroży wielka cichość broni  
pracują w metalicznej zacnych gazów woni;  
budują, dzielą, łączą — na tym trawią życie,  
jedynym pożądaniem ich: nowe odkrycie.  
Palce ich delikatne; w ducha majestacie  
kształtują przeźrocyste, natchnione postacie;  
potem w kryształach, w głębi wiecznego milczenia  
widzą rozmaite ziemi dzieje i zdarzenia.

#### CESARZ

Słyszałem; wiarę budzą we mnie twoje słowa,  
lecz ku czemu, rycerzu, zmierza twoja mowa?

<sup>494</sup>fest — święto. [przypis edytorski]

<sup>495</sup>mamidło — złudzenie. [przypis edytorski]

<sup>496</sup>powetować — wynagrodzić sobie, zrekompensować. [przypis edytorski]

FAUST

Sabińczyk, nekromanta<sup>497</sup> z Norcji<sup>498</sup>, wzór wierności,  
zaznał, jak, panie, pomnisz, wielu przeciwności.  
Los straszliwy! Na męki ogniowe skazany,  
wszedł na stos! Żarem iskier syczących owiany  
już gorzał pośród bierwion, szczap płomiennych smołą,  
wałem żywego ognia spiętrzonych wokoło.  
Ani Bóg, ani szatan, złe, ni dobre duchy  
zratować go nie mogły! — Tyś strzaskał łańcuchy!  
To było w Rzymie. Żyw jest!! Odtąd wdzięczność jego  
nie gaśnie; myśli wierne kroków twoich strzegą.  
Nie pamięta o sobie od onej godziny —  
dla ciebie jeno gwiazdy bada i głębinę;  
on, Sabińczyk, nam kazał nieść tobie pomoce,  
wiernie stać przy twym boku. — Wielkie są gór moce;  
tu natura swobodna w potędze swej działa  
w czym tylko czary widzi tępa popów pała.

Czary, Natura

CESARZ

W dniu radosne, gdy mamy pełno gości wkoło,  
co przychodzą weseli, by użyć wesoło,  
cieszy nas każdy przybysz, co w gwary i szумы  
wchodzi i rozpycha się, i powiększa tłumy.  
Lecz ponad wszystko szczerą witany podzięką  
ten, co przychodzi do nas z wyciągniętą ręką  
i pomoc ofiaruje o rannej godzinie  
dnia wielce niepewnego — czym będzie? jak minie?  
Dziś właśnie nadszedł taki dzień; niech w dłoni waszej  
nie błyska gniewem brzeszczot ostrzonych pałaszy,  
uczujcie chwilę ważną, w której tłum się kłóci,  
czy ze mną pójdzie, czy broń przeciwko mnie zwróci.  
Człowiek jest zawsze sam! Kto tron swój i koronę  
chce zabezpieczyć — w sobie jeno ma obronę.  
Niechajże samozwaniec, co przeciw nam staje,  
władcę kraju, cesarza szalbierczo udaje  
i wojsku marszałkuje, lennikami władnie —  
przeze mnie pokonany z mojej ręki padnie!

FAUST

Cokolwiek by rzeczone — aby sprawy ważnej  
dokonać — trzeba, abyś, panie, był rozważny.  
Czyliż hełmu nie zdobi piór szata wpaniała?  
on jest męstwa obrazem, jak głowa dla ciała;  
i cóż członki<sup>499</sup> bez głowy? cóż sobie poradzą?  
z nią żyją, z nią zmiernają, pod jej żyją władzą.  
Głowa ranna — one zranione też mdleją,  
a gdy głowa zdrowieje, i członki zdrowieją;  
już się też ramię kwapi<sup>500</sup> ku mężnej obronie,  
podnosi tarczę, chroni przed razami skronie;  
już też i miecz posłuszny na woli rozkazy,  
zadaje nieuchronne i paruje razy,

<sup>497</sup>nekromanta — mag wywołujący duchy zmarłych, by mu służyły. [przypis edytorski]

<sup>498</sup>Norcja — miasto w środkowych Włoszech, w Górach Sabińskich. [przypis edytorski]

<sup>499</sup>członki — kończyny. [przypis edytorski]

<sup>500</sup>kwapić się (daw.) — spieszyć się. [przypis edytorski]



dzieląc szczęście z członkami, pełna mocy noga,  
depce kark pokonany nieszczęsnego wroga.

CESARZ

Gniew mój pustych na wroga nie rzuca pogrózek;  
uczynię dla stóp moich z dumnych łbów podnózek!

HEROLDOWIE

*wracają*

Ani sławy, ni uznania  
nie zaznaliśmy! — Zuchwali —  
nasze śmiałe, krewkie słowa  
salwą śmiechu przywitali:  
„Diabli wzięli już cesarza  
wraz z jego świtą niesławną —  
jeno echo baśń powtarza:  
był cesarz? — był, ale dawno!”

FAUST

Pragnienie najmężniejszych spełnia się! — W obronie  
majestatu stajemy wiernie po twojej stronie.  
Wróg idzie! Twoje wojska oczekują znaku!  
Moment sprzyja! Każ trąbić hejnał do ataku!

CESARZ

Prym<sup>501</sup> w tej sprawie ma hetman! Żołnierz zawołany!

*do HETMANA*

W twoim ręku komenda! Rozwiń wielkie plany!

HETMAN

Żołnierze! Prawe skrzydło wyruszy do boju!  
Wróg lewym następuje! Nim zajmie szczyt w znoju —  
żołnierze! śmiała szarżą z młodym ducha męstwem  
natrzecie nań i walkę zwieńczycie zwycięstwem!

FAUST

Pozwól, hetmanie, aby ten bohater młody,  
co rwie się niecierpliwie w zwycięskie zawody —  
stanął w twoich szeregach: właśnie skrzydło prawe  
w bój rusza, niechaj idzie i pozyska sławę.

*Wskazuje na stojącego po prawicy.*

POWICHER

*wystąpił*

Kto mi tam ino<sup>502</sup> spojrzy w oozę,  
jak go nie lunę w mordę ręką —  
ani nie piśnie, krwią się zboczy,  
ze zharataną padnie szczęką.  
A kto się grzbietem do mnie zwróci  
przez łeb uwałę, szyję, krzyże —  
już się ta nigdy nie ocuci,  
ani się z ran tych nie wylże.

<sup>501</sup>*prym* (daw.) — pierwszeństwo. [przypis edytorski]

<sup>502</sup>*ino* (reg.) — tylko. [przypis edytorski]

Tak środkiem pójdę czyniąc rum<sup>503</sup>,  
a za mną wojska twego tłum —!  
Wróg się powali w zawierusze,  
we własnej, psiamac, skona jusze<sup>504</sup>.

*Wychodzi.*

HETMAN

Kolumna wojsk środkowa niech cicho wyrusza  
i spotkanego wroga do ucieczki zmusza.  
Spójrzcie na prawo! Bój wre niesłychany,  
natarcie pomieszało nieprzyjaciół plany.

FAUST

*wskazuje na pośrodku stojącego*

Niechaj ten rączy zbyt długo nie czeka —  
porwie za sobą wojska jak wzburzona rzeka!

ŁAPCAP

*występuje*

Niech prócz zwycięstwa wojska z tym się liczą,  
że trza się sutą obłowić zdobyczą;  
niech nie przepomną<sup>505</sup> pośród bitwy tańca,  
że celem głównym dla nas: namiot samozwańca.  
Nie będzie on się długo rozpierał i śmieie —  
żołnierze! Hura! Za mną! Ja kroczę na czele!

MARKIETANKA DOWORKA

*mizdrzy<sup>506</sup> się do niego*

Chociaż nie jestem tobie żona,  
alem ci sercem poślubiona;  
ach! baba strasznie jest łapczywa —  
w sadzie owoce chybko zrywa!  
Nic ją nie wstrzyma, nie wystrasza —  
w zwycięstwo! Wolność! Dobra nasza!

*Wychodzą oboje.*

HETMAN

Na lewą flankę<sup>507</sup> wróg prawą naciera —  
tak, jak mówiłem; wszystkie siły wpiera.  
Pozycja nasza świetna — atak bezowocny;  
przesmyk zajęli nasi, są w przewadze mocnej.

FAUST

*wskazuje na stojącego po lewicy*

Pozwól, panie, w bój ruszyć tej postaci męskiej —  
wzmocni mocnych i moment przyspieszy zwycięski.

KRZEPKODZIERŻ

*występuje*

<sup>503</sup>rum (z niem.) — miejsce, przestrzeń. [przypis edytorski]

<sup>504</sup>jucha — krew. [przypis edytorski]

<sup>505</sup>przepomnieć — dziś popr.: zapomnieć. [przypis edytorski]

<sup>506</sup>mizdrzyć się — zalecać się, zwł. w nieprzyjemny sposób. [przypis edytorski]

<sup>507</sup>flanka — skrzydło. [przypis edytorski]

O lewe skrzydło nie ma strachu, panie,  
tam, gdzie ja jestem, pewne posiadanie;  
wiekiem swym i zaletą właśnie tą się szczycę,  
że sam diabeł nie wydrze, co raz w garść pochwycę.

*Wychodzi.*

MEFISTOFELES

*schodzi z góry*

Spójrzcie jak w całej przestrzeni,  
w każdym manowcu, szczelinie,  
zbroja srebrzyście się mieni!  
Gdy huf się podźwignie, rozwinie  
swe szyki bojowe wśród gór —  
z hełmów, karacen<sup>508</sup> powstanie  
zwycięski za nami mur.  
*cicho do wtajemniczonych słuchaczy*  
Skąd przyszli? — ach! po cóż pytanie!  
Tam w arsenalach tak stali  
przy ścianach w niejednej sali,  
zbrojno i pieszo, i konno,  
i śnili swą chwałę pozgonną,  
jakoby nigdy nie zmarli —  
tak się w swych zbrojach rozparli —;  
mara zakuta przy marze:  
rycerze, królowie, cesarze.  
Jak cień za nimi się wlecze  
wysnione ich snem średniowiecze.  
I cóż? — Ożywiam, inaczej  
te puste domki ślimacze  
i żenię diabłów z żelazem —  
lecz efekt będzie tym razem!

*głośno*

Słyszycie, jak się z sobą wadzą strachy?  
Chrzęszczą, szczekocą potrącane blachy!  
Łopocą strzępy chorągwi gorliwie  
na wietrze rześkim, gniewnie, niecierpliwie.  
Zważcie, lud stary i siarczyście zbrojny  
rwie się na boje nowe i na wojny!

*Z gór przeraźliwe dźwięki puzonów. W szeregach nieprzyjacielskich wyraźne zamieszanie.*

FAUST

Cały widnokrąg w mroku tonie,  
a tu i tam rozbłyska, płonie  
czerwonych ogni wrogi rój;  
w pomroce krwawe błyszczą miecze;  
las, skały, ziemia i powietrze —  
już całe niebo rusza w bój!

MEFISTOFELES

Na prawej flance mocno! świetnie!  
Słusznieś młodzieńca tego chwalił;  
harnaś Powicher kropi setnie,  
jakby w boisko<sup>509</sup> cepem walił.

<sup>508</sup>*karacena* — zbroja z lusek naszytych na grubą tkaninę a skórę. [przypis edytorski]

<sup>509</sup>*boisko* (reg.) — środkowa część stodoły, gdzie młócono zboże. [przypis edytorski]

CESARZ

Zrazu widziałem *jedno* ramię,  
teraz rąk tuzin wroga łamie;  
jakaś tam siła rządzi zła.

FAUST

W skwarnej Sycylii ileż razy  
jawią się złudne w mgłę obrazy,  
rozchwiane w pełnym świetle dnia;  
wzniesione ku niebieskiej błoni,  
skąpane w egzotycznej woni —  
dziwne, drgające kryształ: tła:  
urocze miasta, lasy, wody  
i kołyszące się ogrody  
maluje w słońcu zwiewna mgła.

CESARZ

Lecz dziw! Lecz dziw! po naszej stronie  
las włóczy światłem gromnic płonie —  
palą się ostrza naszych dzid —  
i sarabandą<sup>510</sup> opętańczę  
na kopiach żywe ognie tańczą!  
Czy to mamidło, senny zwid?

FAUST

Są to, o panie, dawne ślady  
przeszłości zagubionej, bladej,  
gdy Dioskurów blask<sup>511</sup> się tlił;  
płomień, na który przysięgali  
żeglarze przy wzburzonej fali —  
ostatek tu dobywa sił.

CESARZ

Lecz czyjeż to sprawiły czary,  
że nam przyroda swoje dary,  
swoją najcenniejszą zsyła dział?

MEFISTOFELES

Czyjeżby? — Sabińskiego mistrza!  
On pomoc swą przyjazną ziszczą  
i gromi wroga w ogniu strzał.  
Wzburzony wrogów nawałnością,  
ratować przyszedł cię z wdzięcznością —  
choćby sam marnie zginąć miał.

CESARZ

Tak mnie tam wtedy wiedli z pompą i w splendorze;  
zaprzagnąłem spróbować — co też władza może —  
niewiele myśląc — bez krzyku, patosu —  
wyrwałem starca z płonącego stosu.  
Klerowi nie w smak był mój czyn; chciałem, zrobiłem;  
łaski jego z powrotem nigdy nie zdobyłem.

<sup>510</sup>*sarabanda* — taniec hiszpański charakteryzujący się szybkim tempem. [przypis edytorski]

<sup>511</sup>*Dioskurów blask* — staroż. nazwa ogni św. Elma, tj. wyładowań elektrycznych na olinowaniu statku; przeciwnie niż później, uważano je za dobrą wróżbę. [przypis edytorski]

Pamięć krzepkiego czynu starość mą umiła,  
miałażby wydać owoc owa dawna chwila?

FAUST

Z lichwą<sup>512</sup> wraca się czyn z serca poczęty.  
Lecz spójrz! — Nad tobą w chmurze słońcem uśmiechniętej  
dostrzegam znak przedziwny, obraz wróżby rzadkiej —  
uważaj! — może rozwiązanie poda nam zagadki.

CESARZ

Orzeł strwożony leci, zatacza kolisko,  
za nim gryf rozjuszony! Naciera nań blisko.

FAUST

Wierzę, że wróżba zagadkę wyjaśni,  
Gryf jest zwierzęciem urodzonym w baśni,  
czyż może taka nierealna postać  
we walce orłu prawdziwemu sprostać?

CESARZ

O już się zwarli pośród chmur!  
Srożą się dzioby, prężą szpony  
do uderzenia i obrony —  
walczą w zawiei krwawych piór.

FAUST

Gryf ślania się jakby przed zgonem,  
zmierzwiony, skrzydła zmięte składa  
i z podwiniętym lwim ogonem  
pobity w skalne złomy pada.

CESARZ

Zdumiony, pragnę dopatrzeć się treści,  
oby się stało tak, jak wróżba wieści!

MEFISTOFELES

*ku prawej stronie*

Ależ nasi kropią żwawo,  
— to się zowie krzepka rzesza;  
wróg już całą flanką prawą  
cofa się i szyki miesza —  
w swoje skrzydło lewe wpiera.  
W miejsce słabe nasi duchem<sup>513</sup>  
leczą! — burza wre i wzbiera!  
Wala po łbach jak obuchem!  
W błyskawicowym rozpędzie  
jak dwie rozjuzzone fale  
runęły wojska rząd w rządzie —  
co za wściekłość! Co za męstwo!  
Bitwa rozgrana wspaniale!  
Po naszej stronie zwycięstwo!

<sup>512</sup>*lichwa* — tu: procent. [przypis edytorski]

<sup>513</sup>*duchem* — szybko, co tchu. [przypis edytorski]

CESARZ

*ku stronie lewej do FAUSTA*  
Spójrz! Po lewej coraz gorzej,  
wojska nasze jakby w matni  
w dół zstępują; coś ich trwoży —  
z turni zeszli już ostatniej;  
zaprzestali walki — w dali  
nagle wrogów głośnie krzyki,  
pewnie wąwóz sforsowali!  
Oto marnych sztuk wyniki!  
Na to grzeszne czarnoksiężstwo,  
aby odniósł wróg zwycięstwo?!

*Pauza.*

MEFISTOFELES

Już lecą moje kruki czarne,  
przeczuwam wieści z boju marne,  
obawiam się, że z nami źle.

omen

CESARZ

Cóż ptaki te zjawione nagle?  
Kierują ku nam krucze żagle,  
któż je z kurzawy bitwy śle?

MEFISTOFELES

*do kruków*  
Usiądźcie blisko mego ucha;  
nie zginie, kto was wiernie słucha —  
dziś wasza rada przyda się.

FAUST

*do CESARZA*  
Gołębie znasz, cesarska mości,  
co to i z najdalszych nawet włości  
wracają, gdzie ojczysty próg.  
Dobra z nich poczta w czas pokoju,  
wytrwale i nie szcędzą znoju —  
lecz w czasie wojny lepszy kruk.

MEFISTOFELES

Jak przeczuwałem — złe posłanie,  
w cesarskiej armii zamieszanie,  
lęk ją przy skałach zmógł.  
Wierchy zdobyte, los się zmienia...  
To byłby orzech do zgryzienia,  
gdyby i przesmyk zajął wróg.

CESARZ

Okpiliście mnie w rezultacie,  
cesarza we więcierzu<sup>514</sup> macie —  
grozą przejmuje wasza sieć.

---

<sup>514</sup>więcierz — sieć rybacka. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

Jeszcze zwycięstwo mozem mieć!  
Głowa do góry! *Sursum corda!*<sup>515</sup>  
Przy końcu walki dierz się korda<sup>516</sup>.  
Poselska moja czeka brać;  
rozkaz! bym też mógł rozkaz dać!

HETMAN

*nadszedł w czasie tych słów*

Gdyś wszedł w stosunki bliskie z tymi szalbierzami<sup>517</sup>,  
miałem kiepskie przecucie; wszakże to, co mami,  
trwałym szczęściem nie darzy; w ciągłej trosce żyłem;  
co teraz? Nie wiem! Radźcie; ja swoje zrobiłem.  
Niechaj ci dalej wiodą swe dzieło nieprawe!  
ja w twoje ręce składam hetmańską buławę.

CESARZ

Zachowaj ją na lepsze, sposobne godziny,  
może się szczęście jeszcze raz pokuma z nami;  
mierzi mnie wstrętna zjawa tej groźnej widminy  
i te jego konszachty poufne z krukami.

*do MEFISTOFELES*

Nie mogę tobie buławy dać,  
godniejszy ją posiędzie.  
Rozkazuj teraz, ratuj, radź!  
Co może być, niech będzie.

*Wchodzi z Hetmanem do namiotu.*

MEFISTOFELES

Niechże go strzeże marne godło!  
Nam by się z tym niedobrze wiodło,  
dostrzegłem na nim krzyża znak.

FAUST

Co teraz robić?

MEFISTOFELES

Już zrobione! —

Pomoże nam ten kruczy ptak.  
Dalejże, czarne kmotry! Biercież nas w obronę!  
Dalejże nad jezioro! Na służbę i czyny —  
proście o złudność nurtów faliste Undyny<sup>518</sup>;  
znanym niewieścim kunsztem sprawnie im się uda  
rozdzielić od istoty pozorów przyczyny,  
tak, iż każdy by przysiągł, że to fakt, nie złuda.

*Pauza.*

FAUST

Do pięknych panien nasze kruki  
dobrały się przez pochlebstw sztuki;  
oto już słyszę szmer strumienia —

<sup>515</sup>*Sursum corda!* (łac.) — w górę serca. [przypis edytorski]

<sup>516</sup>*kord* — rodzaj krótkiego miecza. [przypis edytorski]

<sup>517</sup>*szalbierz* — oszust. [przypis edytorski]

<sup>518</sup>*undyna* — duch żywiołu wody (z łac. *unda*, tj. fala). [przypis edytorski]

ze suchych grani, z skał urwiska,  
żywotne, lśniące źródło tryska!  
Zwycięstwo w klęskę się przemienia.

MEFISTOFELES

Tego nam trzeba było! Zmiana w oka mgnieniu!  
U śmiałych taterników dusza na ramieniu.

FAUST

Strumień się zmienia w sto strumieni;  
z rozpadlin lśni się, iskrzy, mieni —  
zdwojonym pędem wsparł się łukiem,  
spieniony z szumem, grzmotem, hukiem,  
już stawem zlustrzył się w kotlinie  
i mknie w kaskadach ku dolinie.  
Wrogów szeregi jak wiór, śmiecie,  
wzburzona fala zmyje, zmiecie;  
w skały nawrotem strumień kuje —  
aż mnie samego lęk przejmuje.

MEFISTOFELES

Mnie wzroku złuda wód nie mroczy,  
lecz łącno<sup>519</sup> ludzkie okpić oczy;  
czarowne bawi mnie zdarzenie.  
W dół pędzą zbitą, trwożną zgrają  
i zdaje im się, że pływają —  
lęk przed stonięciem tak ich żenie,  
a przecież sucho, twardo wszędzie;  
teraz już z nimi krucho będzie.  
*Kruki wracają.*  
Przed wielkim mistrzem chwała was nie minie;  
Alić same mistrzostwo swe okażcie w czynie:  
lećcie rażno do kuźni, gdzie górskie podciepki<sup>520</sup>  
w zawiei iskier żywot wiodą krzepki,  
gdzie ciągle kucia, tupoty i stuki.  
Z mańki ich zażyć<sup>521</sup> trza, pleść banialuki<sup>522</sup>,  
aż was lud karli tym ogniem obdarzy,  
co to płonie i pryska, iskrzy się i żarzy.  
Tego nam trzeba. Wprawdzie błyskawice lśniące  
na widnokregu, nocą gwiazdy spadające,  
to w lipcu rzecz zwyczajna; ale w krzaczach i w lesie  
wynaglone błyskania zuchwałe i biesie,  
ale gwiazda, co syczy na mokradłach mżąca —  
to sprawa diabła rzadka i niepokojąca.  
To musicie uzyskać; bez zwlekań, od razu;  
próbujcie najpierw prośby, a potem rozkazu.  
*Kruki odlatują. Dzieje się wedle słów MEFISTOFELES.*  
Na wrogów już całunem gęste padły mroki;  
po omacku się snują, lęk spętał ich kroki;  
błędne ognie ich mamiają; — błysk osłepiający!  
Wspaniale! Byle nieco muzyki trwożącej.

<sup>519</sup>łącno (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>520</sup>podciepek (reg.) — karzeł. [przypis edytorski]

<sup>521</sup>z mańki zażyć — pokonać podstępem (od ciosu szabłą zadanego niespodziewanie lewą ręką). [przypis edytorski]

<sup>522</sup>banialuki — bzdury. [przypis edytorski]



FAUST

broń, muzyka

Rynsztunek, oniemiały w muzealnym grobie,  
ożył na świeżym wietrze i stężył się w sobie;  
chrzęści, rzezi, charkocze, podzwania jak żywy;  
dźwięk przedziwny, cudaczny, straszliwie fałszywy.

MEFISTOFELES

Świetnie! Już na nic prośby, groźby —  
drży ziemia od rycerskiej kośby,  
jak to za dawnych, dobrych lat;  
ożyła świetna zbroic krasa,  
tamci do lasa, ci do sasa —  
na swego brata dybie brat.  
Klątwą dziedzictwa powołani,  
zażarci i nieprzejednani,  
antagoniści walczą wieczni!  
Doprawdy, niech cię piorun trzaśnie,  
nienawiść stronnictw, partii waśnie —  
w zgubę prowadzą najskuteczniej.  
Wre walka! Huk się w turnie niesie,  
harmider wstrętny, wycia biesie<sup>523</sup>,  
okropna jatka, rzeź sobacza!

Więc dokonana już zagłada;  
wrzawa nacicha i opada —  
po skałach się w doliny stacza.

*Orkiestra rozbrzmiewa nieustającą wrzawą bojową, w miarę rozwoju akcji zmienia się w dziarski, triumfalny marsz.*

## W NAMIOCIE SAMOZWAŃCA

CESARZ, HETMAN KORONNY, PODKOMORZY, STOLNIK, STRUKCZASY, PRYMAS-KANCLERZ KORONNY, ŁAPCAP, DOWORKA, TRABANCI<sup>524</sup>. *Tron; przepych. HARNAS ŁAPCAP i MARKIETANKA DOWORKA*

DOWORKA

Pierwsi jesteśmy z całej rzeszy!

ŁAPCAP

Pierwszy przychodzi, kto się śpieszy.

DOWORKA

Tutaj się można w skarbach pławić!  
Od czego zacząć? Co zostawić?

ŁAPCAP

Ten cały namiot — złota kadź!  
Aż oczy bolą; co tu brać?

DOWORKA

Rozpocznę od kilimu tego,  
siennik mam, wiecie, do niczego.

<sup>523</sup>biesi — diabli. [przypis edytorski]

<sup>524</sup>trabant (daw.) — żołnierz straży przybocznej. [przypis edytorski]

ŁAPCAP

Ach! Cóż za damasceńska stal<sup>525</sup>,  
tego nie zabrać — byłby żal!

DOWORKA

Płaszcz ten czerwony w złote pasy!  
toż to marzenie! co za czasy!

ŁAPCAP

*zabiera zbroję*

Najlepsza w ręku taka szabla,  
z nią furda<sup>526</sup> strachy, przemoc diabła!  
Zgarniają ręce twe zażarte,  
a wszystko funta kłaków warte.  
Rzuć to i czyn, co ja tu czynię,  
korzystną zajmij się robotą,  
zabierz na plecy, babo, skrzynię,  
w niej żołd żołnierski, samo złoto.

Chciwość

DOWORKA

Piekielny ciężar! Szkoda zwady,  
z miejsca nie ruszę, nie dam rady.

ŁAPCAP

Grzbiet masz rozległy! Schył się! Jeszcze!  
Ja ci to dźwignę i umieszczę.

DOWORKA

Gwałtu! Już po mnie! Co za męka!  
Ciężar mnie złamie, krzyż mi pęka!

*Skrzynia spada i rozwiera się.*

ŁAPCAP

Masz! Rozsypało się, psiajucha;  
prędko — pozbieraj do fartucha!

DOWORKA

*przyklęka*

Pomóż! by prędzej szło zbieranie —  
i tak nam dosyc się dostanie.

ŁAPCAP

No — dosyc będzie! — Trza dać nura!

DOWORKA

*wstaje*

Sto diabłów! W tym fartuchu dziura!  
Gdzie stąpisz, sypią się dukaty,  
trwonisz niebacznie plon bogaty.

---

<sup>525</sup>damasceńska stal — wielokrotnie przekuwana stal wysokiej jakości, stosowana dawniej do wyrobu broni.  
[przypis edytorski]

<sup>526</sup>furda (daw.) — błahostka. [przypis edytorski]

TRABANCI CESARSCY

A wy tu po co w tym namiocie?  
Grzebiecie się w cesarskim złocie?

ŁAPCAP

Kto pierwszy szedł, gdzie walka sroga —  
słusznie łup syty sobie bierze;  
a to jest przecież namiot wroga,  
a myśmy także żołnierze.

TRABANCI

Zły się obyczaj stąd wytwarza:  
żołnierz i złodziej w jednym rzędzie;  
kto pragnie w służbie być cesarza,  
niechaj wojakiem prawym będzie.

ŁAPCAP

Tę prawość waszą dobrze znam:  
to kontrybucja! Gadaj zdrów; —  
wszystko do kupy wielki kłam —  
brać! to najmiłsze z waszych słów!  
*do Doworki*  
Co masz, to dźierz<sup>527</sup>! Już po oblławie —  
Chodź! Patrzą na nas niełaskawie.

*Wychodzą.*

TRABANT PIERWSZY

Czemużeś tak beczynnienie stał?  
ja bym był draba w mordę prał!

TRABANT DRUGI

Doprawdy nie wiem; z sił opadłem;  
wydali mi się złym widziadłem.

TRABANT TRZECI

A mnie się w oczach zamroczyło,  
wszystko się jakby mgłą okryło.

TRABANT CZWARTY

Jakby nas dziwny spętał czar —  
strach się podstępnie zewsząd skrada;  
przez cały dzień obłądny skwar —  
ten stoi — tamten nagle pada  
— wlecjemy się, a walka trwa;  
znów nowy atak! Krzyk: do broni!!  
Wróg pada! W oczach krwawa mgła,  
a w uszach dźwięczy, brzęczy, dzwoni!  
Wreszcieśmy doszli tu — jak w śnie —  
lecz jakim cudem, któż to wie?!

*Wchodzą CESARZ i DOSTOJNICY. TRABANCI oddalają się.*

---

<sup>527</sup> dźierzyc (daw.) — trzymać. [przypis edytorski]

#### CESARZ

Więc stało się! Zwycięstwo! Wróg nasz rozgromiony,  
rozsypany w popłochu w cztery świata strony.  
Skarby, kobierce, bezład poniechanych zbroi,  
zdrajca umknął sromotnie, a tron pustką stoi.  
Pośród trabantów wiernych i wypróbowanych,  
oczekuję łaskawie hołdu mych poddanych.  
Zewsząd radosne wieści: władza ma uznana,  
powstańcy pokonani we mnie widzą pana!  
Chociaż się czarnoksiężstwo wdało w naszą sprawę,  
zwyciężyliśmy sami i zyskali sławę.  
Przecież często przypadek walczącym pomaga:  
grad kamienny, deszcz krwawy nieprzyjaciół smaga,  
z przepaści czasem rozbrzmi głos straszny i srogi —  
dla nas hejnał otuchy, wrogom chorał trwogi.  
Pokonany upada; hańba go przeżyje;  
zwycięzca z łaską bożą wian tryumfu wije.  
Nie potrzeba rozkazów! W tej dziejów niedzieli  
*Veni creator*<sup>528</sup> wzlata z milionów gardzieli.  
Chwila to osobliwa; chcę przeto i muszę  
— co tak rzadko czynilem — w własną spojrzeć duszę:  
młodość wartości życia poznać się nie sili,  
lata dopiero uczą cenić wagę chwili.  
Postanawiam dziś przeto, dostojnicy, z wami  
dzielić się panowaniem, władzą i włościami.  
*do pierwszego*  
Książę kochany! Stałeś na armii mej czele,  
w chwili ważnej działałeś rozważnie i śmieje;  
bądź hetmanem koronnym! Oby z tego miecza  
spłynął wieczysty pokój i dostatnia piecza<sup>529</sup>.

#### HETMAN KORONNY

Gdy wierne wojska, które rokosz uśmierzyły,  
wzmocnią grody graniczne i władzy twej siły —  
zezwól, abyśmy w zamku rycerskich komnatach  
uczczę zacną sprawili przy setnych wiwatach;  
wtedy ja, miecz ten dzierżąc, przy twym majestacie  
stał będę, wierny strażnik, na twej chwały czacie<sup>530</sup>.

#### CESARZ

*do drugiego*

Ty, który z męstwem łączysz takt i miarkowanie<sup>531</sup>,  
bądź wielkim podkomorzym<sup>532</sup>! — Niełatwe zadanie;  
przewodząc będziesz dworskim, co to bałamutni<sup>533</sup>  
do usług mniej są skorzy, a bardziej do kłótni.  
Ty w splendorze godności bądź odtąd przykładem,  
jak panu i dworowi służyć grzecznym ładem.

<sup>528</sup>*Veni creator spiritus* (łac.) — Przyjdź duchu-stwórco (pierwsze słowa podniosłego hymnu do Ducha św.).  
[przypis edytorski]

<sup>529</sup>*piecza* (daw.) — opieka. [przypis edytorski]

<sup>530</sup>*czata* — tu: straż. [przypis edytorski]

<sup>531</sup>*miarkowanie* — umiarkowanie. [przypis edytorski]

<sup>532</sup>*podkomorzy* — urzędnik zarządzający dworem. [przypis edytorski]

<sup>533</sup>*bałamutny* — wprowadzający w błąd. [przypis edytorski]

#### WIELKI PODKOMORZY

Wielkie zamysły pańskie wypełniać — zdroj łaski!  
Dobrym pomóc, nie szkodzić złym, godzić niesnaski,  
otwartość bez chytrności, niekłamana pogoda —  
za wszystko twe spojrzenie — najwyższa nagroda!  
Jeślibym mógł o uczcie marzyć nazbyt śmiało —  
pragnąłbym podać tobie miednicę wspaniałą  
i potrzymać pierścienie — abyś chłodną wodą  
rzeźwić mógł ręce; — wzrok twój będzie mi osłodą.

#### CESARZ

Myśleć nie chcę o uczcie! Zbyt poważna chwila;  
lecz niechaj! Radość krzepi, przed czynem posila.

*do trzeciego*

Ty bądź wielkim stolnikiem<sup>534</sup>! Twoje panowanie:  
zarząd dóbr, białozory<sup>535</sup>, psiarnie, polowanie.  
Mniemam, z spichrzy i spiżarni wyrugujesz braki  
i wedle pory roku nagodzisz<sup>536</sup> przysmaki.

#### WIELKI STOLNIK

Post dla mnie obowiązkiem, póki mego pana  
nie nasyci potrawa nadobnie podana;  
kucharze i włodarze będą się starali  
o zamorskie korzenie i wczesność nowalii.  
Znam gust twój, więc skieruję zarządzenia pilne  
nie na zmyślne potrawy, lecz proste i silne.

#### CESARZ

*do czwartego*

Że to jednak do uczty stała chęć was bierze,  
bądź mi wielkim strukczaszym<sup>537</sup>, młody bohaterze.  
Więc gospodaruj pilnie, niech nasza piwnica  
najlepszymi winami godnie się zaleca.  
Lecz zważ, że cześnik<sup>538</sup> trzeźwość w estymie<sup>539</sup> mieć musi,  
niechże cię więc sposobność niewczesna<sup>540</sup> nie skusi.

#### WIELKI STRUKCZASZY

Wasza cesarska mości! Nim się człek spostrzeże,  
młodość, byle jej ufać, prym<sup>541</sup> przed mężem bierze.  
Więc i ja starań znacznych dołożę sownie,  
abyś miał najpiękniejsze, uroczne nakrycie;  
kredens twój złotem, srebrem, kryształem przystroję,  
a ulubiony puchar złożę w ręce twoje:  
puchar z szkła weneckiego, mający tę cnotę,  
że zdwaja i moc wina, i picia ochotę,  
a chroni przed upiciem; — choć ufać nie można —  
zbawienniej chroni twoja pomierność<sup>542</sup> ostrożna.

<sup>534</sup>*stolnik* — urzędnik dworski opiekujący się kuchnią. [przypis edytorski]

<sup>535</sup>*białozór* — gatunek ptaka drapieżnego. [przypis edytorski]

<sup>536</sup>*nagodzić* (daw.) — przygotować. [przypis edytorski]

<sup>537</sup>*strukczaszy* — dworzanin usługujący władcy przy stole. [przypis edytorski]

<sup>538</sup>*czeńnik* — urzędnik dworski usługujący władcy przy stole. [przypis edytorski]

<sup>539</sup>*estyma* — szacunek, poważanie. [przypis edytorski]

<sup>540</sup>*niewczesny* (daw.) — nie w porę. [przypis edytorski]

<sup>541</sup>*prym* (daw.) — pierwszeństwo. [przypis edytorski]

<sup>542</sup>*pomierność* — umiarkowanie. [przypis edytorski]

CESARZ

Każde w tej ważnej chwili powiedziane zdanie,  
niechajże znajdzie u was pełne zaufanie.  
Słowa cesarskie nie dym, nie mgła jego dary;  
wiem, że chcecie, i słusznie, potwierdzenia wiary:  
dokumentu z pieczęcią. — W zdarzonej godzinie  
nadchodzi mąż, co z kunsztu prawniczego słyńcie.

*Wchodzi* PRYMAS-KANCLERZ KORONNY

CESARZ

Kiedy szczytowy kamień zepnie już sklepienie,  
budowa trwać na wieki będzie niewzruszenie.  
Czterech kniaziów tu widzisz; w rozmowie łaskawej,  
domu i dworu ważne omówiłem sprawy.  
Lecz gdy chodzi o rządy i ład w państwie całym —  
dzielę je między pięciu was, których wybrałem.  
Splendor wam się należy i znamię pańskości,  
przeto zwiększę granice waszych posiadłości  
dziedzictwem tych, co rokosz przeciw mnie podnieśli.  
Wam, wiernym, łaska moja szmat ziemi wykreśli,  
równocześnie i prawo będzie wam nadane  
rozrostu dóbr przez kupno, zajazd lub zamianę.  
Więc dalej postanawiam, byście władzy swojej  
zażywali bez przeszkód, jak kniaziom przystoi.  
Jako sędziowie wielcy ferujcie wyroki,  
bez odwołań niech będzie wyrok wasz wysoki.  
Podatki, dziesięciny<sup>543</sup>, dzierzawy i myta,  
żupy<sup>544</sup>, mennice — wasza własność prawowita.  
Tak oto wdzięczność zacna, co w sercu mym płonie,  
stawia was, bliscy moi, przy cesarskim tronie.

PRYMAS

Dank<sup>545</sup> ci, panie, składamy w należnej powadze.  
Wzmacniając nasze siły, wzmacniasz swoją władzę.

CESARZ

Was pięciu wznoszę w godność wielką i robotę.  
Panuję jeszcze, żyję i żyć mam ochotę.  
Lecz wielkich przodków moich poważna gromada  
napomina, o końcu niespodzianym gada.  
Przyjdzie mi świat porzucić, w duchów stanąć rzędzie,  
tedy wybrać następcę waszym czynem będzie.  
Elektowi tron dacie; niech panuje śmieie  
i zakończy zamieszki w pokojowym dziele.

KANCLERZ KORONNY

Z uczuciami dumnymi i wraz<sup>546</sup> pokornymi  
korzą się tobie wielcy książęta tej ziemi.  
Dopóki w piersiach wierna kołace się dusza,  
jesteśmy ciałem, którym wola twa porusza.

<sup>543</sup> *dziesięcina* — podatek w naturze, dziesiąta część plonów, oddawana Kościołowi. [przypis edytorski]

<sup>544</sup> *żupa* (daw.) — kopalnia soli. [przypis edytorski]

<sup>545</sup> *dank* (daw.) — podziękowanie. [przypis edytorski]

<sup>546</sup> *wraz* (daw.) — naraz, jednocześnie. [przypis edytorski]

CESARZ

A więc umowa stoi między nami święta;  
dokumentem potwierdźmy te *pacta conventa*<sup>547</sup>.  
Zażywajcie dóbr waszych i samodzielności;  
jeden warunek kładę: niepodzielność włości.  
Jakkolwiek rozszerzycie wasz okręg lenniczy,  
najstarszy syn niech całą posiadłość dziedziczy.

KANCLERZ KORONNY

Statut piszę z treści twych słów na pergaminie,  
niech na wieki twym szczęściem i naszym zasłynię.  
Skryba zdobnie przepisze, a pobok pieczęci  
twój podpis prawomocnie dokument uświęci.

CESARZ

Posłuchanie skończone! Co dzień przyniósł w dani,  
rozważcie to samotnie, w duchu zasluchani.

*Świeccy dostojnicy wychodzą.*

PRYMAS

*zostaje, mówi patetycznie*

Kanclerz wyszedł, lecz prymas nie pójdzie tą drogą;  
zostaje, aby, panie, służyć ci przestroga!  
Ojcowskie serce moje lęk kąsze żaloszny!

CESARZ

Jakież troski cię gnębią w chwili tak radosnej?

PRYMAS

Zmaga mnie boleść gorzka, strach o duszę trwoży —  
sojusz z czartem zawiera pomazaniec boży!  
Wprawdzie tron odzyskałeś, ale w sposób kręty  
i Bogu na pohybel<sup>548</sup>, i Stolicy świętej!  
wzniesie papież nad państwem karzącą prawicę,  
przeklnie cię i rozkaże przełamać gromnicę. —  
A ów dzień koronacji? czyż zapomnieć może,  
że w pierwszym błysku łaski cesarskiej korony,  
cały świat chrześcijański został pohańbiony?  
Uderz się w piersi! I daj zadośćuczynienie,  
spraw, by wraży szmat ziemi zyskał uświęcenie:  
tam, gdzieś zajął obozem całą wzgórz stronę,  
gdzie złe duchy się zbiegły na zgubną obronę,  
gdzieś posłuch dał skwapliwy czeredzie kłamliwej —  
stwórz kalwaryjskich drózek odpust świątobliwy;  
postaw klasztor, a przy nim fundację posażną:  
wzgórz poszytych borami przestrzeń daj poważną,  
zielone, bujne łąki, lśniące, rybne stawy,  
strumyków sporą ilość, co w szumie sikławy<sup>549</sup>  
spadają na dolinę, gdzie srebrzystą wstęgą  
zalecają się łąkom, pastwiskom i łągom<sup>550</sup> —

pokuta

<sup>547</sup>*pacta conventa* (łac.) — w dawnej Polsce umowa zawierana między królem elekcyjnym a wybierającą go szlachtą. [przypis edytorski]

<sup>548</sup>*na pohybel* (z ukr.) — na zgubę. [przypis edytorski]

<sup>549</sup>*sikława* — wodospad w górach. [przypis edytorski]

<sup>550</sup>*łąg* — podmokła łąka. [przypis edytorski]

doładże w szcudrej łasce jeszcze tę dolinę,  
a tedy pełen skruchy zmażesz swoją winę.

CESARZ

Zbłądziłem ciężko! Każdej imam<sup>551</sup> się ofiary;  
wykreśl one granice wedle własnej miary.

PRYMAS

Niechaj te miejsca, grzechem skażone, rozgorzą  
poczętą w skrusze kornej, świętą służbą bożą.  
Już widzę wzrokiem ducha zwarte bloki muru  
i jutrzeńkę grającą na piszczałach chóru.  
Kościół rośnie, zakwita złotym kwiatem krzyża,  
łaska jego przez nawy wiernym się naniża;  
płyną w bramy pielgrzymki w modlitwie skruszonej,  
z gór i dolin wołają rozśpiewane dzwony —  
ze wszystkich wież wołają tym podniebnym biciem:  
grzeszniku! nowym ciebie obdarzymy życiem!  
Oby dzień poświęcenia wielki, uroczysty  
spromienił się splendorem twej zbożnej asysty.

CESARZ

Niechże nabożne dzieło milionowej rzeszy  
mówi o chwale Boga, a mnie niech rozgrzeszy,  
Rzekłem! Skrzepiony w duchu i pełen radości.

PRYMAS

Szczęśny ewentus<sup>552</sup> sprawy żąda formalności.

CESARZ

Spisz więc akt erekcyjny<sup>553</sup> z prawami nadania  
i jak najrychlej przynieś go do podpisania.

PRYMAS

*już się był pożegnał, jednak wraca jeszcze*  
Dziełu zapewnić rozwój trzeba przez daniny,  
przez wieczyste pogłówne<sup>554</sup>, czynsze, dziesięciny;  
chcąc godziwie utrzymać przyklasztorne wzgórze  
i gospodarkę całą — to koszta są duże.  
By klasztor stanął szybko na takiej pustoszy —  
sięgnij do swej szkatuły i nie żałuj groszy.  
Zważ, że z dala sprowadzać trzeba materiały,  
drzewo, wapno i łupek — to koszt też niemały.  
Podwody<sup>555</sup> dadzą chłopci, gdy się im powtórzy,  
że kościół błogosławi temu, kto mu służy.

*Wychodzi.*

CESARZ

Ciężkie są me przewiny; Grzechy wielką zmorą;  
Te szalbiercze praktyki kosztują mnie sporo.

<sup>551</sup> *imac* (daw.) — chwytać. [przypis edytorski]

<sup>552</sup> *ewentus* (z łac.) — wynik. [przypis edytorski]

<sup>553</sup> *akt erekcyjny* — dokument ustanawiający fundację kościoła bądź instytucji. [przypis edytorski]

<sup>554</sup> *pogłówne* — podatek o stałej wysokości płacony od osoby („od głowy”). [przypis edytorski]

<sup>555</sup> *podwoda* — obowiązkowy transport zapewniany przez chłopów. [przypis edytorski]



PRYMAS

*jeszcze raz powraca, z czią najgłębszą*  
Wybacz, panie! — Szalbierza, co z złych kunsztów słynie,  
obdarzyłeś pomorzem<sup>556</sup>; klątwa go nie minie!  
Słusznie przeto w twej skrusze kościół ma nadzieję,  
że i z tych dóbr mu przyznasz cla i przywileje.

CESARZ

*opryskliwie*  
Jeszcze morze przez piaski lądów tych przecieka.

PRYMAS

Kto cierpliwość i prawo ma — ten się doczeka.  
Wierzę, że przywilejów zaszczyt nam przypadnie!

*Wychodzi.*

CESARZ

*sam*  
W ten sposób całe państwo mógłbym rozdać snadnie.

---

<sup>556</sup>*pomorze* — tu ogólnie: teren nadmorski. [przypis edytorski]

# AKT PIĄTY

## POMORZE

WĘDROWIEC, FILEMON, BAUCYDA<sup>557</sup>.

WĘDROWIEC

O, lipy stare, mroczne,  
witam was po raz drugi —  
pod wami dziś odpocznę  
po wędrówce długiej.

Tak — ta sama zagroda,  
która mnie przytuliła,  
gdy mórz wzburzona woda  
na brzeg mnie wyrzuciła.

Co też z gospodarzami?  
żyje pobożna para?  
już wtedy przed latami  
przygarbiona, stara —

Zacni ludzie! w tęsknocie  
do was idę; witajcie!  
szczęśliwego w swej cnocie  
zmiernych zażywajcie.

BAUCYDA

*staruszka zgrzybiata*

Cicho, przechodniu sercu miły,  
cicho! — śpi zacny mój małżonek;  
sen długi krzepi starca siły  
na pracowity, krótki dzionek.

WĘDROWIEC

Tyżeś to, matko, sercu miła?  
korzę się tobie w dzięce zbożnej.  
Tyś mnie do życia przywróciła,  
ty i małżonek twój pobożny.  
Wasze to serca cud sprawiły.  
ożyłem w waszych serc obronie.

*Wchodzi FILEMON.*

Tyżeś Filemon sercu miły,  
coś morskie przemógł<sup>558</sup> dla mnie tonie?

Waszego ognia płomień pilny,  
waszego dzwonka srebrne bicie,  
z toni wyrwały mnie mogilnej  
i wam zawdzięczam życie.

Nad bezgraniczne idę morze,  
piach ucałować, złożyć modły;

<sup>557</sup> *Filemon, Baucyda* (mit. rzym.) — para staruszków, którzy ugościli Jowisza i Merkurego, nie poznając w nich bogów; w nagrodę bogowie ocalili ich dom podczas wielkiej powodzi, spełnili też prośbę staruszków, którzy pragnęli równocześnie umrzeć, i zamienili ich w drzewa; z legendy tej Goethe wziął tylko imiona. [przypis edytorski]

<sup>558</sup> *przemóc* (daw.) — pokonać. [przypis edytorski]

o, niezbadane drogi boże,  
które mnie w cichy dom wasz wwiodły.

*Zmierza ku brzegowi.*

FILEMON  
do BAUCYDY

W ogródku naszym pod lipami  
posiłek przyładź<sup>559</sup> jak należy;  
on się zatrwoży widziadłami  
i oczom nie uwierzy.

*do WĘDROWCA, przy nim stanąwszy*  
Pomnisz tu morską toń wzburzoną?  
— fala za falą się przelewa —  
a oto ogród założono,  
grzędy i kwiaty, krzewy, drzewa.

Starcem już byłem, słabe ciało  
mogłoby sprostać pracy takiej? —  
w miarę jak sił mych ubywało,  
morze zmieniało szlaki.

Przyszli mędrkowie, śmiała czeladź<sup>560</sup> —  
kopali rowy, tamy, jazy<sup>561</sup> —  
zdołali morze z piachów przelać,  
posłuszne na ich rozkazy.

Dziś lasy tu zieleniące —  
łąki, ogrody, wsie, spowiły —  
Lecz już zachodzi, synu, słońce,  
chodź na posiłek, gościu miły.

Tam w zorzy żagle się czerwienią,  
— dołem spływają nocne mroki —  
jak ptaki umykają ceniom,  
do gniazd mkną — tam, gdzie port głęboki.  
I tak cofnięty, zagubiony,  
modry pas morza w mgłę się mieni —  
jak okiem sięgnąć w obie strony  
krąg zaludnionej przestrzeni.

*Podeszli do stołu pod lipami, zasiedli we troje do wieczerzy.*

BAUCYDA  
Dlaczego milczysz, gościu miły?  
nietknięte mleko i razowiec.

FILEMON  
Te zmiany tak go zadziwiły!  
Ty lubisz mówić, opowiedz —

BAUCYDA  
Dziwy się, wielkie dziwy, działy;  
do dziś mnie straszą lęki —

<sup>559</sup>przyładzić (daw.) — przygotować. [przypis edytorski]

<sup>560</sup>czeladź (daw.) — służba. [przypis edytorski]

<sup>561</sup>jaz — niewielka zaporą rzeczna. [przypis edytorski]

bo to i ten wypadek cały  
z szatańskiej był poręki<sup>562</sup>.

FILEMON

Że brzeg darował i mieliznę  
cesarza winić niepodobna<sup>563</sup>;  
herold ogłosił darowiznę  
wszem wszystkim, każdemu z osobna.

Tu niedaleko mej zagrody  
pierwsze na tamy bito pale;  
namioty, domki! — wnet ogrody  
i pałac z piachów wzrósł wspaniale.

BAUCYDA

W dzień się tłum ludzi krząta z wrzawą,  
niewiele pociech z ich mordęgi —  
aż w nocy ognie błysły krwawo,  
nazajutrz wał się piętrzy tęgi.

Ofiary — straszne, któż policzy?!  
nocami krzyki, wycia szału!  
morzem w dal płynie błysk zwodniczy!  
rano już wody lśnią kanału.

Bezbożnik! Boga nie ma w duszy!  
pożąda naszej ojcowizny;  
potęgą władzy swej się puszy  
i chce nas zaprząć do pańszczyzny.

Dom

FILEMON

Przecież zalecał nam zamianę  
na folwark zacny i — obszerny —

BAUCYDA

Te wodne łądy zakłamane!  
Trwajmy na straży domu wiernej!

FILEMON

Ostatni promień słońca kona,  
więc na modlitwy iść nam trzeba,  
oddzwonić *ave*, wzniesić ramiona,  
z ufnością skarbić łaski nieba.

modlitwa

## PAŁAC

FAUST, MEFISTOFELES, TRZEJ HARNASIE, STRAŻNIK LINCEUSZ. *Rozległy wirydarz, wielki,  
równy kanał.*

STRAŻNIK LINCEUSZ

przez tubę  
Słońce zapada; karawele<sup>564</sup>  
chyżo sterują do wybrzeża —

<sup>562</sup>poręka (daw.) — poręczenie, gwarancja. [przypis edytorski]

<sup>563</sup>niepodobna (daw.) — nieprawdopodobne, niemożliwe. [przypis edytorski]

<sup>564</sup>karawela — rodzaj statku żaglowego. [przypis edytorski]

łódź spora płynie na ich czele,  
przez kanał ku nam zmierza.

Chorągiewkami wiatr kolebie,  
Rośnie w przystani masztów las;  
pieśń marynarzy wielbi ciebie —  
twojego szczęścia nadszedł czas.

*Dzwonek podzivanja od wybrzeża.*

FAUST

*starzec stuletni przechadza się w zamysleniu, wdrygnął się*  
Znów to dzwonięcie! Jak zdradliwa strzała  
rani mnie dzwonu głos. Przedemną chwała  
pańskości mojej, a za mną zgryźliwie  
szydzi włość<sup>565</sup> mała ze mnie urągliwie  
i zda się mówić: „nie wszystko jest twoje!”;  
tak samo brzęczą zazdrośników roje;  
ta nędzna chata w lipach, kapliczkach spróchniała —  
nie moje! — a ilekroć myśl ku nim wleciała,  
obcym cieniem zmrożona uciekła przed nimi;  
Precz z oczu! Ziemia płonie pod stopami moimi!

Zazdrość

STRAŻNIK

*z wieży; jak poprzednio*  
Łódź się na dalach kładzie,  
i wieczornym wiatrem płynie!  
piętrzą się na pokładzie  
tłumoki, wory, skrzynie.

*Zbliża się wspaniała łódź przepelniona barwnym, egzotycznym ładunkiem.*  
MEFISTOFELES z trzema Harnasiami.

CHÓR

Już lądujemy  
o znaczonych godzinie,  
witajże nam, witaj  
miły gospodynie.

*Wysiadają, ładunek znoszą na ląd.*

MEFISTOFELES

Dobrześmy się dziś spisali!  
Jazda z okrętami dwoma —  
mniemam pan nas dziś pochwali —  
bo wracamy z dwudziestoma.  
Wielki czyn i czyn mozolny —  
spójrzcie na tych pak spiętrzenie!  
Morze wolne i duch wolny —  
nie ma czasu na myślenie!  
Decydować trza znienacka  
— byle okręt złować, zoczyć —  
gdy już trzymasz — mina chwacka!  
czwarty łatwo już przytroczyć;  
gładziej jeszcze z piątą nawą;  
kto ma siłę, ten ma prawo;  
„co” rzecz pierwsza, „jak” ostatnia;

<sup>565</sup>włość — majątek, posiadłość, własność. [przypis edytorski]

chyba wiem, co marynarstwo:  
nierozdzielna trójca bratnia  
to: wojna, handel i korsarstwo.

HARNASIE

*razem*

Ani dziękuje, ani nie wita,  
jakby to było sprawą zwyczajną!  
ani nie wita, ani dziękuje,  
jak gdybyśmy mu przywieźli łajno.  
Mina zgryźliwa: królewskie dary  
widać go mierzą; to nie do wiary!

MEFISTOFELES

Żadnych już nagród wam nie sposobię,  
każdy część swoją wszak zabrał sobie.

HARNASIE

Chciałbyś nas byle głupstwem zbyć —  
we wszystkim równość musi być.

MEFISTOFELES

Najpierw, rzecz ważna,  
byście w sali  
te skarby w rząd  
poustawiali,  
gdy się w ten przepych  
dobrze wpatrzy,  
traktować zacznie  
nas inaczej;  
kutwą<sup>566</sup> się mniemam  
nie okaże —  
hulanki! wiwat!  
cni żeglarze!  
A krasne ptaszki jutro tu przybędą,  
sam się już zajmę jadłem ich i grzędą.

*Wynoszą ładunek.*

MEFISTOFELES

*do FAUSTA*

Ponurym spoglądasz okiem,  
czoło tve sępią złe myśli —  
miast szczęściem odetchnąć głębokiem,  
że morze w oddali się kryśli,  
żeś wyrwał otchłani ląd,  
że tutaj pałac twój stoi,  
że morze flotami się roi,  
że światem kierujesz stąd —  
stąd, gdzie niedawno rów mały  
i niepozorny się wił —  
dziś kanał wielki, wspaniały  
wielbi potęgę twych sił!  
Myśl, co pod czaszką twą gorze,

---

<sup>566</sup>*kutwa* — skąpiec. [przypis edytorski]

zdobyła ziemię i morze!  
Tu, Fauście —

FAUST

— Przeklęte tu!

nim właśnie jestem znękany —  
i w piersiach moich brak tchu!  
Tobie, coś wielce jest szczwany,  
powiem, że serce mi pęka,  
że żyć nie mogę tak dalej,  
że mnie zeżera ta męka!  
Mówię, a wstyd mnie pali!  
Ci starzy ustąpić muszą  
i lipy muszą być moje —  
te drzewa radość mą głuszą —  
i gniewu wpierw nie ukoję,  
dopóki nie wstąpię na wzgórze,  
co jedno jedyne nie moje —  
tam wzrok wszechwładny zanurzę,  
gdzie morze nieba już sięga  
i poznam, czy moja potęga  
stanęła na ducha szczycie,  
czy wypełniłem me życie,  
czy jeszcze wyrwę z nicości  
nowe czyny dla ludzkości.  
Tak tu żyję w ogniu męki,  
nędzarz z bogacza nazwiskiem —  
zapach lip i dzwonów dźwięki  
wiecznym są urągowskiem,  
wieczną mową grobu, pleśni,  
pogrzebowych, głuchych pieśni.  
Pozbyć się za wszelką cenę  
tej zmory, co wolę pęta!  
Kiedyż i jak ją wyženę<sup>567</sup>?  
kiedyż dzwonów pieśń przekłęta  
sczeźnie! — znowu grają dzwony!  
zginę w tym graniu — szalony!

MEFISTOFELES

Naturalnie! — Te udręki  
muszą twoje życie zbrudzić —  
trudno przeczyć — dzwonów dźwięki  
na śmierć potrafią zanudzić.  
Bim-bam — bucą jak najęte;  
najpogodniejszy dzień zachmurzą —  
pierwszej kąpiółce twej, przekłęte,  
i pogrzebowi twemu wtórzą.  
Tak śnicie marny życia kłam  
pomiędzy — bim — pomiędzy — bam. —

FAUST

Ciągła utarczka z opornością  
korzyści stawia tamę dużej,  
i z wielką stwierdzam dziś przykrością,  
że sprawiedliwość mnie już nuży.

<sup>567</sup>wyženąć (daw.) — wygnać. [przypis edytorski]

religia, kondycja ludzka

MEFISTOFELES

Jest przecież jedna stanu racja!  
jaka? — a no: kolonizacja!

FAUST

A więc wywłaszczcie ich! Tak się zakończy spór —  
od dawna na nich czeka dobrze ci znany dwór.

MEFISTOFELES

Raz-dwa ich przeniesiemy, zanim się spostrzegą,  
aż-ci już będą w progach przybytku nowego;  
najpierw ich lęk ogarnie, może rozpacz głucha,  
lecz żal gwałtu przeminie, a wieś udobrucha.

*Gwiżdże przeraźliwie. Wchodzą HARNASIE.*

MEFISTOFELES

Chodźcie! Spełnimy rozkaz pana!  
a jutro uczta niesłychana.

HARNASIE

Cierpki był, aż nas przeszło mrowie;  
uczta się patrzy, co się zowie.

*Wychodzą.*

MEFISTOFELES

*do widzów*

Znowuż ta sama, znana już robota:  
Achab pożąda winnicy Nabota<sup>568</sup>.

## PÓŹNA NOC

FAUST, STRAŻNIK LINCEUSZ, MEFISTOFELES, HARNASIE.

STRAŻNIK LINCEUSZ

*na warcie, śpiewa*

Hej! oczy widzące, wy oczy sokołe,  
strażnicze, bezsenne powieki!  
Na wieży, na czatach w dal patrzę — a w dole  
I w górze kraj wielki, daleki.

I księżyc, i gwiazdy, i lasy, i łany,  
rzek wstęgi, srebrzystość ich fali —  
urodę wieczystą wzrok chłonie pijany —  
sam siebie pokochał w tej dali.

Niejedno widziały szczęśliwe źrenice,  
choć różnie w tym życiu bywało:  
świat piękny i piękne strażnika stanice —  
pieśń jego jest życia pochwałą!

*Tu kończy się śpiew strażnika, chwila ciszy.*

---

<sup>568</sup>Achab pożąda winnicy Nabota — wg I Ks. Królewskiej król Achab chciał kupić winnicę Nabota lub zamienić ją na lepszą; gdy jednak Nabot nie zgodził się na propozycję, królowa Jezabel rozkazała go ukamienować. [przypis edytorski]



Cóż za straszliwa zjawa z mroków się wylania  
i rozrość się radości wysokiej zabrania?!  
Z najgęstszej nocy, skrytej pośród lip konarów,  
rośnie luna! Snop iskie! Płomienie pożarów!  
To chata przygarbiona, mchem porosła płonie!  
Któż pobieży z pomocą ku szybkiej obronie?  
Zacni starzy! Tak dbali i strzegli ogniska,  
aż tu z nagłą nieszczęście czyha na nich z bliska.  
Krwawa pożoga! Dobytek się pali!  
Oby się oni chociaż z ognia zratowali!  
Straszne piekło szaleje! Zająły się drzewa —  
płoną suche gałęzie — gęsta skier ulewa!  
Wielkim słupem wyrasta rozchwiane ziskrzzenie!  
Błysk! — To lipa zetlona runęła w płomienie!  
Czemuż ja tak dokładnie wszystko widzieć zdołę —  
po raz pierwszy przeklinam źrenice sokole.  
Na kaplicę zżagwione gałęzie spadają —  
dach, ściany jak pochodnia w jasnym ogniu stają!  
Płomienie liżą korę — chytre — posuwiste —  
od stóp po czuby gorzą lipy płomieniste.  
— Dom, kaplica już gasną w kurzawie ogniowej!  
Lipy pod niebo rosną! Zgon lip purpurowy!

*Długa przerwa, śpiew.*

Radowały się me oczy,  
czymże radość, czymże trwanie;  
zguba poprzez mroki kroczy  
nad wyognione otchłanie.

FAUST

*wchodzi na taras, w stronę pomorza patrzący*

Na blankach<sup>569</sup> pieśń żalosna jęczy;  
dźwięk pusty, głuchy, nierychliwy;  
żali się strażnik. — I mnie dręczy  
mój rozkaz niecierpliwy.  
Niechajże lipy pożar zzerze,  
niech padną w płomieni czerwoność —  
na miejscu ich postawię wieżę,  
by patrzeć w nieskończoność!

Staruszkom zapewniłem mienie,  
dom piękny i wygodny;  
winni być wdzięczni nieskończenie  
i w ciszy sobie żyć pogodnej.

MEFISTOFELES I HARNASIE

*z dołu*

Biegniemy — aż nam tchu brak! — Panie,  
podziało się niespodziewanie!  
Pukamy raz, pukamy drugi —  
nikt nie otwiera przez czas długi;  
trzęsiemy drzwiami — znów pukamy —  
szast-prast wypadły zgnite bramy.  
My w krzyk i groźby! — czeladź głucha  
ani to patrzy, ani słucha.

Przekleństwo

<sup>569</sup>blanki — zwieńczenie muru obronnego, stanowiące osłonę dla strzelców. [przypis edytorski]

Tak chwilę trwamy w wielkiej ciszy!  
— Kto nie chce słyszeć, ten nie słyszy.  
Więc złość nas bierze! Do obucha!  
Słabiutcy wyzionęli ducha  
ze strachu; nie kwilili wiele —  
ledwo się duch tam trzymał w ciele.  
Jakiś się obcy nam nawinął,  
brał się do bitki — także zginął.  
Nieszczęście chce, że węgle z pieca  
w tym rozgardiaszu rozsypało;  
wraz się w siennikach pożar wznieca  
i z siłą wręcz niespodziewaną,  
zagarnął chatę wraz z lipami:  
nagrobny stos z trzema trupami.

FAUST

Źli słudzy, głusi, wyrodni!  
Zamiany chciałem, nie zbrodni;  
przeklinam wasze szaleństwo —  
czynom i wam — przekleństwo!

sługa

CHÓR

Stara piosnka, dobrze znana:  
słuchaj, sługo, swego pana!  
Jemu zgarniasz, dlań się czubisz:  
mienie tracisz, siebie gubisz!

*Wychodzą.*

FAUST

*na tarasie*

Gwiazdy błyskają przez dymu rozchwieje;  
pożar dogasa, ogień mży i tleje;  
wiatr chłodny powiał — dreszczem mnie przejmuję —  
swąd spalenizny od zgliszczy się snuje.  
Rozkaz pochopny, pochopne spełnienie! —

W mrokach się włóczą przyczajone cienie...

## PÓŁNOC

FAUST, CZTERY WIEDZMY: BRAK, WINA, TROSKA, NĘDZA. *Zjawiają się cztery zjawy niewieście.*

PIERWSZA

Ja jestem Brak.

DRUGA

Ja jestem Wina.

TRZECIA

Ja jestem Troska.

CZWARTA

Ja jestem Nędza.

RAZEM

Podwoje zamknięte, niegościnnie próg;  
tu bogacz zamieszkał, nie ma dla nas dróg.

BRAK

Przewiałabym cieniem —

WINA

— Tu byłabym niczem.

NĘDZA

A na mnie by spojrział z wzgardliwym obliczem.

TROSKA

Wam, siostry, nie wolno — ja sama tam wpłynę,  
bo troska się wśliznie przez każdą szczelinę.

*Troska znika.*

BRAK

W pomroki się, siostry, oddalcie stąd czarne.

WINA

Ja z tobą; do ciebie się, siostrze, przygarnę.

NĘDZA

A z wami w zespole popłynię w ślad nędza.

RAZEM

Przygasły już gwiazdy, wiatr chmury napędza;  
z oddali, z oddali, z bezkształtnej pomroczy  
cień czwarty się zbliża — — śmierć kroczy!

FAUST

*w pałacu*

Trzy odeszły, a cztery postacie widziałem;  
mówiły z sobą; treści słów nie rozumiałem;  
jedno z nich brzmiało: „nędza” — a wraz drugie słowo  
„śmierć” zawołało ponuro, grobowo;  
załopotana echem noc upiorna, głucha.  
Więc jeszcze nie wywiodłem ku wolności ducha?!  
Gdybym potrafił mosty poza sobą spalić,  
wyzbyć się czarnoksiężstwa, zaklęcia oddalić,  
i przed naturą stanąć w mocy niezawodnej —  
ten trud byłby zwycięski i człowieka godny.  
Byłem człowiekiem, zanim ducha w mroki wpiąłem,  
nim bluźnierstwem świat cały i siebie przekląłem.  
A teraz na powietrzu tyle siły wrogiej,  
że nikt nie wie, jak umknąć i jak jej zejść z drogi.  
Dzień się mądrze uśmiecha i radośnie świeci,  
noc nas łowi w majaków przeraźliwe sieci;  
z łąk kwiecistych wracamy, z słonecznego rana,  
nagle wrona zakracze; co kracze? — „przeigrana”.  
Tysiące zabobonów myśl naszą oblega:  
„na psa urok”, „zły omen”, „uważaj” — przestrzega.

Tak spłoszeni, strwożeni — jesteśmy wciąż sami.  
Drzwi skrzypią, nikt nie wchodzi skrzypiącymi drzwiami.  
*strwożony*  
Kto tu?

TROSKA

Ja!

FAUST

Ktoś ty?

TROSKA

Jestem; tutaj stoję.

FAUST

Precz stąd!

TROSKA

Zostanę; tutaj miejsce moje.

FAUST

*zrazu gniewny, łagodnieje, do siebie*  
Nie chcę zakłóć! Czarami się dziś nie ukoję.

TROSKA

Choć mnie nie słyszy, nikt, bezdźwięcznej,  
powiada o mnie głos wewnętrzny;  
postać się moja wciąż przeradza:  
złowieszczą moja władza.  
Idę przez miasta, wody, niwy,  
wierny towarzysz, przeraźliwy;  
każdy mnie znajdzie, nikt nie szuka,  
— schlebia — przeklina — ofuka —

Czyż nigdy, Fauście, nie zaznałeś troski?

FAUST

Przez świat przebiegłem jak wicher samowładnie;  
rozkosz, użycie w przelocie chwytalem —  
co niedomiarem, niechajże przepadnie;  
co umykało, tego nie szukałem!  
Żądzą li<sup>570</sup> żyłem i tylko spełnieniem  
i znowu żądzą! — Tak mocy pragnieniem  
porwałem życie na wielkość i władzę;  
dzisiaj idę w mądrości, dziś idę w rozwadze.  
Już dostatecznie krąg ziemi poznałem,  
w zaświaty mierzyć — próżnym ducha szalem!  
Głupiec, kto szuka tęsknymi oczami  
sobie podobnych ponad obłokami!  
Niech stoi twardo, niech patrzy pojętnie;  
Dzielnemu ziemia odpowiada chętnie.  
Po cóż te wzloty ku wieczności szczytne?!  
Poznanie jego winno być uchwytnie.

<sup>570</sup>li (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

Niech tak pomiernie dni przeżywa swoje;  
ani go strachy zmogą, ani niepokoje;  
w dążeniu naprzód znajdzie szczyt i skłony —  
on — nigdy niczym nie zaspokojony!

TROSKA

Kogo los w moje sidła wzenie<sup>571</sup>,  
utonie w mroków powodzi  
i w wieczne pójdzie zatracenie,  
gdzie dzień nie wschodzi, nie zachodzi.

Na zewnątrz zmysłów tęgie siły,  
a wewnątrz mrok wszechwładny —  
choćby w krąg skarby się piętrzyły,  
nie zdoła ich osiąść, bezradny.

W szczęściu, nieszczęściu mrze z udręki,  
i w spichrzu z głodu ginie;  
życia radości, życia męki  
jutrzejszej zdaje godzinie.

Tak terażniejszość przyszłością spowija,  
aż życie w pustce strwonione — przemija.

FAUST

Zaprzestań! Nie dojdiesz do ładu ze mną!  
Próżno tą gadaniną wołasz.  
Wyjdź stąd! Litanią swoją ciemną  
i najmędrszego otumanić zdołasz.

TROSKA

*w dalszym ciągu*

Iść? Wracać? — A znikąd obrony —  
co czynić? — W myśli trwa bezładnej;  
na środku drogi, jak zwiedziony,  
półkroki stawia, nieporadny.

Wszystko się wkoło gnie i troi,  
na bezpowrotne wszedł rozstaje;  
siebie i bliźnich niepokoi,  
aż w tej rozterce tchu nie staje.

Ani umiera, ani żyje,  
ani to rozpacz, ni poddanie —  
aż ci bezwola go spowije  
i pchnie w bolesne poniechanie.

Strach i uciezka, pęd wolności,  
pólsen i jawa w ciągłej biedzie —  
tak trwa na miejscu, w niepewności,  
która go prosto w piekło wiedzie.

FAUST

To wy, nieszczęsne strachy, w zło wiedziacie ludzi,  
wasz omam po tysiackroć rodzaj ludzki trudzi.

<sup>571</sup>wżenąć (daw.) — zagnać. [przypis edytorski]

Dni obojętnych zamieniacie trwanie  
w męki, okowy twarde, wstrętne zamieszanie.  
Trudno się schronić, wiem, przed demonami,  
nierozzerwalne więzy wiążą nas z duchami;  
ale twoje podstępny mnie, trosko, nie wadzą,  
nie uznają cię! Pomiatam twą władzą!

TROSKA

A więc ją poznaj, Fauście! — Oto  
z złorzeczeniami opuszczam cię!  
Wzrok ludzki zawsze jest ślepotą,  
więc że i ty żyj wreszcie w ćmie<sup>572</sup>!

*Tchnęła na niego, znika.*

FAUST

*oslepty*

Noc, zda się, coraz gęstszym mrokiem zionie,  
a w wnętrzu moim żywe światło płonie;  
co zamierzyłem, dokonam w tej chwili,  
rozkazem władnym wielki czyn się zsili.  
Wstawajcie słudzy! Chłop w chłopą, a zgrają!  
Niech się szczęśliwie plany dokonają.  
Chwyćcie narzędzia, rydle i łopaty!  
Strzec mi porządku! Za pilność w tym czynie  
rychła nagroda was, dzielni, nie minie;  
by wielkich dzieł dokonać, czegoż trzeba więcej? —  
wystarczy *jeden* duch wśród rąk tysięcy.

## DZIEDZINIEC PAŁACOWY

FAUST, MEFISTOFELES, LEMURY<sup>573</sup>, POCHODNIE.

MEFISTOFELES

*jako kierownik robotom przewodzi*

Do mnie! Do mnie! Z ciemności,  
lemury, cudaczne stwory,  
ze ściągien, żył i kości  
podzierzganę potwory.

LEMURY

*chórem*

Stajemy na zawołanie,  
w chętcę wielce skorej,  
ponoć każdy z nas dostanie  
spłacheć<sup>574</sup> ziemi spory.

Leży miernicze narzędzie,  
są ostrzone pale;  
ale co to z tego będzie  
nie pomnimy wcale.

<sup>572</sup>*ćma* (daw.) — ciemność. [przypis edytorski]

<sup>573</sup>*lemury* (mit. rzym.) — duchy zmarłych, przedstawiane na nagrobkach jako wychudzone upiory. [przypis edytorski]

<sup>574</sup>*spłacheć* — kawałek. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

To waszej już powierzam radzie;  
kunsztów przemyślnych nie trza zgoła!  
Najdłuższy niech się wpodłuż kładzie,  
a wy dół kopcie dookoła.

Jak dawne każą obowiązki,  
niech rydle jamę dłubią, łupią!  
Z pałacu w ten domeczek wąski —  
tak się to wszystko kończy głupio...

LEMURY

*z krotochwilną<sup>575</sup> gestykulacją, kopią*  
Za młodu żyło się, kochało<sup>576</sup>,  
wesolość, śpiewki, pełny dzban;  
samo się życie do mnie śmiało,  
drygały nogi — dalej w tan!

Aż starość — nie ma już sposobu —  
„no tańczcie bratku!” — ze mnie drwi;  
potknąłem się na grobu progu,  
po cóż otwarte stały drzwi?!

FAUST

*wychodzi z pałacu, ślepiec: o drzwi się trzyma*  
Jakaż rozkosz! Łopata o kilof podzwania;  
dla mnie wre wielka praca; ziemia się wyłania,  
pogodzona ze sobą — wypiętrza się wałem —  
za nią cofnięte morze gniewnym grzmi chorałem.

MEFISTOFELES

*nie dochodzą słowa jego do FAUSTA*  
To wszystko dla nas, panie bracie,  
ziemia, przystanie, rowy, tamy;  
piekielny wodnik trwa na czacie<sup>577</sup> —  
na oścież rozwiera<sup>578</sup> bramy.

Zguba zewsząd czyha na człowieka,  
żywiol wszelki z nami się sprzymierza;  
wszystko pleśnią i mchem się obleka —  
wszystko do zniszczenia zmierza!

FAUST

Zarządco!

MEFISTOFELES

Jestem!

FAUST

Baczyć pilnie!  
Zwerbować robotników dużo,

<sup>575</sup>*krotochwilny* (daw.) — zartobliwy. [przypis edytorski]

<sup>576</sup>*Za młodu żyło się, kochało etc.* — przeróbka pieśni grabarzy z *Hamleta* (akt V, sc. 1). [przypis edytorski]

<sup>577</sup>*czata* — tu: straż. [przypis edytorski]

<sup>578</sup>*rozwierać* (daw.) — otwierać. [przypis edytorski]

pracować trwale i wysilnie,  
podniecać, gdy się nazbyt znużą:  
groźbą i prośbą, karą, płacą;  
niech jednej chwili mi nie tracą!  
Codziennie raport waść mi złoży,  
jak się rów wyznaczony tworzy.

MEFISTOFELES

*półgębkiem*

O ile sądzić mogę z prób,  
nie o rów idzie, lecz o grób.

FAUST

praca

Bagna wielkie, rozlane u gór leśnej ściany,  
zatrzuwają wyziewem kraj morzu wyrwany;  
błotnista, zgniła ziemia z trudem osuszona —  
oto zdobycz ostatnia! Oto dzieł korona!  
Otworzą się przestrzenie dla milionów ludzi,  
niepewność ich tym bardziej do czynów pobudzi;  
— zielone, żyźne łany; osiedla i trzody  
obejmą w posiadanie okraj ziemi młodej;  
pod gór ochroną, u stóp zielonego zbocza  
wyrośnie młoda ludzkość dziarska i robocza.  
Pośród — tam raj prawdziwy! Od gór po wybrzeża,  
O które groźne morze na próżno uderza;  
jeśli na brzeg do szturmu ruszą huczne tonie,  
wszyscy zrzeszą się zgodnie ku wspólnej obronie.  
Do takich czynów wola ma się zrywać!  
Oto ostatni, wielki kres mądrości:  
jeno ten godzien życia i wolności,  
kto je codziennie zdobywał!

Tu wiek swój młody, męski i sędziwy  
przeżyją w walce i harcie mozolnym.  
Pragnę zobaczyć trud rzeszy ruchliwej!  
Na wolnej ziemi mieszkać z ludem wolnym!

Wtedy mógłbym rzec: trwaj chwilo,  
o chwilo, jesteś piękną!  
Czyny dni moich czas przesila,  
u wrót wieczności klękają.

W przeczuciu szczęścia, w radosnym zachwycie,  
stanęłem oto już na życia szczydzie!

*Zachwiał się, pada na ręce LEMURÓW, składają go na ziemi.*

MEFISTOFELES

Niesyty szczęścia, rozkoszy niesyty,  
w ciągłej zmienności wplątany kolisko,  
ostatni moment pusty, pospolity,  
pragnął zatrzymać w rękach — biedaczysko!  
Było, wadził się ze mną, coraz oporniejszy,  
już leży u stóp moich! — czas nadeń silniejszy.  
Zegar przystanął —



CHÓR

— ciszą północną przewiało.  
Wskazówka spada —

MEFISTOFELES

— spada! Już się dokonało.

CHÓR

Minęło.

MEFISTOFELES

Co „minęło”? — Myśl głupia, prostacza;  
wszak mijanie a nicość — to samo oznacza!  
Na cóż tworzenie wieczne, na cóż uganianie,  
jeśli stworzone pada w nicości otchłanie?!

„Przeminęło!” — doprawdy powiedzieć trza śmiało:  
co minęło — właściwie nigdy nie istniało,  
jeno tą złudą bytu kręciło się w kole!  
Już ja wieczystą pustkę w zamian tego wolę.

przemijanie

## ZŁOŻENIE DO GROBU

MEFISTOFELES, LEMURY, ROTY NIEBIESKIE, CHÓR ANIOŁÓW.

LEMUR

*solo*

Coś ten dom niedbale zbudowany,  
leniwa snadź łopata.

LEMURY

*chórem*

Tobie, gościu, w szatce konopianej  
wystarczy taka chata.

grób

LEMUR

*solo*

Coś to tę komnatkę — marne sługi!  
przyładzić<sup>579</sup> nie umieli.

LEMURY

*chórem*

Robieś, braciszku, ciągle długi —  
masz wielu wierzycieli.

MEFISTOFELES

Leży ciało; gdy dusza umknąć się ośmieli,  
pokażę jej cyrograf prędko — krwią pisany.  
Niestety, tyle dzisiaj poznano forteli,  
by diabłu duszę wyrwać! Świat jest strasznie szczwany!  
Na stary sposób ani rusz — nie wolno!  
Na nowy też nie dojdę do dobrych wyników;  
Dawniej sam byłbym pracę wykonał mozolną,

<sup>579</sup> przyładzić (daw.) — przygotować. [przypis edytorski]

lecz dzisiaj uciec muszę się do pomocników.  
We wszystkim źle się wiedzie nam bezsprzecznie,  
na nic prawa; obyczaj stary jest wspomnieniem,  
więc też budować na nim nie można bezpiecznie.  
Dawniej wylatywała z ostatnim westchnieniem  
dusza — więc czatowałem — chytrze przyczajony —  
łaps! — i już ją jak myszkę pochwyciłem w szpony.  
Dziś inaczej! Broni się i w ponurym mroku  
ohydneho mieszkania trwa, w kiepskim zewłoku,  
aż rozkładem zwaśnione żywioły się skłóca  
i duszę wreszcie na łeb, na szyję wyrzuca.  
Tak mijają godziny i dni pośród biedy,  
wciąż mnie dręczy pytanie: *jak?* i *gdzie?* i *kiedy?*  
stara śmierć siły stradała rychliwe,  
bo nawet *czyli*<sup>580</sup> jest już dziś bardzo wątpliwe.  
Ileż bo razy trupem wzrok mój się napawał;  
gdzież tam! To złuda! Trup zadrzał i wstawał!

*wykonuje fantastyczne, nietoperze gesty zaklinania*  
Do mnie! A prędko! Bierzcie za pas nogi:  
do mnie kręcone, do mnie proste rogi!  
Diabły wytrawne, piekła weterani,  
piekielną paszczę przywleczcie z otchłani!  
A ma dość paszczek piekielny władyka,  
którymi stany i godności łyka;  
lecz, mniemam, trza na przyszłość postępować śmieie,  
na cóż te segregacje, puste ceregiele!

*Po lewej stronie rozdziawia się potworna piekielna paszcza.*  
Ostre kły siekają; z gardła wrzącej głębi,  
płomień wybucha żagwią rozwścieszoną,  
ukrop wrze krwawy, para w krąg się kłębi,  
bramy piekielne wiecznym ogniem płoną.

Płomienny przyływ lawą skrzącą wzbiera,  
przekłęci płyną z nadzieją w połodze,  
lecz straszna szczęka miazdży ich i ściera —  
grzeszni od nowa cofają się w trwodze.

Po zakamarkach nowości bez lików,  
straszne tortury w tej piekielnej kaźni!  
Dobrze czynicie! siejcie strach w grzeszników,  
co piekło zowią kłamstwem wyobraźni.

*do diabłów tłuściochów z krótkimi, prostymi rogami*  
Bacność, brzuchacze! pomioście łakomy!  
nażarty siarką bańdziuch<sup>581</sup> wasz się świeci;  
kark wyprężajcie wilczy, nieruchomy,  
czy się tu z nagłą ogienek nie wznieci —:  
a to duszyczka właśnie, psyche uskrzydłona!  
wyrwijcie skrzydła, niech robakiem będzie!  
Tedy mą cechą diabłą naznaczona,  
pojedzie w piekło w płomienistym pędzie.

Diabeł, Dusza

<sup>580</sup>czyli — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

<sup>581</sup>bańdziuch (pot.) — brzuch. [przypis edytorski]

Baczcie na odwłok, draby, z uwagą łakomą;  
czy tam przebywa, akuratnie nie wiadomo.  
Lecz pono w pępku, mówią, rada miewa łoże,  
uwaga! bo wam tędy łącno umknąć może.

*do diabłów chudeuszów z długimi, krętymi nogami*  
A wy, skrzydlate biesy, olbrzymi narodzie,  
zapełnijcie powietrze, czekajcie w odwodzie!  
Ostrzcie pazury kocie, czuwajcie na czacie,  
gdy tylko zatrzepecze — cap! — i już ją macie.  
Na pewno ją już mierzi mieszkanie ponure,  
a zresztą geniusz zawsze pragnie wzlecieć w górę.

*Gloria niebiańska rozświecła się od strony prawej.*

#### ROTY<sup>582</sup> NIEBIESKIE

Spłynięcie aniołowie,  
niebańscy posłowie,  
duchy bożej rodziny —  
ukojenie nieście,  
popioły wskrzeście,  
odpuście winy —  
wszystkim w przelocie  
siejcie łask krocie  
wielkiej nowiny!

#### MEFISTOFELES

Nagle światła obmierzłe wytryski!  
Chór rzępolący ohydnie fałszuje;  
to te chłopięco-dziewczyńskie popiski,  
w których dewotów zgraja się lubuje.  
Wy wiecie o tym, że w przeklętej chwili  
sprzysięgliśmy się na zgubę ludzkości;  
wszelkie paskudztwo, jakieśmy odkryli,  
to właśnie pokarm waszej pobożności.  
Idą świętoszki, litaniami dzwonią!  
Niejedną duszę capli nam sprzed nosa;  
dziś nas zwalczają naszą własną bronią;  
zakapturzonych diabłów pełne są niebios.  
Przegrać — wstyd wielki! Na wszelkie sposoby  
baczcie, pilnujcie na czacie grobowej.

#### CHÓR ANIOŁÓW

*sieją róże*  
Balsamy wonne,  
róże obronne,  
życiem darzące,  
rozkwitające —  
ziemię umajcie!  
Skrzydłami liści,  
czarem okiści<sup>583</sup>  
w lot rozkwitajcie!

Wiosna wychynie z waszej zieleni,  
pokój zmarłemu z waszej czerwieni.

<sup>582</sup>*rota* — oddział. [przypis edytorski]

<sup>583</sup>*okiść* — przymarznięty śnieg okrywający gałąź. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

*do szatanów*

Ejże! Strach podły diabli honor plami!  
Stójcie! Niech sypią! — Stać mężnym szeregiem!  
Anioły myślą, że tymi kwiatami  
ognistych diabłów zasypią jak śniegiem;  
w oddechu waszym skurczy się, stopnieje  
zamięć kwiatowa — jeno dąć jak z miecha!  
Już deszcz różany w gorącu bieleje!  
Dość! Dość! Za mocno! — Marna z was pociecha!  
Zawrzyjcie pyski! Za silne te żary!  
Że też w niczym rachować nie umiecie miary!  
Róże się rozżagwiły, w zmożonej czerwieni  
krążą wkoło zawieją trujących płomieni.  
Wytrwać! Dzierżcie się ostro! Kupą czyńcie wstręty! —  
Cóż — siły gasną! — Tchorzą przerażeni! —  
Na próżno! — Płoszy diabłów ten ogień przeklęty.

CHÓR ANIOŁÓW

Błogosławione kwiecie!  
Płomienie radosne!  
Miłość siejcie,  
rozśmianą wiosną —  
w serca tęskniące.

Słowa prawdziwe  
w modrościach jaśniejące!  
Zastępy wieczyście szczęśliwe  
wzlatują w słońce.

MEFISTOFELES

Wstyd! Wstyd! Przekleństwo, głupia zgrajo!  
Na łbach rogatych diabły stają,  
kozły machają — zestrachane! —  
i rzycią<sup>584</sup> mierzą w otchłań piekła!  
Oby was smoła na wiór spiekła!  
Ja przedsię tu zostanę!  
*walczy ze spadającymi różami*  
Precz błędniki ode mnie! — Choć bystro płoniecie —  
cóż? — chwytam was, jak nawóz w ręku próchniejecie!  
Precz! Przepadnij! Umykaj paskudny ogarku!  
Dotknął mnie — jakby siarkę poczułem na karku.

CHÓR ANIOŁÓW

Co nie wasze — niechajcie —  
na nic tu jasna władza,  
z odwagą odrzucajcie,  
co sercom waszym przeszkadza.

Lecz na głos możny, siły walne<sup>585</sup> gromadźcie,  
miłość i miłujących w niebo prowadźcie!

MEFISTOFELES

ogień

<sup>584</sup>rzyc — tylek. [przypis edytorski]

<sup>585</sup>walny — ważny, decydujący. [przypis edytorski]

Płonie mi serce, wątroba i głowa  
ponadszatańskim żywiołem!  
Nad żary piekiel ta przemoc ogniowa  
większa — i teraz dopiero pojąłem  
owe męki kochanków, rąk załamywania,  
gdy nawet wzgarda wymóc nie może rozstania.

Więc jestem zakochany?! — Czymże pociągacie  
mnie — wy, z którymi żyję w odwiecznym rozbracie!  
Zawsze patrzyłem na was zły, nieprzejednany,  
a oto czuję w piersiach czar mocy nieznaney!  
Rozkoszni, piękni, młodzi — trudno temu przeczyć —  
chciałbym, coś mnie wstrzymuje, nie mogę złorzeczyć!  
Któż dudkiem<sup>586</sup> jutro będzie? — już sam z siebie szydę,  
jeśli ja wystrychnięty zostanę na dudka? —  
Ta gromada chłopczyńska, której nienawidzę,  
taka powabna strasznie, nadobna, milutka!  
Dzieciaki lubie! Radość we mnie wzbiera:  
wszakże jesteście także z rodu Lucyfera?  
Takie śliczne! Pozwólcie, że was pocałuję;  
w samą porę przyszyście; tak się swojsko czuję,  
jakbym was znał od dawna — tak sobie leccie,  
a ja jak kot się pręzę lubieżnie i skrycie;  
coraz wabniejszym zdacie się olśnieniem,  
o, zbliżcie się, urazcie mnie jednym spojrzeniem!

Diabeł, Miłość

#### ANIOŁOWIE

Już idziemy! — Dlaczego umyka twa postać?  
Zbliżamy się — zaczekaj, jeśli zdolisz zostać.

*ANIOŁOWIE zstępują, zajmują całą przestrzeń.*

#### MEFISTOFELES

*zepchnięty na proscenium*

Potępionymi zwiecie nas duchami,  
a wy jesteście, wy! czarownikami,  
bo uwodzicie i baby, i chłopów.

Cóż za przygoda! Stoję wśród ukropów,  
płomieniem bucha rozżarzone ciało!  
Więc to jest miłość? — Cóż to się podziało?

Fruwacie wkoło, ziemią stopa wasza gardzi;  
pragnę, by ruchy wasze były świeckie bardziej;  
z powagą wam do twarzy, pięknie, ani słowa,  
lecz uśmiechnięty buziak, ach! to rozkosz nowa!  
Doprawdy, do cna spłonę w wieczystym zachwycie,  
kiedy na mnie miłośnie, zalotnie spojrzycie,  
tak jak to zakochani: buzia w ciup, a oczy  
rzęsami przysłonięte niecą żar uroczy.  
Twój, dryblasku kochany, powab mnie zwycięża,  
jeno po co ten smutek? po co mina księża?  
Okraś spojrzenie swoje szczyptą lubieżności!  
A wy noście się śmiało! Za mało nagości!  
ta koszula fałdzista zbyt dewocją trąci —  
odwracają się! — Kształty okrągłe, prześliczne!

Anioł, Erotyzm

<sup>586</sup>dudek (daw., pot.) — głupiec. [przypis edytorski]

Uroki niezrównane! Aż się w głowie mąci!  
Psiejuski miłe! Strasznie apetyczne!

CHÓR ANIOŁÓW

Stań się światłością, płomieniu miłujący!  
W prawdzie skąp potępionych uzdrawiającej.

Niech szczęście zło przemoże<sup>587</sup>! — Wami bezpieczny  
duch odnajdzie zbawienie w wspólności wiecznej.

MEFISTOFELES

*opamiętał się*

Cóż to się ze mną dzieje?! — Jak Hiob<sup>588</sup> pokryty  
cały jestem wrzodami — i grozą przybity.  
A jednak tryumfuję! — gdy myśl swą przemierzam,  
sobie i pochodzeniu ufam i zawierzam;  
o, zacna krwi diabelska, przecież jesteś górą!  
Czarodziejstwa miłości wylażą ci skórą!  
Przeklęty płomień już się wypalił, nie piecze;  
przeklinam w żywy kamień, w czambuł wam zlorzeczę!

CHÓR ANIOŁÓW

Płomienie święte! Kogo wy otoczycie,  
ten szczęsne z wybranymi poczyna życie.

Razem, razem się wznosimy w chwale, w podziw! —  
W atmosferze przezyczonej niechaj duch żywie!

*W locie unoszą nieśmiertelność FAUSTA.*

MEFISTOFELES

*spoziera wkoło*

Gdzież te młodziki? — Już w górze kołują!  
Chytrzy! Podeszli mnie w chwili ospalej —  
z łupem ku niebu prosto ulatują!  
Szczwani! Tak długo koło grobu łasowali,  
aż mi skarb wielki, jedyny, wspaniały,  
aż mi tę duszę, zastaw mój, porwali!

Przed kimże się użalę w tej posępnej głuszy,  
choć sobie słuszne prawo roszczę do tej duszy?  
Tak mi zmydlono oczy — na me stare lata!  
Bardzo szkaradnie los mną przeciwny pomiata!  
Lecz zasłużyłem! Ostatni kiep ze mnie!  
Tyle zachodu i wszystko daremnie!  
Oto na dudka szczwany diabeł wystrychnięty,  
przez żądze ordynarne miłostki namiętnej.  
A jeśli dziś płochości szalonej, dziecinnej  
zawdzięczam wielką klęskę w tej całej robocie —  
to przyznać muszę szczerze, że sam jestem winny,  
bo się oplątać dałem przy końcu głupocie.

<sup>587</sup>przemóc (daw.) — pokonać. [przypis edytorski]

<sup>588</sup>Hiob (bibl.) — bohater *Księgi Hioba*, którego Bóg doświadczył nieszczęściami, chcąc wypróbować jego wiarę. [przypis edytorski]

## ROZPADLINY GÓRSKIE

MATER GLORIOSA<sup>589</sup>, PATER ECSTATICUS<sup>590</sup>, PATER PROFUNDUS<sup>591</sup>, PATER SERAPHICUS<sup>592</sup>, DOCTOR MARIANUS<sup>593</sup>, MAGNA PECCATRIX<sup>594</sup>, MULIER SAMARITANA<sup>595</sup>, MARIA AEGYPTIACA<sup>596</sup>, *Pokutnica zwana na ziemi MAŁGORZATĄ*, CHÓR CHŁOPIĄT ZBAWIONYCH. CHÓR ANIOŁÓW MŁODSZYCH, CHÓR ANIOŁÓW DOSKONALSZYCH, CHÓR POKUTNIC, CHORUS MYSTICUS<sup>597</sup>.

*Las, skały, pustkowia — na tarasach skalnych święci pustelnicy.*

### CHÓR I ECHO

Lasy kłonią się w poszumie,  
korzeniami pospinały  
wrosłe w siebie głązy, skały;  
pnie za pniami idą w tłumie,  
fala w falę bije, dzwoni —  
nas głęboka grotta chroni.  
Lwy milczące po ustroni  
snują się przez ścieżek skręty,  
straż przyjazna ze czcią broni  
przybytku miłości świętej.

### PATER EXTATICUS

*unosy się na powietrzu*

Płomieniu rozkoszy wiecznej!  
Więzy płonącej miłości!  
Boleści męki serdecznej!  
Pragnienie ujrzenia boskości!  
Strzały przeszyjcie mnie,  
włócznie przebodźcie mnie,  
maczugi zdruzgoczcie mnie,  
pioruny rozgromcie mnie!  
Niech się znikomość rozpryśnie  
w przelotnej chwilowości,  
a jako gwiazda rozbłyśnie  
ziarno wieczystej miłości.

### PATER PROFUNDUS

*w sferze głębokiej*

Jak dno przepaści, które w głębi  
u nóg mych głuchym snem się mroczy,  
jak rozpęd rzek, co wre i kłębi,  
nim wodospadem z grani skoczy,  
jak wiąz, co przemógł wichrów waśnie,  
i wierch swój dźwiga do przestworzy —  
taką wszechmocną miłość właśnie,  
co wszystko splata, wszystko tworzy.

<sup>589</sup>*Mater Gloriosa* (łac.) — matka pełna chwały, tu określenie Maryi. [przypis edytorski]

<sup>590</sup>*pater extaticus* (łac.) — dosłownie: ojciec ekstazy (od słowa ekstaza, tj. zachwycenie); tytuł ten i następne oznaczają różne, coraz wyższe stopnie mistycznej pobożności; powtarzają też tytuły Ojców Kościoła. [przypis edytorski]

<sup>591</sup>*Pater profundus* (łac.) — „ojciec głęboki” (w wierze); tytuł św. Bernarda z Clairveaux. [przypis edytorski]

<sup>592</sup>*pater seraphicus* (łac.) — ojciec seraficzny, tj. podobny serafinom, aniołom z jednego z wyższych chórów; tytuł św. Franciszka z Asyżu. [przypis edytorski]

<sup>593</sup>*Doctor Marianus* (łac.) — uczony teolog szczególnie poświęcający się kultowi Marii. [przypis edytorski]

<sup>594</sup>*Magna Peccatrix* (łac.) — wielka grzesznica, tu: Maria Magdalena. [przypis edytorski]

<sup>595</sup>*Mulier Samaritana* (łac.) — kobieta z Samarii, postać z Ewangelii, która podała Chrystusowi wodę ze studni. [przypis edytorski]

<sup>596</sup>*Maria Aegyptiaca* — Maria Egipcjanka, wg legend chrześcijańskich pokutowała 48 lat w pustyni Jordanu. [przypis edytorski]

<sup>597</sup>*chorus mysticus* (łac.) — chór mistyczny. [przypis edytorski]

Wkoło mnie świsty i poświsty  
poszumnych borów i parości<sup>598</sup>,  
przez które w aureoli mglistej  
wodospad szklaną drogę mości  
i żyzność niesie niżnym krajom;  
te błyskawice błyskające,  
które powietrze oczyszczają,  
opary niszczą trujące —

wróźby miłości to najświętsze,  
wieszczące twórczość wiecznej mocy!  
Niechże rozpalą moje wnętrze,  
gdzie duch zmyłony, w mroźnej nocy  
usycha w ciasnym zmysłów worze,  
kona w więziennej poniewierce.  
Ukój me myśli, Wielki Boże!  
Oświeć łaknące serce!

PATER SERAPHICUS

*w sferze środkowej*

Jodeł rozwiane warkocze  
zorza jutrzniana czesze!  
Przez niebios modre przeźrocze  
młodzianków zlatują rzesze.

CHÓR CHŁOPIĄT ZBAWIONYCH

Powiedz nam, ojczy nasz dobrotliwy,  
Cośmy za jedni? Gdzie lotów szlaki?  
Byt nasz łagodny, byt nasz szczęśliwy,  
wszystkim po równo jednaki.

PATER SERAPHICUS

Chłopięta północą zrodzone,  
rozkwitłe w ducha połowie,  
rodzicom przerychło stracone,  
anielscy braciszkwowie.

Wy wiecie, żem pełen miłości,  
przeto się do mnie zbliżacie;  
szczęśliwi, bo zawilości  
dróg ziemskich, chłopięta, nie znacie.

Oczy me — wasze pokoje!  
Czucia wam oścież otworzę!  
Wasze jest ciało moje!  
Ujrzyjcie dzieła Boże!

*wciela ich w siebie*

Oto są drzewa, oto są skały,  
oto wód lśniących wieczysta praca,  
oto wodospad szumny, wspaniały,  
drogę górzystą na przelaj skraca.

CHŁOPIĘTA ZBAWIONE

*przez usta OJCA SERAFICZNEGO*

---

<sup>598</sup> *parość* — parów. [przypis edytorski]



Świat stąd potężny, świat urokliwy,  
lecz za ponury, o! nazbyt srogi!  
Serce zamiera z grozy i trwogi,  
pozwól nam odejść, o, dobrotliwy!

PATER SERAPHICUS

Płyńcie ku jasnej urodzie,  
wzrastajcie w zwyżonym torze,  
kędy w przezrystej pogodzie,  
obecność Boga was wzmoże<sup>599</sup>.

Wzniesieni w sferę słoneczną,  
znajdziecie ducha skrzepienie:  
w szczęśliwość wiodące wieczną  
miłości objawienie.

CHÓR CHŁOPIĄT ZBAWIONYCH

*a krążą już wokół najdalszych szczytów*

Podajcie, podajcie ręce,  
na płas słoneczny, radosny;  
w uczuć najświętszych podzięce  
hymn zaśpiewajmy miłosny.  
Wzmocnionych w wiedzy Bożej,  
niechaj nas ufność otoczy —  
komu hołd serce złoży,  
tego obaczą oczy.

ANIOŁOWIE

*w wyższej unoszą się atmosferze, z duszą FAUSTA*

Wyzuty ze złych obierzy<sup>600</sup>, szlachetny duch wśród ludzi,  
„zbawion być może, kto się dążeniem wieczystym trudzi”.  
A jeśli miłość ma go w swej pieczy płynąca z góry,  
witać go będą słowem serdecznym anielskie chóry.

CHÓR ANIOŁÓW MŁODSZYCH

O, miłujące służki święte!  
Te róże z waszych rąk wyrosłe,  
pomogły siły zmóc przeklęte,  
zakończyć dzieło wzniosłe!  
Skarb wielki, dusza zratowana!  
Sypiemy — źli uchodzą zgrają,  
trafiamy — diabły uciekają —  
skruszona moc szatana!  
Zamiast piekielnej, zwykłej kary,  
miłosną gniemy złych udreńką;  
nawet szatański mistrz ów stary  
na wskroś rażony męką!  
Zwycięstwo!!

CHÓR ANIOŁÓW DOSKONALSZYCH

Z wielkim ducha udreńczeniem  
dźwigamy brzemię ziemskości,

<sup>599</sup>wzmóc — tu: wzmocnić. [przypis edytorski]

<sup>600</sup>obierz (daw.) — pułapka, zwł. zastawiana na zwierzęta podczas polowania. [przypis edytorski]

choć się przepali płomieniem,  
nie zyszcze<sup>601</sup> bielistości.

Gdy wielka ducha potęga  
zwaśnione żywioły  
skupi, posprzęga —  
nie rozdzielią tej spójni Boże anioły.

Zjednanej dwoistości  
święty zespole —  
jedynie moc wiecznej miłości  
rozdzielić cię zdoła<sup>602</sup>!

#### CHÓR ANIOŁÓW MŁODSZYCH

We mgle srebrzystej  
ku nam pospiesza  
orszak przeczysty:  
duszyczek rzesza.  
Z obłocznych wianków,  
kręgi świetlnemi,  
świętych młodzianków  
już zbytych ziemi —  
orszak radosny  
mknie w woni kwiatów  
z tej nowej wiosny  
wzwyżonych światów!  
Niechaj tej duszy  
pierwsze ocknienie  
z nimi wyruszy  
w wieczne zbawienie!

#### CHŁOPIĘTA ZBAWIONE

Z radością ją przyjmujemy!  
Ożyje w łasce zbawienia,  
a my wraz z nią osiągniemy  
anielskie uświęcenia.

Zluźnijcie ziemskie spowicia,  
które ją omotały!  
Jakże ci piękny, wspaniały  
przeczcuciem świętego życia!

#### DOCTOR MARIANUS

*w sferze najwyższej i najczystszej*  
Wzrok sięga za ziemi granice,  
duch mój wiecznością natchniony.  
Zbawione pokutnice  
w niebiańskie lecą strony.

A w świętych niewiast chorale —  
to Ona! — W blasku i w chwale!  
W gwieździstym wieńcu jej głowa,  
to Ona! — Niebios Królowa!

<sup>601</sup>zyszcze — dziś popr. forma 3.os.lp: zyska. [przypis edytorski]

<sup>602</sup>zdoła — dziś popr. forma 3.os.lp: zdoła. [przypis edytorski]

*w zachwycie*

Pod baldachimem błękitu,  
zwróć ku mnie świetlane lice —!  
Zwól<sup>603</sup>, Pani, bym splonął z zachwytu  
i pojął Twe tajemnice.

Zwól — niech tęsknotą człowieczą  
serce zamierające —  
błogosławieństwem uleczą  
Twe dłonie miłujące.

Na Twe rozkazy, Władczyni,  
rycerze, idziemy do boju;  
lecz wielka cisza się czyni  
na jedno Twe słowo pokoju.

Dziewico, bez zmayı poczęta,  
o, Matko miłująca,  
Królowo niepojęta  
przy Bogu królująca!  
Wkoło się snuje  
jak mgła wieczorna,  
bladych pokutnic  
procesja korna.

U stóp Jej świętych  
w skrusze kłękają,  
szaty całują,  
łaski wołają.

Na wszystkich czekasz cierpliwie,  
z miłością wiecznie ofiarną,  
przeto grzesznicy skwapliwie<sup>604</sup>  
z ufnością ku Tobie się garną.

Cielesną trawiony żądzą,  
któż sam okowy jej skruszy?  
Ludzie w słabości swej błądzą,  
ratunku wołają dla duszy.

Upadek na każdym kroku,  
jakoż obronim się sami?  
zbyt dużo pokus dla wzroku  
i lada woń omami.

*Otwiera się niebo, zjawia się MATER GLORIOSA.*

CHÓR POKUTNIC

Królująca w wieczności,  
zdrowaś Maryjo!  
Łaski pełna, miłości  
prosbą nie gardź niczyją.  
W Tobie nasza obrona,  
Maryjo Bogiem sławiona.

<sup>603</sup>zwolić (daw.) — pozwolić. [przypis edytorski]

<sup>604</sup>skwapliwie (daw.) — chętnie. [przypis edytorski]

MAGNA PECCATRIX

Przez miłość a przez łzy moje  
na nogi Syna wylane,  
jako balsamiczne zdroje  
— łzy wyszydzone, wyśmiane —;  
przez alabastry przeźrocze,  
z których się wonie sączyły,  
przez miękkie moje warkocze,  
co święte stopy suszyły —

MULIER SAMARITANA

przez studnię, co ongi trzody  
poila Abrahamowe,  
przez wiadro, co darem ochłody  
skrzepiło usta Synowe,  
przez źródło wielkie i czyste,  
co w swej urodzie bogatej  
opływa świetlane, wieczyste  
w krąg wszystkie światy —

MARIA AEGYPTIACA

przez to miejsce święte, zbawcze,  
kędy Pan nasz w grobie leży,  
przez to ramię ostrzegawcze,  
co wstrzymało mnie u dźwierzy<sup>605</sup>,  
przez czterdziestoletnie trwanie  
w pokucie sobie zadanej,  
przez to szczęsne pożegnanie —  
przez ten list w piasku pisany —

RAZEM

jako nie skąpisz miłości,  
największe krzepisz grzesznice  
i wiedziesz do wieczności  
skruszone pokutnice —  
tak oto wybacz tej duszy,  
która raz jeden zbłądziła,  
co w życia zgubionej głuszy  
nie wiedziała, że grzeszyła!

UNA POENITENTIUM<sup>606</sup>

*no ziemi zwana MAŁGORZATĄ w przytuleniu kornym*  
O, Promienista!  
Matko przezczysta!  
Ku memu szczęściu  
wzrok Twój się zwraca!  
Umiłowany,  
już nie stroskany  
do mnie z dni dawnych powraca.

CHŁOPIĘTA ZBAWIONE

*zbliżają się lotem kolistym*

<sup>605</sup>dźwierze (daw.) — drzwi, wrota. [przypis edytorski]

<sup>606</sup>una poenitentium (łac.) — jedna z pokutnic. [przypis edytorski]

Przerasta nas mocą bezmierną  
w nowego życia rozkwicie,  
opiekę naszą wierną  
wynagrodzi sowicie.

Nas w najrychliwszym przedświcie  
z ziemskiej zwołano między,  
on poznał do głębi życie,  
on nam udzieli wiedzy.

#### POKUTNICA

*na ziemi zwana MAŁGORZATĄ*

Już w duchów przystanął zachwycie,  
wszedł w przebyt niepojęty!  
Zaledwie przeczuł nowe życie,  
rozgorzał w glorii rzeszy świętej.

Spójrz! — Zrzuca więzy swej ziemskości  
i odzież starą zmienia —  
już w eterycznej świetlistości  
jutrznianą młodość wypromienia.  
Zwól, niech go wiedza ma pokrzepia,  
jeszcze go nowy dzień osłepia.

#### MATER GLORIOSA

Pójdź! — Niech w wyżynach duch twój krąży!  
Jeśli przeczuje cię — podąży.

#### DOCTOR MARIANUS

*krzyżem leży; rozmodlony*

Zwróćcie oczy ku zbawieniu  
w rozmodlonej skrusze,  
w bogobojnym dziękczynieniu  
rozpłomieńcie dusze.

Chwalcie korną serca mową,  
myślą i czynami —  
Pannę, Matkę i Królową!  
O, módl się za nami!

#### CHORUS MYSTICUS

Przemijające — odbłaskiem pełni;  
niedosiężone — tutaj się spełni;  
niewysłowione — tutaj się głosi;  
wieczna kobiecość zbawia i wznosi.

## POŻEGNANIE<sup>607</sup>

Tak więc tragiczne kończę widowisko,  
nie bez rosnącej we mnie lęklivosti;  
za mną zawrotne ludzkich burz kolisko,  
już nie dosięże mnie przemoc ciemności.  
Któż rad odtwarza uczuć bojowisko,  
gdy go już droga wiedzie do jasności?  
Niech więc barbarzyństw rubasznosci zgasną  
wraz z czarnoksiężską drogą nazbyt ciasną.

Niechaj i wreszcie z dobrymi cieniami  
zły duch przepadnie w zapomnieniu głuchem,  
z którym się chętnie młodość żeni snami,  
co mi w zaraniu wrogiem był i druhem.  
Żegnajmy wszystko, co już poza nami —  
i na wschód słońca mocnym lećmy duchem.  
Wszelkim wyprawom niech Muzy przewodzą,  
miłość i przyjaźń niech nam życie słodzą.

Z wami po jednym zawsze idę torze,  
o, przyjaciele, w wspólności bogatej;  
społem czujemy, że braterstwo może  
z małego kręgu liczne stworzyć światy.  
My nie pytamy się w upartym sporze,  
przec<sup>608</sup> ten niechętny, a ów lodowaty —  
czcimy radośnie z myślą równie chobrą<sup>609</sup>  
antyczność jak i każde nowe dobro.

Szczęśliw, kto sztukę, wolność w sobie czuje! —  
każdej go wiosny wabi łąk uroda;  
kto niezawdzony losem się raduje,  
temu trop ducha własnego świat poda.  
Żadna przeciwność nóg mu nie skrępuje,  
wciąż naprzód dąży — bo tak chce przyroda.  
Z góry pogłosem dzikie drżą wiszary<sup>610</sup> —  
to ducha czasu butne grzmią fanfary.

<sup>607</sup>*Pożegnanie* — wiersz napisany ok. 1800 r. i ogłoszony w dodatkach do *Fausta*. [przypis edytorski]

<sup>608</sup>*przec* (daw.) — dlaczego. [przypis edytorski]

<sup>609</sup>*chobry* (daw.) — dzielny, odważny. [przypis edytorski]

<sup>610</sup>*wiszar* — zbocze a. skała porośnięte gęstą roślinnością. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/goethe-faust-czesc-druga>

Tekst opracowany na podstawie: Goethe, Faust, tomI, tłum. Emil Zegadłowicz, wyd. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1953.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Pauliny Oltusek. Wydano z finansowym wsparciem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Eine Publikation im Rahmen des Projektes Wolne Lektury. Die digitale Reproduktion wurde von der Stiftung Fundacja Nowoczesna Polska anhand eines Exemplars aus der Sammlung von Paulina Oltusek ausgeführt. Herausgegeben mit finanzieller Unterstützung der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Kozioł.

ISBN 978-83-288-0228-5

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.